
SKLEPIENIA POLSKIE.

48

DR. JAN SAS ZUBRZYCKI
INŻYNIER ARCHITEKTURY
PROFESOR POLITECHNIKI LWOWSKIEJ.



POLITECHNIKA WROCLAWSKA
Katedra Historii Architektury

1. 884

SKLEPIENIA POLSKIE

Z DOBY
ŚREDNIOWIECZA i ODRODZENIA

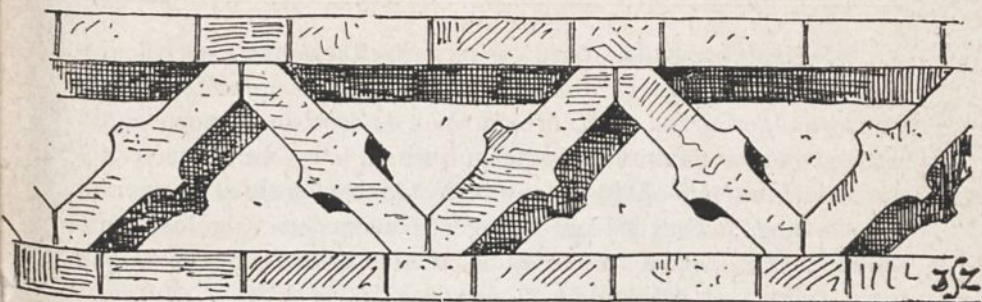
POLITECHNIKA WROCLAWSKA
WYDZIAŁ ARCHITEKTURY
KATEDRA HISTORII
ARCHITEKTURY POLSKIEJ
NR. INW. 2401



MIĘJSCE-PIASTOWE.

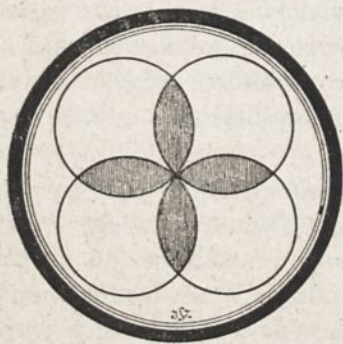
ODBITO CZCIONKAMI TŁOCZNI ZAKŁADÓW WYCHOWAWCZYCH.
SKŁAD GŁÓWNY: „KSIĘGARNIA NAUKOWA” LWÓW.

1926.



Rys. 1. Linja krokiewkowa najstarsza w zdobnictwie!

ZAŁOŻENIA.



Rys 2. Kołomir dający krzyż pojedynczy.

tego lub owego narodu sąsiedniego. Rozpowszechniono umiejętnie takie przekonania, aby nikt pod wpływem obojętności na rzeczy swojskie, nie przyszedł do pojęcia czym właściwie jest *arcy budownictwo polskie* czyli architektura polska, a przeciwnie o sztuce obcej aby każdy miał jak najdokładniejsze wiadomości.

Niéma u nas w Polsce rzeczy tak nie znanéj a skutkiem tego niedocenianéj, jak nasze *sklepienia* rodzime, z licznymi zabytkami najdawniejszymi powiązane. Wszystko razem przed niedawnymi laty uznano bez wahania za dzieła niemieckie. I dlaczego?... Bo urobiono sztucznie prawidełko, wedle którego cokolwiek tylko jest na ziemi polskéj, musi natychmiast znaleźć przynależność swoją do

Njéma krzywdy bardziej nas upokarzającej, jak głoszenie w obec świata, że nie było u nas w Polsce budownictwa murowanego przed Kazimirzem W. — Jest to niesprawiedliwość dziwnie naukowo podtrzymywana, aby naród nasz koniecznie i na tém polu sprowadzić do barbarzyństwa wprost niedołącznego. Niezliczona mnogość twierdzeń, gołosłownie narzuconych, razem musi atoli przed prawdą ustąpić, jak mgła znika pod działaniem słońca.

W czasach ostatnich krzątano się u nas gorliwie około obdzierania Polski ze wszystkich bogactw i wzniosłości idealnych, jakby postawiono sobie za cel obniżenie życia całego do poziomu bytowania. Okazuje się nieznacznie, iż kiedy wszystkie kraje naokół mają dążności mniej lub więcej zgodne z wymaganiami każdej narodowości, to jedna tylko Ojczyzna nasza skazaną jest na to, aby patrzyła, jak raz po raz spadają z jój niebios uwielbianych gwiazdy na ziemię i mięszają się z kurzem i błotem po drogach rozstajnych, gdzie depczy się i życie i rzeczywistość bez sumienia i bez serca.

Na dobitek złego jesteśmy świadkami, jak próznochwaltwo rozkorzenione kazało powywyższać wpływy wielorakie wrzekomo na Polskę działające od wieków a naród nasz uznano za najmłodszy w Europie, co ma oznaczać, jakoby sztuki i nauki w Polsce były latoroślą dopiero wieków ostatnich, kiedy Niemcy raczyli najechać ziemię nadwiślańskie i poczęli nas z bogactw dziedzicznych wyzuwać.

Skoro tymczasem poczniemy coraz pilniej śledzić początki rozwoju naszego i zechcemy uważniej wpatrywać się w oblicze samój twórczości wieków dawnych w Polsce, to natychmiast uderzą oczy nasze objawy, budzące żywe zastanowienia.

Raz jeszcze w tém miejscu przypominamy, że z wyrokiem o młodszości kultury polskiej nie da się stanowczo pogodzić ten pewnik naukowo stwierdzony, że mury w Polsce i w Europie nawet, *najstarsze*, posiadają wiązanie cegieł zwane starostawjańskie i sławjańskie. Kiedy Krzyżacy szli na podboje ziem polskich i nieśli swoją kulturę osławioną, to wtedy już przerabiali mury zamków i kościołów takich, jakie po dziś dzień jeszcze zdradzają wiązanie w całym świecie znane jako wiązanie *polskie*. Rodzina Komasków we Włoszech wznosiła budowle o murach na wiązaniu także *polskiem*. Więc

jacy to byli Niemcy, którzy używali wiązania polskiego w cegle i kamieniu, jacy to byli Włosi, którzy posługiwali się takim samym wiązaniem polskim?...

Zamek nazywany niesłusznie krzyżackim w Bierzgłowie ma mury doskonale okazujące układ w każdej warstwie *dwóch wozówek i jednej główki* czyli czołówki, a czyż nie wiemy z dzieł właśnie niemieckich, że takie wiązanie zwali Niemcy: „*der alt — wendische Verband?*“

Zamek w Malborku (Małoborek), choć dzisiaj Marienburgiem przezwany, posiada mury najstarsze o wiązaniu *ślawniackim i polskim*. Powtórzmy co pisze badacz niemiecki w tłumaczeniu: „Za wiązanie gotyckie uważamy albo jedną wozówkę z jedną czołówką (*gotischer oder polnischer Verband*), albo dwie wozówki naprzemian po jednej główce idące“, (*wendischer Verband.*) *)

Czy nie poczuwa się w obec tego uczony polski do zapytania, co oznacza ogłoszona młodszość kulturalna Polski, kiedy wręcz przeciwnie prędkiej i wcześniej powstały wiązania cegieł i kamieni *ślawniackie i polskie*, aniżeli inne i te właśnie *ślawniackie a polskie* są rozpowszechnione prawie po całej Europie?

Jakkolwiek nazwy przymiotnikowe jasno określają przynależność budownictwa do Polski i *Ślawniackiej*, mimo to nauka obca a za nią i polska przypisuje początki architektury jakimś Celtom, nazwanym w czasach ostatnich Keltami (*Käلتami*). Nauka niemiecka zabytki najstarsze w Europie gwałtem bez badania poddaje Rzymowi i Celtom, zatem wszystko u nich najdawniejsze koniecznie rzymskie albo celtyckie. Rzecz szczególna, iż i w Polsce ci Keltowie mieli spełniać posłannictwo dziejowe, albowiem chcą niektórzy w nazwie *Kielce* widzieć ich ślady. Jak to nierosądne — wystarczy wtrącić u wagę, że nazwy u nas rzek i gór, miast i wsi zdradzają siłę ducha czysto *łechickiego*, nie dającego się żadną miarą wyprowadzić z ducha celtyckiego.

Kościół Marjacki w Krakowie, ma być dlatego dziełem Niemców, że od wieku XIII wcisnęli się oni do stolicy naszej

*) Adolf Boetticher: Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Ostpreussen. tom I. str. 15.

jako przybysze chciwi władzy i bogactwa? Gdyby oni po swemu u nas budować mieli, przynieśliby tutaj znamiona gdzieś ndziej wydoskonalone i stosowane. A gdzież istnieje podobny rzut poziomy, jaki widzimy w Kościele Marjackim krakowskim? Gdzie taki łęk tęczowy, polski, między nawą a częścią kapłańską, gdzie takie przypory z filarami i gdzie rozkład podobny w cztery przeszła naw i cztery przeszła części kapłańskiej? Do tego i tutaj wiązanie czyste polskie.

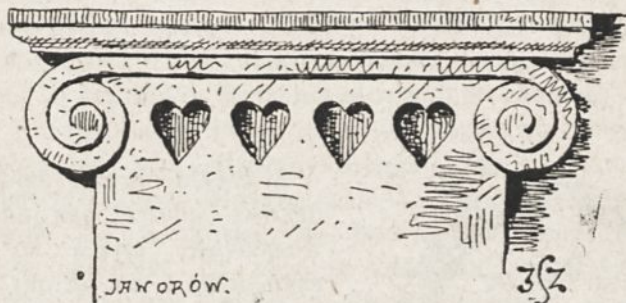
Nie wierzymy tym orzeczeniom, które są dowodem podania się biernego przewadze krzykliwej bez odrobiny sumienności. Nie dajmy się opanować hasłom wynarodowienia, aby wszystko nam odebrać i wszystko wrogom darować. Twierdzą, że naród łęchicki był tylko do rolnictwa i rycerstwa przeznaczony, zatem nie miał warunków dla pielęgnowania sztuk i arcy-budownictwa. Nie jest to prawdą, ponieważ właśnie naród sławjański i polski wytworzył wiązanie cegieł starosławjańskie, potem sławjańskie, potem polskie a na koniec weneckie! Nie najmłodsza kultura nasza, lecz przeciwnie starsza aniżeli nam się wydaje! — Tak! to prawda!

Już te uwagi wstępne napawają nas przekonaniem, że wyniki dotychczasowe badań w nauce polskiej, odnośnie do sztuki budownictwa najdawniejszego na ziemiach niegdyś przez Sławjan i Lęchitów zamieszkałych, nie odpowiadają rzeczywistości. Posługiwanie się dziełami niemieckimi widać z tego o tyle niebezpieczne o ile tam panuje nie miłość szczerą do prawdy sumienną, ale chęć zaborcza może gorsza jak wśród dziejów świata. Jest to zatem założenie pierwsze, które tu czynimy, a które głosi, iż cztery wiązania cegieł i ciosów, przynależące do ręki Sławjan i Lęchitów (Polaków), muszą koniecznie świadczyć o ich zdolności i biegłości w arcy-budownictwie, a także o dawności jego i rozpowszechnieniu dalekiem.

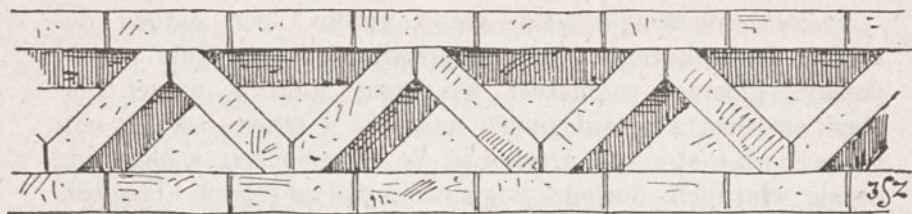
Po nadto wpatrywanie się coraz skrzętniejsze w szczegóły zwłaszcza do sklepień należące, odsłania przed nami zaprawdę tajemnice dotychczas zgoła nam nie znane. Występują przed nami znamiona tak wyjątkowe i tak samoistne, że nie możemy się powstrzymać, aby nie zawołać: „oto właściwości czyste rodzime, w których są pierwiastki pełne godności a pomnikowości!“

Założenie drugie brzmi zatem krótko, lecz bardzo doniosłe: dla wykazania, jak nieprawdziwe są wyroki nauki polskiej, głoszące młodszość wrzekomą kultury naszej, niezbędnem jest wtopienie myśli naszych w istotę sklepień polskich, aby się przekonać, ile odrębności, wiekowych, czysto własnych, dowodzi bogactwa myśli potężnych i biegłości sprawnej a zarazem ile pierwiastków, zgoła w Europie nie znanych na tém polu, głosi żywotność naszego poczucia rodzimego wśród twórczości naszej własnej.

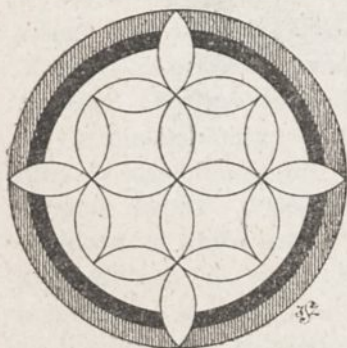
Przypatrzmyż się bliżej zabytkom i zbadajmyż sklepienia polskie.



Rys: 3.
Głowica polska z Jaworowa.



Rys: 4. Linja krokiewkowa.



Rys: 5. „Kołomir” — dający w kole układ pięciu krzyżów.

wzoró wcześniejszego? Skąd pochodzi sklepienie klasztorne tak genialnie wprowadzone do Kościoła Św. Wawrzyńca w Medjolanie — jeżeli nie znamy najmniejszego przykładu wcześniejszego, choćby cokolwiek zbliżonego?... Oto braki, których dotychczas nie wypełniła żadna nauka w żadnym języku! — Całe bogactwo Rzymu ze względu na porządki architekto-

W całym obrazie dziejów ludzkości uderza nas jedna niewłaściwość, bijąca ze sztuki rzymskiej i ze sztuki przedśredniowiecznej, ta mianowicie, iż na wiele, bardzo wiele pierwiastków z okresu tego nie znajdujemy określenia zgoła żadnego, ani wytłomaczenia. Skąd dajmy na to bierze się nagle **koło** w Rzymie i nad niem to ogromne sklepienie kopulaste, nie mające po prawdzie żadnego

niczne to naśladownictwo bierne Grecji a właściwie ręką Greków przeniesione ze Wschodu — to samo dotyczy rzeźby postaciowój. Biegłość atoli w stosowaniu sklepień, ich rozmaitość, nawet śmiałość wykonania i nowość w całym tego słowa znaczeniu, jestto dla Rzymian tak czémś nieznaném i nagle w doskonałości swojej występującém, że niepodobna przypuścić, aby ta dziedzina sztuki arcybudownictwa t. zn. architektury w rzeczywistości należała do ducha rzymskiego. Świat cały ma wprawdzie wyobrażenie o wielkości Rzymu jako państwa, lecz nie odróżnia bynajmniej tego, co siła jego zaborca brała przemocą w posiadanie od tego, na co jego samego stać było. Wojowniczość legionów rzymskich była znakomicie przystosowaną do ducha czasu, szukającego zawładnięcia ludami po krańcach świata znanego, ale... nie mogła być ona zarazem tak twórczą, aby zasilala naród żywotnością ściśle własną. Uczą nas dzieje, że tylko te narody prawdziwie wielkie położyły zasługi około krzewienia sztuki i przemysłu, które używały pokoju, zatem nie szukały zaczepki wojennój. To też kiedy Rzymianie nawałem uderzali o kraje północne Europy, musieli tam znachodzić bogactwa niesłychane, do których parła ich żądza zagarnięcia. Narody nadreńskie i nad Łabą od wieków siedzące „in Germanos Gallosque“ wedle Tacyta, musiały to być mnogie szczepy staro-sławjańskie, ponieważ po nich do dziś dnia pozostały liczne nazwy rzek i gór, wsi i miast wielkich, brzmiące całkowicie po sławjańsku. Nauka niemiecka w początkach téj części Europy widzi tylko zdobycze czysto rzymskie i nie uznaje zgoła możliwości, aby ci Swewowie tu siedzący mogli być Sławjanami i posiadali co własnego. Rzeka Lippe to przecie Lipa, a wyspa Byrchanis to Borkum czyli Bórochów. Ci Germani galijscy to Sławjanie z Galją związani, którzy budowali bramy kamienne całkiem różne od bram rzymskich, jak ową sławną Porta Nigra w Trzewirze (Bramę Czarną) lub głośną także Porta Praetoria decumana (Saalburgkastell.*) „Decumanus“ oznacza także wielki, zatem brama ta ostatnia była zwana wielka, w odróżnieniu jój od drugiej małej, jak Brama Czarna

*) Friedrich Koepp. Die Römer in Deutschland. Bielefeld 1912 str. 58 i 86.

w Trzewirze nazwaną tak była w przeciwieństwie do Bramy Białej. Brama Wielka, Brama Mała, Czarnobrama i Białobrama to pojęcia zgoła odmienne od wyobrażeń ducha rzymskiego. Snać zastali tu Rzymianie na północy życie rozwinięte i ukształtowane, które zagarnęli pod władztwo swoje i zdusili. A jednak... bramy owe założone d w u d z i e l n i e, o dwóch otworach półkołem przesklepionych, to są okazy znamienne bardzo, odbijające przedziwnie od pomysłów całej sztuki greckiej i rzymskiej. Na to nie zwracają uwagi ani uczeni niemieccy, ani uczeni inni i w ogóle jest to szczególnie najzupełniej obojętny dla ducha dzisiejszego. Tymczasem my ośmielamy się wypowiedzieć zdanie, iż dwudział bram miast na północy Europy jest bardziej wymowny, aniżeli wszystkie określenia Bóg wie jakich latopiszców i niewiadomo ilu dziejopisarzy.

A jest na południu po dzień dzisiejszy w Orvieto miasteczko skała pod nazwą Św. Marcina znana (S. Martino), a przy niej brama b. ciekawa o dwóch łukach ostrych, spartych na słupie środkowym, a górą ujętych łukiem dużym, również ostrym. Brama owa ma pochodzić z r. 1364. — lecz to wiadomość pewnie z przeróbką jakąś związana, bo musi ona sięgać czasów o wiele dawniejszych. Zapytajmyż co to oznacza? Skąd się tu bierze znowu ten d w u d z i a ł tak bardzo wyróżniający się od sztuki klasycznej?... Odpowiedź łatwa: pracowała tu ręka mistrza przynależącego do sztuki północnej. Jest to rzecz więcej jak pewna. A przecież znamy bramę dwoistą w Jerozolimie t. zw. bramę złotą, znamy bramę złotą w Carogrodzie, gdzie stał także słup Marcina, bramę złotą w Włodzimierz, w Poli, w Malborku nawet, w Pradze, „zlata věž“ na Hradczynie, we Frejus a nawet w Kijowie. Jak Jerozolimka tak i Kijowska były dwudzielne, o dwóch łukach, ta ostatnia dzieło potężne, albowiem wysokość budowli była tak znaczna że „strzała najszparciej wypuszczona dosięgnąć jej nie mogła“. Zamek Djoklecjana w Spljecie (Spalato) miał także bramę złotą (Porta Aurea) — a w Poli nawet była brama dwoista zwana *Porta gemina*.

Jeden ten szczegół naprowadza nas na drogę rozpoznania prawdy takiej, jaka istnieje, że prócz sztuki rzymskiej była w Europie jakaś wielka sztuka wschodnio-północna, o której

uczni dzisiejsi nie chcą wiedzieć. Nauka niemiecka czyni to celowo, chcąc zaznaczyć przed światem nieuznawanie w ogóle Sławjan, aby siebie tylko wysunąć na miejsce pierwsze, najpierwsze. Za nauką niemiecką na ślepo idzie nauka polska, która od czasu dłuższego głosi wszczęd i wszczęd, że tylko Niemcy mieli prawo władania sztuką piękną na północy Europy. Jest to wywód stojący w sprzeczności rażącej ze stanem rzeczywistym. Nauka polska chce gwałtem narzucić światu przekonanie, jakoby nietylko Niemcy, ale i Włosi późniejsi byli jedynymi twórcami Piękna w całej Polsce od wieku XVI aż do końca XVIII. Dziwnie, bardzo dziwnie wygląda owo narzucanie sądu bez słuszności uzasadnionej, zwłaszcza, iż poznanie bliższe a głębsze każe zastanawiać się dobrze a surowo nad wyrokiem niesprawiedliwym. Zaprzeczenie w tym względzie wygląda tak, jakby istotnie porwał się kto z motyką na słońce — boć przekonania o wpływach włoskich zrosły się już tak jędrnie z naszą duszą narodową, że ani myśleć o powstrzymaniu pędu.

Im atoli silniej zakorzenia się w poglądach naszych przekonanie o wpływach nieskończonych Niemców i Włochów, tém gwałtowniej raz przecie należy nam oczy otworzyć i spytać się odważnie: co się dzieje w tej Polsce zawsze nieszczęśliwej? Czy w rzeczy samej nasz duch narodowy był przez wieki całe tak niezdolny do tworzenia, czy młodszość kulturalna szczepu sławjańskiego jest rzeczywiście piętnem wykoryzowania, ze strony naszej, zdobyczy cudzych, ażali zgadza się to z prawdą dziejową, że Polacy podlegali zawsze napływowi to obcych z zachodu, to obcych z południa i nareście, czy w narodzie polskim istotnie nie było zgoła ani żadnych warunków krzewienia sztuki własnej, ani żadnych pierwiastków wyłącznie do oświaty i ogłady naszej rodzimiej przynależących?

Na te cztery pytania pragniemy odpowiedzieć jak najsumienniejszemu a wyczerpująco, posługując się jedynie prawami bezstronności. Zanim atoli wywody nasze umiejętnie w całej rozciągłości, choćby tylko w jednym kierunku, rozprowadzimy, na wstępie tutaj poruszymy spraw kilka dla zwrócenia uwagi naszej, o ile w sprzeczności pozostają zdania ogólne, dzisiejsze, z prawdą w oczy bijącą na podstawie spostrzeżeń ścisłych. Przemoc gwałtowna, ciągnąca nad umysłami, nie dozwoliła ni-

komu do dziś dojrzyć pytań wielorakich, skąd we Włoszech biorą się pierwiastki powszechnie pod nazwą wpływów bizantyńskich znane i powtarzane? Co te oddziaływania sztuki greckiej tam oznaczają? Jacy to byli ci mistrzowie, którzy położyli kamień węgielny pod sztukę Odrodzenia: „Rinascita“ wedle orzeczenia włoskiego? i czy odpowiadają owe znamiona Odrodzenia wczesnego ściśle duchowi starożytności, z której wrzekomo mają one się odradzać?

Wszystko to pokryte jest milczeniem i stanowi próżnię, wśród mnogości badań ze sztuką związanych, tak wielką, jak olbrzymio widnieje przed nami cała świeżość pomysłów, dotyczących XV i XVI stulecia we wszystkich prawie krajach, nietylko we Włoszech.

Kiedy w r. 1400 Florencja ogłosiła konkurs na wykonanie drzwi północnych do chrzcielnicy przed katedrą M. Boskiej Kwietniej (S. Maria del fiore — La metropolitana Fiorentina,) wtedy do współpracy przystąpili dwaj mistrze, Filip Brunellesko i Wawrzyniec Ghiberti. Obydwaj zgodnie wzięli za podstawę do pomysłów swoich tę samą osnowę, którą wprowadził był Andrzej Pizańczyk na drzwiach południowych, w znaczeniu linii geometrycznych, a mianowicie w prostokątach pól na skrzydłach przyjęli obramienie złożone z czwartą skośnie ustawionego, do którego boków przyłożone są cztery półkoła. My stanowczo mamy dane uważania pierwiastka tego ozdobniczego za wątek przynależący do sztuki wschodniej, zwaną powszechnie sztuką bizantyńską. Że Andrzej Pizańczyk pochodził ze wschodu o tém wiele szczegółów świadczy, a między nimi podnieść trzeba i to, że do odlewu tych drzwi Andrzeja Pizańczyka wziął się odlewacz wenecki, znowu nazwany bizantyńskim. Skoro ogólnie czyta się i mówi się, że Ghiberti uprawia jeszcze duch gotycki w sztuce, to na drzwiach północnych szczególnie jędrnie się to potwierdza. A postacie na grobowcu Św. Sebalda w Norymberdze, zdaniem naszym na prawdę z pomysłu Wita Stwosza pochodzące, przypominają w zarysie ogólnym niektóre postacie Andrzeja Pizańczyka. Okoliczność ta mówi bardzo wiele, tylko pozbadźmy się pęć, w jakie wplątano naukę naszą. Oto zdobywamy się na śmiałość twierdzenia, że jak sztuka Ghiberti'ego, tak i sztuka Stwosza miały obie ognisko swoje w poziomie bardzo wysokim gotyku nad wiślańskiego.

Zdajemy sobie całkiem jasno sprawę z tego, iż wypowiedzenie zdania podobnego w obec poglądów dotychczas u nas zakorzenionych, wedle pierwszego lepszego Polaka, to rzecz zasługująca nietylko na wyśmianie, lecz nawet na ukamienowanie. To prawda, iż trudno porywać się na poruszenie góry całej przesądów i uprzedzeń. A jednak sama prawda czysta i bezwzględna domaga się tego, bezwarunkowo. Nie jednokrotnie w dziejach świata kamienowano wyznawców prawdy, dla której najczęściej trzeba dawać się krzyżować. A jednak zuchwomości téj nie pozostawiamy bez udowodnienia!...

Tak! wszystkie owe oznaki bizantynizmu i gotycyzmu, kiełkujące we Włoszech od dawna, bardzo dawna, to świadectwa stosunku dobitnego z północą Europy, gdzie panował w okresie t. zw. romańskim duch sztuki wschodniej, idącej od Kijowa i Sarmacji, Carogrodu i Grecji w określeniu wiary greckiej, nie łacińskiej. Grecją zwano kraje przepełnione jeszcze resztkami staréj sztuki pogańskiej — a sztuką grecką jeszcze za Władysława Jagiellończyka mieniono pierwiastki starodawne, w Sarmacji tętniące a nie wprowadzone do sztuki łacińskiej, rzymskiej. Powoli Włochy rozpoczynały stosowanie sztuki greckiej do zagadnień XIII. XIV. i XV. wieku! Tak szła sztuka północna na południe. Tak duch bizantynizmu i gotycyzmu przenikał twory mistrzów we Włoszech pracujących.

Źle wszelako sądzimy, jeżeli wyobrażamy sobie, iż ten bizantynizm to sztuka wyłącznie z Carogrodu tylko płynąca. Na podstawie pewności z wielu źródeł możemy orzec, iż wszystkie kraje dawne sławjańskie a przedewszystkiem Polska najwyżej między nimi stojąca, posiadały naukę i sztukę, obie bardzo wysoko rozwinięte i udoskonalone. Słusznie Mickiewicz na podstawie poglądów Hanusza i Grzegorza Dankowskiego orzeka: „Jedna z najdawniejszych i najlepiej znanych mitologii — indyjska, druga dawna także a jeszcze znajomsza — grecka, za przyłożeniem dopiero do nich mowy sławjańskiej nabierają niejako życia, stają się zrozumiałemi.“ (część III str. 158 Lit. Sław. 1865). Idąc za wieszczem, przypomniemy że Bóg u Sławjan to **Wid** (Świato-wid)!. Ten **Wid** pochodzi z Koła czyli **Kragu**, u Indjan **Brama**, u Greków **Kronos**. A ten **Kronos** „po łacinie **Coelum**, co wymawiało się **Kelum** i pochodziło od greckiego **Koilon**, mając za źródłosłów **Koło**“.

Otóż to Koło to osobliwość najdonioślejsza w dziejach wszystkich Sławjan a zwłaszcza Staro-Lęchji. Krąg i Okół znamy tylko ze słów greckich: Kronos i Okeanos, lecz nie zapominajmy, że sztuka heleńska właściwie całkiem koła nie знаła a sztuka staro-sławjańska koła znaczyła mogiłami i kamieniami granitowymi, sadzonymi w ziemię dla otoczenia grobowca. Miecz dookoła urny owinięty, tu na Podolu, to także znak koła świętego!

Koło w Sarmacji było stosowane najwcześniej!

Na wstępie atoli przypomnąć znowu musimy, że w Sarmacji, Dacji, Lęchji i na Łużycach od prawieków zaznaczała się dwoistość, o której mówiąc Mickiewicz dodaje: „Dwoistość jest głównym charakterem szczepu. Niemcy spostrzegli dawno tę cechę szczególną i szukali jej źródła w znaczeniu mitycznem Białboga i Czarnoboga, których dualizm odbija się równie w mowie, jak w całych dziejach Sławian“.*) Oto słowa dalsze wieszczą: „Dwoistość pogańska rodu i języka sławjańskiego, znajduje żywioł rozwijania się dalej. Dwa wierzenia, dwa narzecza, dwa abecadła i dwie formy rządu***)“.

Wynika stąd wyjaśnienie, skąd w sztuce naszój, grodziskowój pochodzą koła dwoiste z kamieni granitowych układane albo kamienie stojące t. zw. Lęchy podwójne.***)) Jestto wyraz niezaprzecznie wynikający z liczby podwójnej, którą wytworzyła wiara pogańska w dwa bóstwa, pod mianem jednym „**Bodze**“ (tyle co dwaj bogowie.)

Świat cały Światowida wyobrażano sobie pod znakiem koła światowego, z czego powstało koło święte. Jeżeli świat, jako obraz światła był własnością Jasnego (Jesze, Jowisz, Dzień, Dzeus, Zeus) — to dla Czarnoboga przeznaczono znak czterech kierunków widnokręgu, poczynających się od północy, a idących przez wschód albo zachód ku południowi. Koło i krzyż razem to znak **Bodzy**, dwóch Bogów. Jest to **kołomir**. Skoro zaś weźmiemy dalej pod uwagę szukanie doskonałości wskutek podwójnej dwoistości, to otrzymamy czwórkę cudowną, obraz boskości. Cztery koła przecinające się linjami swemi w punkcie jednym dają krzyż taki, jaki

*) Literatura sławiańska. Poznań 1865. I. str. 65. **) j. w. 66.

***)) Dr. I. S. Zubrzycki. Związła Historja Sztuki. Wydanie II. 1914 str. 18 rys. 4. i str. 24 rys. 7.

widzimy na rys. 2. Układ ten możemy nazwać kołomirem pierwotnym, z którego dadzą się wyprowadzić wszelkie kształty pochodne. Jeżeli jeszcze na tym rys. 2. całe wykreślenie otoczmy kołem zewnętrznym, powstanie krzyż z czterech kół w kole piątym: oto piątelnica znowu. (str. 5.)

U ludów najdawniejszych całej Sławjańszczyzny koło stało się obrazem czci najwyższej w obec dwoistości bóstw: Bodzel! Stąd wywieść można zawołanie: K o ł o - m i - j a n, K o ł o - m i - p a n *)! Był okres w sztuce przeddziejowej, kiedy powszechnie koło jako wieniec oznaczało błogosławieństwo z ramienia Jasnoboga. Noszono wieniec z kwiatów święconych na skroniach a na szyji zawieszano „kołojan“, z czego pod wpływem łaciny urobiono kolję czyli „colję“. Miejscowość naznaczoną na siedzibę ludzką zwano o k o ł e m dla uprzytomnienia czci w obec koła. Wśród uniesienia na tle wiary serdecznej powstał t a n i e c nabożny, który znowu kołem nazwano, a który po dziś dzień przetrwał i u nas i na południu, choć zatraciliśmy pojęcie świętości, doń przywiązanej. Był również t a n i e c wianka, a ten tak samo służył za objaw uwielbienia koła. Wśród uroczystości największych i najmniejszych urządzano o b c h o d y, koniecznie dookoła miejsca uświęconego. Niekiedy polegały obrzędy owe na gonitwach, na obieganiu, na wyścigach w koło, na zapasach w okół. Tak wywodząc łatwo wpadniemy na słowo k o ł e d a, która oddaje czynność ofjarną, polegającą na obsypinach w koło co mówiło: „k o ł e m i d e!“ Języki obce urobiły z tego wyraz niezrozumiały w całym świecie: K o l a d a.

Marcin Bielski w Kronice Polskiej podaje, że królowa Dąbrówka „zawždy chodziła w wiencu y w koronie, przetowłosa iako dziewczka, głowy nie przykrywaiąc“ (Warszawa 1829. str. 122.) Co to oznacza, łatwo odgadnąć. Ten wieniec jako znak święty koła był w pogaństwie u wszystkich Sławjan godnością przywiązaną do władzy, zatem wieniec zaczątkiem korony. Co za ogromna siła obyczaju staroświeckiego trwała w Polsce po przez wieki całe, skoro wieniec ów był aż do czasów ostatnich ozdobą i chwałą panny młodej, do

*) Kolonja jest to nazwa przekształcona z wyrazów: „Kołomijan“, również Kołomyja na Podkarpaciu ma źródło swoje w podobnym słów złożeniu.

ślubu idącej, nietylko u ludu wiejskiego, po miastach, u ślachty całej, ale i po dworach wielkopańskich.

Dość powiedzieć, że już Święty Paweł do Koryntjan pisał: „A oni, aby wzięli wieniec skazitelny, a my nie skazitelny”. I te koła współśrodkowe, obiegające w krąg grobów, z granitów wykonane, to także wieńce.

Imię własne z głębi starożytności brzmiące jako *Koło ma n* to przeistoczenie słowa wyż przytoczonego: *kołom i e n*, nawet kolumna jako słup to również *kołom i e n*.

W pieśni stariej, w książce r. 1766 z Poczajowa, czytamy wiersz następujący:

„Słowem Pańskim zmocniłeś okrąg Nieba cały. Duchem zaś ust Twych stanął grątowny y stały!”

Zatém ten okrąg Nieba to „grąt” czyli podstawa wielkości Świata, znanego jeszcze w starożytności*). Koło i okrąg niebieski, jako sklepienie świata, znalazły wyraz swój w sztuce Azji, zwłaszcza u Sasanidów, skąd pierwiastki owe mogły się przedostać do Szczytji i Sarmacji. — U nas w Starolęchji kołuły używane były w budowlach świątyniowych z czasów Światowida, o czém wiemy dobrze z opisów najstarszych. Równoznacznie przeszłości niesłychanie dalekiej sięga korona polska, najstarsza w Europie. Jeżeli Słowacki mówi o niej w Balladynie, to nie sądzmy wcale, aby wynikało to tylko z wyobraźni wieszczka. O nie! Słowacki po dziełach swoich przechował tyle pierwiastków tradycji i wierzeń wiekopomnych, że trzeba być bardzo ciemnym, aby tego nie dojrzeć.

„Z rozlicznego cudu Korona Lęcha sławną niegdyś była, w niej szczęście ludu, w niej krainy siła, cudem zamknięta“...

Była to korona uświęcona wzniosłe wiarą w jej cudowność czarodziejską, korona jedna z najstarszych, albowiem z nią wybrać się miał król Szczytji (Scyta) do Betlejemu i do tej korony Dzieciątko Jezus rączki swe podnosiło. Ta moc boska przywiązana była do koron polskich aż do czasu króla ostatniego.

Korona przeto Lęchicka, jako korona Szczytyjska to dowód oczywisty, że naród polski pochodzi od Szczytów,

*) Grądziel oznacza nóż pługa, co dzieli „grąt”. W Chłopach stale Reymont wprowadza „gront” co jest „grąt”.

później Sarmatami zwanych. Korona królów polskich i korona Dąbrówki są przykładami wyniesienia świętości *koła* aż do godności namaszczenia go mocą Boga.

W Balladynie słyszymy, jak ona mówi do chochlika:

. „Dudarzu
Zagraj mi jeszcze wieśniaczą balladę
I obudź echa wiszące nademną

W kopule sali. (Akt. IV scena 1.)

I znowu usłyszymy, jak ktoś zawoła to urojenie, aby była już w zamku Kirkora *sala kopulasta*. Otóż nie! nie jest to wcale żadna dowolność natchnienia, lecz to prawda oczywista. Koło święte na koronie stosowane, weszło do sklepień, do budowli zamkowych, tak samo, jak było używane po gątynach bóżnic Światowida. *Białobóżnica* na Podolu otrzymała nazwę swoją od kopuł wzniesionych Białbogowi.

I wy przypuszczacie, jakoby kopuła była niemożliwą w czasach dawniejszych? w Szczytji pierwotnej i Sarmacji, u Polan w ziemi Kijowskiej i u Staro-Lęchitów także?... A my wam odpowiemy krótko, że kiedy w Rzymie stanął gmach dla *Wszehbóstw* (Panteon), to przedtém w sztuce Europy północnej były setki kopuł podobnych. Kopuła panteońska nie wyrosła ze ziemi za różczką czarodziejską, lecz stała się odbiciem téj sprawności, którą tam na południe przynieśli niewolnicy sławjańscy, tacy, co broni nie znali, a za to z gęśłami chodzili.

Wgłębiając się ściśle w badania, przychodzi się koniecznie do przekonania, że ogniskiem sztuki wschodniej od czasów najdawniejszych być musiał sam Kijów jako Kujaw Polański. Brzmienia dzisiejszego nie można łączyć z pierwotnością grodu tego, bo końcówki *iw* są przemianą o wiele późniejszą od końcówki *ów*, stąd *Lwów* zmieniono na *Lwiw*, *Kujów* lub *Kujaw* na *Kijów*. Nauka nasza rozpowszechniła wyobrażenia, jak gdyby ziemia Kijowska była pustką a zajaśniała pod wpływem Waregów — Russów. Są to przecenienia, jak u nas w Polsce, zawsze idące na korzyść wszystkim, tylko nie Polanom, Sarmatom. — Rzecz to ważna, że jeszcze w połowie wieku XIX-go gubernia Kijowska u ludu nazywała się „Polską“.*) Kiedy Herodot opisywał kraje nad Dnieprem

*) Encyklopedia Powszechna — Warszawa 1863, tom XIV. str. 657.

położone, wtedy nazywał je wszystkie razem Szczytją (niewłaściwie Scytją.) Kto wie, czy nie w owych czasach już dzielił się Kijów na dwie części: Kijów dolny (Podole) i Kijów górny, gdzie dziś jest Staromieście. — Jednym słowem Polanie ziemi Kijowskiej, téj Polski u ludu, musieli pozostawić ogromnie wiele bogactw i okazów sztuki, co wszystko stawało się łupem dla zdzierców i wkońcu wpadło w ręce Russów.

Koło jako linja znaku świętego, czyli mówiąc językiem dzisiejszym, jako symbol, musiało być znane ogromnie dawno Sarmatom i Szczytom, jak to powyżej już zaznaczyliśmy. Po bajkach naszych słyszymy, iż dla zabezpieczenia się przed duchami złymi, używano czaru za pośrednictwem krędy święconej, którą koło zataczano. Koło określone, temu kto stał w jego środku, dawało moc wytrzymania wszelkich napadów ze strony Czarnoboga, albowiem koło białe ze środkiem to siedziba Białboga. Jeszcze za Kostka — Napierskiego używano laski opalanej, na której wieniec zawieszano.*) Co to miało oznaczać? Oto znak uświęcony koła, jeszcze dla wagi większej przez ogień znicza uczczony. Widać z tego, jak z dawnych czasów pochodzi to wywyższenie godności koła, które zapewne miało od pierwotności kreślenia, jakby tajemniczego, znamiona ubłogosławienia. Z koła zasadniczo pochodzą wszelkie obrzędy staropolskie, nazywane dawniej albo obchodem lub obiegiem. Jeżeli to był pochód tłumny, z chorągwiami, to polegał on na obejściu miejsca w kole świętém. Jeżeli to był wyścig, jak powiedzmy w czasach Leszków, przy obiorze króla, wtedy gonitwa pod okiem kapłanów i arcykapłanów miała również na celu zakreślenia koła, koła uroczyszczą. Obchody i obiegi zaznaczały takie same koła, jakie kreślono kredą święconą dla oderwania się od mocy czarnych. Koła takie to bardzo, bardzo dawne.

W bóżnicy Lwowa, zwanój „Złoto-róża“, która wedle podania miała być przerobioną z jakiegoś kościoła dawnego, (o czém mówi sklepienie wychodzące z łęków ostrych i kropielnica kamienna w drzwiach wchodowych) — jest wiele tarcz mosiężnych, po ścianach wiszących, które wychodzą z koła, przybranego w różne linje i wzory. Tarczka największa składa

*) Dzieła L. Kubali: Szkice Historyczne 1923. tom I. str. 216.

się z prostokąta o kole dużem w środku, dookoła którego rozwijają się liście miejscami w kształt serca przechodzące, górą zaś są dwa gołąbki czerpiące po kropelce z naczynia duchownego, czarodziejskiego. Po nad tém kołem dużem jest czwartak mniejszy z **kołem małym**, również otoczonym wzorami na wypukło odkowanymi. Zabytki stare, ale tradycja jeszcze o wiele starsza, sięgająca czasów, kiedy dwoistość kazała i na tym szczególe wprowadzić koło wielkie i koło małe. Ta wzniosłość górnolotna, przemawiająca do widza za pośrednictwem pary gołąbków najniewinniejszych a pijących z naczynia duchownego, to chyba dowód jasny, że są to zabytki wniesione i dostosowane bez rozumienia i bez zgłębiania treści dzieła. W tej samej bóżnicy tuż zaraz obok wisi świecznik mosiężny, wychodzący z głowy jelenia pięknego o rogach wspaniałych, a całość wiąże się z **wieńcem uplecionym**, odlanym również, opierającym się o ścianę. I to dzieło bardzo dawne — ale myśl podaniowa tu tkwiąca o wiele, wiele dawniejsza, albowiem **wieńiec** przypomina nam znowu **koło święte**. Niepodobna wyliczyć choćby główne znamiona z przykładami powiązane, bo ich jest tak wiele, że wypełniłoby to dzieło ogromne. Przypomniemy tylko, iż były w Polsce **koła** rozmaite wśród życia towarzyskiego i narodowego, koło żołnierskie, koło chorągiewne, koło przyjacielskie, koło senatorskie, koło ślacheckie, koło klasztorne i t. d. **Koło** w znaczeniu wierzenia pierwotnego oznacza właściwie sam ołtarz sławjański, gdzie krąg ciosów stanowi **koło święte**. **Koło wiec**, znany nam dzisiaj jako **cyrkiel**, był w okresie pogaństwa początkowego władzą tylko kapłanów, mających prawo do posługiwania się nim, jako narzędziem boskiem.

Całe szczęście dworu staropolskiego na wzór dworu Jamuntów w Borowój, z powieści Kraszewskiego „Czeladka Bóża“, to cisza i poczciwość takiego **koła** rodzinnego, jakie wspaniale oddał ten powieściopisarz. Jednym słowem **koło** w całej Polsce, po przez całe jój dzieje, to zaprawdę rzecz wielka, wszak i Piast był na króla przeznaczony głównie dlatego, że był **koło-dziejem**, był **święszczeniakiem**, który umiał **koła** sprawić jako znaki boskie.

Nawet Benvenuto Cellini, w pamiętnikach swoich podaje, że w młodości swój wykonał **zamek serdeczny** (chiava-

cuore — a Göthe przetłómaczył go na Herzschloss), a wiedzieć musimy, iż był to pas, który nosili narzeczeni, jakby dla namaszczenia stanu przygotowującego ich do życia nowego. Gdybyśmy się zapytali skąd zwyczaj ten nawet we Florencji mógł pochodzić, to odpowiedzieć by można, że i tu żyła wiara głęboka czasów przedawnych, pożądająca koła uświęconego raz samą linią okalającą postać a potem zaklętego znakiem serca, które umieszczano na zapince pasa i stąd nazwa pasa serdecznego.

Na wystawie Kościuszkowskiej we Lwowie w r. 1894 był obraz Jezierskiego pod godłem: „Wieńczenie panny młodej“. Treść obrazu mało kogo zajmowała, a jednak był to dowód przeżycia raz jeszcze chwili wielkiej, kiedy wśród zwyczajów narodowych wieńcem, nazywanym koroną, uroczyste przystrajano dziewicę w koło na znak świętości. I korona Bolesława Chrobrego to koło święte na skronie włożone, aby zaznaczyć, iż władza pochodzi od Boga — tak!

Do niedawna drużbowie na Łyczakowie we Lwowie stawali z wieńcem przed parą młodą i śpiewali:

„O Korono ukochana!“

A ta panna młoda na trzy dni przed weselem kołem objeżdżała ze starościną całe przedmieście i zapraszała wszystkich na wesele.

I w Chłopach Reymonta „Jagna miała Koronę wysoką“ a ta korona była ze szychów złotych, z oczek pawich i gałązek rozmarynu. To wszystko odnosiło się do przystroju koła świętego, dla uroczystości wywyższonego.

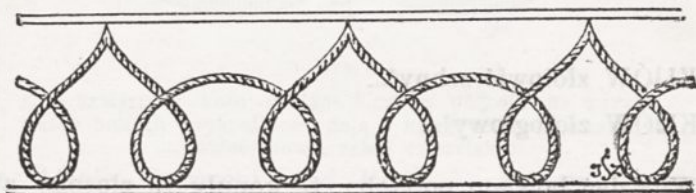
Dość na razie tych przykładów, które nam wystarczają, abyśmy zaznaczyli, że Kijów, jako stolica Polan wschodnich, musiał od czasów najdawniejszych słynać budowlami kopulastymi, jakie rozwinęły się z koła uświęconego. Jeżeli słyszymy, iż stolica wschodu miała za rządów książąt ruskich 600 lub nawet 800 cerkiew, zapewne kopulastych — to niepodobna przypuścić, aby sztuka ta przeszczepioną tu być miała z północy. Jest to nieprawda wielka, stojąca w sprzeczności rażącej z tém, co dzieła naukowe czasów ostatnich porozsiewały. Słowacki dobrze uczynił, iż jak to już mówiliśmy w Balladynie mówi:

... „Dudarzu!

Zagraj mi jeszcze wieśniaczą balladę
I obudź echa wiszące nademną
W kopule sali“.

Kopuły Kijowa stały się własnością całej Sarmacji stariej, z której Polska się wyłoniła. Te kopuły były tak odwieczne, iż za Kirkora mówiono, aby obudziły się echa wiszące w kopule sali!...

I oto zbliżamy się do wyjaśnienia, dla czego właściwie najstarsze sklepienia nam znane, to budowle wychodzące w rzucie poziomym z koła i przechodzące w przestrzeni do kształtu z koła czyli kuli? Była to linja święta i kształt święty!



Rys: 6.

Pas wstęgowy złożony z linii półkolistych i z linii sercowych.



Rys: 7.
Pas wstęgowy z samych linii sercowych.

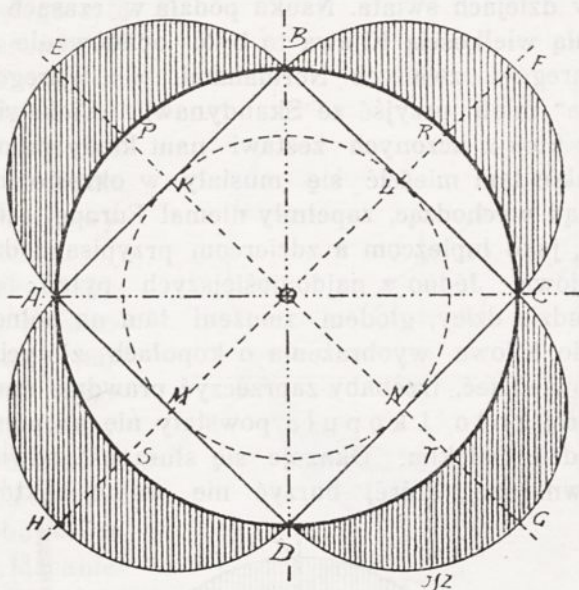
KIJÓW złotowierzchny!...

KIJÓW złotogłowy!...

Wiedzieć bowiem potrzeba, że kopuły tu złożone zwano wedle języka staropolskiego „złotowierzchnie“ — a banie unoszące się nad murami, również złożone, określano głową złotą, czyli złotogłową.

Latopisy Nestora przepełnione są wzmiankami o kopułach złotych, o bramach złotych, o tronach złotych i łańcuchach złotych. Roi się tu od słów bogactwa i przepychu. Kijów „jako klejnot Wschodu najkosztowniejszy i równający się samemuż berłu Carogrodzkiemu“ — ten gród zaprawdę był miastem najbogatszym i największym w starożytności najdawniejszej. I byłaby sława jego dobrze światu znana i wielkość znaczenia jego ocalałaby w pełni, gdyby nie chciwość ręki zdzierczej, która po złoto i kosztowności szpony wyciąga, aby wiecznie grabić i łupić, a nigdy się nie nasycić i nie uspokoić. Naruszewicz podaje, że o tej części Szczytji dawniej wspomina już i Ptolemeusz i Strabo.*) Zamieszkiwali ją wła-

*) Historia narodu polskiego tom I. część I. Warszawa 1824. str. 202-206.



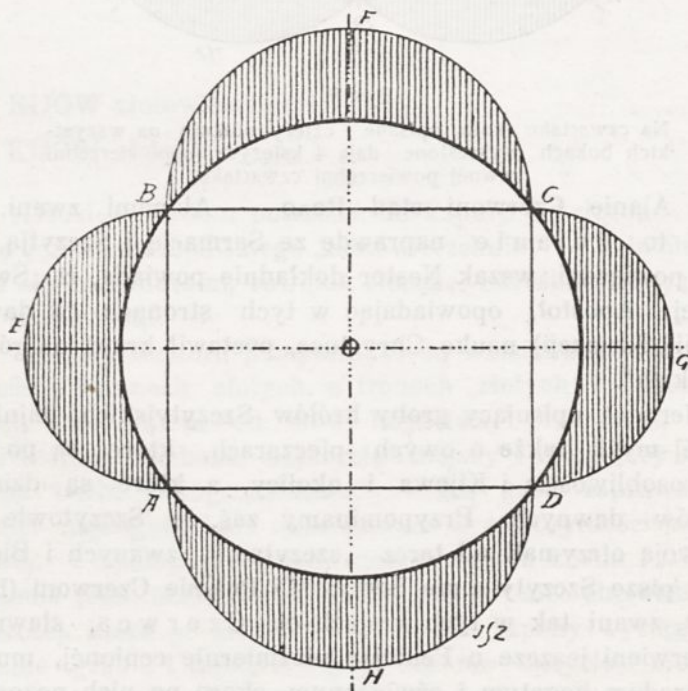
Rys: 8.

Na czwartaku koło opisane i cztery półkola na wszystkich bokach wykreślone dają 4 księżyce, o powierzchni równej powierzchni czwartaka.

ściwie Alanie Czerwoni stąd Roxo — Alanami zwani. Ci Alanie to Polanie naprawdę ze Sarmacją i Szczytją najsilniej powiązani, wszak Nestor dokładnie powiada, iż „Święty Andrzej, Apostoł, opowiadając w tych stronach (w dawniej Szczytji i Sarmacji) naukę Chrystusa, postawił krzyż na górach Kijowskich“.

Herodot, opisujący groby królów Szczytyjskich, najniezawodniej myśli także o owych pieczarach, które są po dzień obecną osobliwością i Kijowa i okolicy, a które są dziełem Szczytów dawnych. Przypominamy zaś, że Szczytowie nazwę swoją otrzymali od tarcz „szczytami“ zwanych i Bielski Marcin pisze Szczyty a nie Scyty. Ci Polanie Czerwoni (Roxo Alanie), zwani tak w tych krajach od Czerwca, sławnego dla czerwieni jeszcze u Fenicjan niezmiernie cenioną, musieli być narodem bogatym i oświeconym, skoro po nich pozostały ślady okazałe po wykopaliskach mnogich i po pierwiastkach tych właśnie złotowierzchni i tych złotogłowów. Wszystko atoli dziś zaćmione i pomięszane, bo ileż to nieprawdy pokrywa

prawdę w dziejach świata. Nauka podała w czasach ostatnich, jakoby całą wielkością Kijowa to było opanowanie go r. 880 przez Waregów, zwanych Normanami. Ci Waregowie jako „wrogowie“ mieli przyjść ze Skandynawji. Ciekawi być możemy, czy ktoś z uczonych zestawi nam kiedy mnogość tych ludów, jakie tam mieścić się musiały w okresie bajecznym i jakie, stąd wychodząc, zapełniły niemal Europę całą. I tym Waregom, jako łupieżcom a zdziercom przypisano dzisiaj całą potęgę Kijowa. Jedno z najdonioślejszych pytań: skąd mogliby ci ludzie dzieć, głodem zmożeni tam na północy, przynieść tu do Kijowa wyobrażenia o kopułach złotych? Chcąc na to odpowiedzieć, trzeba by zaprzeczyć prawdzie rzeczywistej, wedle której k o ł o i k o p u ł a powstały nie na północy, lecz na Wschodzie Dalekim. Okazuje się słuszność odwieczna nauki najdawniejszej, której burzyć nie wolno, a która wedle



Rys: 9

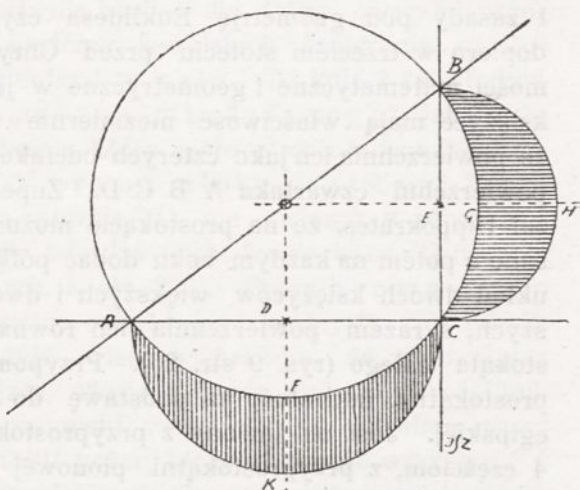
Na prostokącie koło opisane i nad każdym bokiem wykreślone półkoła tworzą księżycy cztery, o powierzchni równej powierzchni prostokąta.

Pisma Świętego szła z kolebki narodów od Wschodu a nie od Północy, gdzie polityka czasów ostatnich pragnie znaleźć źródła dla przekręconych wywodów swoich.

Koło jako takie pojawia się w Europie wschodniej najwcześniej na mogiłach Szczytji i Sar macji a równocześnie w sztuce Miceńskiej. Kopuła grobowca Agamemnona, idącaniezawodnie z Mało-Azji i z Jonji, to okaz najstarszy, który przeciętnie całkiem kieruje oczy nasze ku

południowi a nie ku północy. Wszystko przemawiałoby za tём, że ogniskiem koła, jako linii uświęconej myślą głęboką, to właśnie był Kijów sam, który koło to podniósł najgłodniej do wysokości i znaćzył złotem szczerém, najprzedniejszém, jak u nas mawiano.

Koło to znak tajemniczy, kryjący w sobie ciekawe zagadki, jakie można rozwinąć dwojako: wykreślnie i rachunkowo (t. zn: geometrycznie i matematycznie). Jeżeli koło w sztuce miceńskiej było używane, to nic nie dziwujemy się, iż uczoney grecki przywiązywał do niego wartość nawet naukową. Oto znamy zespolenie linii kolistych i półkolistych w połączeniu z czwartakiem czyli kwadratem, wewnątrz wpisanym, tak jak to przedstawia rys. 8 str. 25. Jeżeli bok każdy czwartaka przepołowimy, to otrzymamy środki dla półkół, nad każdym bokiem jego zatoczonych. Powstają odcinki pomiędzy kołem dużem a półkołami małemi a te cztery odcinki to owe sławne półksiężyce Hippokratesa (lúnúlae



Rys: 10.

Trójkąt z piramidy Cheopsa o stosunku 3: 4: 5 w połączeniu z kołem opisaném i z półkołami na bokach wykreślonymi. Powierzchnia 2-ch pół-księżyców równa powierzchni trójkąta.

Hippocratis). Był to geometra z wieku V-go, w Atenach żyjący, zatem mędrzec ze szkoły Pitagorasa, dający podstawy i zasady pod geometrię Euklidesa czyli Euklejdesa, który dopiero w trzecim stuleciu przed Chrystusem zebrał wiadomości matematyczne i geometryczne w jedną całość. Owe półksiężyce mają właściwość niezmiernie ważną, tę mianowicie, że powierzchnia ich jako czterech odcinków równa się dokładnie powierzchni czwartaka $A B C D$. Zupełnie podobnie wykazał Hippokrates, że na prostokącie można wykreślić koło opisane a potem na każdym boku dodać półkoła, z czego wyniknie układ dwóch księżyców większych i dwóch księżyców mniejszych, a razem powierzchnia ich równa się powierzchni prostokąta całego (rys. 9 str. 26). Przypomnijmy sobie trójkąt prostokątny, jaki służy za podstawę do wykreślenia piramidy egipskiej. Jest on złożony z przyprostokątnej poziomej równej 4 częściom, z przyprostokątnej pionowej o 3 częściach, skutkiem czego powstaje przeciwprostokątnia, wynosząca 5 części takich samych. Wyznamy półkoło jedno na przyprostokątnej jednej i półkoło na przyprostokątnej drugiej. Półksiężyce dwa, jeden większy, drugi mniejszy, razem w powierzchni swojej równają się ściśle powierzchni trójkąta $A. B. C.$ w koło wpisane. (rys. 10. str. 27. oraz Utwór Kształtu II. rozdział ostatni).

Widać z tego, iż tajemnica kół i półkół musiała być znana w Egipcie nawet a potem w Grecji, poprostu jako wywód geometryczny i matematyczny, jakkolwiek ani u Egipcjan ani u Helenów do budownictwa koło i półkoło wcale nie weszło jeszcze. Koło, jako podstawa przy zakładaniu skarbców Miceńskich, tak się wyróżnia od samej sztuki greckiej, iż cały okres ów jako przeddziejowy nie należy właściwie do ducha helleńskiego. Pochodzi on prawdopodobnie ze Wschodu a przede wszystkim ze Syrii, gdzie koło znalazło zastosowanie najdawniejsze i najsilniejsze. Wedle badań Dr. Józ. Strzygowskiego nawet Armenja czerpać miała i sztukę i naukę ze Syrii, gdzie prawdopodobnie wykształciły się miniatury najdawniejsze.

Zupełnie niesłusznie usiłuje wytłómaczyć A. Szelągowski w „Dziejach powsz: i cywil:“, jakoby w Syrii miał być widoczny na każdym kroku wpływ Izraelitów i stąd góry Libanu miałyby pochodzić od słowa hebrajskiego leban = bielić

się. Jest to wręcz niepodobne do prawdy, albowiem Izraelici na polu sztuki i oświaty nie mieli nic własnego, w niczym nie przodowali a przeciwnie zasilali się tylko owocami narodów sąsiednich. Dla pasterzy syryjskich świętością są studnie obkładane kamieniami w koło. To koło i ta studnia stały się wzorem dla „morza miedzianego“, jako koła świętego odlanego z brązu, które stało w dziedzińcu na karkach 12-tu tórów. A brama złota Jerozolimy? Mówią o niej uczeni całkiem pewnie, iż ma związek z zabytkami Syrii Środkowej a nadto zdradza pochodzenie bizantyjskie! (Lübke: Gesch. d. Arch. I. str. 369). Przez bramę złotą Jerozolimy Jezus Chrystus odbył wjazd uroczysty do miasta świętego, a do dziś żyje wieść u Arabów, że jeszcze raz Chrystus jako zwycięzca wkroczy przez nią do Jerozolimy. Za Tytusa żołnierz rzymski rzucił głównię zapaloną przez bramę złotą i wzniecił pożar, który zniszczył wszystko.

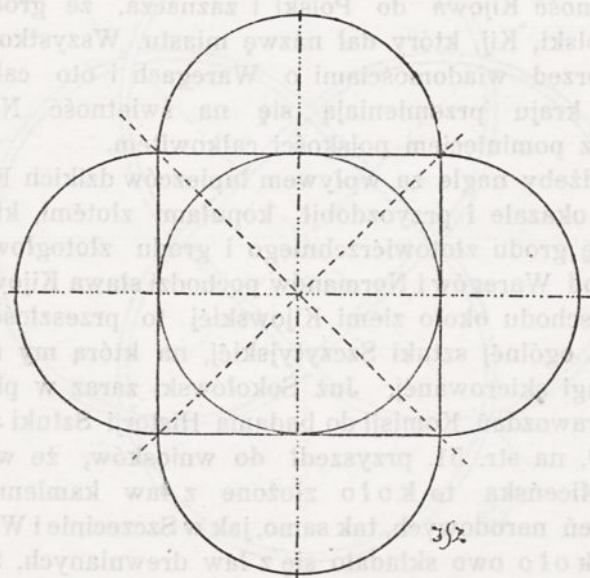
Zatém brama złota Jerozolimiska ma powinowactwo z bramami złotymi, które zdobiły miasta Sarmacji i Szczytji. Jakżeż to często wspomina o nich Nestor, jakby one należały do porządku codziennego. Książę Izjasław stanął przed bramą złotą Kijowa, a w r. 1164. poświęcono kościół w Włodzimirzu u bramy złotój, mieszkańcy Włodzimirza zgromadzili się w r. 1177 pod bramą złotą i król nasz Bolesław Chrobry a potem Bolesław Szczodry czyli Śmiały, uderzają mieczem o bramę złotą Kijowa. Podaje ktoś w objaśnieniach, jakoby nie wiadomo było, skąd nazwa ta „brama złota“ pochodzi? A przecie wiemy, iż w r. 1096 w zatargach o tron Kijowski żołnierstwo napadło na bramę złotą i zdarło blachy złote. To nam tłumaczy doskonale nazwę, która dotyczyła pokrycia kopuły, wierzchem lub głową zwanój. Kijów zasiany był kopułami i to złożonemi, pełno w nim świątyń i pełno dworów, pałaców, teremów i gmachów. Opowiadają, że pożar raz zniszczyć miał aż 800 świątyń, innym razem 600, potem znowu 400, aż nareście 200. Kopuły złote były właśnie w Kijowie najpowszechniejsze i od nich miał ten gród nazwę: złotowierzchny i złotogłowy!

Mówiliśmy już raz w dziełach naszych o Anacharzysie („Obsypiny“ str. 22 i 23) a nawiązując się do wywodów tam zamieszczonych dodać chcemy, że naród polski zawsze dla

siebie dziwnie obojętny, bał nawet pogardzający rzeczami swojemi, nie chce nic wiedzieć o tym uczonym, który razem z przyjacielem swoim Toxarysem był w stosunkach, zdaje się ścisłych, ze Solonem. Wiemy, iż pisarze greccy przedstawiają nam tego mędrca jako syna piękna przyrodzonego a prostego, przez co chcą okazać, o ile siła ta wyżej stała w porównaniu do wysztucznienia późniejszych obyczajów greckich. Że przecie był to wzór dodatnio wyobrażony, dowód najlepszy w wydawaniu u Helenów dzieł pod nazwą Anarcharzysa. Nawet w stóleciu XVIII. uczony francuski stworzył dzieło pod tytułem: „Voyage du jeune Anacharsis en Grèce“ (Barthélemy). Tylko w Ojczyźnie naszej głucho o nim. A jednak była to postać, która wprawdzie padła ofiarą pod mieczem króla Szczytów, lecz na każdy sposób świadczy o poziomie wysokim właśnie tych Szczytów i Sarmatów, do których należał ten „mędrzec Szczytyjski“. Wspominamy tu zaś o tém dlatego, aby wykazać, że kiedy Hippokrates wykreślał tajemnice kół i półkół, jak to wyż przytoczyliśmy, już wtedy właśnie ze Wschodu dalekiego znaną mu być musiała świętość linii koła i kuli, aż złotem przedniem znaczonych. Rzecz dziwna, iż podstawa rozwoju kopuły bizantyńskiej wychodzi z czterech linii półkolistych dodanych do czwartaka. Układ taki przecie musiał być o wiele głębiej znany i zakorzeniony tam, gdzie objawił się mnogością wprost nieskończoną zabytków i pomników, począwszy od kół po mogiłach a skończywszy na drobiazgach w złotnictwie sarmackiém a potem polskiém, aniżeli w Grecji, gdzie w istocie rzeczy koło właściwie nie było ani szukaném ani lubianém, chyba w wyjątkach. Całkiem przeciwnie w téj części Europy, gdzie Kijów odwieczny musiał być stolicą zawsze najznacniejszą, tu na podstawie zabytków sztuki najtrwalszój bo złotniczój, można na pewno wyrokować o głębokiém znaczeniu koła w pierwotności ludów. W skarbach z Michałkowa nad Dniestrem znaleziono tarczki koliste, ze złota wyrobione, głównie będące znakami tajemniczymi linii świętój. Kto wie, czy całe skarby Michałkowskie nie przynależały do kapłana, spełniającego obrzędy przy pomocy naczyn i statków głównie oddających cześć Światowidowi za pomocą krągu, za pośrednictwem koła?..

Otóż jeżeli weźmiemy pod uwagę wykreślenie księżyców

Hippokratesa z rys. 8 str. 25 oraz rys. 9 str. 26, wtedy uderzy nas już tutaj zastosowanie czterech linii półkolistych do czterech boków czwartaka, na sposób taki, jaki właściwie nazwać można ściśle bizantyńskim. Mamy wykreślenie to osobno przedstawione na rys. 11 poniżej, z którego się przekonujemy, iż tkwi w nim myśl o wiele głębsza, jak się to powierzchownie komu wydaje. Już dowodzenia matematyczne Hippokratesa odkryły przed nami tajemnice zależności tych linii względem czwartaka (kwadratu.) Chcąc lepiej uzmysłwić pogląd górny na świat słońcem oświecony, potrzeba było mędrcom, kapłanom Wschodu oddać w wykreśleniu przedewszystkiem cztery strony świata, stąd cztery punkta czwartaka a potem oznaczyć pojęcie, dla czasów przedawnych uświęcone, kuli za pomocą dwóch kół, jednego poziomego, drugiego pionowego, które rozłożywszy na cztery półkole, dają symbolicznie obraz czterech linii półkolistych, należących do czterech boków czworoboku umiarowego. Łatwo każdy osądzi, że osnowa tak zestawiona za pomocą linii to mowa tajemnicza, wychodząca stanowczo z czci Piękna Świata, z uwielbienia samego Światowida. Cała



Rys: 11.

Czwartak z kołem wpisanem i z czteroema półkółami na bokach wykreślónemi — znak bizantyński. (do rys: 8).

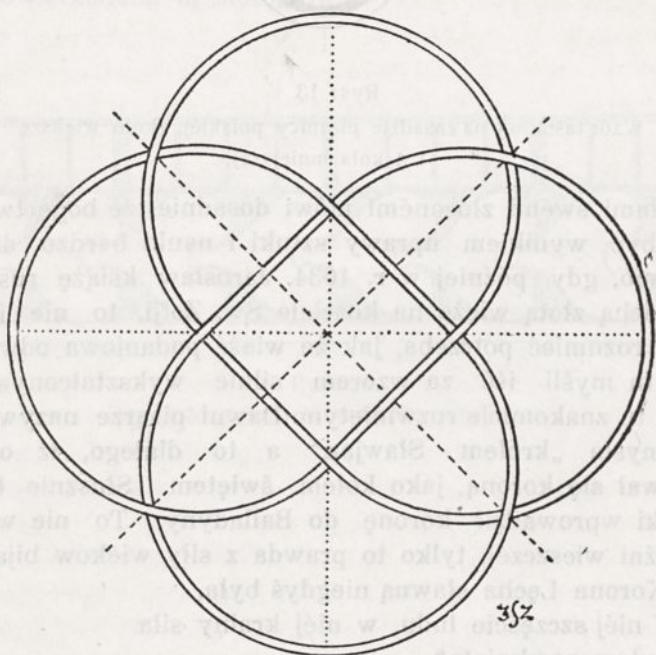
oświata i ogłada Szczytyjska, wręcz odmiennie przedstawia się w zabytkach, całkiem inaczej, jak nauka czasów ostatnich usiłuje nam to okazać. Mówi się, iż Szczytowie i Sarmaci to ludy dzikie, koczownicze i pasterskie, a zatem nieokrzesane. Jest to nieprawda rażąca, gdyż całkiem przeciwnie życie na tle przyrody i słońca, życie pasterskie to siła najpotężniejsza dla wzniesienia ducha.

Nauka dzisiejsza, upewniona przekręczeniami celowymi nie chce zgoła uznawać tego, co czasy najdawniejsze pozostawiły. Gdzie Kijów był, tam u Herodota kwitło miasto „Gelonos“, zburzone i spalone za Darjusza, który aż tutaj przyszedł z wojskami. Szczytja Herodota (Scytja z obca) to ziemie zamieszkane przez Szczytów i Sarmatów, o których mówi i Plinusz i Strabo. Ten ostatni nazywa Sarmatów właśnie Szczytami. Sam zaś Nestor wspomina jasno o apostołstwie Św. Andrzeja w Szczytji i Sarmacji i dodaje, że ten głosiciel Wiary Chrystusa zatknął krzyże na górach Kijowa samego. Nestor przytacza dobitnie nazwy Polan, jako pierwotnych dziedziców księstwa Kijowskiego. Długosz określa stanowczo przynależność Kijowa do Polski i zaznacza, że gród założył Książę Polski, Kij, który dał nazwę miastu. Wszystko to upaść musiało przed wiadomościami o Waregach i oto całe dzieje tej części kraju przemieniają się na świetność Normanów i Rusów z pominięciem polskośći całkowitą.

Skądżeby nagle za wpływem łupieżców dzikich Kijów rozkwitł się okazale i przyozdobił kopułami złotymi, które dały mu nazwę grodu złotowierzchniego i grodu złotogłowego!? O nie! nie od Waregów i Normanów pochodzi sława Kijowa. Wielkością Wschodu około ziemi Kijowskiej to przeszłość daleka a świetna ogólnej sztuki Szczytyjskiej, na którą my mamy za mało uwagi skierowanej. Już Sokołowski zaraz w pierwszym tomie Sprawozdań Komisji do badania Historji Sztuki w Polsce, w r. 1879, na str. 51. przyszedł do wniosków, że w Micenie agora Miceńska to koło złożone z ław kamiennych dla zgromadzeń narodowych, tak samo, jak w Szczecinie i Wolinie na północy, koło owo składało się z ław drewnianych. Środkiem tych odległości właśnie Kijów z kołami, jakie upamiętniły się przedewszystkiém budowlami znakomitými o kopułach pięknych a sztucznych. O ile koło jako kołoza uświęcało

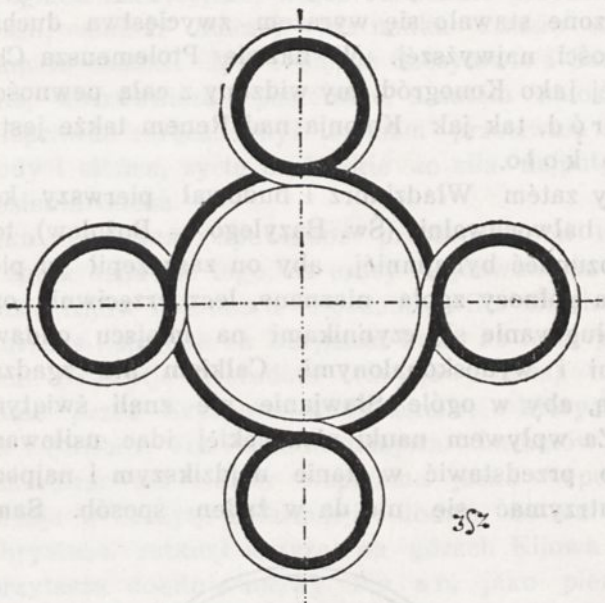
miejsca wieców ludowych, o tyle koło takie podniesione w górę i zawieszono stawało się wyrazem zwycięstwa ducha i obrazem radości najwyższej. W nazwie Ptolemeusza Chunigród, brzmiącej jako Konogród, my widzimy z całą pewnością słowo Kołogród, tak jak Kolonja nad Renem także jest siedzibą opartą o koło.

Gdy zatem Władimirz I budował pierwszy kościół na miejscu bałwochwalni (Św. Bazylego = Bożolew), to nie ma się to rozumieć bynajmniej, aby on zaszczyił tu pierwiastki sztuki na północy zgoła nieznane, lecz przeciwnie oznacza to jego posługiwanie się czynnikami na miejscu oddawna rozwiniętymi i wydoskonalonymi. Całkiem nie zgadza się to z prawdą, aby w ogóle Sławjanie nie znali świątyń pogańskich. Za wpływem nauki niemieckiej idąc usiłowano u nas wszystko przedstawić w stanie najdzikszym i najpodlejszym, lecz to utrzymać się nie da w żaden sposób. Sam Kijów



Rys: 12

Na głowicy w Syrii znak tajemniczy, złożony z czwartaka i z 4 kół o promieniu równym całemu bokowi czwartaka.



Rys: 13

Wzór taśmowy na zasadzie piętnicy polskiej, (koło większe
i 4 koła mniejsze).

z kopułami swými złoconými mówi dosadnie, że bogactwo owo mogło być wynikiem uprawy sztuki i nauki bardzo dawnój. Tak samo, gdy później w r. 1034. Jarosław książę ruski pokrył blachą złotą wieżę na kościele Św. Zofji, to nie inaczej to nam rozumieć potrzeba, jak że wieść podaniowa odwieczna kazała tu myśli iść za wzorem silnie wykształconym i na miejscu tu znakomicie rozwiniętym. Dawni pisarze nazywali już Ziemiomysła „królem Sławjan“ a to dlatego, iż on już koronował się koroną, jako kołem świętem. Słusznie bardzo Słowacki wprowadził koronę do Balladyny. To nie wytwór wyobraźni wieszczój, tylko prawda z siły wieków bijąca.

„Korona Lęcha sławną niegdyś była,
W niej szczęście ludu, w niej krainy siła
Cudem zamknięta“...

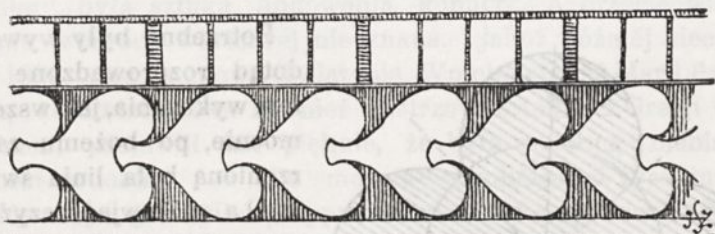
I to nie dlatego, jakoby król ją czynił taką, lecz dlatego, że w koronie tkwiła myśl odwieczna świętości wprost boskiej, od Boga pochodzącej.

I w rzeczy samej korona Lęcha uświęcona wzniosła wiarą w jej cudowność, jest koroną w Europie i na świecie może najstarszą. Z nią, oddawna istniejącą miał się wybrać król Szczytji (Scyta) do Betlejem. Korona staro-lęchicka to dziedzictwo Szczytji przez ręce Jezusa Chrystusa. W niej wyniesienie świętości koła aż do godności uświęcenia Boskiego.

I co kazała nauka dzisiejsza narodowi polskiemu myśleć o niej?... Że ona pochodzi z łaski cesarza niemieckiego!... O! ślepoto krótkotrwała, ustąp już z pola hańby, niewolą długą opętanego i podnieś czoło w górę, aby uwierzyć, że to wszystko wymyślił dla wyzyskania łatwowierności naszej!...

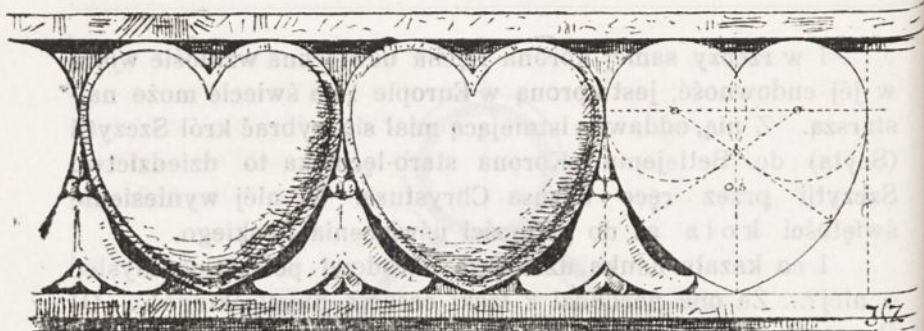
Korona Lęchowa, na skroniach króla Szczytji przed złóbkim Jezusa w Betlejem świecąca, pochodzi z czasów, kiedy świat o Niemcach nic jeszcze nie wiedział.

Korona Lęchowa to właściwie koło do świętości najwyższej na ziemi podniesione, jak koło pod kopułą Kijowską, tą złotowierzchnią, tą złotogłową.



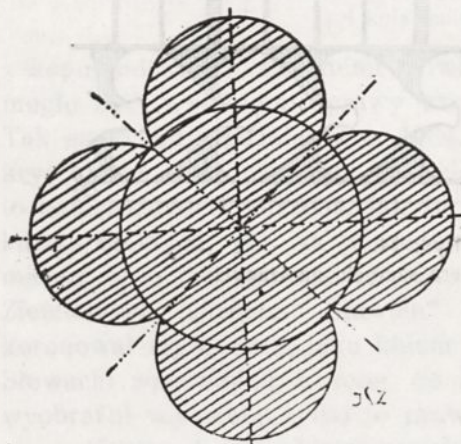
Rys: 14.

Pas złożony ze serc samych, nanizanych.



Rys: 15.

Pas złożony ze serc zamiast oczek wołowych.



Rys: 16

Piątnica złożona w trzonie słupa z koła środkowego i z czterech odcinków po osiach głównych.

(przekręcony na Jaropełk, co nic nie znaczy), a prawnuk Ruryka

Potrzebne były wywody dotąd rozprowdzone celem wykazania, jak wszecmocnie, po bożemu zakorzenioną była linja święta k o ł a w Sławjańszczyźnie, a przedewszystkiem w Kijowie i okolicy. Zmyślenia mądrze wprowadzone do dziejów cichych głośzą przed światem, jakoby potomkowie Normanów czyli Wągógów (Wrogów) Kijów zajęli z końcem wieku IX i od tój dopiero pory świetność Rusi miałyby zabłysnąć. Po śmierci Światosława, syn jego Jaropług

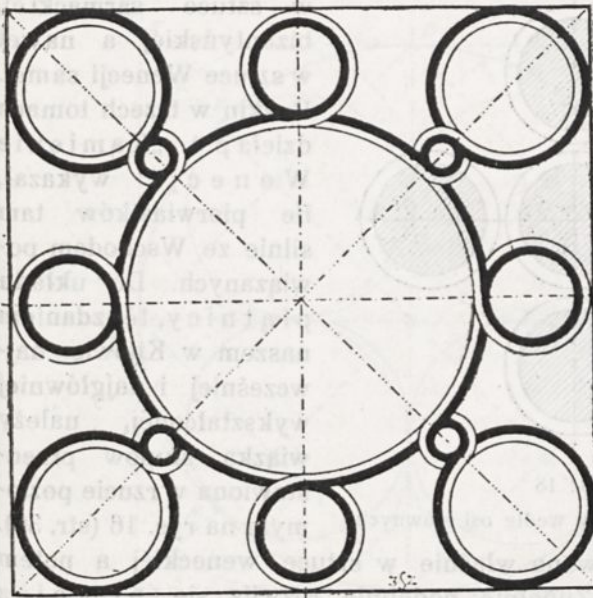
objął panowanie nad Polanami w Kijowie. Władimirz (mylnie Włodzimierz) budował cerkwie liczne na zasadzie sztuki, jaką tutaj w księstwie Kijowskiem zastał, korzystając z praw najezdcy, który brał wszystko, co znalazł, w posiadanie wyłącznie. Jak potężne było owo związanie Kijowa z Polską na polu sztuki i przemysłu, świadczy zdarzenie samo, że syn najstarszy Świętopług (przekręcony na Światopełk, co nic nie oznacza) wziął za żonę córkę Bolesława Chrobrego. Król polski łudził się jeszcze, iż sposobem tym ocali Kijów dla Polski. Rzecz dziwna, że nad Dnieprem pojawiają się te same nazwy osad co nad Wisłą. Lęchici nad Wartą, nad Dnieprem, nad Wisłą i nad Dźwiną to szczep jeden i ten sam. Jeżeli dziejopisowie dawni mówią, że Kijów był na ziemi polskiej, to ten Kijów w pierw być musiał matką miast polskich, zanim później nazwano go matką miast ruskich.

Słownik geograficzny podaje wiadomości ciekawe, jakoby Władimirz, po wyrwóceniu bałwanów, do zbudowania świątyni Bogarodzicy sprowadził budowniczych z Grecji. Coby to oznaczać miało? Czyżby tam w téj Grecji, o której my dziś myślimy, była sztuka budowania kopuł?... A przecie wiemy, że ona w Grecji właściwej nie znana. Jakoż później nieco, bo w r. 1089. stanęła znowu świątynia Wniebowzięcia Marji Panny, którą za Światosława również mistrzowie, także z Grecji sprowadzeni, postawili tak pięknie, że była podobną niebiosom (nebesi podobna). — Nie możemy okoliczności tych inaczej wytłómaczyć, jak tylko przypuszczeniem, że cały wschód Polski wówczas Grecją zwano i że do Kijowa, opuszczonego częściowo przez Polan, brano przecie z konieczności budowników z Grecji téj, gdzie jeszcze za Władysława Jagiełły malarstwo nasze zwano greckiem. Że koło, jako linja, było znane w czasach przedawnych, na to mamy liczne dowody. Dość wspomnieć o grobowcach w Syrji na kole zakładanych i o skarbcach sztuki micyńskiej, kopułami nakrytych. Skoro wiemy, że w Rzymie starający się o godność konsula lub cenzora, ubierał się w togę białą i obchodził dookoła forum, dla zjednania sobie głosów, to w tém zakreślaniu właśnie koła poznajemy ducha zgoła nieznanego ani w Grecji, ani w Rzymie, ponieważ koło nie należy bynajmniej do właściwości sztuki klasycznej. Mówiliśmy na początku, iż nikt nie starał się uzasadnić do-

tychczas, skąd wzięło się koło w Panteonie Rzymskim? Jest ono wynikiem oddziaływania wprost odmiennego, mianowicie z północy na południe. Nigdzie indziej nie mogło być w Europie najwcześniej rozwinięte koło, tylko w Kijowie u Polan i w ziemi okolicznej na wschodzie. Czyż naprawdę nie chcecie w to uwierzyć, że wedle Starowolskiego ksiądz Kijowscy rządili całą Sarmacją ogromną, w której lochy podziemne iść miały aż pod Moskwę?... Nie wydaje się wam to prawdą, aby rzeczywiście tarcze szczytyjskie, (u Scytów wedle pisowni dzisiejszej), dlatego słusznie za najstarsze w Europie były poczytane, że były właśnie okrągłe?... Nie przywiązujecie zgoła żadnej wagi do twierdzenia Bielskiego, wedle którego „Rzymianie Sarmatów a Szczytów (tak!) nigdy osiąść nie mogli“...- albowiem były to narody nietylko wielkie co do rozległości ziemi, ale i wielkie a potężne sztuką i oświatą własną?... Czyż Kijów nazywany klejnotem Wschodu koniecznie tylko wtedy miałyby się stać wielkim, kiedy dopiero Normanowie — Waregowie zaborezo go opanowali?

O! nie, nie! Kijów i cała ziemia, do czasów ostatnich Rzeczypospolitej województwo kijowskie stanowiąca, to najgłośniejsza a najdawniejsza ziemia polska jako polańska, gdzie wedle Nestora Polanie mieszkali, którzy pozostawili zabytki przynależące do najstarszych okazów sztuki grodziskowej, naszej, własnej.

Koło w Kijowie musiało być znane jeszcze za czasów greckich, a może nawet wcześniej, wszak półksiężycy Hipokratosa, o których mówiliśmy, wyniknąć mogły z tajemnic o wiele dawniej zakorzenionych i wykształconych. Koło tu pod wpływem wierzenia duchowego szukało obrazu, jakiby widocznie przedstawiał tajemniczość jego głęboką. Oto wykreślenie czterech linii kolistych w związku z czwartakiem, jakie podajemy na rys. 12 (str. 33). Widzimy tu najdawniejszy może wynik kreślenia łuków, które okazują także cztery ostrołęki. W Syrii znamy znaki takie symbolicznie odkowane po głowicach, dla uwydatnienia myśli bardzo głębokich. Jestto widocznie rozprawienie dalsze linii czterołucznej, jakie mieliśmy już na rys: 11 (str. 31), ale jeszcze piękniejsze i bogatsze. Te dwa wzory uważać śmiało możemy za podstawy dla rozwiązań licznych, którymi zapełnili mistrzo-



Rys. 17.

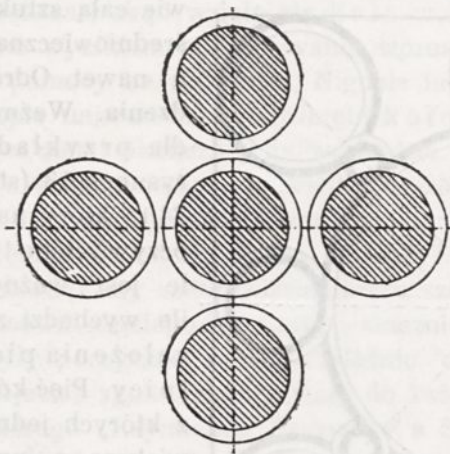
Wzór taśmowy, złożony z koła środkowego i z kół mniejszych, dających piętnicę trzykrotną.

przynależący właściwie najędrniej nie do kogo innego tylko właśnie do Polski, a w początkach najdawniejszych właśnie do Kijowa, o którym mówimy.

Kijów uważamy za ognisko piętnicy.

Piętnica jako taka tylko w Kijowie mogła najpotężniej się objawić. Jakkolwiek nauka w Europie nazywa najstarszą sztukę Szczytyjską (t. j. Scytów wedle pisowni zepsutej) barbarzyńską, to właśnie ta barbarzyńska była najidealniejszą w znaczeniu pierwiastków duchowych, do sztuki złotniczej stosowanych. Po okazach przewspaniałych klejnotów, pochodzących ze skarbów przeddziejowych powtarza się stale znak krzyża równomiernego, u nas mirem zwanego. Wedle tego układu dadzą się wytłómaczyć wzory bogate, złożone z wielkiej ilości kół i kólek, jak to widzimy na rys. 17 powyżej, gdzie mamy odnośnie do koła wielkiego, środkowego, jedną piętnicę główną (do krzyża głównego) i dwie piętnice przekątne (do krzyża ukośnego). To koło kół przechodzi tu w zdobnictwo wstęgowe, jakie powtarza się ogromnie często

wie całą sztukę średniowieczną, a nawet Odrodzenia. Weźmy dla przykładu rysunek 13 (str. 34.), który najoczywiściej o tyle jest ważny, ile wychodzi ze założenia piętnicy. Pięć kół, z których jedno większe a inne mniejsze, o to pierwiastek czysto wschodni, bizantyński, greckim wprowadzie nazywany, lecz w istocie rzeczy

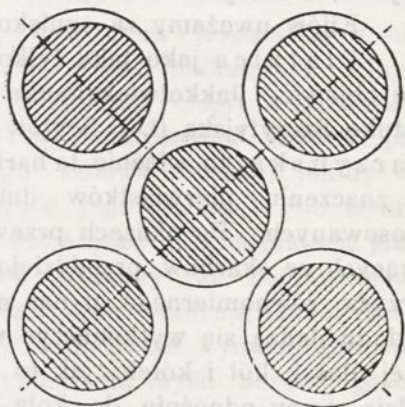


Rys: 18

Układ 5-ciu słupów wedle osi głównych.

Jest ona zastosowana właśnie w sztuce weneckiej a potem w całej Europie. Zupełnie podobnie rozwija się piątnica główna (w znak krzyża głównego na rys: 18 powyżej), a potem piątnica ukośna (w znak krzyża przekątniowego), wyobrażona na rys: 19 poniżej. Występują te rozwiązania, przy bogactwie słupów, w całej sztuce średniowiecznej, tak romańskiej, jako i gotyckiej a odnieść się dadzą tylko do sztuki syczytyjskiej z ogniskiem Kijowa, gdzie najwcześniej piątnica w architekturze się pojawiła, zgodnie z piątnicą na wyrobach ze złota i brązu. W znaczeniu wykreślném możemy przyjąć za pewnik, iż układ czterech kół małych, wpisanych w czwartak umiarowy o bokach stycznych do koła dużego, razem z kołem tém ostatniem dają znowu piątnicę, (rys: 20 str. 41). W tym wzorze można przyjąć koła małe albo takie, jakie są wpisane w cztery małe czwartaki

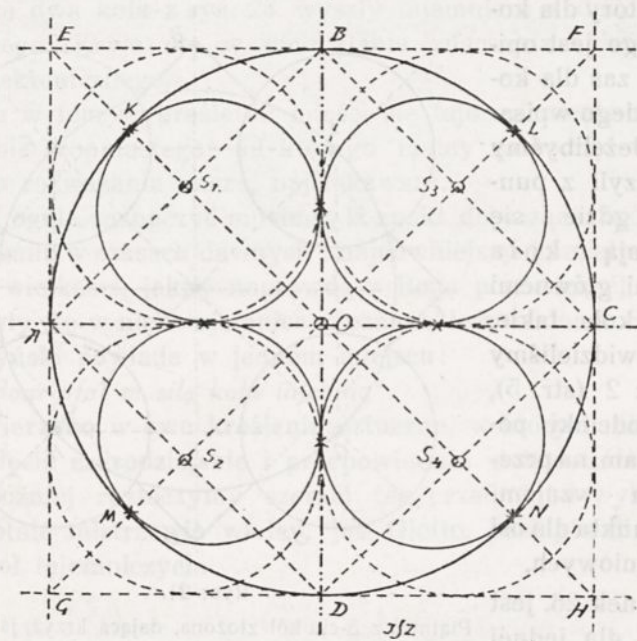
w sztuce sarmackiej, bizantyńskiej a nawet w sztuce Wenecji samej. Ruskin w trzech tomach dzieła p. t. „Kamienie Wenecji“ wykazał, ile pierwiastków tam silnie ze Wschodem powiązanych. Do układu piątnicy, tej zdaniem naszym w Kijowie najwcześniej i najgłówniej wykształconej, należy wiązka słupów przedstawiona w rzucie poziomym na rys. 16 (str. 36).



Rys: 19.

Układ 5-ciu słupów wedle osi przekątniowych.

W tym wzorze można przyjąć koła małe albo takie, jakie są wpisane w cztery małe czwartaki



Rys: 20

Cztery koła małe wykreślone wewnątrz koła wielkiego, tak samo jak cztery koła większe, które mają środki w połowie boków czwartaka wpisanego, dają znowu piątnicę.

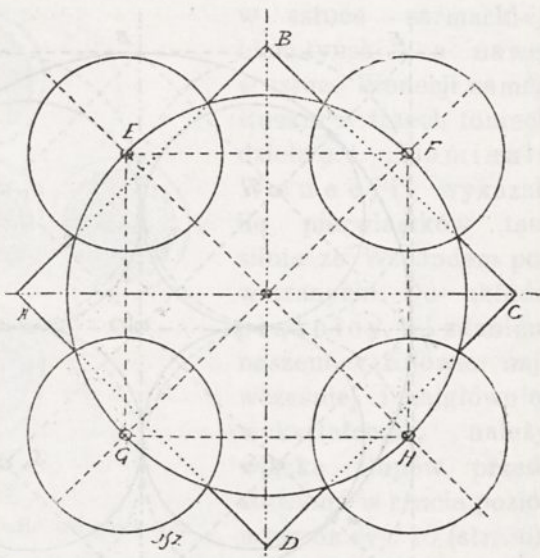
i są uwidocznione linjami kreskowanymi, albo takie, które mieszczą się wewnątrz koła dużego i w osiach przekątniowych mają wspólne cztery punkta styczne. Dla uzupełnienia należy przy tej sposobności podnieść możliwość rozmaitości wielkiej przy układzie tej piątnicy, gdyż jak widzimy na rys: 21 (str. 42), powstaje ona znowu odmiennie, skoro na osiach przekątniowych, gdzie one przecinają się z otokiem koła wielkiego, w punktach tych przyjmujemy środki dla czterech kół małych, o promieniu równym mniej więcej połowie promienia koła wielkiego. Połączywszy dalej między sobą punkta przecinania się kół małych z kołem wielkim, otrzymamy czwartak ukośny A B C D, dający narożniki dla krzyża równoramienne, ze środka koła wielkiego się rozchodzącego.

Ostatecznie podajemy wykreślenie umieszczone na rys. 26 (str. 47), przy którym widzimy połączenie dwóch kół, jednego małego, drugiego wielkiego w związku z czwartakiem (kwadra-

tem), który dla koła małego jest opisanym, zaś dla koła wielkiego wpisanym. Jeżeli byśmy wyznaczyli z punktów, gdzie się przecinają koła z osiami głównymi cztery koła takie, jakie widzieliśmy na rys: 2 (str. 5), to ich odcinki podadzą nam, na przecięciach wzajemnych punkta dla osi przekątniowych.

Rysunek 26. jest jeszcze dla jednej okoliczności niesły-

chane ważny, oto z tej przyczyny, że wykreślenie zasadniczo składa się z dwoistości kół, z których jedno jest *wielkie*, drugie *małe*. Koło opisane na czwartaku ściśle związane z kołem wpisanym w ten sam czwartak. Wykażemy zaraz następnie znaczenie tych linii dla nauki samej, do sklepień należących — ale tutaj tymczasem uwydatnimy raz jeszcze swojskość rodzimą pierwiastku, przynależność właściwości czysto polskiej tylko do naszej sztuki narodowej. Dwoistość owa objawia nie co innego, jak oddanie tajemnicze za pomocą kół uświęconych znaków boskich dwóch a mianowicie koła jednego dla Białboga a koła drugiego dla Czarnoboga. Zgadza się to podstawowo z całą treścią ogólnej sztuki polskiej i nawet ze znamionami Kijowa, który, jak już to zaznaczyliśmy, składał się z Kijowa Górnego i Kijowa Dolnego (str. 20 powyżej), tudzież w którym stał zamek Wysoki, a zatem być musiał i zamek Dolny, Niski. Po dwa zamki miały prawie wszystkie grody polskie Lwów, Kraków, Wilno i t. d. Otóż znowu dwoistość czysto polska, upewniająca nas, że jak w Kijowie, tak i we Lwowie w zakładaniu grodów panowała odwieczna myśl jędrnie polska.



Rys: 21.

Piątnica z 5-ciu kół złożona, dająca krzyż, jako znak grecki, wschodni.

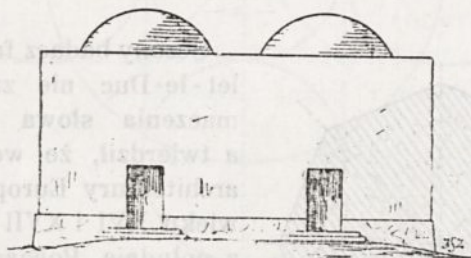
I te dwa koła z rys: 26. wyszły tajemniczo z ducha staro-
 lęchickiego. Kryje się w nich głębia znaczenia i dziejowego
 i architektonicznego.

Tu w tém wykreśleniu mieści się tajemnica cała rozwoju
 sklepienia kopulastego, od którego mamy rozpocząć w ciągu
 dalszym rozważania nasze, najciekawsze.

W ogóle zaznaczyć musimy, iż znaki dotyczące kół przy
 wykreślaniu w czasach dawnych i najdawniejszych, miały potęgę-
 jakiejś wielkości, jakby naprawdę z Boga pochodzącej, ponie-
 waż kryły się w nich tajemnice nieznanne lecz widome. Słusznie
 Goszczyński powiada w jedném miejscu:

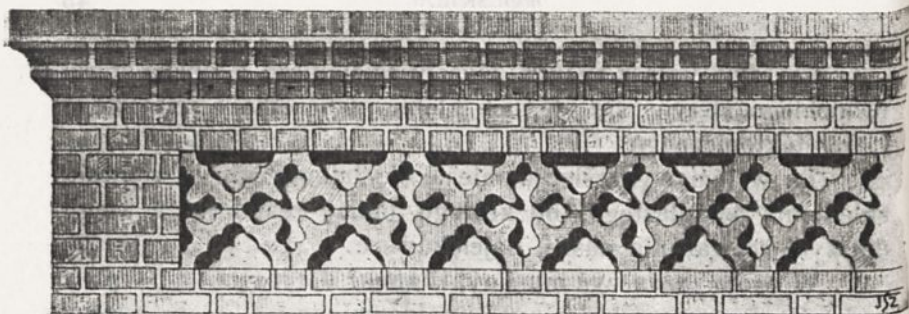
„Bom ufal w siłę kola tajemną“.

Wierzono w owe kreślenia sztuczne, w których ukrywały
 się zaklęcia czarodziejskie i przepowiednie dobrowróżbne. Je-
 szcze później roztoczymy szerzej ten przedmiot i wykażemy,
 jak istotnie mistrzowie wieley, jak Giotto, posługiwali się zna-
 kami kół tajemniczych.



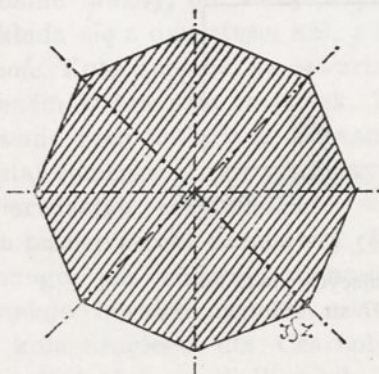
Rys: 22.

Widok murów obejmujących dwie ko-
 puły (do rys. 27 str. 48).



Rys: 23. Pas krokiewkowy podwójny, „w krzyże“, dające same czwartaki.

Sklepienia Kopulaste.

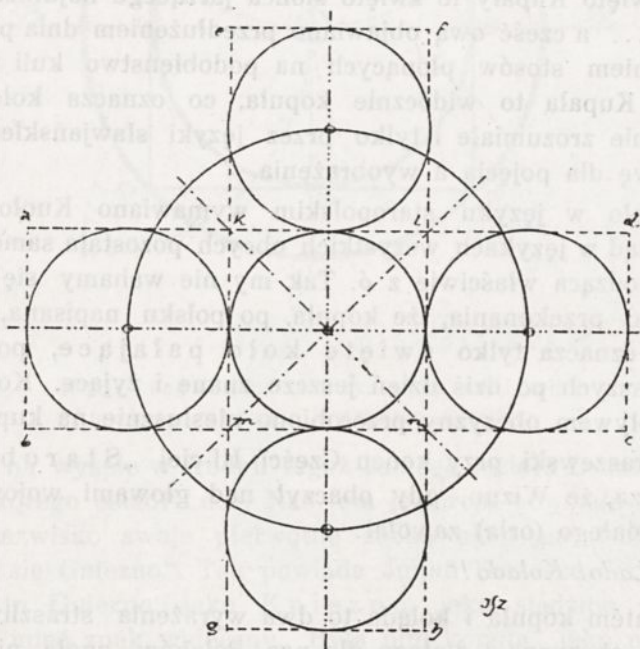


Rys: 24.

Ośmiogran w architekturze polskiej.

Uczony badacz francuski Viollet-le-Duc nie znalazł wyłomaczenia słowa „coupole“ a twierdził, że weszło ono do architektury Europy dopiero w wieku XVI i XVII i to z Włoch, z południa. Powiada stanowczo, że to wyraz włoski: „cupola“ — „c'est le mot italien cupola francisé“. Dodaje on wszakże zaraz objaśnienia, wedle których cesarze rzymscy budowali w Carogrodzie najpierwsze kopuły na żaglach. Miały one wzorować się na jakichś dziełach sztuki wschodniej, dziś nieznanych. Ci arcybudowniczo wie bizantyńscy, jacy dali podstawę dla wytworzenia kopuły Śtej Zofji, musieli przecie poznać dokładnie osnowę jej techniki, skoro osiągnęli niegdzieindziej, tylko tu na Wschodzie doskonałość wprost znakomitą i to

w znaczeniu samego zespołu (konstrukcji) i piękna. Rzecz wielce dziwna, iż nikt dotychczas w Europie nie chciał bliżej zgłębić właśnie słowa włoskiego: „cupola“, które wedle Viollet-le-Duc'a dopiero w wieku XVI rozpowszechnić by się miało, a jednak znaném było ono o wiele wcześniej na całym wschodzie a zwłaszcza w Kijowie i w Carogrodzie. Kopuła przeto nie może być rdzennie włoską, ponieważ do Rzymu i Florencji dostała się już w całości jako wytwór skończony i gotowy.



Rys: 25.

Cztery koła małe wykreślone o promieniu równym połowie koła dużego, razem z kołem małym środkowym, dają piętnicę o 5 czwartakach sobie równych.

Jedno nas zastanawia nadzwyczajnie, oto brzmienie „cupola“ ściśle podobne do wyrazu w całej Sławjańszczyźnie niegdyś ogromnie głośnego i rozpowszechnionego.

Uczeni polscy powinni by przedewszystkiem zrozumieć doniosłość wprost pomnikową uroczystości, przed wiekami rozlegających się po wszystkich krajach sławjańskich, gdzie rokrocznie stale obchodzono „kupalę“.

Kraszewski część drugą powieści p. t. „Stara baśń“ rozpoczyna słowami:

„Nadszedł dzień Kupały, święto w całym pogańskim obchodzone świecie, dzień Biało-Boga, dnia i światłości, na którego cześć paliły się ognie nad Adrią, nad Dunajem, nad Łabą, Wisłą, Dniestrem, Rodanem i Sekwaną. Ze czią tego Bel-boga, Bela, ludy wędrowały na zachód wszystkie, z kolebki swój rajskiej, w zimne kraje nowój Ojczyzny“.

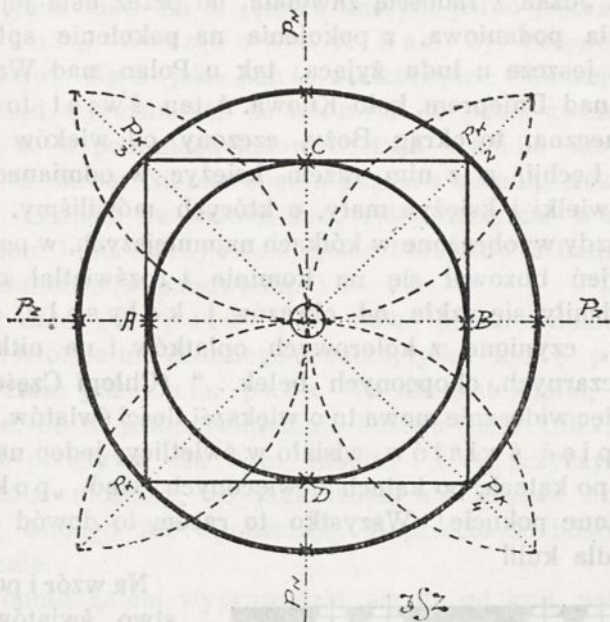
Święto Kupały to święto słońca jarzącego najdłużej i najgoręcej... a cześć ową objawiano przedłużeniem dnia po przez noc ogniem stosów płonących na podobieństwo kuli płomienistej. Kupała to widocznie kopuła, co oznacza koło-pała. Brzmienie zrozumiałe i tylko przez języki sławjańskie dające podstawę dla pojęcia a wyobrażenia.

Koło w języku staropolskim wymawiano Kuolo, czyli Kóło, stąd w językach wszystkich obcych pozostała samogłoska *u*, pochodząca właściwie z *ó*. Tak my nie wahamy się wypowiedzieć przekonania, że kopuła, po polsku napisana, nie co innego oznacza tylko święte koło pałające, po sobótkach naszych po dziś dzień jeszcze znane i żyjące. Koło-pała pod wpływem obczyzny przerobiono niesłusznie na kupałę!

Kraszewski przy końcu Części III-ciej „Starobaśni“ przytacza, że Wizun, gdy obaczył nad głowami wojowników ptaka białego (orła) zawołał:

„Łado! Kolado!“

Zatém kopuła i kolada to dwa wyrażenia straszliwie posiekane obczyzną i dlatego dla nas, Polaków, zgoła niezrozumiałe. Musimy koniecznie powrócić do znaczenia pierwotnego, z czasów owych, kiedy Lęch zakładał Gniezno. Parą wołów czarnych oborał osadę, a zatém zakreślił koło święte i wołał: „k o ł e m i d e!“ (oto kolada!) I znowu para ptaków białych (orłów) oznaczała świętość czynności, błogosławieństwo nieba. Na miejscu o k o ł a zbudowano k n i e z n o, jako siedzibę księcia. „K n i e z n o, to dwór, dóm, mieszkanie książęce, powiedzielibyśmy po nowszemu, to pałac królewski. Lech pierwszy, który przybył w te strony, miał także K n i e z n o swoje nad jeziorem Lednicą, pod górą L e w n ą czy Lechową górą, ale drugie, dawniejsze jeszcze od tego k n i e z n o, wznos-



Rys: 26.

Koło wielkie o czwartaku wpisanym i koło małe o czwartaku tynsamym opisany.

siło się na wyspie w środku tegoż samego jeziora Łednickiego, około którego osiadł Lech. Nad tém jeziorem powstało miasto, które nazwisko swoje pierwotne zachowało i po dziś dzień nazywa się Gniezno“. Tak powiada Juljan Bartoszewicz*).

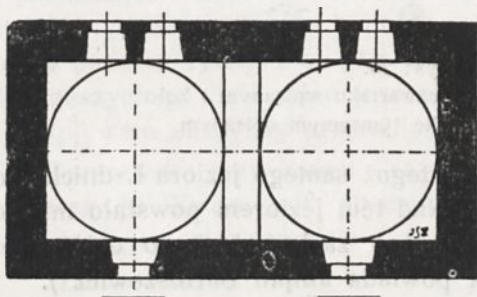
A to Gniezno, jako Kniezno, jako siedziba władzy musiała mieć znak widoczny. Była nim kopuła, jako półkula. Była ona na zamku w Krakowie, w Kruświcy, w Gnieźnie i w Poznaniu. A tacy sami Polanie, jacy siedzieli nad Wartą i Wisłą, byli i w ziemi Kijowskiéj. Jeden szcep i duch jeden i ten sam. W części II. „Chłopów“ czytamy, że Józka uprosiła parę opłatków kolorowych „na światy“ bo te z roku łońskiego „we wesele do cna się pomarnowały“. (95). I dostała aż kilkanaście opłatków i „coś aż w pięciu kolorach.“

— Aż tyle! Mój Jezus, adyc to starczy i na światy i na księżyce i na gwiazdy!“

*) „Historja Pierwotna Polski.“ Tom I. z Dzieł Juljana Bartoszewicza. Kraków 1878. str. 148.

Tak Józka z radością zawołała, bo przez usta jój mówiła wielka siła podaniowa, z pokolenia na pokolenie spływająca i do dziś jeszcze u ludu żyjąca, tak u Polan nad Wartą, jak u Polan nad Dnieprem, koło Kijowa. A ten świat to właśnie kula słoneczna, to okrąg Boży, czczony od wieków wieków w Staro-Lęchji, a z nim razem księżyc w odmianach, jako księżyc wielki i księżyc mały, o których mówiliśmy, wręście jako gwiazdy wyobrażone w kółkach najmniejszych, w perełkach.

„Ogień buzował się na kominie i rozświetlał ogromną izbę, aż lśniły się szkła od obrazów i kołysały się te światy, czynione z kolorowych opłatków i na nitkach wiszące u czarnych, okopconych belek...” (Chłopi Część I. str. 176). A więc widocznie mowa tu o większej ilości światów, kto wie czy nie pięć światów wisiało w świetlicy, jeden na środku a cztery po kątach, po kątach uświęconych, stąd „pokącie“, a zruszczone pokucie! Wszystko to razem to dowód czci dla słońca i dla kuli!



Rys: 27.

Rzut poziomy dwóch kopuł po nad prostokątem, na zasadzie dwojenia. (do rys. 22).

budynku jest wielka kopuła a pod nią stoi bałwan...“*) Otóż pisarz arabski w połowie wieku X-go wyraźnie zaznacza, iż do znamion świątyni Sławjańskiej należy ta właśnie kopuła czyli półkula, jako wyobrażenie świata na wielką miarę w przestrzeni.

Oto „cupola“, Kupuła, Kopuła!

Na wzór i podobieństwo światów opłatkowych budowano w przestrzeni kule i półkule wielkie i niemi ozdabiano świątynie, pałace, teremy i świetlice. Nie potrzeba nam wcale żadnego dowodu lepszego w tym względzie nad to, co podaje Masudy: „W pośrodku

Kopuła taka ma w języku naszym jedno jeszcze określenie: *b a n i a*. Wiedząc o tém, iż *B a n* był księciem panem Chorwatów, *B a n* jako pan to wielkorządca Dalmacji i Krocacji, łatwo stąd wyrozumieć, że *b a n i a* to pani, zwłaszcza, gdy wiemy, że w podaniach ludowych żyje *b a n i a* złota, paląca się, która darem Niebios spadła razem z koroną, siékiérą i pługiem a jarzmem na ziemię. Ten, który otrzymał *b a n i ę* stał się banem i oto rzeczywiście ojciec Paralatów z *b a n i ą* dzierzył zwierzchnictwo w panowaniu.*)

A więc „*K u p a ła*“ jako słowo popsute naleciałościami obcemi, istotnie nie co innego oznacza, tylko kulę pałającą, bryłę, która jak kula pała. To nie jest kąpiel, to nie jest biesiada, bo to jest wyobrażenie bóstwa jako kuli. Kula płonąca to podstawa dla ogni sobótki i z téj przyczyny śmiało powiedzieć możemy, że jakkolwiek ani *K o p u ła* ani *S o b ó t k a* bóstwa samego nie wyobrażają, to przecie do bóstwa należą koniecznie.

K o p u ła zatem wyprowadzić się da od kuli pałającej lub półkuli albo nawet koła pałającego, co wszystko razem odnosi się do *s ł o ń c a*, jako Światowida. Czchenie koła przechowało się w *k o ł ę d z i e*, którą do roku dwa razy obchodzono, podczas *G o d ó w* i na *W i e l k a n o c* — i tu znowu dwa koła na tle obyczajów i wierzenia.

Na téj podstawie w tém miejscu stanowczo wypowiedzieć możemy to przekonanie, że *k o p u ła* po nad czwartakiem lub wielobokiem o wiele wcześniej w budownictwie drównianém musiała być znaną na wschodzie Europy, aniżeli w Rzymie i we Włoszech. Takie założenie kościoła Św. Wita w Rawennie, bynajmniej nie może pochodzić z ręki „*O s t g o t ó w*“ (?) jako Niemców, bo przeciwnie zdradza ono ręce *O s t r o g o c i ó w*, bo dziś jeszcze *K u r p i e* sami siebie *G o c i a m i* nazywają (na Mazowszu).

Kościół Św. Wita w Rawennie uchodzi dotychczas za dzieło całkowiec niezrozumiałe, albowiem nikt nie może pojąć, co oznacza to skrzywienie przedсионka, jeżeli przyjmiemy po dzisiejszemu ós główną, wychodzącą z połowy boków ósmioboku. Tak atoli nie był założony rzut poziomy w pierwotności

*) Lelewel Joach. Polska W. średnich tom Wstępny. Poznań 1853. str. 36.

swojej. Posiadamy dowód doskonały w obrazie, przedstawiającym wygląd pierwotny wystawy głównej, jako starożytnej. Aby zrozumieć istotę ducha w wykreśleniu kościoła, potrzeba koniecznie przyjąć pionową oś główną wychodzącą z węzła przepoławiającego długość przedsionka, jako biczownika (narthex). Skoro tak poczniemy, wypadnie nam oś pozioma łącząca dwa filary przeciwległe ze strony lewej i prawej, a nareście obie osie przekątniowe wyznaczają miejsca dla filarów ukośnie wprowadzonych a należących razem z tamtymi do ośmioboku umiarowego, na kole opisanego, którego to ośmioboku węzły należą do osi głównych i przekątniowych. (Rys. 29 str. 53).

I tak rzeczywiście rysunek starożytny rzecz pojmuję, co uwidoczni widok tu załączony. My uzupełniamy tylko rzut dodaniem podwórza świętego jako atrium, do którego dostosujemy część przekroju poprzecznego przed widokiem na rys. 30 str. 54.

A zatem Juljan Argentarius, podawany za twórcę arcydzieła w połowie wieku VI, to mistrz należący do Wschodu tego, w którym panowały od dawna prawidła takiego samego wykreślenia, o czém mówią kopuły drewniane jako banie do dziś jeszcze żyjące duchem przedwieków po kościołach mdrzewiowych. Dowodem najlepszym kościółek taki pod Jasłem w Cieklinie, gdzie bania na wieży ma krawędzie należące do ośmioboku o węzłach w osiach głównych i w osiach przekątniowych. (Wiz. 28. str. 51).

Kopuła Cieklińska, jedna z bardzo wielu, w rzucie poziomym rozwija się ściśle wedle rys. 24 (na str. 44), na którym widzimy ośmiogran, odpowiadający całej sztuce polskiej, tak średniowiecznej, jak i Odrodzenia.

Jest to układ czysto polski!

Do niedawna tak mnogo było u nas okazów podobnych, że co krok każdy mógł się z nimi co chwila spotykać. Dzwonnice przy kościółkach naszych, dzwonnice przy cerkiewkach, baszty po zamkach, wieże nad bramami wjezdźniami do pałaców, kopułki nad kaplicami drewnianymi i murowanymi, dzwonniczki jako sygnaturki czy to także w cieszolce wykonane, czy sklepienie, wszystko to razem pierwotnie w duchu polskim zakładane stosowało się do ośmioboku tak wykreślonego, jak to nam przedstawia rzut poziomy Ś-go Wita w Rawennie. Wedle tego rzutu powstać miała kaplica królewska w Akwizgranie

a przecie wiemy, że nazwa osady o wiele starsza pochodziła właśnie od budowli świątyniowej ośmiogranniej, stąd Ośmiogranem zwaniej. Układ ten zasadniczo pochodzi od krzyża



Wiz: 28. (do str. 50).

Kościółek modrzewiowy w Cieklinie koło Jasia, zburzony około r. 1900. Na przedzie stała wieża czworoboczna, pokryta górą banią (kopułą) ośmiogranną, w ten sposób założoną, że węgły i krawędzie kopuły wpadają w osie główne i przekątne.

podwójnego, od miru dwoistego, jak to wykazaliśmy szczegółowo w pracy p. t. „Mir-Sława, Znak krzyżowy“.

Osmioróg mylnie dziś pisany jest to właściwie poprawnie mówiąc sam ośmioróg, tyle co ośmiogran, a w herbie naszym, jeden z najstarszych to Gierałd. Jak starożytne to słowo, dowodzą najlepiej miejscowości: kilka w Łomżyńskim, w Łęczyckim, w Krakowskim i na Śląsku pod Gliwicami. Że to jest znak sięgający czasu kamienia łupanego i gładzonego, o tém przekonywa nas Kołomir z ośmiorogiem połączony, jaki występuje na urnie z Bojana w Prusach Królewskich (patrz rys. 58 na stronie 77: Mir-Sława, Znak Krzyżowy). Układ dwóch krzyżów, jednego głównego a drugiego przekątniowego, to uświęcenie 4 stron świata i 4 połówek jego, co razem z kierunkami wiatrów dało podstawę dla wytworzenia t. zw. róży wiatrowej. (rys. 16 i rys. 17).

Wszystko to wiąże się z krzyżem ośmioramiennym, jaki przedstawiliśmy na rys. 14. (str. 31) w dziele „Mir-Sława, Znak Krzyżowy“ gdzie na stronie 37. pod rys: 20. podaliśmy także w krzyż ośmiopromienny ozdobione dno naczyńka z Troji, zatem z okresu przedhomerowego.

Widzimy, jak stare to założenie, prędniej na Wschodzie znane, aniżeli w Europie zachodniej, a zatem kopuła na ośmioboku w Rawennie i kopuła na ośmioboku w Akwizgranie, obie razem noszą znamiona bizantyńskie, przyniesione nie skąd inąd tylko ze sztuki Szczytyjskiej, przeto Kijowskiej.

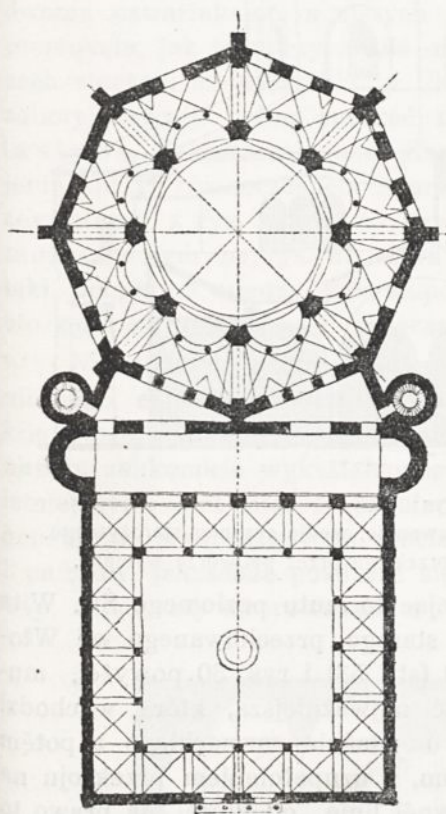
Wiedząc, że książęta Kijowscy, ci najpierwsi i najdawniejsi, rządzą całą Sarmacją ogromną, na pewno stąd wnioskować należy o rozkwicie sztuki w Kijowie na tle bajecznego w ogóle bogactwa wschodniego. Dr. J. Strzygowski stwierdza, iż pomniki sztuki po skarbcach Kolonji i Akwizgranu to przynależność duchowa twórczości persko-syryjskiej oraz bizantyjskiej*). A Schnaase przyznaje stanowczo słusność nazwie sztuki bizantyjskiej, panującej na Zachodzie tuż przed właściwą sztuką średniowieczną**).

Całkiem nieprawdziwie rozpowszechniło się przekonanie, jakoby wpływy na Polskę uderzały ze Zachodu, gdyż wręcz przeciwnie ze Wschodu były promienie sztuki na kraje Euro-

*) Der Dom zu Aachen, 1904. str. 52. 53.

**) Geschichte der bildenden Künste im Mittelalter. 1854. Zweiter Band. Zweite Abtheilung. str. 570 do 585. (Dr. Carl Schnaase).

pejskie. Sławna Ewangelja w Reims, na którą składali królowie francuscy przysięgi, pochodzi właśnie z Polski lub Sarmacji, wszak istnieje podanie, że to cesarz Karol W. złożył ją w klasztorze w Reims. A czyż sławne Pala d'oro w Akwizgranie, jako dar cesarza Ottona III., nie pochodzi zapewne



Rys: 29.

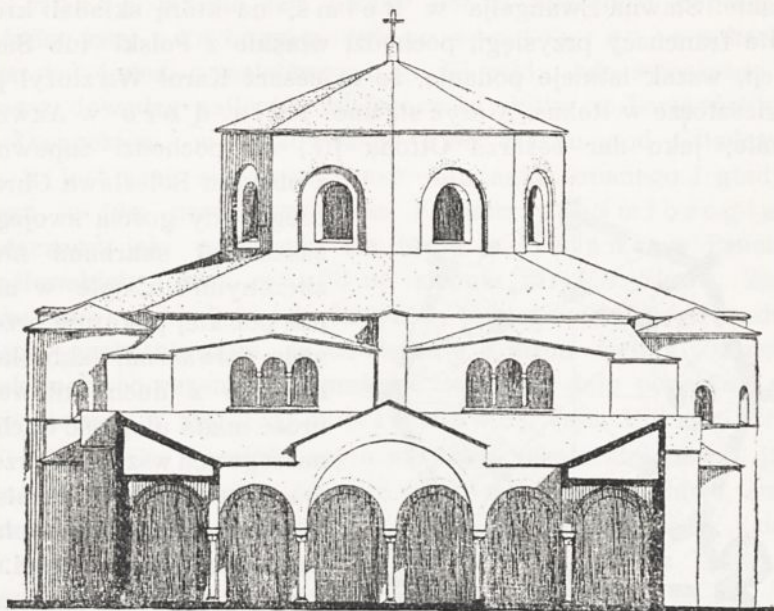
Rzut poziomy kościoła Ś-go Wita
w Rawennie, w stanie pierwotnym.
(do rys. 30).

z obsypin Bolesława Chrobrego, gdy gościa swojego zaszczycał skarbami niezliczonymi? Ciągłe w nauce polskiej pokutuje przesada dziwna, jakby koniecznie z ducha niewoli uróść miała uległość ducha naszego pod wszystkie prze-moce świata. Jest to fałsz o pomstę do nieba wołający. Wszak jeszcze za Ludwika XI., króla francuskiego, sprowadzano górników z Polski do Francji i ustanawiano prawa górnicze wedle „praw polskich, górniczych, od dawna istniejących“*).

To też dziwić się musimy, jak może kto powtarzać takie niedorzeczności, że budowla kaplicy ośmiogranniej w Akwizgranie jest naśladownictwem kościoła Św. Wita w Rawennie. Najpierw przypominamy, iż to Ostrogoci (nie

Ostgothen) ze wschodu przynieśli sztukę nową do Rawenny, a powtóre kaplica ośmiogranna w Akwizgranie musiała być o wiele wcześniejszą, skoro od niej właściwie miasto nazwę swoją otrzymało, bo Akwizgran to przekręcenie w łacinie Ośmiogran.

*) Łąbedzki. Górnictwo w Polsce. 1841. I. str. 109.



Rys: 30.

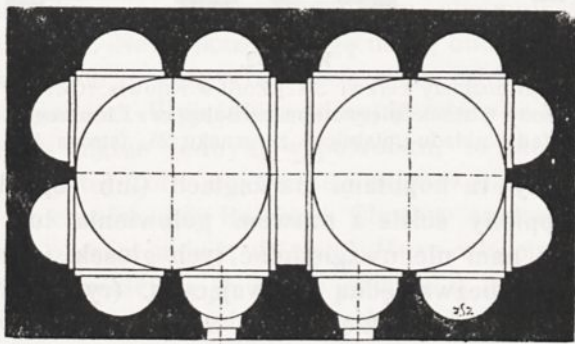
Widok kościoła Ś-go Wita w Rawennie, wedle rysunku starożytnego, włoskiego, z uzupełnieniem przekroju przez podwórze wstępne.

Na każdy sposób, wracając do rzutu poziomego Św. Wita w Rawennie, wedle rysunku starego, przechowanego we Włoszech, jak to okazują rys. 29 (str. 53) i rys. 30 powyżej, musimy podnieść tu osobliwość najważniejszą, która wychodzi z tak zwanego *d w u d z i a łu* właśnie sarmackiego a potem polskiego. W widoku przednim, z uzupełnieniem przekroju na rys. 30. widzimy w osi głównej linię, od której na prawo to samo się rozwija, co jest na lewo. W ten sam sposób musiała być pojęta i pierwotna kaplica ośmiogranna w Akwizgranie, przerabiana wielokrotnie i do niepoznania dziś się przedstawiająca. Najniezawodniej i ona musiała mieć dwa wejścia bokami a w osi głównej mieściły się węzły należące do węzłów ośmioboku.

Drogą taką naprowadzamy koniecznie poglądy nasze na pole sławnego *d w u d z i a łu* polskiego. Nie potrzeba nam żadnego dowodu innego na wykazanie wpływu takiego bizantyńskiego, który wychodził z prawa połowienia pojedyn-

czego lub wielokrotnego. A wiemy, na podstawie dzieł już ogłoszonych, iż jest to właściwość wyłącznie do sztuki polskiej należąca i tylko do największej ilości zabytków polskich dająca się przyłączyć. Wedle dwudziału da się zrozumieć utwór kształtowy, wychodzący z dwóch kopuł, zawieszonych po nad dwoma czwartakami, a ujętych w rzucie poziomym murami prostokąta, jak to uprzytomnia nam rys. 27 str. 48. Po obrazach starych, malujących n. p. Ukrzyżowanie, z widokiem Jerolimy dawniej, pełno spotkać można budowli dwukopułastych. Co oznaczają one? Kształtowanie na podstawie dwojenia, przy równoczesnym wprowadzeniu dwudziału. Widok zewnętrzny z rys. 22 str. 43 uzupełniamy rzutem poziomym, zamieszczonym na rys. 27. Dwa koła wpisane w dwa czwartaki, połączone między sobą za pomocą łuku t. zw. jarzmowego, oto zasada dwojenia a zarazem połowienia.

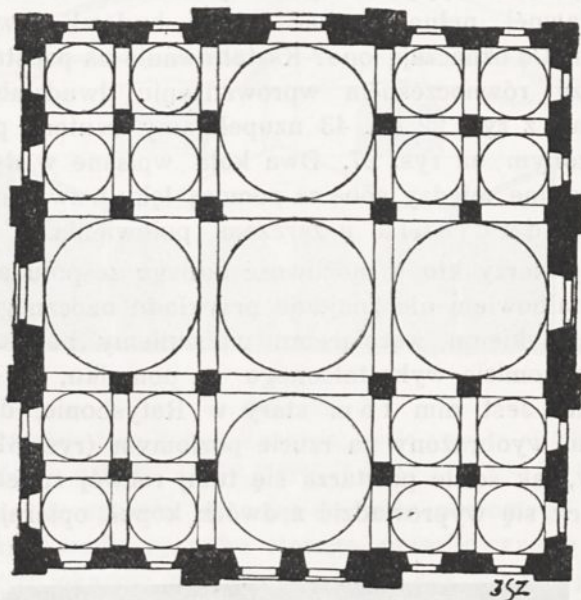
Nie uwierzy kto w możliwość takiego zespołu architektonicznego, albowiem nie znajduje przykładu naoczego — w takim razie takiemu wątpiacemu podsunie my pod oczy okaz układu znakomicie wykształconego na pomniku, do dziś dnia istniejącym. Jest nim tó m stary w Ratysbonie, dziś w Regensburgu, wyobrażony na rzucie poziomym (rys. 31 poniżej). I patrzmy, jak ściśle powtarza się tutaj rozwój zupełnie podobny, dający się wyprowadzić z dwóch kopuł, opierających się



Rys: 31

Rzut poziomy tómu starego w Ratysbonie (dziś kaplica Ś-go Szczepana — Regensburg) odtworzony wedle stanu pierwotnego. (Z dzieła B. Gruebera 1841 — tabl. XXXVI).

na kolebce jako łęku jarzmowym. Do tego przybywa tu jeszcze znamię drugie, bardzo ciekawe a ważne, mianowicie kształtowanie za pomocą t. zw. w n ę k o w a n i a. Składa się ono ze samych linii półkolistych, w dalszym ciągu na prawie połowienia i dwojenia, po dwie wnęki na każdym boku. I nie widzieć tego i nie przyznać, że jest to pierwiastek czysto wschodni, znaczy to mieć oczy zamknięte. Znak bizantyński,



Rys: 32.

Rzut poziomy cerkwi Ś-tej Zofji w Kijowie. (Odtworzony w stanie pierwotnym za Bolesława Chrobrego).
Wedle układu „piątnicy” z rysunku 25, (strona 45).

przemawiający tu kopułami na żaglach (lub żagielkach), jest atoli tak stopiony ściśle z prawem połowienia lub dwojenia, iż nie wolno nam nie uwzględnić tych głosek, jasno mówiących i prawdę bezwzględną opiewających. (rys 47 str. 81).

Po dziełach niemieckich ciągle czytamy o wpływach rzymskich, bezpośrednio mających działać na sztukę niemiecką. Ani słowa o sztuce sławjańskiej, ponieważ Niemcy nie uznają Sławjan. Zapytajmy wszakże co tu możnaby nazwać rzymskiem w tych murach stariej budowli w Ratysbonie? .. Nic i nic. Rzymianie wprawdzie powtarzali kopuły po nad kołem bezpośre-

dnio wzniesione, lecz kopuł po nad czwartakiem na żaglach założonych nie znali. Używali wnekowań — ale te wzięli od Etrusków i Wędów z ziemi Weneckiej. A o dwudziale jako znamieniu kształtowém ani pojęcia mieć nie mogli, gdyż cała sztuka grecka i rzymska to twórczość wychodząca z trójdziału. Zatem zabytki najstarsze na ziemiach przez Niemców opanowanych to nie okazy wypływające ze sztuki rzymskiej, lecz to objawy pomysłów samorodnych, tkwiących w sztuce sarmackiej i ogólno-sławjańskiej, na szczęście tak odrębnych i nigdzie nie znanych, że przyznając się do nich, nie potrzebujemy niczego zabierać od drugich dla nas samych a natomiast musimy tylko wiedzieć o istnieniu tych osobliwości. A skoro wniknęliśmy w sklepienia kopulaste podwójnie zesklepane, to przy sposobności tej niepodobna nie skierować baczości naszej na prawo dwojenia, jeszcze potężniejsze i piękniejsze. Oto patrzmy na rzut poziomy rys. 32 (str. 56). Jest to rozwój przypuszczalnie całkiem pierwotny z czasów, kiedy zakładano mury najpierwsze pod cerkiew wschodnią w ogóle, wedle obrządku związanego z Carogrodem, pod katedrę Ś-tej Zofji. Widzimy tutaj krzyż równoramienny, oznaczony pięcioma czwartakami z kołami wpisanymi pod rozwój pięciu kopuł. Jest to piątница podstawowa. W kątach, między ramionami tego krzyża są wstawione cztery takie same czwartaki, jakie odnoszą się do kopuł, a zatem ogółem wszystkie 9 kwadratów dużych opisane są jednym czworobokiem dużym, obejmującym w sobie całość założenia. Największą uwagę naszą budzą atoli w czwartakach skrajnych, narożnych, dalsze małe cztery pola z kołami małymi wpisanymi. Wyjaśnić musimy, iż cztery te kopułki, opierające się na filarze jednym w pośrodku, to zabytki właśnie w katedrze Ś-tej Zofji najstarsze, najprawdopodobniej odnoszące się do czasów, gdy Bolesław Chrobry zakładał w Kijowie biskupstwo, o czym mówią dzieje.*) Mury właściwie wszystkie Ś-tej Zofji Kijowskiej są w zrębie samym u dołu pochodzenia z czasów Bolesława Chrobrego — dopiero wyżej, przerabiane niezliczone razy. stały się obrazem zamięszania, trudnego bardzo do zrozumienia. Czy słyszał kto wszakże o tém w Polsce?...

*) E. Heleniusz: Wspomnienia polskich czasów. Lwów 1894. I. str. 251. Katedra Ś-tej Zofji, wedle tego, miała być rzymsko katolicka i Jarosław budował ją dla biskupów łacińskich, w r. 1021, (do rys. naszego 25 str. 45.)

Mówić dzisiaj u nas o pierwiastkach polskich w Kijowie?... Jakoż można „szowinizm“ posuwać tak daleko, aby widzieć nawet tam na wschodzie znamiona sztuki polskiej?... Kto może być tak śmiałym, aby podnosił to wbrew zdaniom utartym, że Polskości w ogóle nie było nigdzie, nawet w Polsce?...

Trzeba bowiem wiedzieć, iż nauka obca a przede wszystkim niemiecka nie uznaje Polski celowo i po wszystkich dziełach mądrości może ona mówić o ludach najdzikszych, a o Polsce właściwie nie chce ani słowem wzmiankować. I w sprawie sztuki wschodniej, szczytyjskiej a sarmackiej, ma ona wyobrażenia najlichsze i najnikczemniejsze. To samo ściśle, jak w zwierciadle, przebija z nauki polskiej, która od czasu pewnego pragnie żyć tylko duchem obcym. Przyszłość kiedyś rozsądzi to bardzo smutnie, bo wykaże, do czego przyjść może służalczość niewolnicza i uległość przemocy, najeżonej bronią wszystkiego rodzaju.

Gdzie atoli powaga bezwzględności ma zapanować, tam nie można dać się porwać naleciałościom i tam nie trzeba się chować przed możliwością straszaka, zwanego szowinizmem. Prawo niewoli nowoczesnej sprawiło to, iż wolno u nas dumnie a jedynowładnie być szowinistą niemieckim lub amerykańskim, lecz nie wolno być narodowcem polskim.

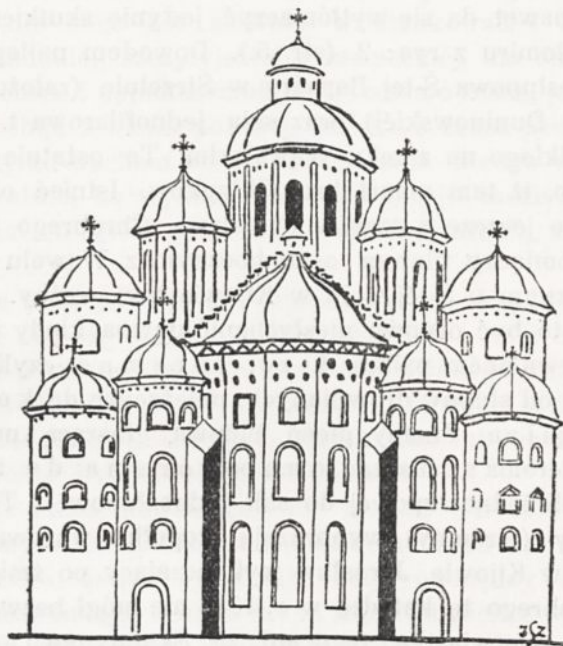
Wedle rzutu poziomego, na rys. 32 (str 56) podanego, przyjmujemy w założeniu dośrodkowym układ czterech t. zw. k o ł o m i r ó w, jakie wypełniają kąty pomiędzy ramionami krzyża wschodniego. Jest to krzyż zaprawdę ściśle wychodzący z tajemnicy wykreślenia jakie widzieliśmy już na rys: 2 (str 5.). Punkt ten, gdzie się tutaj przecinają cztery koła, odznaczony jest filarem pomiędzy czterema kopułkami Ś-tój Zofji. To nie jest żaden wątek ściśle bizantyński, w znaczeniu poglądów ostatnich, bo to jest znamię sztuki na wschodzie najdawniejszej, sztuki szczytyjskiej albo sarmackiej. Jeżeli nie znają jój, ani jednej ani drugiej, nauki obce, to nie wynika z tego, aby ona nie miała prawa do życia i do bytu. Kołomir z czterech kół złożony wychodzi z prawa wykreślenia dwóch osi głównych (jednej pionowej, drugiej poziomej) oraz z prawa zastosowania dwóch osi przekątniowych, a te wszystkie, razem przenikając się w jednym punkcie, w środku, dają filar, o który opierają się cztery łęki krzyż równoramienny podający, t. zw. m i r s a r-

macki. Od tego filara osie wszystkie dają ośm kierunków, jak to widzieliśmy w rzucie Św. Wita w Rawennie i w rzucie kaplicy w Akwizgranie. Nazywać mogą to niektórzy właściwością bizantyńską, lecz niema w tém nazwaniu nic dokładnego, albowiem Carogród sam, jako Bizancjum, nie zdradza bynajmniej zrozumienia i wprowadzenia pierwiastku tego. Natomiast rozwój ów jest przynależnością najciekawszą właśnie sztuki polskiej, w której niepoliczona ilość zabytków najdawniejszych i najpóźniejszych nawet da się wytłómaczyć jedynie skutkiem uwzględniania kołomiru z rys: 2. (str. 5.). Dowodem najlepszym kaplica jednosłupowa Ś-tėj Barbary w Strzelnie (założona w duchu sztuki Duninowskiej) oraz sala jednofilarowa t. zw. Kaźmirza Wielkiego na zamku Wąwelskim. Ta ostatnia nazwana tak dlatego, iż tam umarł król Chłópków. Istnieć ona mogła w założeniu jeszcze z czasów Bolesława Chrobrego i dlatego związek pomiędzy filarem ośmiobocznym z Wąwelu a filarem czworobocznym u Ś-tėj Zofji w Kijowie taki ważny.

Musi to być osnowa niesłychanie dawna, kiedy w budownictwie drewnianém pałace t. zw. tóremne czyli téremne wychodziły od słupów drewnianych, należących do kołomira lub kątomira. Znamy pieśń ludową, głoszącą pochod od térema do térema a oznaczać to ma od tórema do tórema, czyli od sali jednosłupowej do sali jednosłupowej. Taki układ tóremny (téremny) wyobrażają kopułki wprowadzone do Ś-tėj Zofji w Kijowie. Jarosław wykańczający po śmierci Bolesława Chrobrego tę katedrę w r. 1036 nie mógł bezwarunkowo zacerpnąć pierwiastka tego ani ze Skandynawji, gdzie nie znany on wcale, ani z Bizancjum, gdzie nie objawił się on żadnym pomnikiem takim budownictwa. A dodać wypada, iż układ taki jednofilarowy i jednosłupowy w ogóle nie znany po za Polską i dlatego o nim nie wiedzą ani uczeni obcy ani uczeni polscy. Wprowadzenie wszakże wątku tak pojętego do wnętrza Ś-tėj Zofji Kijowskiej to owoc zastosowania właściwości bardzo a bardzo starożytniej, sięgającej stanowczo okresu przeddziejowego. Zatem Waregowie zużytkowali co na miejscu zastali. Jak dalekiem to echem stosowania dwudziału dwukrotnego, to dowodem najlepszym niechaj będzie brama dwoiśta w Jerozolimie do dziś w resztkach stojąca, a brama, która tak się nazywa właśnie dlatego, że wychodzi z dwudziału.

sarmackiego i tudzież, że ma słupek tak zastosowany, jak tu filar, dla podtrzymania czterech kopulek czyli kołomiru.)*

Objawem bizantynizmu przy cerkwi Ś-tój Zofji w Kijowie to istotnie mnogość kopuł, uwidoczniiona na widoku starodawnym (rys. 33 poniżej). Powołujemy się w tém miejscu na wydoby, ogłoszone w książce naszej: „Styl polski — Styl narodowy“ oraz w drugiej: „Mir Sława — Znak krzyżowy“.



Rys: 33.

Widok soboru Ś-tój Zofji od strony wschodniej,
(od apsyd), w stanie dawniejszym.

Może być, iż pierwotnie w założeniu najpierwszém apsydy nie było wcale, dlatego ich do rzutu naszego na rys. 32 (str. 56) nie wprowadzamy. Na sposób każdy piętmem wybitnem rozwoju rzutu poziomego to układ kopuł wielkich w krzyżu równoramiennym, który nazwać by się godziło **ką t o m i r e m**

*) Corroyer Éd. „L'architecture romane“ Paris 1888. str. 92 i 93, gdzie jest wewnątrz i rzut poziomy téj bramy, zwanój: Le temple de Jérusalem albo Porte double. Autor przypomina, że w cieuin, téj bramy szukał ochłody często Jezus Chrystus wraz z uczniami swoimi.

Zasada dwoistości iście polska, całkiem sarmacka. Kopuły wielkie i kopułki małe, ogółem bez apsyd tak tutaj rozłożone, że razem dają liczbę 21 kopuł, a zatem jedną najwyższą i 20 niższych. A znamy układ o 25 kopułach!

Tak Kijów musiał być przystrojony budowlami kopułastymi za czasów Polańskich — a kopuły wszystkie koniecznie złożone, stąd gród złotowierzchny, złotogłowy!... A że Kijów jako Kujaw to jedno i to samo, co Kujawy z okolicy Gniezna, zatem niepodobna nie wspomnąć w tém miejscu o jednym z najstarszych pomników w Polsce t. j. o ruinie na Ostrowiu jeziora Lednicy. Jest nim świątynia o założeniu dośrodkowém tak niezwykłym, jakiego bez przesady nie znamy w całym obrazie dziejów sztuki nie Europy, ale świata nawet. Prof. Marjan Sokołowski, dla ocenienia wartości arcydzieła, zajął stanowisko najwyższe, skąd okiem ogarnął wszystkie kraje i ludy wszelkie... lecz nie uwzględnił rzeczy najprostszej bo najbliższej, a więc nie dostrzegł znamion sztuki polskiej.

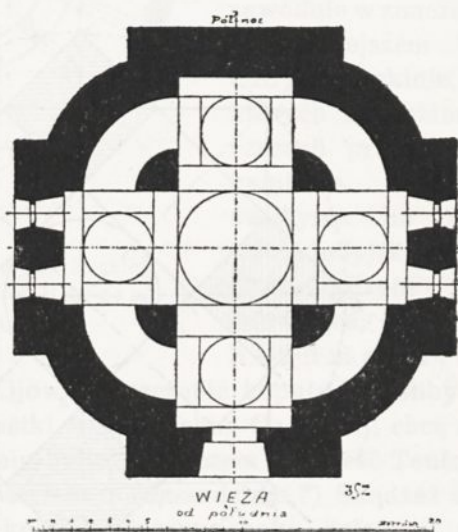
Badacz ten i profesor zapytuje się: „skąd się wzięła b i z a n t y Ń s k a Ostrowskich zwalisk technika i okrągły wschodniej ich części kształt“? Mając dać odpowiedź na to, przechodzi niemal wszystkie kraje i narody, dalsze i bliższe, aby znaleźć ślady wpływów i naśladownictw z kierunków najrozmaitszych i ze stron wszystkich świata. „Wszystko więc prowadzi do wniosku, że pierwotny kościół na wyspie był stawiany przez księży przybyłych z Czech“. (str. 265) Aby zaś dalej to uzasadnić twierdzi profesor Sokołowski, iż zburzono najpierw świątynię pogańską tu stojącą a potem na miejscu jęj wzniesiono nową, wedle jakichś zasad już odmiennych, bo chrześcijańskich. Przypatrzwszy się atoli dokładniej rozwojowi samego rzutu poziomego ruin Lednickich, nie można bezwarunkowo odnaleść tu śladów choćby przybliżonych, któreby pozwalały mówić o wpływie zachodnim. Niezwykłość układu i odrębność całkowicie nigdzie nie znana, oto właściwości czysto rodzime, przynależące tylko do tego bizantynizmu całkiem miejscowego, jaki dawał miano zabytkom naszym najstarszym: „b i z a n t y Ń s k i m“ aż do połowy stolecia ubiegłego. Za podziałaniem nauki niemieckiej nazwano u nas to epoką romantyczną, co się wiązało z tradycją narodową odwieczną, a że wszystko to za płoty na śmieć wyrzucono i oto poczęto nowe „p o g l ą d y u c z o n e,

zasady urzędowe“ rozpowszechnić, aby nakręcić prawdę do zapatrywań niemieckich. Z żalem wyznać trzeba, iż uprzedzenia takie prof. Sokołowskiego, od których czuje się on być wolnym, wedle słów końcowych pracy powyższej, są właśnie przyczyną wywodów niesprawiedliwych a miejscami nawet bałamutnych. Prawda bezwzględna każe koniecznie przyznać, że zastosowanie czwartaka do środka, łączącego między sobą cztery filary o kształtach samoistnych, nieznanych w całym obrazie dziejów architektury, to jedna z wielu wartości bezwzględnie swojskich, znikąd nie przyniesionych. — Kujawy zatém i Kijów to ziemie ściśle pokrewne wprowadzeniem założeń dośrodkowych przy stosowaniu górą kopuł, choćby nawet początkowo należących do sztuki ciesielskiej a nie murarskiej. Linje dalej w rzucie poziomym biegnące ściśle równoległe do ćwierćluczy filarów, przy wykreśleniu współśrodkowém i dające obojętą jakby nawy boczne, to przecie echo dalekie, przypominające nam założenie grobowca Santa Costanza w Rzymie, zgoła nie przynależące do sztuki rzymskiej. Najciekawsze i najważniejsze to przejście w rzucie (rys. 34 str. 63) do krzyża greckiego, lecz pamiętajmy na Bóg miły, że to słowo „grecki“ nie oznacza wpływu heleńskiego, tych Greków klasycznych, ale odnosi się do wiary greckiej i do obrzędów greckich, apostołstwem Ś-go Andrzeja w Kijowie zaszczerpionych, ale z biegiem czasu ustanowionych na sposób wschodni. A więc sztuka bizantyńska zwalisk Lednickich to jędrność stylowa, wypływająca z bizantynizmu tego, który tworzył całą sztukę ogromną, ściśle narodową aż do Władysława Jagiełły, kiedy posługiwał się on na Wawelu i na Łysogórze malarzami greckimi o poglądach z przedwieków. Wiedząc dalej, że w Polsce od czasów niepamiętnych budowano świątynie i kościoły z drzwiami głównými nie od zachodu, tylko od południa (Gniezno, Kraków przed dodaniem drzwi Kaźmirza W. od zachodu — Lwów, katedra, Strzelno, kaplica św. Prokopa), zawyrokować można na pewno, iż tutaj na Ostrowiu Lednicy wejście do świątyni pogańskiej być musiało od południa, jak to w szkicu uwidoczniono. Ze strony północnej nie dawano u nas otworów, (w czasach najdawniejszych) żadnych, natomiast światło wpuszczano tylko ze wschodu i zachodu. Tak musiała wyglądać architektura świątyni pogańskiej przed Mieczysławem I. Mu-

siała ona być wzniesiona z granitu, gdyż budowle z czasów owych należą do okresu sztuki granitowej, polskiej. Wtedy po zniesieniu pogaństwa paść musiały częściowo w ruiny mury pierwotne, jakie przeistoczono na kościółek Marjacki za Dąbrówki, na tych samych posadach. Nie było tu żadnych wpływów obcych, bo działała tu jedynie twórczość domorosta! Skojarzenie pomysłu ze sztuką Kijowską mogło się uwydatnić założeniem piątnicy, przy użyciu kopuły na żagielkach na skrzyżowaniu, największej i czterech kopulek mniejszych po ramionach krzyża

t. zw. głównego. Tylko bezmyślne powtórzenie ogólników, narzuconych przemocą, może podtrzymać dalej wyobrażenie, jakoby na Ostrowie Lednicy nagle z zagrody pogańskiej (jako bałwochwalni) pod wpływem naśladownictwa, idącego ze Rzymu, mogła powstać architektura tak samoistna, jaką wyobraża rzut poziomy

odtworzony na rys. 34 (tu obok). Ani z Czech ani z Rzymu, ani z Niemiec, ani z zachodu w ogóle nie przyszła tu myśl założenia tak odrębnego, bo jest to objaw czysto miejscowy kwitnienia sztuki sarmackiej, bizantyńskiej potem nazwanej. Świadczy dalej o własności całkiem domowej okrój gżemsu, znaleziony w ruinach i tak nieznanym, że o nim niemiec Quast powiedział „nic podobnego nigdy nie widziałem“*). Zamieściliśmy ten rysunek w Zwięzłej Historji Sztuki W. II. str. 196 (rys. 107). To wszakże ma nic nie oznaczać.

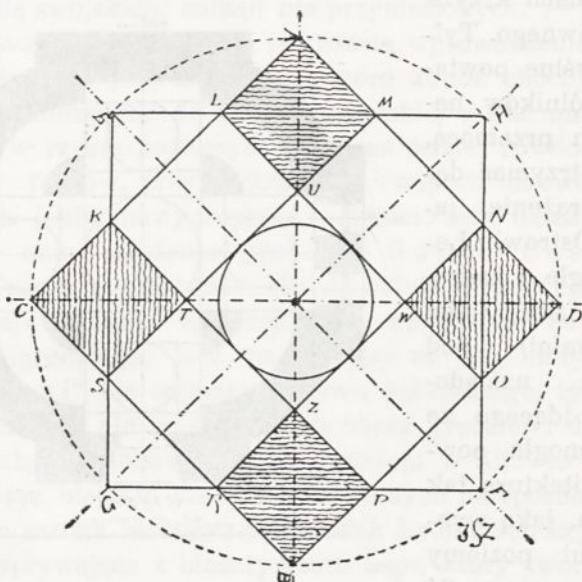


Rys: 34.

Rzut poziomy ruin na Lednicy, uzupełniony sklepieniami i odtworzony.

*) Ruiny na Ostrowie jeziora Lednicy. M. Sokołowski 1876. — str. 270

Prof. M. Sokołowski, nasycając się myślami obcemi, woli oczywiście, idąc za orzeczeniem Funduley'a, ośmieszyć Kadłubka i Gawła (czyli Galla) i dlatego zdobywa się na odkrycie jeszcze jednej prawdy urzędowej, wedle której Bolesław Chrobry nie mógł uderzyć mieczem Szczerbcem w bramę złotą, albowiem jej za Bolesława Chrobrego nie było. Dopiero Jarosław miał ją zbudować w r. 1037. Znać tu działanie celowe poglądów niemieckich, nie uznających ani nigdy ani nigdzie Polski — przypisujących zatem początki wszelakie tylko działaniom rzym-

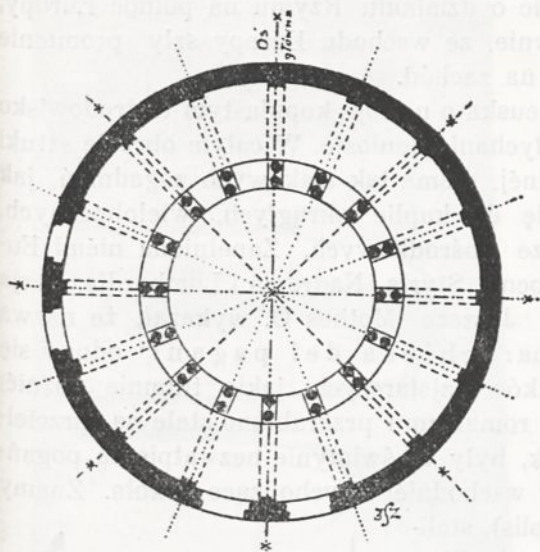


Rys: 35.

Wykreślenie piątnicy złożonej z czwartaka środkowego, większego i czterech mniejszych, na zasadzie ośmioboku. (do rys. 24 str. 44).

skim albo ruskim. Dla usprawiedliwienia takiej wiedzy urzędowej w całym słowa znaczenia, należy powykreślać wszystko co polskie i nazwać to bajką, ponieważ prawdą ma być tylko to, co obcy o nas piszą, ci obcy nie widzący nas ani nie znający rzeczy naszych.

W tém miejscu napomkniemy słów kilka o sztuce Sycylijskiej, którą nauka chce nazwać koniecznie normandzką, jakby chciała znowu okazać wpływ idące z Niemiec. Tylko nauce



Rys: 36.

Rzut poziomy kościoła M. Boskiej
„Większej” (Maggiore) w Nocera,
koło Neapolu.

niemieckiej wolno tak przemieniać nazwy, jak ona to stale czyni. Ostrogoci to są koniecznie Ostgothen a Normanowie to u nich Nordmannowie i już gotowe urobienie ich Niemcami. Tymczasem Nory są niezawodnie w znaczeniu najdawniejszém pieczary i jaskinie, po których zakładano w czasach przed epoką kamienia łupanego świątynie na wzór sztuki indyjskiej, Hindusów. Rzecz zdumiewająca, iż ci sami Nordmanni ze

Skandynawji mieliby w Kijowie zaszcześcić kopuły i mieliby zasiać tu na Sycylji pierwiastki bizantyńskie. Co więcej, chcą niektórzy nawet, w zaślepieniu bałwochwalczem na cześć Teutonji, nazywać styl lombardzki stylem nordmandzkim. *) Skądżeż atoli wzięłyby się w Messynie kościół na czworoboku założony, mający w środku cztery słupy, (zamiast 4. filarów z Ostrowia Lednicy), na których spoczywać musiały kopuły piątnicy? Katedra w Messynie zdradza wpływy bizantyńskie. A Palermo przedewszystkiém jakże poważnie mówi o wpływie wschodnim, skoro kościół Ś-go Jana z r. 1132 ma pięć kopuł po nad czworobokiem, nawet po nad łękami ostrymi — równie jak inne tam kościoły. Dodać zaś trzeba, iż wspomniany zabytek w Messynie już w r. 1160 nazwany jest jako starodawny.

*) Schnaase Dr. Carl. Gesch. d. bild. Künste im Mittelalter. Düsseldorf 1854. II tom str. 224. „Andere nennen geradezu den Styl dieser lombardischen Bauten den normannischen; ein Zugeständniss, welches freilich nicht auf einer Anerkennung dieses Styles, sondern auf einer Ablehnung desselben als eines barbarischen beruth“.

I jakżeż tu mówić o działaniu Rzymu na północ Europy, kiedy całkiem przeciwnie, ze wschodu Europy szły promienie na południe a nawet na zachód.

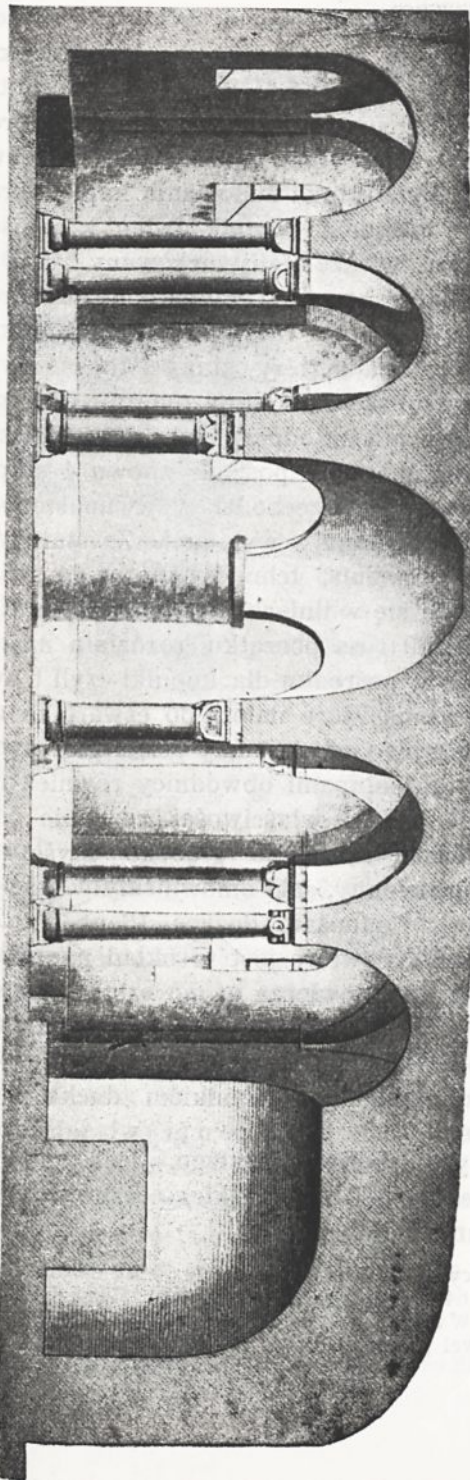
Cała szkoła Francuska o ustroju kopulastym to środowisko w tym względzie niesłuchanie doniosłe. W całym obrazie sztuki architektonicznej, ogólnej, niema tak ciekawych zagadnień, jak te, które odnoszą się do kaplic okrągłych, wielobocznych, wnękowanych a zawsze dośrodkowych. Zapełniona niemi Europa szczególnie północna, Styryja, Nadrenja i Lombardia, Dacja dawna a dziś Węgry. Jeszcze Mothes O. wykazał, że nazwa we Włoszech utrzymana: „chiesa dei pagani“ odnosi się istotnie do tych zabytków najstarszych, jakie tłumnie później w okresie szczególnie romanizmu przerabiano stale na chrzcielnice (baptysterja). Tak, były to świątynie bezwątpienia pogańskie, w myśl sztuki wschodniej wychodzące z koła. Znamy w Baalbecku, (Heliopolis), stolicy Syrii, świątynię okrągłą. Okazem nader ważnym to chrzcielnica znana pod nazwą „S. Maria Maggiore“ w Nocera, której rzut tutaj przypominamy, (rys. 36 str. 65). W układzie wybija się aż nadto wyraźnie rozmieszczenie słupów zbliżonych wedle krzyża głównego, oraz krzyża ukośnego, stosownie do praw sztuki naszej, polskiej. Ponadto, wynikiem przedzielenia jeszcze dalszego są słupy należące do szesnastoboku. Wszystkie one przeznaczone dla dźwignia kopuły, z koła bezpośrednio wychodzącej a o tyle dla nas najważniejszej, iż uchodzi za okaz t. zw. kopuły dwiśmiej, ponieważ kopuła niższa o promieniu równym promieniowi koła międzysłupowego sięga tylko do połowy wysokości półkoła. Tutaj płaszczyzna pozioma daje koło podstawowe dla kopuły drugiej mniejszej, o średnicy tegoż koła. Jestto



Rys: 37.

Głowica ze słupa w Drüggelte.
(do przekroju rys. 38. str. 67).

Rys. 38. Przekrój przez wnętrza kaplicy w Drüggelle, z kopułą pełną nad kolepną w środku założenia.



przykład najważniejszy dla zrozumienia, jak w duchu kształtowania właśnie tylko polskiego nawet tu na południu Włoch, objawiała się zasada dwojenia, skutkiem przejścia z kopuły jednej do dwóch kopuł. Sama nawet nazwa „Matka Boska Większa” (Maggiore) świadczy o tém, iż powstała z wyróżnienia innéj, jaka musiała się nazywać M. Boską Mniejszą.

Na północy we Włoszech w Lombardji t. zw. Górnej (zatem była i Lombardia Dolna) dochował się zabytek niesłychanie pouczający. Jest nim kaplica jako chrzcielnica w Galliano. Założenie wewnątrz czterownękowe, każe twierdzić, że działały tu wpływy idące z Krakowa, gdzie na Wawelu stoi także kaplica czterownękowa. Różnica polega na tém, iż w Krakowie kopułka wychodziła wprost z koła, a w Galliano środek opiera się na 4 słupach do czwartaka należących i pokryty

jest sklepieniem klasztornym, ośmiobocznym. Wszystko to ściśle bizantyńskie, przez szkołę wenecko-lombardzką należące do sztuki wschodniej, polskiej.*) Przy sposobności tej napomniemy, że kaplice w rzucie o kształcie koniczyny czterosłupowej, są właściwością Dacji starożytnej, Śpiży, Czech i Moraw.

Jak rozpowszechnioną była sztuka budowania kaplic okrągłych lub wielobocznych, dowodem pomnik jeden z najosobliwszych w Drüggele, w Westfalji zachowany.**) Dla lepszego zrozumienia wywodów naszych, przyłączamy przekrój podłużny (rys. 38 str. 67). W środku tutaj widzimy kopułkę, wychodzącą z koła, jakie oznaczają cztery słupy i to we dwie pary ustawione: dwa słupy grubsze, dwa słupy znacznie cieńsze. Znowu prawo dwojenia. Słupom tym odpowiadają słupy dalsze, należące do obwodnicy drugiej, która posiada znowu 4 słupy w osiach głównych. Obwodnica przechodzi w dwunastobok. Obejścia obydwu pokryte kolebkami z wylotami. Za starożytnością zabytku mówią kształtowania, tchnące zaprawdę światem odmiennym, który odbija się w liniach głowic najciekawiej (rys. 37 str. 66 rys. 39 str. 69 i na początku rozdziału następnego.) Samo założenie koła w pośrodku dla kopułki czyli t. zw. bani, razem z czterema słupami, które należą do czwartaka na ukos ustawionego, aby węgły jego odpowiadały osiom głównym, oraz założenie w związku z 4 słupami obwodnicy również na osiach głównych występującymi, to właściwości rdzennie polskie. Ma to przedewszystkiem znaczenie głęboko myślowe, gdyż oznacza krzyż równoramienny, jaki omówiliśmy w dziele: „Mir-Sława, Znak krzyżowy“ odnośnie do rys. 13 na str. 29 i do rys. 28 na str. 47 tamże. Powtórę jest to układ panujący w całej sztuce polskiej od Średniowiecza aż po sztukę Barokową, jak to poniżej okazemy i udowodnimy. Ta przeto kaplica najniezawodniej poświęcona bóstwu Trzygłowy, (stąd nazwa tak pokaleczona a niezrozumiała), była wynikiem ducha sławjańskiego, przed Karolem W. w Nadrenji władającego, co popiera znakomicie wywody Kętrzyńskiego. Jest tu takie samo koło, jakie zakreśliła u Goszczyńskiego czarodziejka Justyna i zawołała do Anny z Nabrzeża:

*) Rzuty i przekrój kaplicy w Galliano są w dziele: Mittheil: d. Central-Commission IV. 1859. str. 64. a kaplicę czterownikową z Wawelu znajdzie czytelnik w książce p. t. Wawel przeddziejowy, str. 18.

***) Rzut poziomy: „Wawel przeddziejowy“, str. 56. rys. 19.

„Zostań w tém kole, a nie bój się, miła!“
 „Nic w niém nie zrobi żadna moc nieboża!“



Rys: 39.
 Głowica słupa w Drüggelte
 (do przekroju na rys. 38.
 str. 67).

Jest tu taki sam czwartak, jaki widzieliśmy powyżej na rys. 11 (str. 31), oraz na rys. 12 (str. 33), a którego punkta narożne są uwidocznione na rys. 13 (str. 34) lub nawet na rys. 17 (str. 39). Połączenie koła z czwartakiem to znamię najgłówniejsze całej sztuki polskiej, jak to obaczymy później. Jeżeli przytem, odnośnie do rzutu poziomego w Drüggelte, uwzględnimy podział w każdej ćwiartce koła (w każdym ćwierćluczu) na trzy części, stosownie do troistości *T r z y g ł o w y*, to zrozumiemy skąd tu pochodzi założenie dwunastosłupowe. Sama ilość *d w u n a s t k i* była także u nas uświęconą. Mamy w dziejach dwanaście wojewodów raz przed Krakusem, oraz dwanaście wojewodów po Lechu III. Goszczyński w opisie Sobótki Tatrzańskiej wyraźnie ją zaznacza,

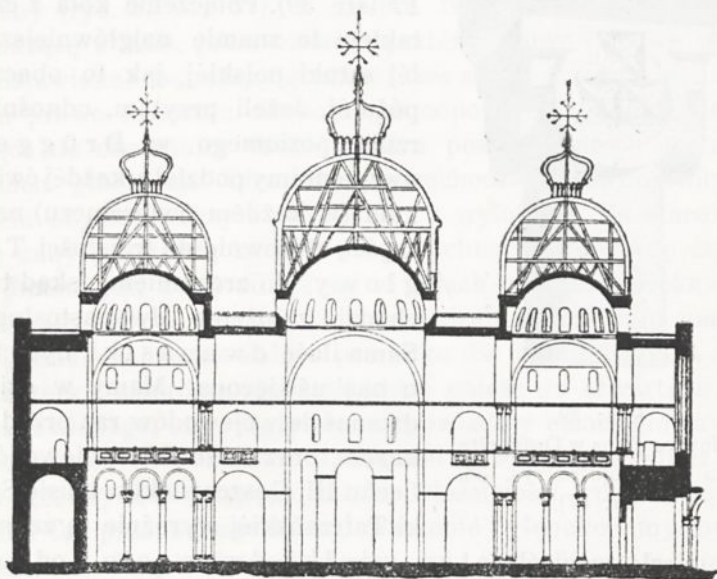
gdy górale wzniesli stós wielki dwunasto jodłowy!

Wszystko to mając na względzie łatwo wyrozumiemy, jak wielką być musiała stara sztuka ogólno-sławjańska, skoro obejmowała ona w jedną całość ziemię tak rozległą. Wszystkie za-
 bytki najstarsze nadodrzańskie i nadłabskie a nawet nadreńskie, to opanowane przez Niemców jako zdobycze na Sławjanach czyli Wędach. Nauka w Polsce t. zw. „urzędowa“ tego bezwarunkowo dostrzedz nie może i tego nie chce znać. A jednak przypomniemy, że uczoney Fr. Hellwald, powołując się na wywody Hildebranda, byłby skłonny do przyznania Sławjanom pierwszeństwa i wyższości w sztukach, gdyż pisze: „Darf man auch nicht, wie Einige thun', in den Slaven die Lehrmeister der Germanen erblicken“...*)

*) Culturgeschichte in ihrer natürlichen Entwicklung. Tom II. Augsburg. 1877 str. 80.

Nieco dalej w témże dziele pisze Fr. Hellwald:

„Die Anklänge an die slawische Vergangenheit sind längs der ganzen Ostseeküste noch überall wahrnehmbar. Von Lübeck bis nach Kolberg, dem alten Kolobreg, sind die bedeutendsten Orte slawische Gründungen. Auch die zahlreichen Familiennamen in „ow“ (z. B. Virchow) mahnen noch lebhaft an die slawische Abkunft“. (str. 82 j. w.).



Rys: 40.

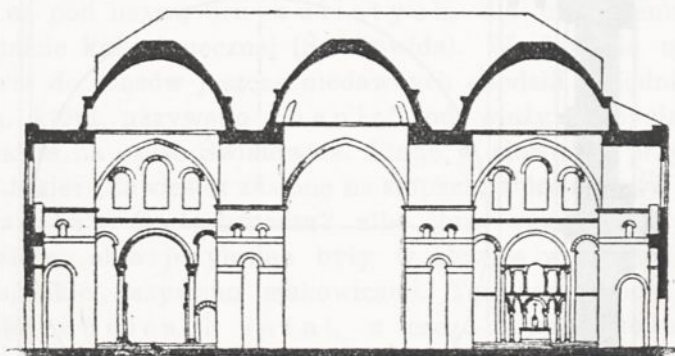
Przekrój przez trzy kopuły nawy krzyżowej kościoła Ś-go Marka w Wenecji.

Kopuła zatem nad kaplicą w Akwizgranie i kopułka ta mała w środku kaplicy Drüggelte, to najpewniej widoczne znamię czysto wschodnie, a więc bijące falą ku zachodowi.

Kościół o ustroju kopulastym we Francji, te najstarsze, przedromańskie, każą bezstronnie wyrokować jeszcze dobitniej o zasilaniu twórczości duchem właśnie polskim, ponieważ łęk ostry tu się pojawiający tak wcześnie nie może znaleźć źródła swego gdzieindziej, jak tylko w sztuce Pomorskiej i w sztuce Kijowskiej. Hellwald bez wątpliwości najmniejszej podaje, że Pomorze od czasów najdawniejszych to ziemia czysto sławiańska: „als reine polnische Slaven“. (str. 81) W ten jedynie sp

sób możemy wyjaśnić zjawienie się łęków ostrych po zabytkach takich, jak S. Front w Perigueux, jak po kościołach podobnych w liczbie 40 zabytków, wypełniających strony południowo zachodnie Francji, jak dalej katedra w Augoulême, kościół klasztorny Fontevrault i t. p.

Kopuły we Francji z okresu tego musimy uważać za dzieła sztuki, przynależące do ducha sarmackiego, staropolskiego. Gdyby one miały powinowactwo bezpośrednio idące albo z Carogrodu, albo z Wenecji, jak to uczeni powszechnie twierdzą powierzchownie i z téj przyczyny nazywają kościoły we Francji wprost bizantyńskimi, w takim razie sposób rozwiązania łęków opierałby się wyłącznie na liniach półkolistych. Tego atoli we

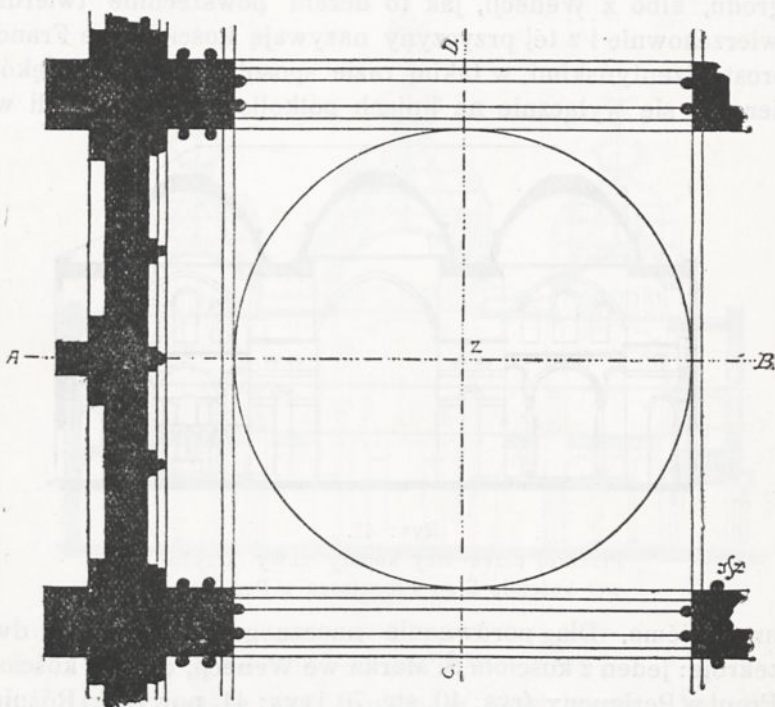


Rys: 41.

Przekrój przez trzy kopuły nawy krzyżowej kościoła Ś-go Froncjusza w Perigueux.

Francji niema. Dla porównania naocznego, zestawiamy dwa przekroje: jeden z kościoła Ś. Marka we Wenecji, drugi z kościoła S. Front w Perigueux. (rys: 40. str. 70. i rys: 41. powyżej.) Różnica aż nadto widocznie bije w oczy: we wnętrzu pierwszym mamy wszystkie łęki jarzmowe i przęsłowe okrągłe, we wnętrzu drugim przeciwnie ostre. To właśnie wprowadzenie żagli, przynależących do kopuł większych dolnych pod kopułami mniejszemi, górnemi, na zasadzie powierzchni obrotowej, wypływającej z linii ostrołęki, jako linii rodzącej, to ukształtowanie tych żagli nazywamy sarmackim, czyli polskim, gdyż nie gdzieindziej na Wschodzie mogło się ono w takim rozwoju ustalić, tylko na ziemiach Polski, gdzie ostrołeka pojawiła się bardzo wcześniej a nawet najwcześniej. Cała gromada budowli we Francji o u-

stroju kopulastym, między którymi blisko 40 kościołów o założeniu w krzyż równoramienny czyli grecki (jak kościół S. Froncjusza w Perigueux, którego rzut poziomy jest w Utworze Kształtu, Część II. str. 55 rys. 335), budzi koniecznie pytanie, skąd one pochodzić mogą, z której strony Europy? Zastanowiwszy się głębiej, owo zespolenie kopuły górnej mniejszej ze żaglami, powstającymi między łękami ostrymi, jakby do kopuły dolnej większej należącymi, nie da się odnieść do za-



Rys: 42.

Przeszło jedno kopuły na żagielkach ostrołucznych z kościoła o-packiego we Fontevrault. Dwudział polski w murach bocznych.

dniej sztuki innej, jak tylko do sztuki sarmackiej, staro-łęchickiej, która musiała być wysoko wówczas rozwiniętą w ziemi Kijowskiej i w ziemi Kujawskiej także. Nic to nas nie przeraża, jeżeli wiemy, jak jest to niepodobne do prawdy w obec poglądów dziś zakorzenionych. A jednak prawda bezwzględna naprowadza nas koniecznie na twierdzenie takie, albowiem raz jeszcze przypomnąć musimy, jak od wieków przedawnych koło

tu w Polsce umiłowane było i rozpowszechnione. Mamy przed sobą mapę Niemiec wschodnich, na której poznaczono wszystkie miejscowości z wałami okrężnymi (Karte der prähistorischen Rundwälle im östlichen Deutschland von Dr. Robert Behla). Przekonujemy się, iż do niedawna, bo do r. 1888 zasiane one były od Torunia i Opawy aż po Lubekę dzisiejszą, jak gwiazdy nieprzeliczone. Te wały w kole założone musiały dać podstawę dla osad sławjańskich, w świecie znanych, jako okrąglice, (Rundling w niemieckim), do których należała i Kolonja nad Renem. Koło dla siedzib najpierwotniejszych w ziemi Wędów czyli Sławjan jest przecie w związku najędniejszym z temi urnami, jakie w sztuce grodziskowej polskiej znane są pod nazwą urn kulistych, dla uwielbienia kuli w kształcie kuli słonecznej (Światowida). We Lwowie na Łyczakowie do czasów jeszcze niedawnych chodzili kołędnicy ze szopką, którą nazywano „bania“ od wieży z kopułą złocną także na cześć Światowida. Linde w słowniku przytacza zdania takie: „Zawieszisz zasłonę na słupach, które mają wierzchy złote“. Co to oznacza? albo słupy owe dźwigały kopuły złote, albo przybrane były w głowice w kształcie kul złotych, jakie nazywano makowicami. Ten sam Linde mówi o wierzchnicach łaźni, z czego wywnioskować by można na pewno, iż tu również były kopuły. Już to wystarczy w tém miejscu dla uzasadnienia wywodów naszych, wedle których okazuje się rzeczą prawdziwą istnienie kopuł w Sarmacji całej i na Łużycach w czasach bardzo dawnych. A dodajmy jeszcze uwagę jedną: te urny kuliste to przecie właściwość okresu jednego z najdawniejszych, bo okresu kamienia gładzonego, który mógł wedle badań uczonych trwać w czasie między 4000 lat a 2000 lat przed Chrystusem.*)

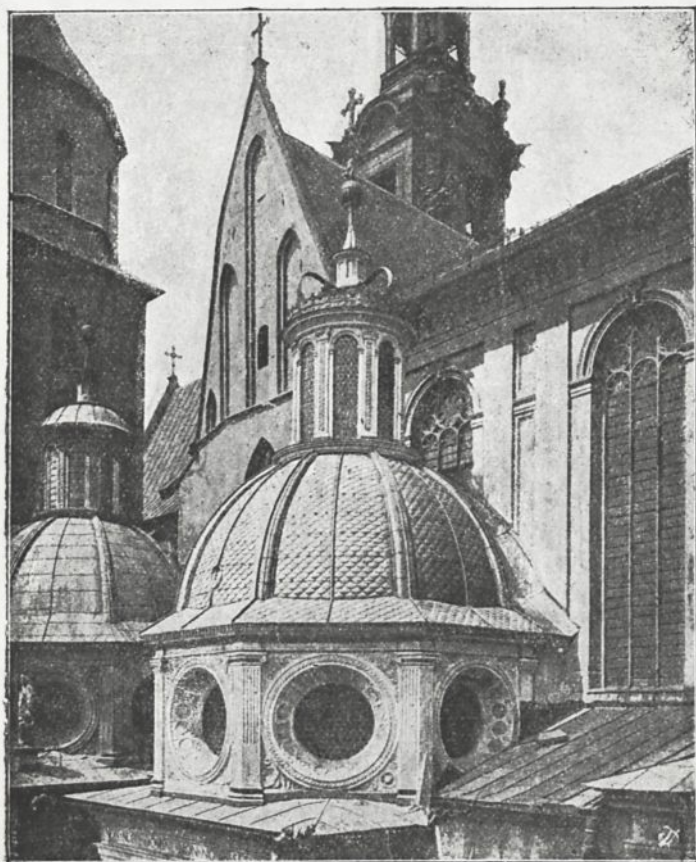
Z jak dalekim objawem sztuki mamy tutaj do czynienia. A wiedzieć potrzeba, iż pierwiastki po tych urnach, jak linje krokiewkowe i linje faliste, do dziś dnia żyją w naszej sztuce ludowej, a nawet narodowej. (Rys. 1. str. 5. Rys. 4. str. 10.

*) Dr. Wol. La Baume: „Vorgeschichte von Westpreussen“. Danzig 1920. str. 12. Jedną z takich amfor kulistych znaleziono koło Torunia. Są one związane z grobami skrzynekowymi ziemi Kujawskiej (Megalithgräber - Kugelflaschenkeramik.) Tu należą siekiery ze strzałek piorunowych z Małopolski i z Podola.

Rys. 7. str. 24. Rys. 23. str. 44). Strzałki sercowate, tak zwane „grociki sercowate“, z przed lat kilku tysięcy, czyż to nie związek z linią sercową tak znamienne rozpowszechnioną w całej Polsce i Sławjańczyźnie, iż żyje ona ze siłą ciągle jeszcze żywiołową. (rys. 3 str. 9 rys. 6 str. 23 rys. 14 str. 35 rys. 15 str. 36).

Wracając do przedmiotu, musimy z całą stanowczością rozwinać przekonanie nasze co do pochodzenia stroju kopulastego we Francji z Polski a to z Kujaw i z Kijowa, drogą przypomnienia, iż tak kula sama, jak i koło w architekturze z pewnością najsilniej i najpierwotniej musiały być wykształcone i wydoskonalone tu na Wschodzie, zwanym przez cały okres Średniowiecza Grecją, stąd sztuka grecka i pierwiastki greckie. Kula i Koło to dwa czynniki należące do sztuki téj greckiej — a prócz tego są jeszcze inne dwa oznaki bezwątpienia stąd wyłonione: oto ostrołęka i dwudział polski. Popatrzmy na szczegół rzutu poziomego wyobrażony na str. 42 (rys. 72), należący do rzutu całego kościoła umieszczonego w Utworze Kształtu, (Część II-ga str. 56. rys. 336). Zastanawiać nas musi tutaj układ łęków, związanych z czwartakiem, a bok czwartaku pionowy dotyczący łęku przeszłowego należy do muru zewnętrznego, który ciągnie się od przypory do przypory, a te ostatnie podtrzymują łęki jarzmowe. Pomiedzy przyporami głównymi wedle dwudziału od zewnątrz występuje przypora mała, należąca do osi poprzecznej koła, jako kuli. Od wnętrza wnęki naśladują architekturę nawy bocznej; wnęki tu we dwie pary a zatem mamy tu prawo dwojenia podwójne, przenikające całą sztukę polską w okresie Średniowiecza i Odrodzenia. Przy sposobności téj nadmienimy, że i w rzucie poziomym bazyliki Ś-go Marka w Wenecji (patrz w Utworze Kształtu, rysunek 334 na str. 53 w Części II giej), w czwartaku od strony zachodniej, to jest od wejścia, występują po trzy słupy od strony nawy bocznej lewej i prawej, pod galerjami czyli emporami, a także pod łękami przeszłowymi górą swobodnie nadwieszonymi, dla wytworzenia żagli bizantyńskich. Otóż jak dwudział w Wenecji tak i ten dwudział w Fontevrault, to są oznaki wpływu idącego ze Wschodu (greckiego) na południe i na zachód, a nie przeciwnie, jak nauka dzisiejsza niesprawiedliwie ogłasza. Aby nie przypusz-

czął kto, iż mamy tu do czynienia z czémś przypadkowém, zwracamy uwagę, że dwudział zachowany jest w kościele de Vignory, de Cerisy-la-Forêt, Manche, w kościele du Mont Saint-Michel, w kościele Saint-Savin, Saint Paul w Issoire itd.*).

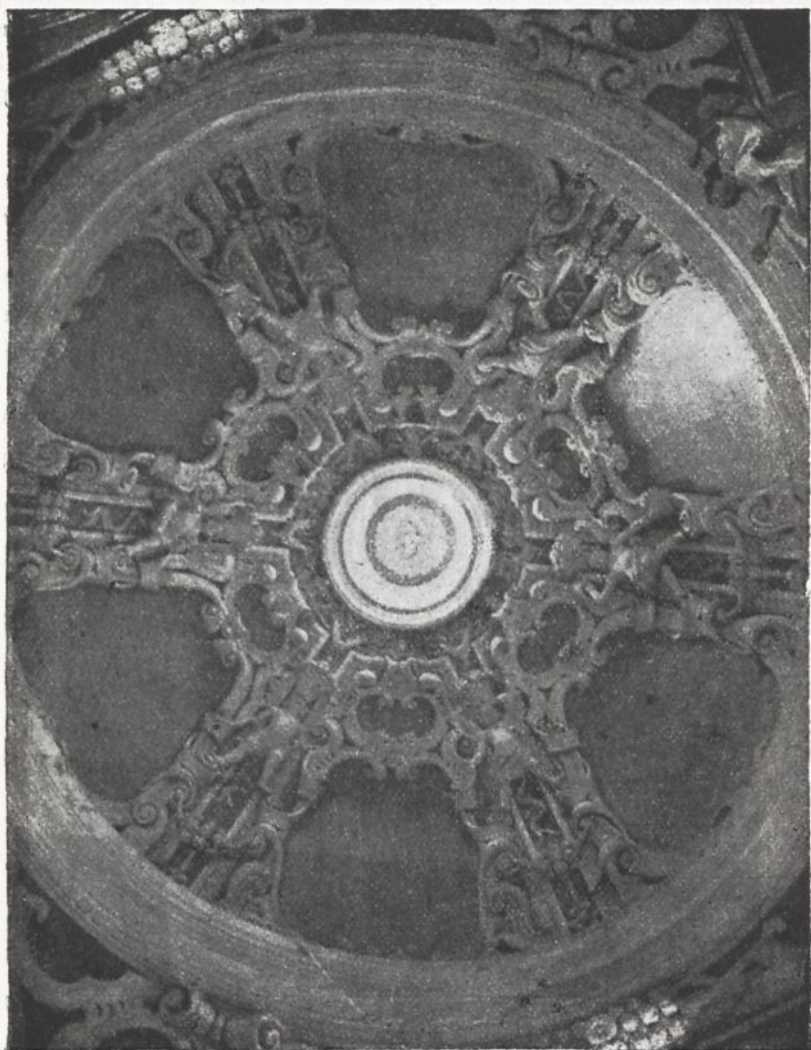


Wiz: 43.

Złotowierzchnia nad kaplicą Zygmuntofską w Krakowie.

W jaki sposób łączą się łęki stanowiące linje rodzące dla powierzchni obrotowej w żaglach pod kopułami górnemi, to uzmysławia dostatecznie przekrój na rys. 41 str. 71.

*) Edw. Corroyer: L'architecture romane. Paris 1888. str. 176. 181. 187. 222. 229. — Prawie wszystkie wieże w Europie najstarsze, zdradzające dwudział polski, bezsprzecznie przypisać można wpływowi bractw mularskich z Polski. Rzut kościoła w Solignac oparty w całości na dwudziale.



Wiz: 44.

Kopuła kaplicy Oświęcimów w Krośnie — od dołu. Układ na zasadzie sześcioboku z węzłami po osi poprzecznej. Sześciobok komórki pszczelnej stał się wzorem umiłowanym w sztuce ludowej i narodowej w Polsce. Słońce Zakopańskie wychodzi z sześcioboku. Banie na wieży niższej kościoła Marjackiego w Krakowie sześcioboczne także.

Niepodobna nam przechodzić szczegółowiej z obrazu architektury istoty kopuły samój w stylach innych — lecz nie możemy nie zaznaczyć wartości rozwoju sklepień w zabytku tak osobliwym, jakim jest kościół z koła wychodzący i odznaczający krzyż równoramienny za pośrednictwem czterech czwartaków w osiach głównych przystawionych, po nad którymi górą pojawiają się tu znowu kopułki małe i 4. kopułki najmniejsze. Dzieło przypisują jakiemuś Włochowi *Giovanni Battagio* ale nie może nikt rozwiązać zagadki, skąd Włoch przyjąć mógł do założenia opierającego o 2 piątnice: jedną większą w związku z kopułą środkową odnośnie do krzyża głównego i czterech małych na podstawie kopulek mniejszych w związku z 4. kopułkami najmniejszymi po osiach przekątniowych. Utworu tego nie podobna wytłómaczyć inaczej, jak tylko wskutek przypuszczenia, iż tutaj pod „*Crema*“ (Krzymień) pod nazwiskiem przybraném włoskiem pracował mistrz wychodzący ze Wschodu greckiego.*)

Przepiękny rzut poziomy kościoła Ś-tej Justyny w Padwie (*S. Giustina*) z piątnicą główną należącą do krzyża głównego i z piątnicą przekątniową dla krzyża ukośnego, nie da się wytłómaczyć inaczej, jak tylko przynależnością do sztuki wschodniej i to właśnie sztuki Kijowskiej, jako Sarmackiej. Nie mniej wybitnym okazem jest tutaj założenie kościoła Zbawiciela w Wenecji, śmiało a niezwykle powstałe z układu trzech piątnic po sobie idących w kierunku linii świętej.

Najwspanialszym przykładem przynależności sztuki włoskiej do wpływów wschodnich to sam kościół Ś-go Piotra w Rzymie, utrzymany w pomyśle Bramantego, Peruzzi'ego, Antonio de San-Gallo, a nakoniec Michała Anioła jako krzyż równoramienny z układem piątnicy przekątniowej. Rzecz w wysokim stopniu dziwna, dlaczego świat, mimo, że mówi tu o bizantyńskim, nie chce widzieć wpływu idącego ze Wschodu Sarmackiego ku Włochom, lecz ciągle przeciwnie to sobie wyobraża.

W czasach ostatnich nauki światowej zapanowało i rozpowszechniło się przekonanie, że założenia dośrodkowe w ogóle w duchu Odrodzenia Wczesnego i Odrodzenia Złotego nawet

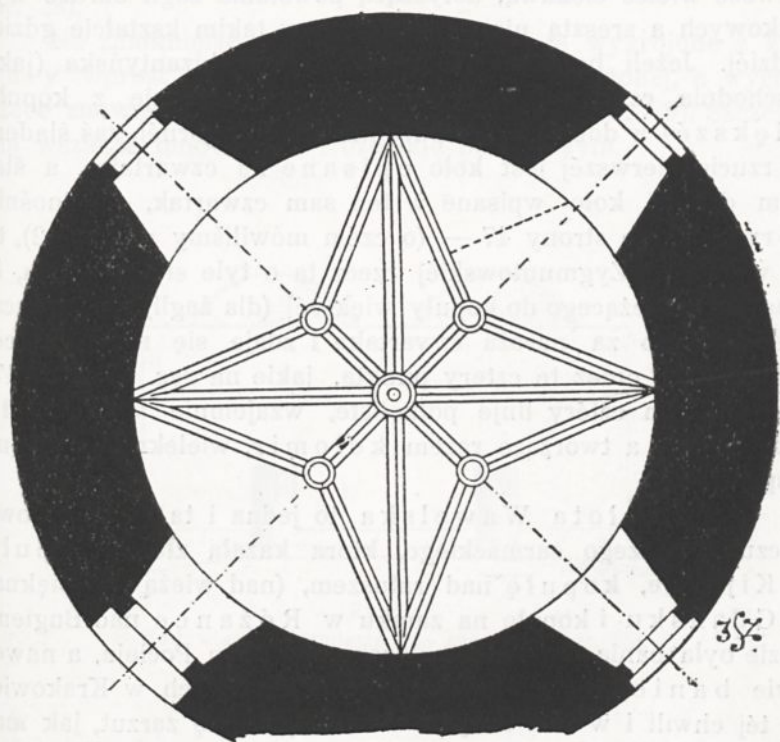
*) Rysunki rzutów, przekroju i widoku „*Santuario della Madonna*“ są w dziele Lübkego: *Gesch. d. Architektur*. Lipsk 1886. II. str. 296. 297. i 298..



Wiz: 45.

Bania ośmiogranna na wieży przy kościele p. p. Bernardynek
w Lublinie. (Układ w rzucie poziomym wedle rys. 24. str. 44).

to owoce zaszczerpione na bizantyńskie wschodnim, który stworzył sławne „pytanie bizantyńskie“ (byzantinische Frage). Okazuje się ze wszystkich wywodów naszych, że ten bizantyzm do Włoch mógł się dostać tylko z tej części Wschodu Europejskiego, który nazywano Grecją w znaczeniu obrzędu najpierwotniej „wschodniego“, który atoli pod względem kopuł sięgał czasów bardzo odległych, czasów książąt Sar-



Rys: 46.

Sklepienie wykrojone z kopuły; zebra oddają wszystkie osie.

mackich ze stolicą w Kijowie. Najlepszym dowodem prawdziwości takiego zapatrywania to największa ilość zabytków kopulastych w duchu piątnicy sarmackiej właśnie na ziemiach Polski całej. Musiało być ich znacznie więcej, kiedy po zniszczeniach największych pozostało przecie tak jeszcze wiele.

Najbardziej pouczającym okazem to w pierwszej linii ko-
duła Zyguntowska, złota, nad kaplicą Zyguntowską,

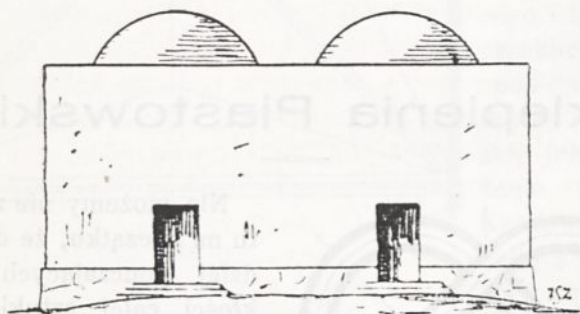
(wiz. 43 str. 75). Są tu dwa czynniki mimo wszystko mówiące, iż wykończenie pomnika za czasów Anny Jagiellonki oparło się o pierwiastki czysto rodzime: najpierw o złotowierzchnię Kijowską, Sarmacką, z czasów, gdy Kijów stworzyli Polanie Kijowscy — a potem o dwudział sławny w Polsce, nie dający się zaprzeczyć.

Kaplica ta Zygmuntońska wewnątrz kryje w sobie osobliwość wielce ciekawą, dotyczącą powstania żagli bardzo wyjątkowych a zresztą nieznanych nam w takim kształcie gdzieindziej. Jeżeli bowiem wiemy, że kopuła bizantyńska (jako wschodnia czyli sarmacka) w ogóle powstaje z kopuły większej a dolnej i z kopuły mniejszej a górnej, zaś śladem w rzucie pierwszej jest koło opisane na czwartaku, a śladem drugiej koło wpisane w ten sam czwartak, — odnośnie do rys: 26. ze strony 47 — (o чём mówiliśmy na str. 42), to tu w kaplicy Zygmuntońskiej rzecz ta o tyle się odmienia, iż ślad koła należącego do kopuły większej (dla żagli) sięga znacznie dalej po za naroża czwartaka i zdaje się mniej więcej przechodzić przez te cztery punkta, jakie na rys. 26. (str. 47) okazują nam cztery linje półkoliste, wzajemnie w nich się przecinające a tworzące razem kołomir, wielokrotnie tu już wspomniany.

Kopuła złota Wawelska to jedna i ta sama osnowa poczucia naszego sarmackiego, która kazała złożyć kopuły w Kijowie, kopułę nad ratuszem, (nad wieżą przepiękną) w Gdańsku i kopułę na zamku w Różance nad Bugiem, gdzie była bania miedziana, złożona z herbem Pocięja, a nawet dwie banie wyłożone były na Sukiennicach w Krakowie. W tej chwili i w tym miejscu wnet objawi się zarzut, jak można nazywać te szczegóły sarmackimi? Na to odpowiedź jedna: na kopji króla Zygmunta Augusta i chorągiewce, po nad banią ratusza Gdańskiego są dwa napisy starożytne, opiewające jasno „Sarmację“ i jedność Sarmacji. Jak bania złota na Wawelu, tak wszystkie niegdyś banie polskie albo sarmackie po ziemi naszej wyraźnie świadczyły, że są to kopuły zewnętrzne „złotowierzchne“. Na powierzchniach ośmiu boków wewnątrz tej bani złoty kaplicy Zygmuntońskiej widzimy uwydatniony dwudział za pośrednictwem żebra w osi, tak zwaną „śrzedziny“. Oto sztuka polska. Taką samą musiała być

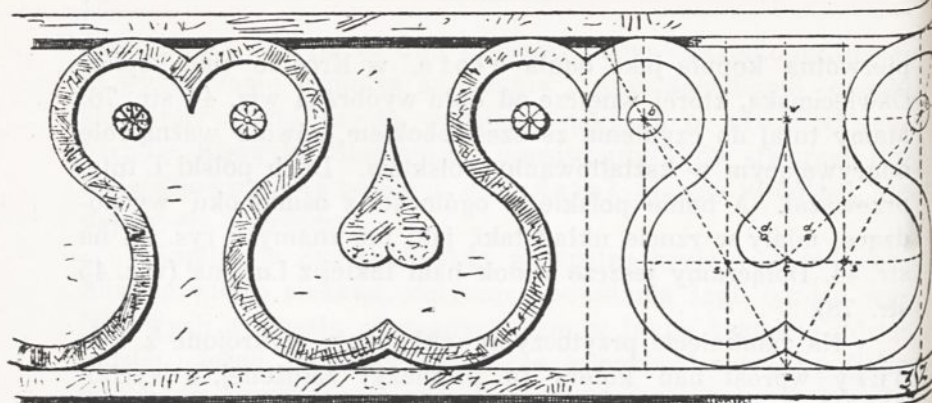
pierwotna kopuła jako bania złota, w Krośnie nad kaplicą Oświęcimską, której wnętrze od dołu wyobraża wiz. 44 str. 76. Mamy tutaj do czynienia ze sześciobokiem, równie ważną rolę odgrywającym w kształtowaniu polskiem. Duch polski i tutaj przeważał. A banie polskie w ogólności z ośmioboku wychodzące, miały w rzucie układ taki, jaki już znamy z rys. 24 na str. 44. Dołączamy jeszcze widok bani takiej z Lublina (viz. 45 str. 78).

Na zamknięcie przytoczymy sklepienie wykrojone z kopuły wprost nad kołem (n. p. wieży) założonej, a wychodzące znowu z dwudziąłu polskiego, (rys. 46 str. 79). Szczegół ten wszakże omówimy w rozdziale późniejszym.



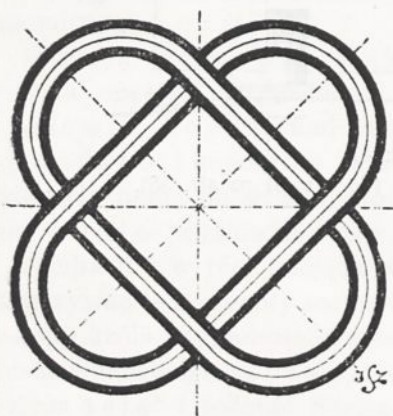
Rys: 47.

Budowla dwukopulasta. (do rys. 31 na str. 55).



Rys: 48.
Pas z linii falistych „w serduszka”.

Sklepienia Piastowskie.



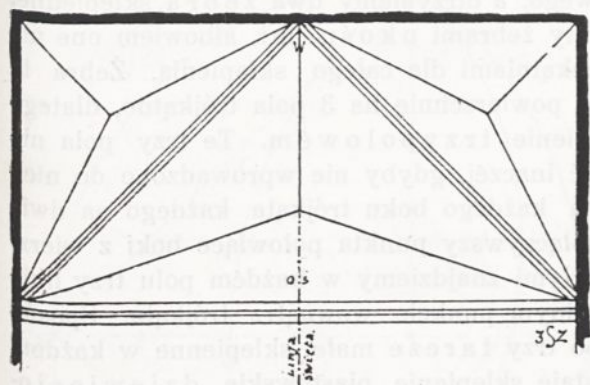
Rys: 49.
Kątomir z kołomirem.

Nie możemy nie zaznaczyć tu na początku, że do najbardziej pouczających niezwykłości całej sztuki polskiej należą właśnie te sklepienia, jakie mamy zamiar omówić teraz w rozdziale niniejszym. Są to sklepienia zaprawdę nie znane nigdzie a tylko w Polsce używane, głównie w czasach piastowskich i dlatego nazywamy je piastowskimi. Na wstępie okazujemy przykład najwspanialszy jaki znamy i wzór najpię-

kniejszy, którym chlubić się możemy. Jest to sklepienie po nad Ołtarzem W. w katedrze na Wawelu. Rzut jego poziomy widzimy na rys. 50 str. 83. Już samo spojrzenie przelotne na ten układ niezwykle przygotowuje nas wprost zachwycająco

dla zaznajomienia się dokładnego, zaście naukowego, czém właściwie odznacza się ono i co stanowi osobliwość jego zdumiewającą?... W żadnym dziele, wyczerpująco omawiającem sklepienia znane w świecie, nie znajdujemy wykreślenia podobnego, jakie tu załączamy, a które niegdyś za Piastów używane było po całym obszarze dawnych ziem polskich.

Właściwością najbardziej zasadniczą sklepienia piastowskiego to założenie jego w czasach średniowiecza początkowego, w dobie romanizmu Europejskiego, nie na czwartaku (kwadracie), lecz na prostokącie, ale nie na dowolnym, tylko koniecznie na wychodzącym ściśle z połowy czwartaka,



Rys. : 50.

Sklepienie Piastowskie trójdzielne — t. zw. dwuwzębrowe o 9. tarczach.

jako wykreślenia najwcześniej właśnie w sztuce polskiej występującego. Utało się przekonanie nas pod wpływem szkoły Krakowskiej jakoby założenie pierwotne Krakowa wychodziło z koła czyli „okrąglicy“, a za wpływem Niemców w czasie

Bolesława Wstydlwego rynek Krakowski przemieniono na czworokątny (Dr. Kl. Bąkowski). Nie zgadza się to z prawdą, albowiem w osadnictwie Niemcy znają tylko założenie bez ładu i składu, t. zw. „Haufenanlage“, a wsie i miasta sławjańskie wychodziły, właśnie z rynku zawsze czworobocznego, dookoła którego w kole mieściła się wieś lub miejscina. Cztery strony świata czczone za Światowida, Boga Bogów, nakazały już w czasach odwiecznych stosowanie czterech boków w sztuce. Tak rzeźba Światowida ze Zbrucza wychodzi z graniastosłupa czworościennego, w rzucie będącego czwartakiem ściśle umiarowym. O ileż to wcześniej zatem umiłowany był u nas czworobok, zanim Niemcy nie wtargnęli jako natrętni poszukiwacze zysków.

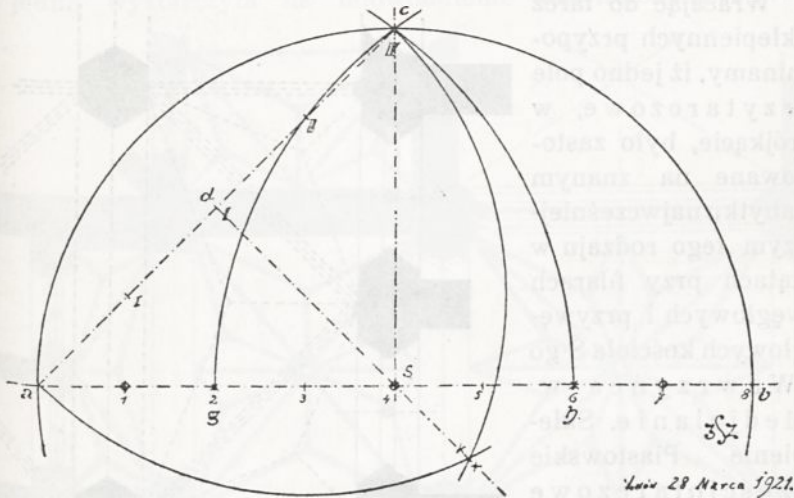
Z czwartaka przeto na zasadzie połowienia, znaczącego tyle co dwojenie, powstaje prostokąt taki, jaki widzimy na rys. 50 str. 83, który właściwie mieści w sobie półkoło wykreślone na średnicy równej bokowi większemu. Stosunek prostokąta takiego wyraża się liczbami 1:2, to znaczy szerokość równa 1 promieniowi a długość 2 promieniom. Rozłożywszy powierzchnię całą na dwa małe czwartaki, jeden po lewej od osi, drugi po prawej, stwierdzamy podstawowo, iż sklepienie piastowskie, najskromniejsze rozwija się po prawdzie nad dwoma czwartakami (czyli kwadratami). Poprowadźmy w nich dwie przekątne, jedną idącą od punktu lewego do osi, drugą od osi do punktu prawego, a otrzymamy dwa żebra sklepienne, które nazwać musimy żebrami ukośnemi, albowiem one nie są bynajmniej przekątniami dla całego sklepienia. Żebra te skośne rozkładają powierzchnię na 3 pola trójkątne, dlatego nazywamy to sklepienie trzypolowem. Te trzy pola nie dałyby się zasklepić inaczej, gdyby nie wprowadzono do nich zasady przedzielenia każdego boku trójkąta każdego na dwie równe połowy, a połączywszy punkta połowiące boki z wierzchołkami przeciwległymi znajdziemy w każdym polu trzy linie schodzące się w jednym punkcie wewnątrz trójkąta. Sposób taki podaje nam po trzy tarczki małe sklepienne w każdym polu, z czego powstaje sklepienie piastowskie dziewięciotarczowe a trzypolowe.

Takie sklepienie Piastowskie jest do dziś dnia nad Ołtarzem Wielkim w Katedrze Wawelskiej, takie sklepienia są w kaplicy królewskiej (dziś Stefana Batorego) w Krakowie, takie są w katedrze Wrocławskiej, w nawie krzyżowej i takie są w kaplicy biskupa Przeclawa po za Ołtarzem W. katedry we Wrocławiu (Wrócsławiu) i t. d. i t. d.

Są to okazy najważniejsze, jakie znamy na tle architektury polskiej — okazy zresztą zgoła nigdzie nie znane.

Jak powyżej wielokrotnie wykazywaliśmy rozmaite tajemnice, zachodzące pomiędzy linjami kolistými, tak i tutaj podnieść się godzi właściwość wielce ciekawą przy uwzględnieniu trzech linii, a mianowicie rozpiętości całej, jako długości prostokąta, linii ukośnej jako przekątnej czwartaka małego i linii równej bokowi tego czwartaka. Na rys. 51 str. 85 mamy te trzy wymiary dane tak, że a b jest to długość prostokąta,

ac jest przekątnią czwartaka małego a $a\dot{S}$ czyli a_4 to bok czwartaka, równy $4c$ czyli $\dot{S}c$. Zatoczmy najpierw półkoło po nad średnicą a, b , otrzymamy przeto wysokość łuku jarzmowego, okrągłolucznego. Podzieliwszy przekątnię a, c na 4 równe części, dostaniemy punkta na zasadzie dwojenia I i III a te dają nam środki dla łuków o promieniu a III i c I. Odcinki przetną się w punkcie K , tak, że wysokość dK ściśle równa promieniowi koła $a\dot{S}$, czyli $b\dot{S}$, czyli $c\dot{S}$. Podzieliwszy dalej średnicę półkoła na ośm części, wypadną nam punkta g i h ,



Rys: 51.

Wykreślenie łuku „jarzmowego” ac, b , łuku „skośnego” ack , oraz łuku „przyściennego” gch , w sklepieniu Piastowskiem.

znowu należące do dwudziątu promienia lewego i promienia prawego. Weźmy promień równy $\frac{5}{8}$ średnicy całej i zatoczmy nim łuk z punktu 1, a potem łuk taki sam z punktu 7, wyniknie stąd ostrołeka odpowiadająca bokowi czwartaka małego, a posiadająca właściwość godną uwagi naszój, iż strzałka ostrołeki tej najmniejszej równa strzałce ostrołeki większej i równa promieniowi półkoła, to znaczy $c\dot{S} = dK = a\dot{S} = b\dot{S}$.

Widzimy więc, że przy takim zeskładzie łuków sklepiennych zachodzi związek najściślejszy pomiędzy półkolistym łukiem jarzmowym, a pomiędzy dwoma ostrymi łukami ukośnymi a wreście pomiędzy czterema ostrymi łukami przyściennymi. Ogółem jest tu siedm łuków głównych.

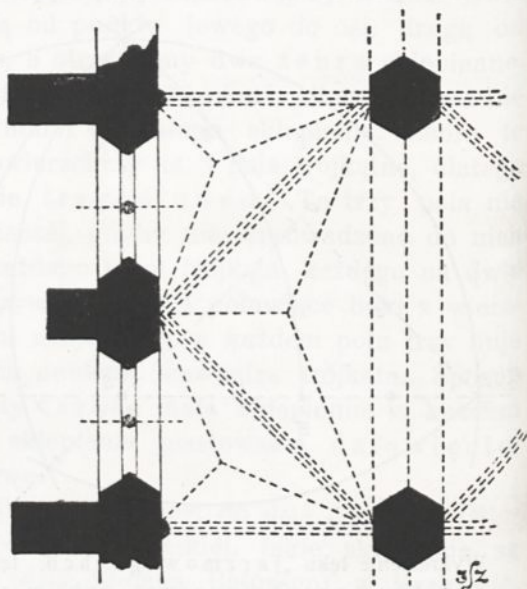
Po nadto wszystko jeszcze jedna okoliczność zdumiewająca: oto łęk ostry g IIIc przecina przekątnię czwartaka czyli w rzucie łęk ukośny w punkcie III, który daje ognisko dla promienia a III i dla promienia takiego samego Ic w łęku tym ukośnym. Nadmienić musimy w tém miejscu, iż zależność owa w wykreśleniu się zaznaczająca da się łatwo poprzeć wywodami ściśle matematycznymi, jakie nawet posiadamy dokładnie rozproawdzone, lecz tu ich dla braku miejsca nie przytaczamy.*)

Wracając do tarcz sklepiennych przypominaemy, iż jedno pole trzytarczowe, w trójkącie, było zastosowane na znanym zabytku najwcześniejszym tego rodzaju w kątach przy filarach węglowych i przywęglowych kościoła Ś-go

Wawrzyńca w Medjolanie. Sklepienie Piastowskie sześciotarczowe powstaje nad czworobokiem każdym dowolnym wtedy, kiedy wprowadzimy do niego którąkolwiek bądź przekątnię, ale tylko

jedną. Po nad dwoma wtedy polami okażą się dwukrotnie trzytarczówki, zatem sklepienie piastowskie sześciotarczowe.

Sklepienie piastowskie trzytarczowe daje się przepięknie zastosować do krużganków, jak to okazuje część widoku z podwórza w Świętogórze na Pomorzu (rys. 58 str. 92).

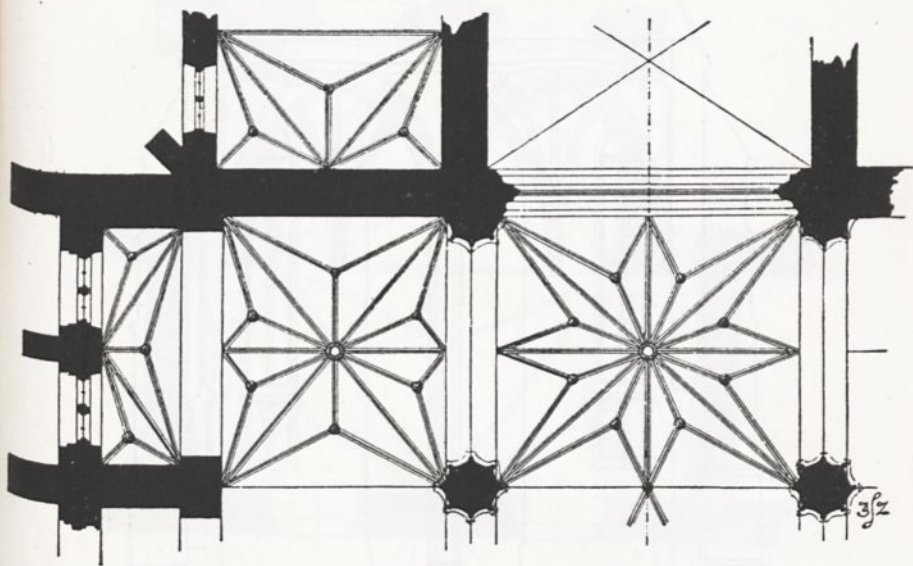


Rys.: 52,
Sklepienie Piastowskie z nawy bocznej —
dwiuzębrowe a 9 tarczowe.

*) Próbowaliśmy szczegóły owe podać do wiadomości ogółu w „Prze-głądzie Technicznym” a potem w „Czasopiśmie Techniczném”, lecz ani tu ani tam Redakcje dla rzeczy nie inżynierskich miejsca nie znalazły. To nas usprawiedliwia.

Układ przedewszystkiem wyłania się z dwudziału w każdym trójkącie, a zatem raz dla jednego pola jest słupek osiowy i wierzchołkiem trójkąta, a zaraz obok drugi raz dla takiego samego pola osiowy jest wspornik na ścianie, będący równocześnie wierzchołkiem znowu trójkąta. (patrz Utwór Kształtu: Część III. str. 83. rys. 619 i 620 i poniżej rys. 66 str. 102).

Każdy zawoła natychmiast: a to sztuka krzyżacka, a to styl „wiślano-bałtycki“. (?) Jest to przecie nieprawda. Gdyby nic innego, jak tylko sama zasada „dwudziału“, już by ona jedna wystarczyła na udowodnienie przynależności utworu



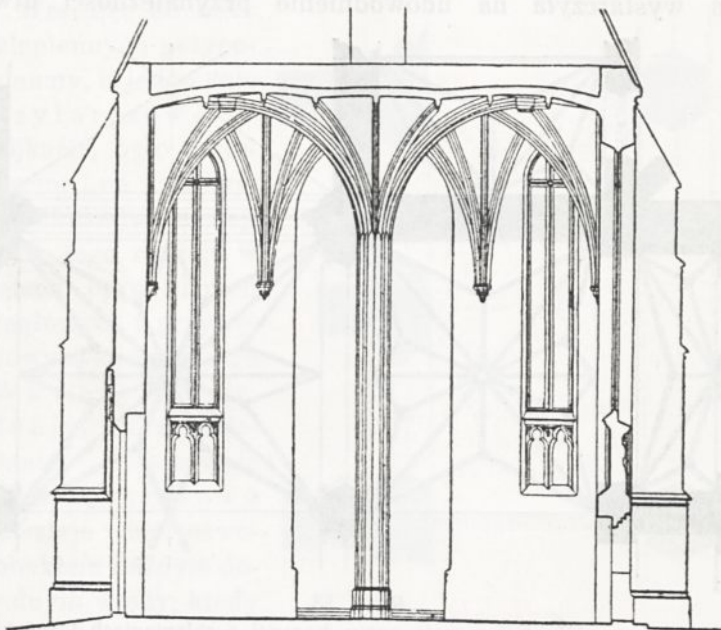
Rys.: 53.

Przęsło nawy głównej i przęsło nawy bocznej o sklepieniach toruńskich, (8 działowém i 6 działowém) wraz ze sklepieniami bocznými 9 tarczowými. (Toruń kościół Ś. Jana).

kształtu do sztuki polskiej, a cóż dopiero mówić o samych sklepieniach, których w tym wyrazie ani Niemcy ani nikt po za Polską nie zna wcale.

Sklepienia Piastowskie t. zw. dwużebrowe, albowiem dwa żebra skośne są ich osnową, były najprawdopodobniej dobrze już rozwinięte i szeroko stosowane za czasów Dunina Włastowicza, a zatem w początku stulecia XII-go. Dowodem najlepszym rzut poziomy kościoła Panny Marji na Piasku we Wrocławiu, wykończony i przerobiony wprawdzie

później, (bo aż w wieku XIV.), lecz w murach najniższych zdradzający układ stanowczo objawiający duch twórczy polski na podstawie dwudziału. Rzut poziomy w całości podaliśmy w Zwięzłej Historji Sztuki (Wyd. II str. 251. rys. 149.), a część przeszła nawy głównej z całym przęsłem nawy bocznej umieściliśmy w „Utworze Kształtu“ Część III rys. 638 str. 100.). To właśnie wprowadzenie w prostokącie o stosunku 1:2 węzła w połowie długości, raz dla snopa żebrowego, ze wspornika wychodzącego, drugi raz dla przypory zewnętrznej, między



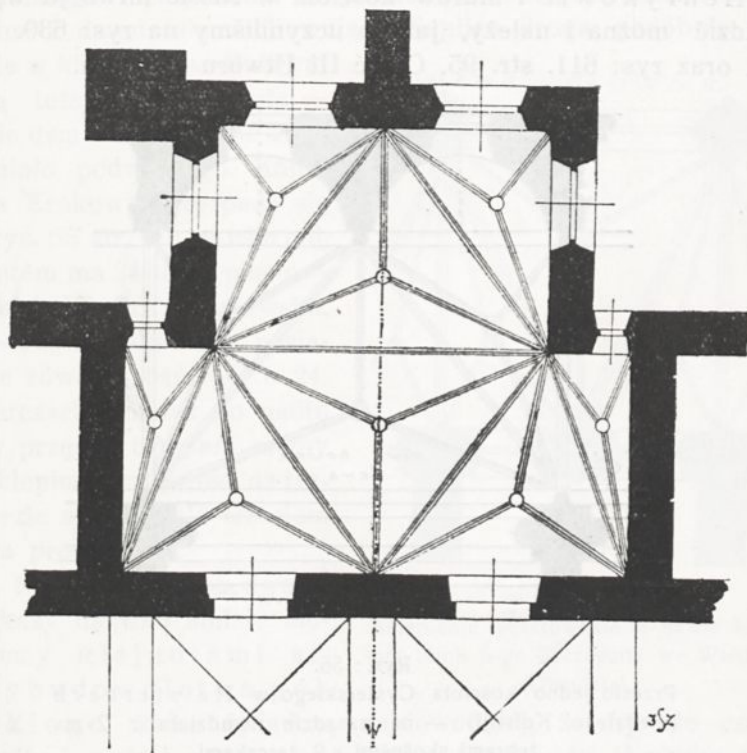
Rys.: 54.

Przekrój kościoła dwunawowego w Wiślicy, o sklepieniach Piastowskich. (Utwór Kształtu II.)

dwoma oknami, to jest obrazem kształtowania całkowicie i wyłącznie polskiego, zatem należącego do sklepienia Piastowskiego.

Co więcej, podnieśliśmy już to w „Utworze Kształtu“ (III str. 258) a tu raz jeszcze zaznaczamy, iż kaplica w Ossochowie (Ośmiochowie, dziś Ossoje, Ossiak) w Karyntji, musiała mieć sklepienie, jeszcze wcześniejsze może, takie piastowskie, albowiem do dziś dnia na kaplicy króla Bolesława

Szczodrego czyli Śmiałego dochowała się przypora taka sama, jaka jest na Wawelu w osi, w linii świętej. Widok téj kaplicy z Karyntji z przyporami trzema, wedle dwudziału, tuż obok grobowca króla, jest w „Utworze Kształtu“ w części III na str. 237 jako rys: 744. W tém samém miejscu odtworzyliśmy stan pierwotnej ściany wschodniej z kościoła Ś. Jakóba w Sędemirzu (Sandomierz), na str. 236. rys: 743., gdyż przypora

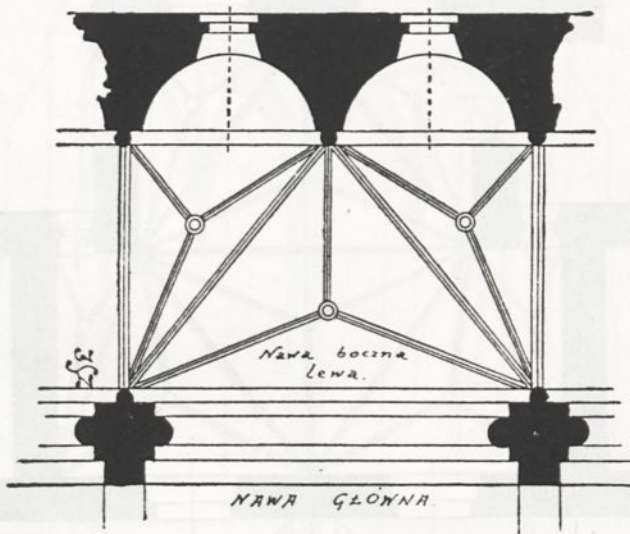


Rys.: 55.

Kaplica królewska z Wawelu — dziś króla Batorego, w stanie odtworzonym.
Dwudział w kierunku podłużnym i poprzecznym.

osiowa u dołu do dziś się tu przechowała. Twierdzimy całkiem na pewno i bez zastrzeżeń, że pierwotnie mury kościoła musiały dźwigać sklepienia piastowskie, w mowie będące. d w u ż e b r o w e, trzypolowe a dziewięciotarczowe. Jak to sklepienie, zastosowane do naw bocznych n. p. w kościele Panny Marji na Piasku we Wrocławiu, mogło wyglądać, przedstawia

nam rys: 610. na str. 71. Cz. III Utw. Kszt. — Sklepienie owo zowiemy dwużebrowem, gdyż tarczki sklepienne nie zawsze mają żebra i są wprowadzone drugorzędnie, tak, iż rzut poziomy przęśla odnośnego jest uwidoczniiony na rys: 626. str. 89 Utw. Kszt.; odnośnie do rys: 610, wyżej powołanego. Sklepienia dwużebrowe musiały być niegdyś szeroko stosowane i daleko rozpowszechnione, kiedy do murów kościoła w Henrykowie i murów kościoła w Nissie łatwo je wprowadzić można i należy, jak to uczyniliśmy na rys: 630. str. 94, oraz rys: 611. str. 95. Część III Utworu Kształtu.

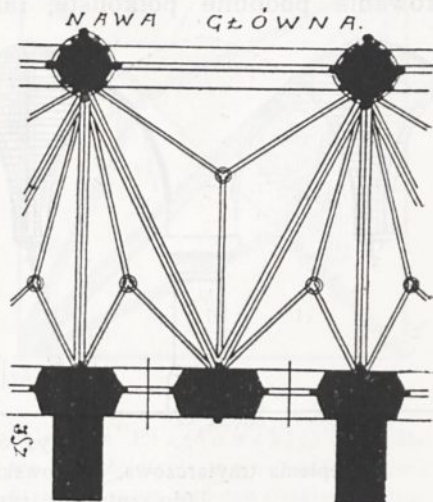


Rys.: 56.

Przęsło jedno kościoła Cysterskiego w Heisterbach (niedaleko Kolonji) — na zasadzie dwudziału z 2-ma żebami skośnemi a 9. tarczkami.

Najokazalszym i najpiękniej pomnikowym wyrazem sklepienia Piastowskiego to dwie kaplice, o których już napomknęliśmy, jedna w Krakowie przy katedrze, druga we Wrocławiu również przy katedrze. Ta ostatnia zdaniem naszym wydaje się być nawet wcześniejszą od Krakowskiej. Rzut poziomy katedry Wrocławskiej załączony w Zwięzłej Historji Sztuki (Wyd. II. rys: 143 na str. 246.) okazuje sklepienia Piastowskie, dwużebrowe (o dwóch żebach skośnych) po końcach nawy krzyżowej i w kaplicy, jaką osobno w podziałce

większej zapodaliśmy w „Murarzu Polskim“ na tablicy 37. (z prawej.) Określić możemy zasadniczo różnice pomiędzy obiema kaplicami w sposób taki, że o ile kaplica Krakowska jest skromniejszą w założeniu, o tyle jest piękniejszą w samym żeber rozproszaniu, zaś o ile kaplica Wrocławska jest w rzucie poziomym bogatszą, o tyle górą mniej znamienne okazuje żebrowania same. Kaplica pierwsza wychodzi z prostokąta wielkiego i przychodzi do prostokąta małego, rozdział między nimi z dwudziału zachowując. Kaplica druga podobnie ujęta, ale w kierunku wzdłużnym są tutaj cztery przęsła — nie dwa — na zasadzie dwudziału podwójnego. Kaplica Krakowska rozpada się (rys. 55 str. 89) na ośm pól, zatem ma 24 tarcz piastowskich. Kaplica Wrocławska, — rzecz ciekawa — posiada również ośm pól o 24. tarczach, jednak po nadto w przęśle drugim mamy sklepienie krzyżowe na trapezie a w przęśle trzecim na prostokącie.



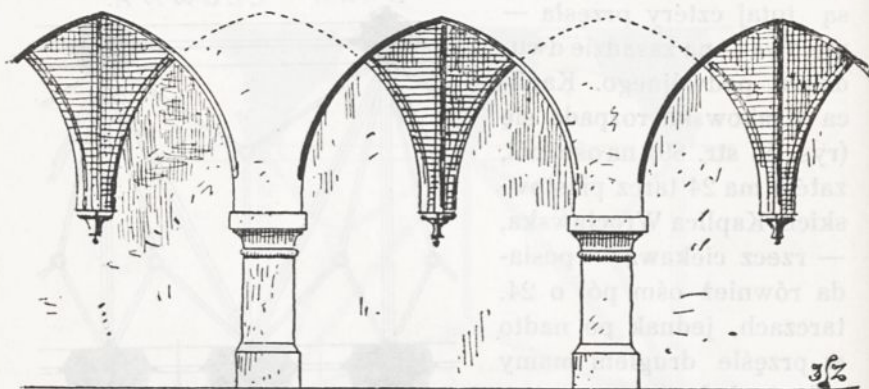
rys.: 57.

Sklepienie Piastowskie w nawie bocznej tomu Ś-go Szczepana we Wiedniu. (Dwudział.)

Na każdy sposób dwa te okazy nazwać śmiało możemy klejnotami arcybudownictwa polskiego, które świadczą najdowodniej, że my nie czerpali znikąd piękna naszego rodzimego. Smutne to, iż nauka polska nie przywiązała do sklepień tych kaplic żadnej uwagi, żadnej!.. A dlaczego?.. bo w dziełach niemieckich niema o nich ani słowa wzmianki!

Jak dalece były zakorzenione pierwiastki, dotyczące sklepienia piastowskiego, za przykład służy zabytek w ruinie stojący, w Nadrenji, (Siedmiogród), w Heisterbach. Z tej ziemi, skąd pochodzą nazwiska głośnie w Polsce, jak Marcin Gaweł (Gall) i Wierzynek Mikołaj, biją po zabytkach odgłosy bardzo silne po dawnych Sławjanach. Zgodnie z orzecz-

niami Dr. W. Kętrzyńskiego potwierdzają to zabytki mnogie, orzekające bezwątpienia, iż nie my Sławjanie od Niemców, ale przeciwnie Niemcy wzięli od Sławjan sztukę, po zajęciu ich ziemi, po ich wytopieniu doszczętnem. — Unosi się Fr. Kugler nad wprowadzeniem tu wnękowań i nad przemyślnym dostosowaniem sklepień nawy bocznej, dla lepszego podtrzymania sklepień nawy głównej. Dr. Rud. Adamy widzi w tych wnękach wpływy sztuki francuskiej. Być może, że i stąd objawiła się jakaś siła wzoru, lecz nie zapominajmy żeśmy wnękowania podobne półkoliste, także na dwudziało rozwinięte,



Rys. 58.

Sklepienia trzytarczowa, Piastowskie z klasztoru w Świętógórze.
(do rzutu poz. rys. 66 str. 102.)

widzieli na tómie dawnym w Ratzbonie (dziś kaplicy Ś-go Szczepana w Regensburgu — Fr. Kugler II. 48). Zabytek ten ostatni uchodzi za okaz jeden z najstarszych w Europie północnej. Wnękowania przeto były znane na Sławjańszczyźnie prędziej jak we Francji. Jak rys. 56 na str. 90 tu podany objaśnia, zastosowanie dwóch wnęk w jedném przęśle (wedle Boisserée) nie co innego oznacza tylko dwudział polski, a sklepienia niezrozumiale po dziełach wrysowane, nie mogą inaczej dać się wytłómaczyć, jak tylko sklepieniem Piastowskiem, dwużebrowem, trzechpolowem a 9 tarczowém!

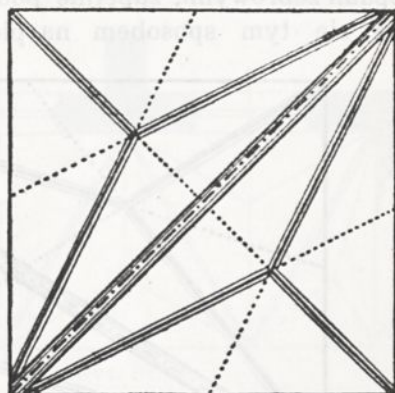
Nawet sklepienia naw bocznych tómu Wiédeńskiego czyli katedry Ś-go Szczepana, nie powstały drogą inną, tylko wskutek oparcia się podstawowego o mury i węzły założone w duchu dwudziału polskiego. Mistrzowie krakowscy tu pracujący prze-

nieśli wążek twórczy i oto każde przęsło naw bocznych posiada po dwa okna, zatem węzeł filarowy w ścianie na osi pola sklepiennego nawy głównej, znów w myśl prawa połowienia, (rys. 57 str. 91). Pierwotne sklepienia Piastowskie tak się tutaj przedstawiać mogły, jak to widzimy w rzucie po odtworzeniu stanu początkowego.

Dla zaokrąglenia poglądu musimy przytoczyć jeszcze sklepienia Piastowskie jednożebrowe takie, jakie dadzą się wyobrazić w dwóch odmianach, albo nad czwartakiem (t. j. kwadratem), albo ponad prostokątem. Pierwsze są rzadsze, drugie częstsze. Szczególnie na Pomorzu spotykamy się z temi ostatniemi prawie na każdym miejscu. Na zamku w Królewcu (Königsberg) są sklepienia jednożebrowe na czwartakach nieco skośnych po jednym boku założone. Nawy boczne Kniejowa (Kneiphof) mają sklepienia jednożebrowe nad prostokątami¹⁾.

Jak rysunki tu załączone rzecz objaśniają (rys. 59 powyżej i rys. 60 str. 94) rozwiązania obydwu polegają na tej własności, iż przyjmujemy zawsze tylko jedną przekątnię, skutkiem czego wyłaniają się dwa pola. Podzieliwszy pole każde na trzy tarczki piastowskie dostajemy układ sześciotarczowy, bardzo znamienny.

A teraz słowo jeszcze jedno o sklepieniu po nad prostokątem takim, jakie uwidoczniło na rys. 61 str. 95. Stawiamy tu sobie z góry warunek szczególny, abyśmy pole główne, od którego rozpoczynamy, przyjęli w trójkącie równobocznym, a zatem o kątach po 60° . Wyznaczywszy tak trójkąt jeden,



J.T.

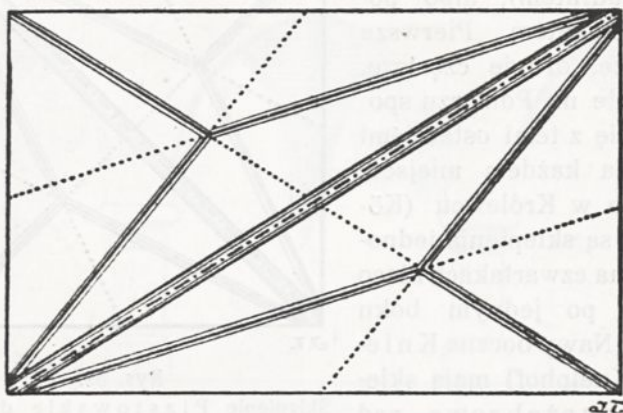
Rys. 59.

Sklepienie Piastowskie dwupolewe a sześciotarczowe o jednym żebrze przekątniowym nad czwartakiem, (kwadratem.)

¹⁾ Adolf Boetticher: Die Bau- und Kunstdenkmäler in Königsberg 1897. str. 26 i str. 302. w dziele:

(Die Ban- u. Künstdenkmäler der Prov. Ostpreussen VII).

zaraz obok na podstawie „dwojenia“ powtarzamy taki sam trójkąt drugi, skutkiem czego samo przez się między nimi wypadnie trójkąt trzeci, znowu równoboczny. Z punktów końcowych dwóch trójkątów sąsiednich prowadzimy dwie linie pionowe, przedłużamy podstawę poziomą trójkąta środkowego a tak otrzymamy prostokąt. Bok jeden prostokąta tego jest przepołowiony w osi wspornikiem o dwóch żebrach, oddalonych od siebie i od ściany po 60° . Bok drugi ma takie dwa wsporniki, ze snopami żebrowymi, zupełnie podobnymi. Cała przestrzeń rozpada się tym sposobem na pięć pól a wprowadziwszy do



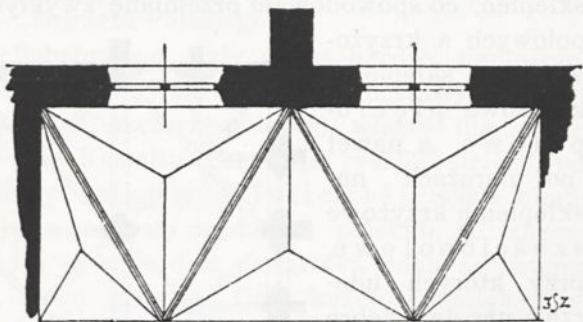
Rys. 60.

Sklepienie Piastowskie dwupolowe a sześciotarczowe,
o jednym żebrze przekątniowym nad prostokątem.

każdego po trzy tarczki, otrzymamy sklepienia Piastowskie czterożebrowe. po nad prostokątem, pięciopolowe, 15 tarczkowe.

Z kolei teraz w tym miejscu przychodzi nam mówić o sklepieniach Toruńskich, jakie w założeniu swoim najprostszym, bez wątpliwości najmniejszych, są rozwojem wykwitłym ze sklepień Piastowskich. O sklepieniach toruńskich mówiliśmy obszernie w „Utworze Kształtu“ i w „Murarzu Polskim“. Nie będziemy się tutaj powtarzać, tylko poglądy uzupełnimy odnośnie do rysunków tam zamieszczonych. Pierwotnym wzorem sklepienia toruńskiego jest czwartak (kwadrat), opatrzony dwoma żebrami przekątniowymi, zatem złożony z 4 pól trójkątnych, które mają wierzchołki swoje przy zworniku

środkowym. I znowu na prawie przepołowienia boku każdego każdego trójkąta wyznaczamy linie wychodzące z kątów wszystkich a tak widzimy w całości 12 tarczek, $3 \times 4 = 12$. Oto ze sklepienia piastowskiego utwor czteropółowy a dwunastotarczowy. Jeżeli w środku każdego pola mamy zwornik mały, w takim razie wypadnie nam krzyż równoramienny należący do piątnicy, ponieważ zwornik środkowy największy związany z czterema zwornikami mniejszymi. Wzbogaciwszy rozwój żebrowaniami ubocznymi, wyłoni się nam sklepienie toruńskie także 12 tarczowe, lecz pięcizwornikowe, jakie mamy u góry po prawej na tablicy 36. „Murarza Polskiego“, w uzupełnieniu rysunku ze strony lewej na tej samej tablicy.



Rys. 61.

Sklepienie Piastowskie nad prostokątem,
o 5 pólach a 15 tarczkach. Ściana
okienna wychodzi z dwudziału.

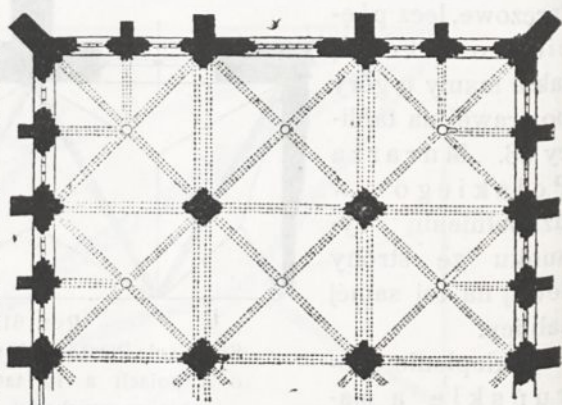
Sklepienie toruńskie a piastowskie może być

dalej sześciopółowe a ośmnastotarczowe lub nawet ośmiopółowe a dwudziestotarczowe albo nie w całości żebrowane, jak to uzmysławiają rysunki obydwaj dolne na tabl. 36 „Murarza Polskiego“, albo przeciwnie w całości żebrowane, jak to widzimy na rys. 667 str. 141. Części III „Utworu Kształtu“. — Nie dość na tém, albowiem znane są po zabytkach polskich jeszcze sklepienia tego rodzaju pięciopółowe, wtedy, gdy n. p. w nawach bocznych nie muszą one wiązać się z osią poprzeczną sklepień nawy głównej, a natomiast chcą uwydatnić przynależność dwudziału do ściany nawy bocznej. Mamy w takim przypadku dwa całe żebra przekątniowe i pół żebra poprzecznego: pięć pół i 15 tarczek piastowskich. Na tym samym rysunku, dopiero co powołanym, spostrzegamy nad kapliczką, przybudowaną od strony nawy bocznej, sklepienie piastowskie trypółowe a 9 tarczowe, zupełnie podobne, do sklepień już omówio-

nych a tu w kościele Ś-go Jana w Toruniu ponadto jeszcze i w zakrystji występujące i na rys. 667 Utw: Kszt: uwidocznione. Rzut poziomy ten załączamy pod rys. 53 na str. 87.

Bogactwo pomysłu i łatwość rozwoju prowadzą do rozmaitości prawie niewyczerpanej, dającej się n. p. zauważyć na rzucie poziomym załączonym tutaj pod rys. 62 poniżej. W obec tego, że czwartaki sklepień krzyżowych wychodzą od murów zewnętrznych także z „d w u d z i a ł u“ polskiego, okazała się konieczność połączenia węzłów „d w u d z i a ł u“ ze zwornikami sklepień, co spowodowało przemianę zwykłych sklepień czteropółowych a krzyżowych,

na sklepienia krzyżowe pięciopółowe, a nawet po narożach na sklepienia krzyżowe sześciopółowe, przy których uderzają nas dwa żebra pełne, przekątniowe i dwa żebra półowiczne, mianowicie pół żebra poprzecznego, a pół żebra podłużnego. Nie od rzeczy



Rys. 62.

Rzut poziomy kościoła Cystersów
w Heiligenkreuz koło Wiednia.
Sklepienia pięciodzielne i sześciodzielne.

będzie wtrącić uwagę, że sklepienia pięciodzielne, krzyżowe, jakie omawiamy, są właściwością wielu zabytków dzieł w Niemczech, zwłaszcza z okresu romańskiego, co w dalszym ciągu stanowi moc dowodów nienaruszalnych na korzyść sztuki polskiej a mianowicie stylu nadwiślańskiego.

Nie podobna nie włączyć w tym miejscu do zadania naszego sklepień piastowskich, opierających się na słupie lub na filarze. Jest to również właściwość nader znamienna arcybudownictwa polskiego, zasługująca na uwydatnienie. W rzucie poziomym istotnie wykreślenie tutaj dwunastotarczowe niczym się nie różni od wykreślenia wyżej omówionego (odnośnie do tabl. 36 Mur. Polsk.), jak nie odmienia się rozkład pół dwudziestocztéry-tarczowych. Sklepienia tamte nazwać możemy

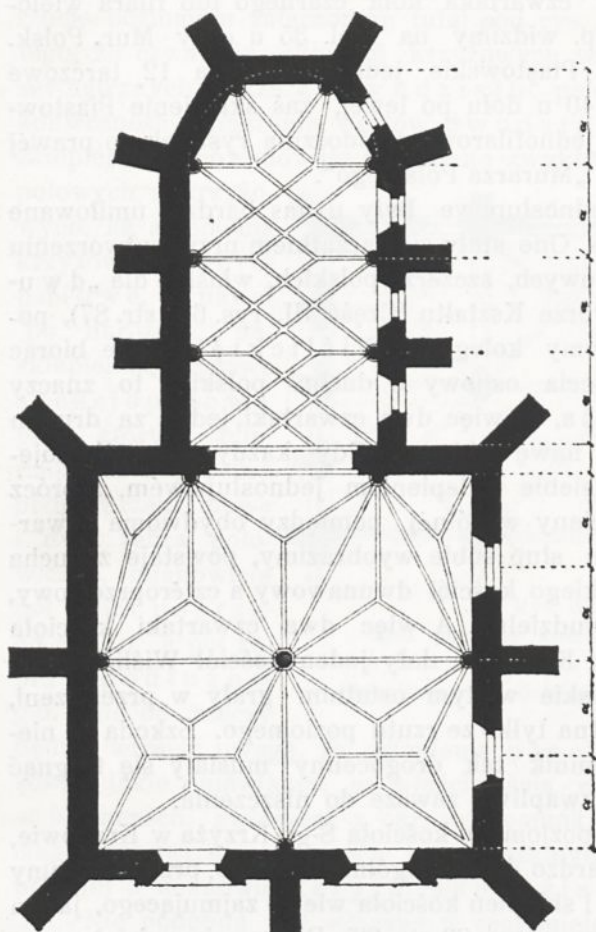
z w o r n i k o w é m i i przy nich kółka w środku wprowadzone oznaczają klucze sklepienne, wiszące. Sklepienia zaś te, jakie mamy określić teraz, są albo jedn o s ł u p o w é m i, lub jedn o f i l a r o w é m i. Zatem cała odmiana polega na wry-sowaniu w środku czwartaka koła czarnego lub filara wielo-bocznego, jaki n. p. widzimy na tabl. 35 u góry Mur. Polsk. Sklepienie przeto Piastowskie jednosłupowe a 12 tarczowe widzimy na tabl. 40 u dołu po lewój, zaś sklepienie Piastow-skie 24 tarczowe, jednofilarowe, uwidocznia rysunek po prawej na tabl. téj samój „Murarza Polskiego“.

Sklepienia jednosłupowe były u nas bardzo umiłowane i rozpowszechnione. One stały się zaczątkiem przy wytworzeniu kościołów dwunawowych, szczerze polskich, właśnie dla „d w u d z i a ł u“. W Utworze Kształtu (Część III. rys. 625 str. 87), podaliśmy rzut poziomy kolegiaty Wiślickiej. Ściśle biorąc powstał on z przyjęcia osnowy w duchu polskim, to znaczy wskutek dwojenia, a więc dwa czwartaki, jeden za drugim ustawione, tworzą nawę główną. Gdy każdy czwartak pojedynczy jest dla siebie sklepieniem jednosłupowém, a prócz tego, na miejsce ściany wspólnej pomiędzy obydwo ma czwar-takami, gdy znowu słup sobie wyobrazimy, powstaje z ducha kształtowania polskiego kościół dwunawowy a czwórprzęsłowy, bo dwukrotnie dwudzielny. A więc dwa czwartaki kościoła Ś-go Krzyża w Krakowie dały jeden kościół Wiślicki. Jak sklepienia Piastowskie w tym ostatnim grały w przestrzeni, odgadnąć dziś można tylko ze rzutu poziomego. Szkoda to nie-słychana, iż na pomnik tak drogocenny musiały się targnąć kule niemieckie, skwapliwe zawsze do niszczenia.

Oprócz rzutu poziomego kościoła Ś-go Krzyża w Krakowie, (rys. 69 str. 106.) bardzo dobrze ogólnie znanego, przedstawiamy tutaj układ murów i sklepień kościoła wielce zajmującego, jakim jest zabytek tu podany, (rys. 63 str. 98). Dobrze się w dzieło wpa-trzywszy, łatwo bez wysiłenia odgadnąć, iż początkowo ośrod-kiem budowy musiała być świetlica czworoboczna, na jednym słupie oparta a stąd drogą „d w u d z i a ł u“ powodująca przy-pory po wszystkich bokach. Rozkład sklepień wiernie poda-jemy wedle dzieła F. Kuglera, o czém wspominamy dobitnie, aby nas ktoś nie posądził, że zmieniamy mowę kształtu. Jed-nytnie tylko w trójkącikach najmniejszych (po bokach łuku

tęczowego) wprowadziliśmy po trzy tarczki, gdyż u Kuglera albo jest tu omyłka, albo w rzeczywistości rzecz zatracona.

Na rys. 63. zaprzęta myśl naszą niezwykłość ta, która spowodowała odmienny rozwój żebrowań u góry a odrębny u dołu



Rys.: 63.

Rzut poziomy kościoła szpitalnego w „Cues“ (Nadrenja). Z dzieła Fr. Kuglera II. 502. Odtworzenie stanu pierwotnego.

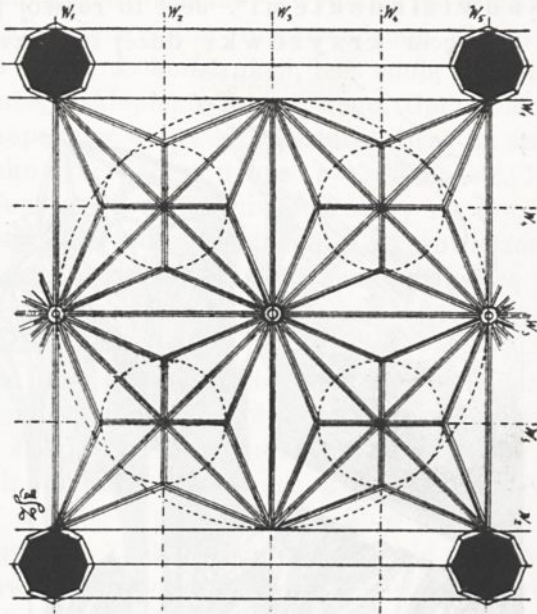
kreślenie atoli sklepień powstało ze sklepienia już nam znanego, mianowicie z tego, jakie nazwaliśmy Toruńskim, całkowicie żebrowaném. Opuścimy w tym rysunku górnym na tabl. 36. „Murarza Polskiego“ linje przekątniowe a wnet osiągniemy

w dwóch czwartakach małych.

U góry stwierdzamy doskonały wykrés taki, jaki znamy już z rys. 61. str. 95., przy którym osiągnęliśmy podział na pięć pól i na 15 tarczek. I tutaj mamy to samo wiernie w duchu twórczości polskiej. Choć zbytek stoi nad Renem, mimo to widocznie świadczy on o utworze kształtu czysto polskiego!

A dwa pola czwartaków dolnych, cóż one mówią? Obaczymy. Czy to są sklepienia krzyżowe? Nie, bo niema tu wcale żeber przekątniowych. Wy-

wzór, który tutaj właśnie nas uderza (rys. 63. str. 98). Sklepienia podobne są w kościele Marjackim w Krakowie (rys. 624. str. 86. Część III Utw. Kszt.). Były one bogatsze pierwotnie, albowiem miały jeszcze górną żebra przekątniowe, jakie podczas odnawiania ostatniego wyrzucono całkiem niepotrzebnie z innymi żebami, wielce ważnymi dla sztuki polskiej. Bądź co bądź dziś sklepienia części kapłańskiej są doprowadzone do wyrazu, jaki tu zauważyliśmy, a to dla braku żebier przekątniowych. Podobnie pojęte sklepienia wprowadzał Wit Stwosz do obrazów swoich, na miedziorytach i po rzeźbach. — Jak



Rys.: 64.

Rzut poziomy sklepienia „Na dwiślańskiego” o 4. czwartakach ze sklepienia Toruńskiego — na podstawie jednego dużego sklepienia krzyżowego.

widać, sklepienia owe w Polsce były nie tylko znane, lecz z umiłowaniem szczególnym krzewione obficie, co znowu służy nam za powód do twierdzenia, iż to są sklepienia polskie.

Należą one do sklepień klasztornych!

O nich pomówimy osobno w rozdziale następnym a teraz dodać musimy tylko uwagę, że w stanie pierwotnym zabytku nadreńskiego, omawianego, kiedy on był tylko w czwartaku założony, bez części kapłańskiej, cztery takie sklepienia małe wychodziły ze słupa wewnątrz całego czworoboku umiarowego, co wynikało z pojęć znowu kształtowania polskiego, albowiem chodziło tutaj o uwydatnienie krzyża równoramiennego, czyli wschodniego. Jak wielkie znaczenie jego dla sztuki naszój,

udowodniliśmy w dziele p. t. „Mir Sława — Znak Krzyżowy“.

Na zakończenie rozdziału przytoczymy jeszcze dodatkowo uwagi, zaznajamiające nas ze sklepieniami, jakie nazwaliśmy „Nadwiślańskimi“. Jest to rozwój polegający rdzennie na przyjęciu krzyżówki dużej nad czwartakiem rozpiętej,



Rys.: 65.

Widek sklepienia Nadwiślańskiego — (z Pomorza).

a zatem w znaczeniu konstrukcyjnym mającej tylko żebra przekątniowe. W Utworze Kształtu (Część III rys: 644. str. 108) zaznacza się dalej sklepienie to żebrzem poprzecznym (poziomym) i żebrzem wzdłużnym kryjącym się w osi głównej, czyli w linii świętej. Te dwa żebra ostatnie nie należą już, ściśle biorąc, do zespołu technicznego (do konstrukcji), — a są tylko żebrami zdobniczymi, dla po-

działu sklepienia krzyżowego na cztery małe czwartaki. Każdy z tych czterech czwartaków da się wykreślić znowu dla siebie jako sklepienie toruńskie czteropolowe a dwunastotarczkowe, przyczem do pól trójkątnych, w rysunku poziomym, należą po trzy tarczki piastowskie. Całość wyobraża sprzężenie: dużej gwiazdy środkowej z jednym wspornikiem głównym, na przecięciu żeber przekątniowych, konstrukcyjnych, z czteroma

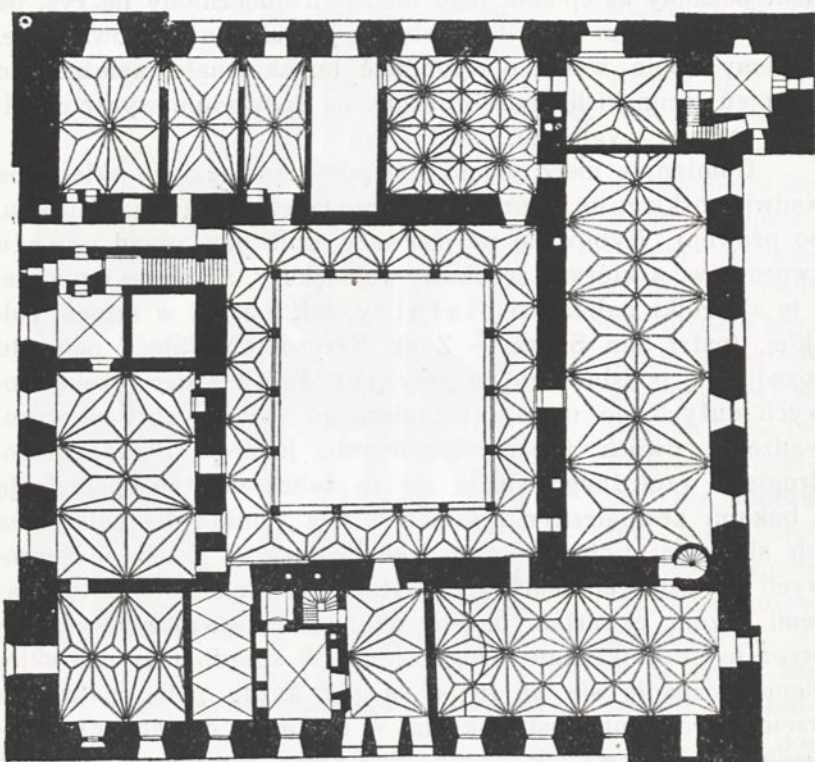
g w i a z d a m i małemi w czterech polach narożnych. Wrażenie ogólne kazałoby mogło przypuścić, iż to jest rzeczywiście sklepienie gwiazdowe — ale to pozór tylko. Gwiazdy wszystkie — a jest ich tu pięć, zatem piątnica także — wynikają jedynie z tła czysto zdobniczego, albowiem żebra rozprowadzone dla czterech czwartaków nie należą do konstrukcji, lecz snują się tylko po podniebieniach dużego sklepienia krzyżowego. Uprzytomnia to widok wnętrza, zapodany w utworze kształtu zaraz na stronie następującej, jako rys: 645. a u nas rys. 65 na str. 100 Rzut poziomy sklepienia tego mamy uwidoczniiony na rys. 64 str. 99, na którym wszystkie żebra są jednakowo wyprowadzone. Możemy sobie wszakże wyobrazić tarczki małe, należące do sklepień toruńskich, nieżebrowane, co spowoduje wyraz cokolwiek inny w wyglądzie.

Odmienne nieco pojęte jest powstanie takiego sklepienia Nadwiślańskiego na rysunku „Murarza Polskiego“ (tabl: 35, u dołu, po prawej.) Wybija się na pierwszy rzut oka układ pięciu zworników, z których środkowy największy, a boczne mniejsze. I te zworniki należą do piątnicy, tak ważnej w sztuce polskiej, (patrz Mir, Sława — Znak Krzyżowy.) Całość pomysłu rozwija się podstawowo na przyjęciu dwóch żeber przekątniowych dużych, do ustroju technicznego należących i na wprowadzeniu dwóch żeber zdobniczych, jednego poprzecznego, drugiego wzdłużnego. Gdzie się te żebra ostatnie przecinają z bokami zewnętrznymi, tam powstają punkta dla połączenia ich skośnymi linjami, należąciami do małych przekątni żebrowych dla czterech małych czwartaków, (kwadratów) a tworząciami razem czwartak ukośny, romb, przechodzący właśnie przez te zworniki małe, drugorzędne. W sposób taki całe sklepienie rozpadło się na 16 pól, a gdy każde pole opatrzymy trzema tarczkami piastowskimi, w ogólności dostaniemy sklepienie 48 tarczkowe, jak i tamto sklepienie z „Utworu Kształtu“ również było 48 tarczkowe. Tam w Utw. Kszt. nie było pięciu zworników, natomiast wszystkie tarczki były żebrowane, w „Murarzu Polskim“ zachodzi piątnica zwornikowa, ale tarczki piastowskie żeber własnych nie posiadają.

W przypadkach obydwóch, dopiero co omówionych, przyjęto dla utworu kształtowego małe czwartaki, jako czterołowe, a więc 12 tarczkowe.

Przeprowadźmy atoli w taki sam sposób wykreślenie wzoru po przyjęciu, w każdym czwartaku małym, sklepienia toruńskiego sześciodziałowego, a wnet obaczymy zdobnictwo linijne bardziej wzmożone, ponieważ każde małe sklepienie toruńskie będzie miało 18 tarczek, a zatem całe takie sklepienie Nadwiślańskie przedstawi się nam jako 72 tarczkowe.

Nie dość na tém! Znając z wywodów powyższych najbogatsze sklepienie toruńskie, jako ośmiodziałowe, wyobraźmy sobie teraz, że do każdego czwartaka małego zastosujemy

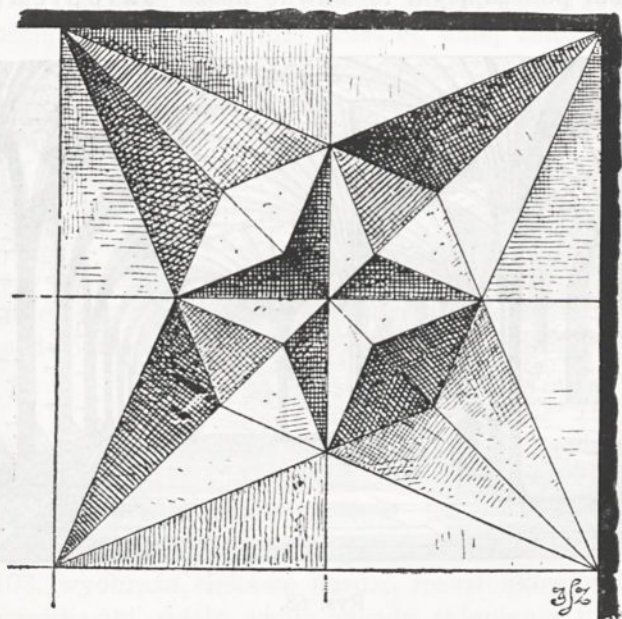


Rys : 66.

Rzut poziomy zamku „Świętógóra” dziś Heilsberg, w Warmji na Pomorzu.
Same sklepienia „piastowskie”.

ośm pól, rozpadających się na 24 tarczek piastowskich, a tak całe takie sklepienie Nadwiślańskie nazwać możemy sklepieniem 96 tarczkwóm. Bogactwo zaiście do przesady idące.

zgodne zresztą z tą obfitością kształtu, która w Polsce najczęściej się objawiała z miłością, albowiem duch polski szedł za poczuciem wrzącem i kipiącym. Okazem sklepienia 96 tarczowego wspaniałym i zdumiewającym to sala czworoboczna z klasztoru w Świętógórze na Pomorzu, jak to ocenić możemy z poglądu na rzut poziomy załączony. (rys. 66 str. 102). Jaka tu okazałość, bijąca z różnorodności wzorów, jakie tu piękno ko-



Rys.: 67.

Rzut poziomy sklepienia „Jagiellońskiego”, wychodzącego z czwartaka i ośmioboku umiarowego, (Wszehnica Jagiellońska w narożu krużganka).

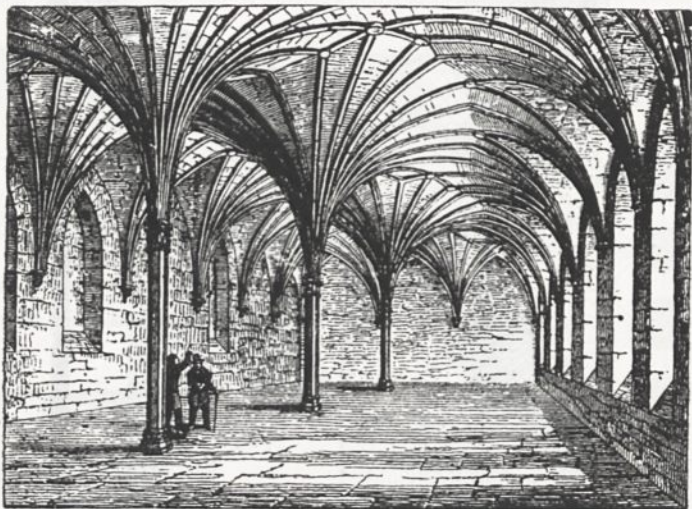
Ośmiobok złożony wedle rys: 24 ze str. 44.

ronkowe, tętnące świeżością polotu artystycznego. Tylko duch polski skłonny był do podobnego objawu pomnikowego!

Na tym samym rzucie poziomym u dołu widzimy salę prostokątną, o trzech zwornikach sklepienia mającą, a gdy całość jest tu jakby zdwojeniem sali kwadratowej, o 48 tarczach, skutkiem czego sklepienie ma tu znowu 96 tarczek!

Nauka niemiecka, nie rozumiejąc dobrze pierwiastków podstawowych sklepień Piastowskich, powierzchownie są-

dząc zowie je albo gwiazdowými albo komórkowými. Określenia obydwu nie są właściwe ani dokładne. Tylko polska sztuka sklepienna może dać podłoże dla rzeczywistego zrozumienia sklepień takich, jakie tu wprowadziliśmy i jakie oceniliśmy źródłowo. Wątek komórkowy zanadto mdle tu przyjęty, gdyż komórka sklepienna, jako taka, nie koniecznie z pól trójkątnych wychodzić może, bo dla niej dobre i pola czworokątne. Przykładem pouczającym to sławne nasze sklepienia Ja-



Rys. 68.

Stołownia klasztorna czyli Refektarz Wielki w Malborku, na trzech słupach granitowych.

giellońskie, które opracowaliśmy i wywodami poparliśmy w „Utworze Kształtu„ (Część III rys. 640. 641. 642 i 643. str. 103. 104. 105 i 107.) I te sklepienia wyszły z jednostki sklepienia piastowskiego, trzytarczowego, lecz ponadto wprowadziły one jeszcze pola czwórtańskie, których właściwie sklepienia piastowskie jeszcze nie znały.

Najpiękniejszy w tym kierunku okaz sklepienia Jagiellońskiego, pochodzący z krużganków dawniej Wszechnicy Jagiellońskiej, mieści się w „Utworze Kształtu“, jak przytoczyliśmy wyżej i tam czytelnika kierujemy. —

Nawet ta sławna Stołownia klasztorna w zamku Malborku, jako Refektarz jeden z najpiękniejszych w sztuce gotyckiej, którego widok wewnętrzny mamy na rys: 68. (str: 104), mimo tego, że sklepienie owo nazywane jest palmowém, należy zasadniczo do sztuki polskiej. Dowody następujące: najpierw występują tu trzy słupy, wskutek czego rozdział rzutu na cztery przęsła odpowiada ściśle podwójnemu prawu dwojenia stylu Nadwiślańskiego, potem słupy granitowe są właściwością najstarszej sztuki polskiej, dalej założenie dwunawowe jest przynależnością wyłącznie odcienia naszego, rodzimego, a ostatecznie żebrowania same powstają głównie na zasadzie tarcz trójkątnych, stanowiących znamiona sklepienia Piastowskiego, jak to rozprawdziliśmy powyżej. W tym samym zamku, pierwotnie polskim, na którym są wiązania cegieł sławjańskie i polskie (der wendische und polnische Verband) — widzimy Stołownię drugą, małą o 1. słupie, ze sklepieniem, wychodzącém od ścian z dwudziału polskiego, podwójnego. I to sklepienie Piastowskie.

* *

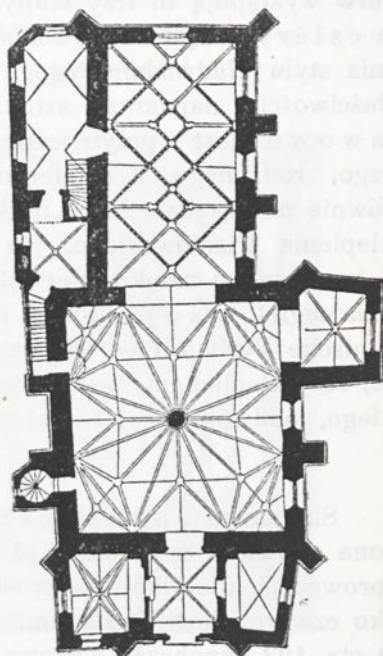
Sklepienia Jagiellońskie, wykształcone i rozpowszechnione głównie za króla Kaźmirza Jagiellończyka, dadzą się wprowadzić nietylko do prostokątów, lecz i do czwartaków, jako czworoboków ściśle umiarowych (kwadratów). Oto rys. 67 na str. 103. wyobraża ciekawe bardzo rozczłonkowanie całości na same trójkąciki, ściśle wedle zasady sklepienia Piastowskiego, iście polskiego.

Ośmiobok ten, w sposób polski wykreślony, posiada tutaj jeszcze nadto tę wartość nadzwyczajną, iż boki jego po przedłużeniu linii, co czwartej, jednej i drugiej, przetną się w czterech węglach czwartaka, w samych osiach przekątniowych. Powstaje drogą „zdwojenia“ znowu jedna gwiazda wielka, czétopromienna i podobna druga taka czétopromienna mała, pierwsza mająca końce swoje na osiach przekątniowych, druga mająca końce na osiach głównych.

Biadać można nad tém nieskończenie, iż spryt ducha obcego, nam narzuconego, opętał tak silnie poglądy nauki polskiej, że nie może ona po zabytkach naszych niczego znaleźć rodzimego, swojskiego. Gwiazda duża i gwiazda mała, to ten

sam utwór kształtowy, jaki w rzucie poziomym Św. Krzyża w Krakowie (rys. 69 poniżej) każe wprowadzić czwartak duży i czwartak mały, tak w nawie, jak i w części kapłańskiej. I ten przepiękny okaz Stołowni jako Refektarza Małego w zamku Malborku jest nawiązaniem do Stołowni Wielkiej, która ma 3 słupy, podczas kiedy pierwsza wyobraża sklepienie na 1. słupie granitowym, wsławionym miernikiem w niego kuli armatniej króla Władysława Jagiełły.

O ile sklepienia Piastowskie były niegdyś po całej Polsce rozpowszechnione, wnioskować możemy niestety dziś przeważnie tylko po śladach, ocalonych tu lub ówdzie, lecz po śladach, które uczone polski, obznajomiony z duchem sztuki nasz, łatwo odnajdzie. Pożary, wojny, zniszczenia i gorączka przebudowywania pozmiały u nas bardzo wiele arcydzieł tego rodzaju. Cała natomiast ziemia Śpiżska cudem przechowała wiele okazów, niezmiernie ciekawych, które wyszły z „dwdziału” polskiego i wytworzyły gromadę kościołów dwunawowych, stanowiących ozdobę największą Śpiżi całego i jego osobliwość wielce uderzającą. Istota rzeczy wychodzi z dwunawcza polskiego, z którego powstaje przekrój poprzeczny kolegiaty Wiślickiej (rys. 54. str. 88.), oraz wzór ustroju sklepiennego wszystkich kościołów dwunawowych. I kościół Śtej Barbary w Krakowie należał do tego ustroju, o czym niechybnie przekonuje nas przypora zachowana w ścianie zachodniej od przodu, z boku drzwi głównych. Co więcej, wewnątrz świątyni tej musiało mieć trzy słupy, dla wytworzenia czterech przęseł, pożądanym zawsze w rzucie



Rys. 69. Rzut poziomy kościoła Śgo Krzyża w Krakowie. Czwartak wielki i mały: raz w nawie, dookoła słupa a powtórę w części kapłańskiej w linii świętej.

poziomym kościoła polskiego i to średniowiecznego lub z okresu Zygmunta. Tak i na Śpiżu są kościoły dwunawowe, czwórprzęsłowe, o trzech filarach dziesięciobocznych jak n. p: kościół w Lubicy koło Kaźmirku (dziś Keszmarku.) Polak dziś niestety w żaden sposób nie chce w to uwierzyć, jakoby ziemia Śpiżska była całkowicie polską, dlatego Śpiż nazywa z obca Spiszem a Kaźmirek polski uważa za miasto, gdzie Niemcy mieli ser wyrabiać i oto powstała nazwa „Käsemark“. Tak dziwnie wszystko u nas da się przetłumaczyć na rzecz przybyszów — dla narodu nic a nic nie pozostawiając. Niewiara ku rzeczom swojskim sprawia to, że wszędzie widzieć chcemy tylko wyraz ducha obcego. Ktoby mógł dziś przypuścić, jakoby król Lęch I, wedle Niesieckiego, porzuciwszy herb Ciołka Ojczystego, przybrał herb nowy Orła Białego? Ktoby dał sobie to powiedzieć, że potomek tego Lęcha Wieżomir (Visimir) oznaczał układ wież w krzyżu równoramiennym, jaki mirem zwano? Nauka polska nie chce nic o tem wiedzieć i choć na słupie Trajana w Rzymie, na tarczy w krzyż, w mir podzielonój, są cztery orły polskie, całkiem nasze, mimo to nauka ta nasza głosi tylko jedno, jakoby my koniecznie wszystko tylko od obcych brali a nic nie wykształcili własnego. Kaźmirek ma być niemieckie — ale zabytki są tam tak polskie, że więcej one tam mówią o sztuce naszej, rodzimój, jak niektóre pomniki tu u nas, pod bokiem naszym. Kościół w Lubicy, niegdyś bardzo sławnej, to zabytek głoszący całkiem przeciwnie, że panował tu duch polski, objawiający się dziś jeszcze bardzo jasno, po tak długim gnębieniu go przez wrogów, po przez liczne okazy sztuki pomnikowój i ludowój. Rzecz najważniejsza, rdzennie polska, to część sklepienia łącząca się z tęczą przed filarem w osi głównej kościoła. Jest tu sklepienie dwużebrowe, trzypolowe a dziewięciotarczowe, takie, jakie już opisaliliśmy odnośnie do rys: 50 (str. 83) i rys. 51 (str. 85.).

Cztery przeszła kościoła dwunawowego w Lubicy to jedność z czteroma przeszłami Stołowni Wielkiej zamku w Malborku, (rys. 68. str. 104), a cztery przeszła sieni wspaniałej wewnątrz Domu Radnego w Lewoczy (na piętrze) to jedność znowu z czteroma przeszłami kolegiaty Wiślickiej (rys: 54. str. 88). Skoro Polak taki ciemny, iż nie może dojrzeć tu swo-

jego ducha rodzimego, w takim razie nie dziwujmy się, że obcy łakomca nienasycony wszystko zabiera i każe nam niewolniczo rozgłaszać sławę jego.

Jakże mogłoby to sklepienie powstać z pomysłu niemieckiego? chyba tak samo z urojenia, jak ten sér, o którym prawią, że dla niego zbudowano Käsemark (?). Co za dziwolągi dowodów potwornie naukowych, a niemiecko szowinistycznych!

Znawca polski a zarazem opiekun Zabytków tém się wyróżnia, że w sposób najbardziej uwłaczający godności narodowej obraca w pośmiewisko wszystko to, co odnosi się do sztuki polskiej, do ducha naszego, a rozwścieczony przeciwnie całkiem, zaciekle a gorliwie, wynosi tylko znamiona naniiesione, w oczach jego jakąś świętością nienaruszalną otoczone. Nie chce ten znawca, „w powiciu“ skrępowany niewolnictwem, ani widzieć polskości ani o niej słyszeć. Każdy odruch przeciwny jego poglądom to wstyd i sromota, godne pokarania najdotkliwszego. Znawca polski aż do przesady uniżony w obec wrogich wpływów obcych, urojonych, smagać musi uczonością swoją dążenia wszelkie skierowane ku obronie polskości na polu sztuki własnej.

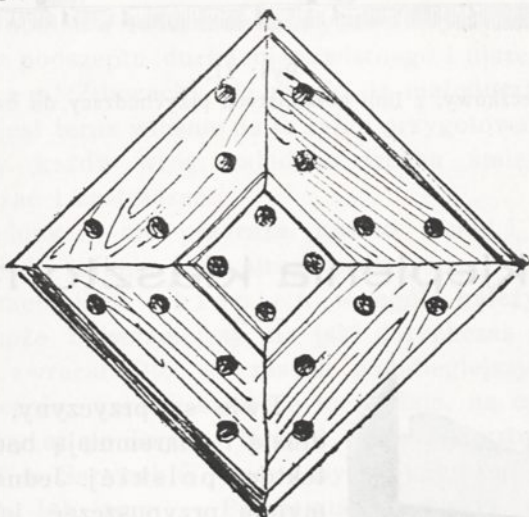
Jakżeż tu mówić bezkarnie o przynależności sklepień ze zamku w Malborku do sztuki polskiej, kiedy znawca i opiekun polski błogosławi tylko najezdę i temu, co grabi a wzdiera, więcej daje, jak on sam nawet pragniel?

Oto przeznaczenie Polski!

Tymczasem kościół ewangelicki stary w Kaźmirku mówi nie o sérze, lecz o mirze naprawdę, o krzyżu równoramiennym, wedle którego rzut poziomy jego powstał na zasadzie sztuki tylko wschodniej, z której Niemiec skorzystał. Kościół ewangelicki, drewniany, w Kaźmirku składa się z pięciu czwartaków, wychodzących z piątnicy polskiej, która stała się wzorem przeważającym dla całej sztuki naszej narodowej a także ludowej. — Oto na zamknięcie rozdziału niniejszego podajemy wzór, zaczerpnięty z okócia drzwi kościółka wiejskiego, na którym widzimy pięć czwartaków gwoździemi kótymi uwydatnionych. To jest myśl czysto Lęchicka! (Rys: 70.).

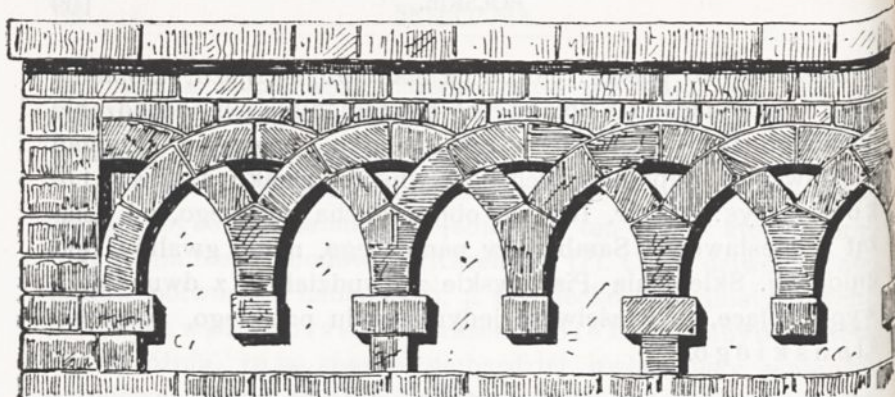
Widać z tego, że na powstanie miasta Kaźmirka działały czynniki wznioślejsze jak sprzedawanie séra i dlatego sklepienia Piaśtowskie po wszystkich kościołach dwunawowych Śpiza

to mowa czysto polska! Jak tu na południu, na Śpiżu, sklepienia Piastowskie dadzą się pojąć tylko zrozumieniem ich pochodzenia polskiego, tak i na północy, na Pomorzu, bogactwo sklepień Piastowskich, wypełniających całe wnętrze zamku w Świętógórze (rys: 66. str. 102), to objaw ducha polskiego, od książąt Sobiesławów i Samborzów panującego, mimo gwałtów ręki gniotącej. Sklepienia Piastowskie z dwudziałów, z dwunałcza wpływające, to właściwość jedynie stylu polskiego, Nadwiślańskiego.



Rys : 70

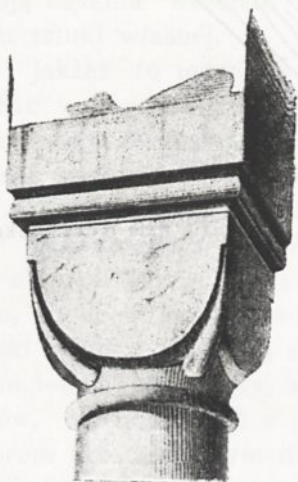
Okęcie z drzwi kościoła w Wietrzychowicach. Gwoździe dają 5 czwartaków.



Rys: 71.

Pas nąteczkowy, z linii półkolistych przychodzący do ostrołęczek.

Sklepienia klasztorne.



Rys: 72.

Głowica słupa z Kaplicy w
Drüggelte (Trzygłowy.)

Dwie są przyczyny, które utrudniają i udaremniają badania architektury polskiej. Jedna z nich każe mylnie przypuszczać, jakoby w narodzie polskim rozwój życia duchowego i krasownego (artystycznego) obudzić się miał dopiero za działaniem wpływów obcych a najsilniej wpływów niemieckich, a druga nie pozwala przekroczenia okresu dziejowego wstecz, choćby cokolwiek dalej po za panowanie Mieczysława I. Na kowadle ograniczeń rozmaitych powstała w nauce polskiej stal obca najtwardsza, nie do przełamania i nie do usunięcia. Gdy książce niemieckiej przebacza się każdą dowolność w wyrokowaniu, bez przytaczania dowodów nawet najszabszych i najmniejszych i gdy Niemcom lub innym narodowościom przysługuje prawo opier-

rania się o przeszłość najdalszą i prawo wyciągania z niej zdobyczy własnych — to narodowi Polskiemu stało się to wzbronioném a niemożliwém. Jesteśmy skazani na wyłączne potępienie każdego kroku, któryby ośmielił się iść przeciw temu prądowi. Kiedyby ktoś objawił dążność w nauce, aby drogą rozważań i zestawień osiągnąć dowód pewien, choćby najpoważniejszy i najoczywistszy, żadnym wątpliwościom nie podlegający, choćby ukryty starannie, iżby nie stawał w poprzek, to wtedy zamiast roztaczania wywodów przeciwnych, dajmy na to, dla obalenia twierdzenia, wysuwa się u nas zwyczajnie słabostkę z podszeptu ducha nienawistnego i niszczycielskiego: sz o winiz m! Zdawaćby się mogło, iż małoduszność narodu polskiego jest teraz właśnie na to tylko przygotowaną i przeznaczoną, aby każdy wróg, zaledwie trocha śmielszy, już nas mógł mięsząć i zastraszać.

A jednak... nie przeraża nas to wcale i nie zmusza bynajmniej do cofania się z drogi prawdy.

W przedmiocie sklepień w ogóle należy uwzględnić czynnik może najważniejszy, na jaki dotychczas nikt w ogóle uwagi nie zwracał. Oto w czasach najodleglejszych, dawniejszych znacznie, aniżeli nam się to wydaje, na całym wschodzie Europy aż po Rzym i Neapol nawet, w sztuce Szczytyjskiej a potem Sarmackiej, znane były i używane jaskinie, pieczary, grotty lub jamy. — Podziemia Kijowskie poczytać można za najstarsze twory ręki ludzkiej, na tysiąc lat wcześniej od zawładnięcia kraju napadem Waregów czyli Wrogów. Jama Smocza na Wawelu, to prawda, że w połowie może wypłukana falami morza, lecz i to prawda, iż wyzyskana ręką ludzką celem wydobycia pierwowzorów dla sklepień, z łona skalnego powstałych. Oto kopała na rys. 38 str. 67 kaplicy Trzygłowy (Drüggelte) to oddanie kopuły z pierwszej lepszej jaskini, wykończonęj przemysłem człowieka dla otrzymania świątyni najpierwotniejszej, takiej samęj, jaka po dziś dzień istnieje jeszcze u Hindusów na Wschodzie Dalekim. Wszystkie nasze zabytki tego rodzaju, jak Bilcze Złote, jaskinie Ojcowskie, Mnichowskie (czyli dziś Mnikowskie), Bialskie w Tatrach i t. d. to szczątki wierzenia u ludów Europy Wschodniej z czasów zaprawdę popopowych. Nie śmieciejz się przeto, jeżeli najdawniejsi dziejopisarze nasi wywodzą szcep nasz od Noego. Wam to godne

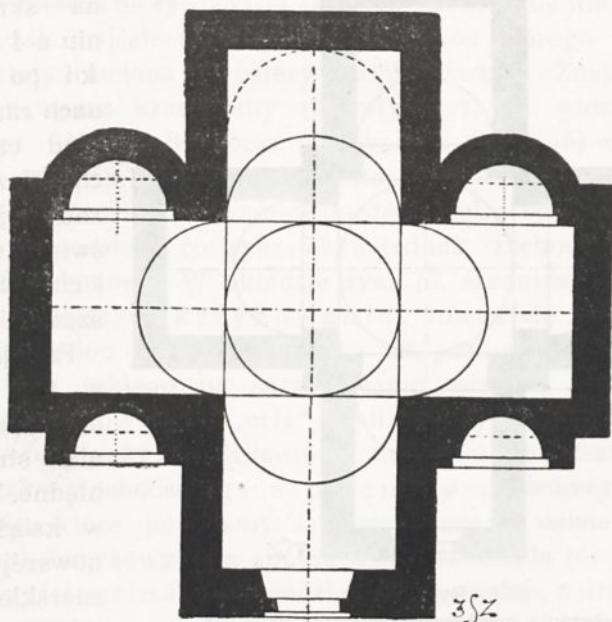
urągania się wydaje, bo zakazują tak myśleć dzieła nowoczesne, a mimo to prawda trwa. Sztuka grodziskowa i sztuka u nas jaskiniowa to czasy na wiele tysięcy lat przed Chrystusem, czasy do których odnosi się świątynia w granicach setkami lat wykównana, i przemieniona w arcydzieło jako góra cała, jako góra święta, zwana Dévagiri, co bardzo jasno przypomina nasze brzmienie Dziewogóra. „Dévagiri“ ma tych świątyń mnogo, pełno tam przybytków, galerji, sadzawek i podwórz. Największa świątynia tam zowie się Kailasa. Tu wewnątrz powstały sklepienia: kopulaste i kolebkowe, w granicach wydrążone, w łonie góry świętej.

Na podobieństwo grot i jaskiń indyjskich rozwinęły się u nas w okresie najpierwotniejszym świątynie wykównane w łonie skał n. p. alabastrowych i kredowych, wapiennych lub nawet piaskowych. Po nich wykształciły się okazy najpierwsze sklepień wklęsłych, wydobywanych z wnętrza, uzyskanego z grot przyrodzonych. To nam objaśnia wczesne u nas zastosowanie do budownictwa sklepień prawdziwych, wydoskonalonych na podstawie zespołu z kłinców kamiennych pojedynczych a później cegieł.

Taką drogą w czasach bardzo odległych mogły być u nas znane i używane sklepienia kolebkowe, a z tych sklepień powstały wnet sklepienia klasztorne, tém się odznaczające, iż wychodzą te ostatnie, jako kolebki, z oporów prostolinijnych każdej ściany dowolnej.

Mówiliśmy o sklepieniu klasztornym w „Murarzu Polskim“. Wtrącić tu musimy uwagę niezmiernie ważną, iż musiały one być bardzo wczesnie stosowane w Budownictwie Polskim, kiedy w całej Sławjańszczyźnie zabytki najstarsze łączą się i z kopułą i z kolebkami. Nawet ruiny na Ostrowiu Lednicy mieć musiały kolebkę t. zw. pierścieniową, o której wspominaliśmy, (na str. 62). W Dalmacji przetrwały do czasów dzisiejszych kościółki kopulaste o ramionach krzyża równych. Rzut taki tu podajemy (rys. 73 str. 113.) W czwartaku środkowym wykreśliwszy koło dla kopuły, do boków czwartaka przystawmy cztery półkoła, otrzymamy wzór na oznaczenie czterech linii półkolistych, okazujących linje rodzące kolebek po ramionach zastosowanych. Jak widzimy powstaje w rzucie znak koniczyny czterolistnej, tak ważny dla zrozumienia naj-

starszych założeń dośrodkowych u Sławjan najdawniejszych i dla kaplicy czwórnowekowej na Wawelu. A ta koniczyna starsza o wiele od sztuki średniowiecznej w ogóle! Dowodem najlepszym to pieniądz zwany groszem Kaźmirza Wielkiego, choć na nim podpis wyraźny Kaźmirza Pierwszego. Między słowami pojedynczemi w otoku występują koniczynki. Już za Kaźmirza I, zatem w połowie wieku XI, była ta linja cz t é r o ł u-



Rys: 73.

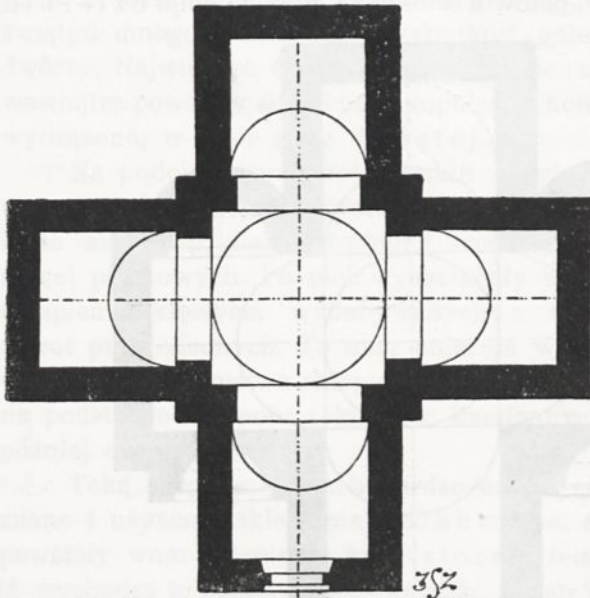
Układ w „katomir” na podstawie czterech czwartaków, z kopułą w piątym czwartaku na skrzyżowaniu. (Dalmacja.)

cza w Polsce dobrze znana i rozpowszechniona. To nie jest żadna omyłka i ten grosz wcale nie pochodzi z czasów Kaźmirza W., bo to grosz tak Kaźmirza I, jak napis głosi. Siła podaniowa przeżyła wieki i oto na medalu Zygmunta Starego, w darach dla Erazma z Roterodamu, widzimy przed napisem cztery kółka w krzyż z gwiazdką w pośrodku, a po napisie znajdujemy znowu cztery takie kółka w krzyż z krzyżykiem w środku. Kółka pierwsze na początku tworzą krzyż ukośny, przekątniowy, a kółka drugie dają krzyż prosty, główny *).

*) Sprawozdania Kom. do bad. Historji Sztuki w Polsce —. tom VI. 1900. str. 117.

czy samą jest to ta sama piątelnica, o której wielokrotnie już mówiliśmy, a która bezsprzecznie należy przedewszystkiem do wiary Światowida.

Układ w krzyż równoramienny jest właściwością sztuki sarmackiej i dlatego za wzór jeden z najdawniejszych podajemy rzut poziomy na rys. 74. przedstawiony, na którym



Rys: 74.

Wzór założenia najpierwotniejszego „w mir”, to znaczy w krzyż równoramienny, przy zastosowaniu kolebek po ramionach a kopuły większej na środku.

widzimy kopułę na skrzyżowaniu a 4 kolebki po końcach ramion. Układ cały wychodzi z koła znowu, jako linii świętej w Polsce i całej Sławjańszczyźnie.

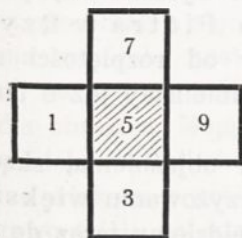
Panują u nas w tym względzie przekonania straszliwie błędne. Tak n. p. w książce najnowszej N. Pajzderskiego: „Poznań” czytamy jak zwyczajnie, jakoby gród ten,

jeden z najstarszych w Polsce, uległ przewadze kultury nie mieckiej. (?) Pozory owe, narzucone Polsce przemocą, nie stoją w zgodzie z prawdą, albowiem Poznań w czasie pierwotności swojej założony był ściśle na kole, mury jego z basztami średniowiecznymi tworzą t. zw. okrąglicę, którą Niemcy nazwali Rundling. Zatem, koło w założeniu miasta, jak to widzimy na miedziorycie Brauna z r. 1618, nie świadczy bynajmniej o wpływie niemieckim, albowiem Niemcy znali układ bezładny, Haufenanlage. Do koła murów Poznania wprowadzone były cztery gościńce główne, odznaczone w murach czterema bramami, niegdyś sławnymi, a to: 1) Wroniecką,

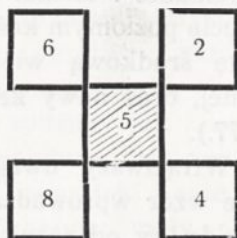
2) Chwaliszewską czyli Wielką, 3) Wodną i 4) Wrocławską. Był to przeto „kołomir“.

Pod względem duchowym przynależność to najpewniejsza do wiary Światowida, dla którego uwielbiano okrąg świata i cztery strony świata. Stąd koło i cztery dzielnice Poznania z czterema bramami. Układ wedle naszego rys: 2 (str. 5), dalej rys: 5 (str. 10) i rys: 49 (str. 82).

Tak i kolebki na rys. 73 i 74 (str. 113 str. 114) nic innego nie oznaczają, jak wyjście z koła środkowego, od którego rozcho-
dzą się cztery ramiona na cztery strony świata. Znajdujemy tu ten sam wyraz krasoumny (artystyczny), jaki widzieliśmy już na rys: 11 (str. 31.) oraz na rys: 25 (str. 45) z tą odmianą, że gdy tam było 5 kopeł, tutaj mamy tylko jedną. Na spojrzenie pierwsze wydawać się może, jakoby rys: 73 zupełnie podawał to samo, co rys: 74, a jednak zachodzą tu różnice bardzo doniosłe. W układzie rys: 73. średnica koła wpisane-
go w czwartak „skrzyżowania“ równa się rozpiętości wszystkich ramion krzyżowych. Rzut zaś poziomy rys: 74 ma średnicę koła takiego na skrzyżowaniu większą od boków czwartaków, stanowiących „mir“ czyli krzyż równoramienny. Przykład ostatni dąży do odznaczenia ważności czwartaka środ-
kowego, jako pochodzącego z piątnicy podwójnej wedle wykreślenia, które podaliśmy i omówiliśmy w dziele: „Mir-Sława - Znak Krzyżowy“, na str. 82, rys: 61. Wedle téj A b r a-
k a d a b r y tajemniczój a czarodziejskiej powstają z dziewiątki



Rys: 75.



Rys: 76.

czwartaków dwa krzyże, a mianowicie jeden główny, obejmujący czwartaki oznaczone liczbami 1. 3. 5. 7. 9. i drugi ukośny, składający się z liczb 2. 4. 5. 6. 8. — Jak widzimy zespół pierwszy okazuje same liczby nieparzyste, zespół drugi same liczby parzyste przy powtórzeniu tylko „piątki“ tej samój. Zatem krzyże obydwa tak wyglądają: jak to rys. 75 i 76 podają.

A więc widoczném się staje dążenie do uwydatnienia czwartaka skrzyżowania, liczbą 5. oznaczonego, ponieważ występuje on dwukrotnie, raz przy krzyżu głównym, drugi raz przy krzyżu przekątniowym. Jest atoli jeszcze inna przyczyna, celem wprowadzenia koniecznie większego czwartaka skrzyżowania. Wynika ona z praw wykręślenia, które przedstawiliśmy na rys. 35 (str. 64.). Wyobraźmy sobie koło dowolne i wprowadziwszy dwie osie główne, otrzymamy punkta cztery A. B. C. D. Gdzie dwie osie przekątniowe przecinają się z otokiem koła, tam wypadają dalsze 4. punkta E. F. G. H. — Połączywszy te punkta linjami, powstaną dwa czwartaki całkiem sobie równe, których wierzchołki okazują ośm węzłów, ściśle wedle rys: 24 (str. 44.). Gdzie przecinają się boki czwartaków, tam okazują się punkta K. L. M. N. O. P. R. S. Łącząc linjami punkta przeciwległe w sposób równoległy do boków czwartaka (jednego lub drugiego), obaczmy cztery małe czwartaki, zakręskowane a mianowicie C K T S, potem A. M. V. L. dalej N D O W, wreszcie P B R Z. Z układu tego poznajemy oczywiście, jak odległość K L, M N, O P i R S jest wynikiem z przeciwprostokątni trójkątów, zaś $KC = KT = ST = SC$ i inne im podobne boki to przyprostokątne tych samych trójkątów. A zatem czwartak środkowy V. W. Z. T. musi być większym od czwartaków narożnych. Tak też mamy czwartak na skrzyżowaniu wyobrażony na rys: 74. Jeszcze raz przypomniemy, że Bramante i Michał Anioł, wedle tego wykręślenia, przyjęli w rzucie poziomym kościoła Świętego Piotra w Rzymie kopułę środkową większą w średnicy od rozpiętości nawy głównej, oraz nawy krzyżowej. (Wspomnieliśmy już o tém na str. 77.).

Wtrąciwszy uwagi powyższe, dla objaśnienia, skąd się bierze wzór wprowadzania kopuł na skrzyżowaniu większych w średnicy od rozpiętości ramion, przejdziemy teraz do uwydatnienia tego ustroju sklepiennego, który okazywał tu najwcześniej kolebki w nawie głównej i krzyżowej. Weszły one z czasem na miejsce pułapów, które n. p. dotrwały aż po dziś dzień w katedrze Kruświckiej. Ustrój zatem częściowo stropowy, z kopułą na skrzyżowaniu, przeszedł na ustrój całkowicie sklepienny, gdy w nawach znalazły zastosowanie sklepienia beczkowe, albo półkoliste, albo ostrołuczne, a na skrzy-

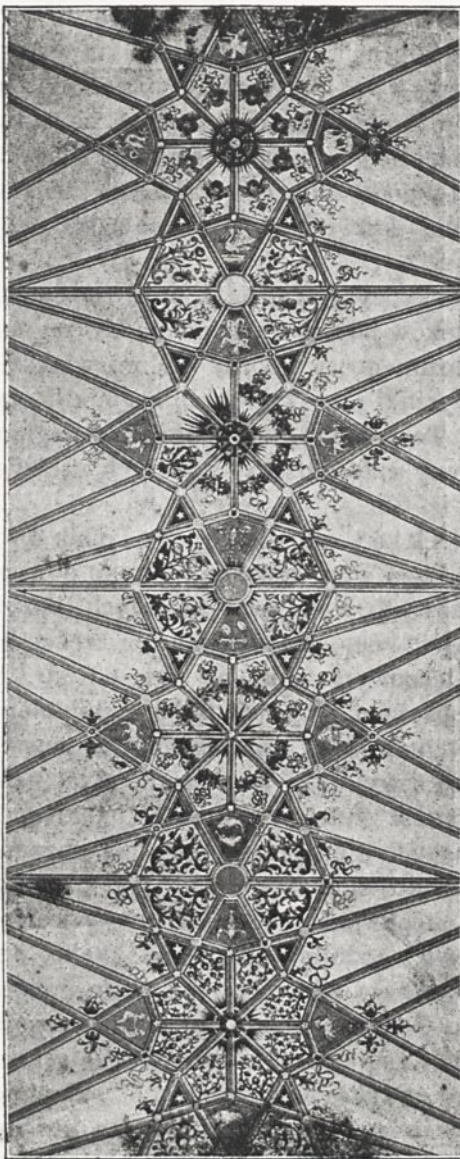
żowaniu zatrzymała się dalej kopuła. Kościół O. O. Franciszkanów w Krakowie, w stanie najpierwotniejszym musiał być założonym wedle rzutu poziomego z rys: 73. (str. 113), albowiem układ pięciu czwartaków, oznaczonych liczbami: 1. 3. 5. 7. 9. do dziś dnia przetrwał w murach, posiadających miejscami wiązanie cegieł „sławjańskie“.*) Wszelkie nauczania najnowsze o wpływach tu niemieckich nie mają żadnej podstawy naukowej, prawdziwej. Piątница czysto sarmacka, ze wschodu idąca, stała się tu podwaliną dla założenia najstarszego, przy którym sklepienia kolebkowe znalazły swoje zastosowanie najwcześniejsze.

Kolebki przeto dadzą się wyprowadzić z linii rodzących, danych za pośrednictwem łęków jarzmowych pomiędzy żaglami kopuły, jako sklepienia złożonego: z kopuły dolnej większej, (z której pozostają tylko wycinki jako żagle, lub żagielki), oraz z kopuły górnej mniejszej. Te właśnie łęki pomiędzy żaglami w kładzie dają liść koniczyny czterodzielny i od tych czterech półkoli powstały kolebki.

W architekturze polskiej sklepienia kolebkowe bywały z umiłowaniem wielkiem wprowadzane nietylko do założeń „w mir“ t. zw. krzyżowych, lecz i przy zwykłych, bazylikowych, najczęściej i z bogactwem prawdziwem w części kapłańskiej, po za łękiem tęczowym. Już na rys. 63 str. 98 widzieliśmy żebrowania, sposobem zdobniczym po podniebieniu kolebki rozproszone, wychodzące z linii skośnych, powstałych z przenikania się walca z wylotami (lunetami). Myśl twórcza ma na celu zastosowanie tutaj czwartaków ukośnych, w linii świętej po sobie idących a przeznaczonych na obramienia dla obrazów. Mając na oku służki, widzimy jak z nich za pośrednictwem linii skośnych powstają najpierw dwa czwartaki ukośne większe a potem dwa podobne czwartaki małe. Jest to prawo ściśle polskie: hetman wielki i hetman mały, pieczęć wielka i pieczęć mała, koło Gdańska morze wielkie i morze małe, nawet po żaglówkach żagiel wielki i żagiel mały i t. d. Jednym z najpiękniejszych przykładów polskiego sklepienia kolebkowego, bogato żebrowanego, to część kapłańska kościoła Ś. go. Krzyża w Krakowie, (rys. 69 str. 106), ujęta od łęku

*) Prof. Dr. Zubrzycki: „Wiązania Polskie“. Lwów. 1916.

tęczowego do ściany, prostolinijnie kościół zamykającej¹, (od wschodu), dwoma czwartakami ukośnymi, wielkimi, w środku



Rys: 77. Sklepienie po kolebce żebrowane z kościoła w Wiśniczu Starym, koło Bochni.

których mieszczą się dwa małe czwartaki ukośne, wszystkie zaś cztery powiązane między sobą żebrami pod kątem 45° wykreślonými. W sposób najwspanialszy rozwinęły się wzory ze żebrowań powstałe na podniebieniu sklepienia w kościele Wiśnicza Staro, koło Bochni, rys: 77. obok. Mamy tutaj na przemian gwiazdy sześciopolewe czyli sześciopromienne i gwiazdy ośmiopolewe czyli ośmiopromienne, a te ostatnie wykreślone ściśle wedle wzoru podanego już na rys: 24 (str. 44), zgodnie z prawami sztuki polskiej. —

Na Śpiżu pełno za- bytków o kolebkach wspaniale żebrowanych, jak w Bardjowie, w Kaźmirku (Keżmark), odmiennie w nawie, inaczej w części kapłańskiej i t. d.

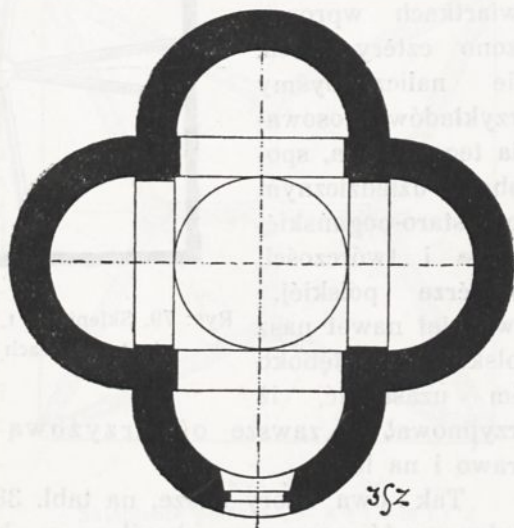
Z rzutu poziomego „w m i r“ założonego przy zastosowaniu czworoboków wyłonił się układ ściśle dośrodkowy, jaki przedstawia nam rys: 78.

tu poniżej. Jestto założenie w koniczynę czwórlistną, również na ziemi Śpiżskiej dość rozpowszechnione. Zamiast kolebek występują tu cztery półkopyły czyli ćwierćkule.

Z kolebek wychodzących bezpośrednio ze ścian jako oporów, powstają sklepienia klasztorne tak zwane wykrojone, a te ostatnie dały podstawę dla wytworzenia ciekawych sklepień polskich, jakie nazwaliśmy w „Murarzu Polskim“ krzyżówkami polskimi. Zastępują one na uwagę baczniejszą, chociaż omówiliśmy już je, w dziele przytoczonem, w znaczeniu wykreślnem.

Tu uważamy za konieczne wytlómaczenie i uzasadnienie, dlaczego to właściwie mienimy je polskimi, wszak nam Polakom nie wolno tak łatwo przyswoić sobie cokolwiek. Otóż podnieść tu musimy, że nie tyle sklepienie samo rościć może prawo do odrębności naszej, ile same żebra w krzyż równoramienny wprowadzone i one dopiero dają nam prawo do orzeczenia, że to krzyżówka polska, ponieważ

myślą przewodnią krzyż, jako „mir“ najsilniej związany z całą sztuką naszą. Układ linji nie może być obojętnym, gdyż biorąc ściśle wiąże się on z naszą „świążczycą“, z obca swastyką zwaną. Znak to święty, świąszczenny, od czego kapłana nazywano świąszczennikiem. Krzyż równoramienny taki, złamany, występuje po zabytkach Troi wiele set razy i to w głębokości wykopalisk 23 stóp pod powierzchnią ziemi. Mylnie przypuszczają niektórzy, jakoby nasze popielnice polskie z krzyżem tym pochodzić miały dopiero z doby Chrześcijaństwa. Krzyż

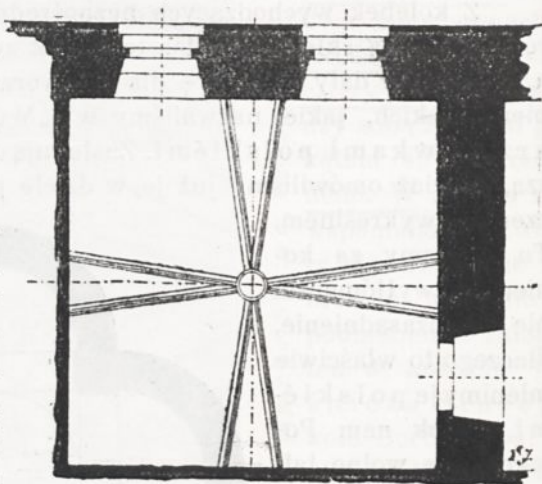


Rys: 78.

Rzut poziomy dośrodkowy w koniczynę czwórlistną. (Kołomir.)

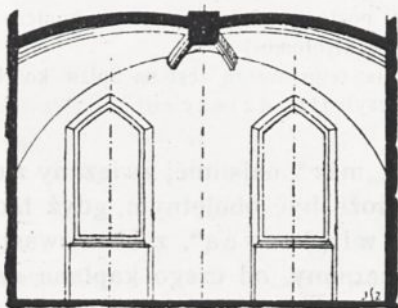
(Wedle tego wzoru jest na Śpiżu kościół w Hrast czyli Grodziszczu).

taki, to początek każdej czynności, to podstawa dla kreślenia, osnowa dla wiązania linii i założenie szczególnie w arcybudownictwie polskim i całym budownictwie sławiańskim. Po malowidłach w opactwie Cystersów w Łądzie (ze stulecia XII.) rozsiane są koła krzyżem podzielone w „kołomir“ a w czterech ćwiartkach wprowadzono cztery serca. Nie naliczylibyśmy przykładów stosowania tego krzyża, sposobem dziedzicznym po staro-pogańskiej sztuce i twórczości, szczerze polskiej. Dwudział nawet nasz polski da się głęboko tym uzasadnić, iż przyjmował on zawsze oś krzyżową za linię podziału na prawo i na lewo.



Rys: 79. Sklepienie t. zw. „Krzyżówka polska“ o żebrach w „krzyżokąt“.

Tak i dwa wzory nasze, na tabl. 33. „Murarza Polskiego“ podane, z tej przyczyny określone są krzyżówkami polskimi. że opierają się naprawdę o krzyże i to krzyże jeszcze sarmackie. Celem lepszego zobrazowania rzeczy załączamy tu rys: 79 i 80., obydwa okazujące krzyż tak zwany podwójny, równoramienny, wschodni.



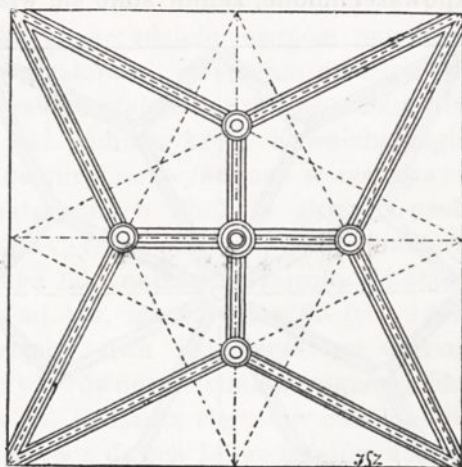
Rys: 80. Przekrój do rys. 79.

Krzyżówka polska w takim pojęciu dałaby się szeroko zastosować i wytworzyłaby pole dla zdobnictwa ogromnie wdzięcznego... lecz niestety! dążenia dzisiejsze architektury

polskiej kręcą się wiecznie około secesji i empiryzmu i brną w naśladownictwach ślepych po uszy — a pierwiastków rodzimych nie chcą, mają wstręt do nich, pogardzają nimi i pomiają. I naród patrzy na to... w osłupieniu!...

Ze sklepień klasztornych wykrojonych wyłaniają się jeszcze ciekawsze rozwiązania, jeżeli krzyż żebrowy umieścimy tylko o połowie długości całego boku danego, jak to wyobraża rys. 81 obok. Sklepienie to nazywane jest powszechnie gwiazdowem, lecz dla nas

ważniejszym wątkiem i architektonicznym i technicznym to krzyż żebrowy, ujęty zwornikami, dającymi znowu naszą piątnicę, skutkiem koła większego w środku i czterech kół mniejszych po kończynach. Skoro kółka zworników małych połączymy żebrami z kątami czwartaka powstanie obraz gwiazdy rzeczywiste. Chcąc atoli wydobyc wartość istotną utworu raczej powinniśmy



Rys: 81.

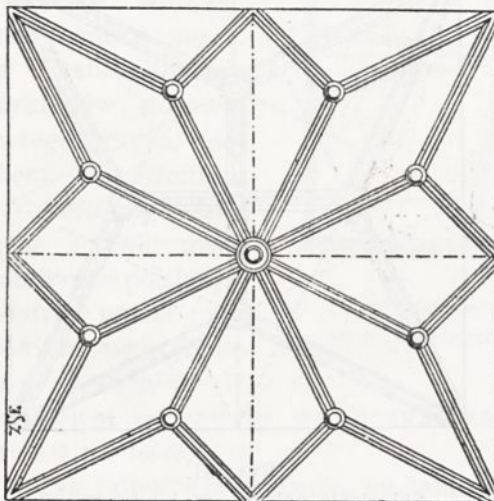
Sklepienie polskie „w kątomir”.
Z dzieł Wita Stwosza!

nazwać to sklepienie „w kątomir”, albowiem żebra krzyżowe dają mir pod kątem prostym. Tajemniczość wykręślenia pozwala uwidocznic tu cztery trójkąty, jakie zaznaczyliśmy króskami. Każda linja trójkąta w obec tego wskazuje przepołowienie odległości od boku do osi, zatem „m i r” wynosi $\frac{2}{4}$ rozpiętości. Kolebki z kątów czwartaka wychodzące zapełniają tarcze sklepienne pomiędzy żebrami. Pola zaś trójkątne między żebrami a ścianami mogą być zasklepione kolebkami całkiem dowolnemi, dostosowanemi do łęków przyściennych.

Jak widzimy różnica pomiędzy sklepieniem Toruńskiem a sklepieniem „w kątomir” polega na tém, iż gdy tamto ma całkowite żebra przekątniowe, to ostatnie nie posiada żadnych żeber przekątniowych i to jest jego znamieniem najważniejszém.

Wspólność wszakże objawia się układem żeber na podniebieniu w krzyżokąt (wedle Lindego), czyli w kątomir.

Krzyżokąt ów może być pojedynczy taki, jaki dopiero co widzieliśmy, albo może być podwójny, ośmioróg czyli róża wiatrowa. Wprowadziwszy ośm takich żeber, wymijających koniecznie osie główne i osie przekątniowe, otrzymamy sklepienie gwiazdowe ośmiopromienne w „kątomir podwójny“, (Rys: 82 poniżej). I to sklepienie w Polsce było szczególnie rozpowszechnione, zanim stało się własnością ogólną.



Rys: 82.

Sklepienie gwiazdowe ośmiopromienne
„w kątomir podwójny“.

Nie można w tym miejscu nie wtrącić uwagi, że sklepienia wedle naszego oznaczenia „w kątomir“ to były umiłowane wśród twórczości Wita Stwosza. Znany miedzioryt tego arcy-mistrza, przedstawiający Rodzinę Świętą w Egipcie. Górą w świetlicy rozpięte jest sklepienie ściśle takie, jakie mamy u nas wyobrażone na rzucie poziomym, (rys. 81 str. 121). Krzyż równoramienny ma nawet

dwa zworniki, należące do piątnicy, chociaż tu zaniedbano dalszych. Pod łękiem przyściennym w głębi widzimy okno zakratowane, mające trzy pręty pionowe dla oddania prawa polskiego, skutkiem czego wynikł tu dwudział podwójny, zatem 4 pola. Co więcej, na Ołtarzu Marjackim na skrzydle lewém, nieruchomém, u dołu, w połowie prawej jest rzeźba wyobrażająca Ofjarowanie N. P. Marji w kościele, w którym jest sklepienie znowu takie samo „w kątomir“, bo głównie uwydatniają się na niém żebra w krzyżokąt na podniebieniu.

Już te dwa okazy wystarczą, aby nas przekonać, jak silnie twórczość naszego Stwosza była przesiąknięta pierwiast-

kami, należącymi wyłącznie do sztuki polskiej. Są te obrazy zamieszczone w Roczniku Krakowskim Tom X str. 23 i str. 33. Krzyż, jaki tu Arcymistrz wprowadził, to przecie dowód siły podaniowej przez pokolenia idącej od takiego samego krzyża równoramiennego, na granicę odkutego, na wieży katedry Kruświckiej. Krzyż ten u Stwosza to świadectwo pewne uwydatnienia osi głównej poziomej i osi głównej pionowej, zawsze wedle prawidła sztuki polskiej, z którą duch nasz twórczy silnie spojony!

Wit Stwosz nietylko na arcydziele swoim największym, na ołtarzu Marjackim w Krakowie, sklepienia owe „w kątomir“ wprowadził, bo zastosował je także i na swoim utworze najpiękniejszym, jakim jest pomnik króla Kazimierza Jagiellończyka, gdzie są one aż dwukrotnie wykonane w rzeczywistości. Na ośmiu słupach przystawionych dookoła skrzyni grobowej (tumby), unosi się górą białodach przepiękny (baldach-baldakin) a podniebienie jego od wnętrza przystrojone jest trzema sklepieniami, zestawionemi tak, jak to szkic 83 (str. 126) uwydatnia. Mamy tu po krajach dwa sklepienia „w kątomir“ wykonane, który dwa krzyże równoramienne zaznaczają. Sklepienia tém tylko odmienne, że mieszczą się nie w czwartakach ale w prostokątach, dlatego oprócz dwóch żeber z kątów do „mira“ idących, są tu jeszcze dodane żebra trzecie przecinające się z tamtými. Sklepienia podobne gęsto były rozsiane niegdyś po zabytkach polskich i z biegiem czasu poznikały, lecz tu w ukryciu przetrwały, chociaż nikt zgoła widzieć ich nie chce i dojrzeć nawet nie może. Dlaczego?... bo to dla nauki polskiej niéma zgoła żadnej wartości, a mówić Polakowi o sklepieniu „w kątomir“ znaczy to narażać się na niebezpieczeństwo nietylko własne, ale i dla zabytku. Co, „kątomir?“ cóż to może oznaczać? Starzyzna zatęchła a dziś tylko świeżość postępu, tém znamienna, że wszystko co polskie ustąpić musi miejsca duchowi obcemu, całkowicie niezrozumiałemu. Jeżeli my przed chwilą napisali grobowiec Kazimierza, już przez pisownię tego wyrazu wielce się odróżniamy i podziw wywołujemy. O! tak! Zapomnieli my całkiem o mirze a nauka postępową poprzemieniała wszystkie imiona rdzennie polskie na imiona niezrozumiałe, bo co to może oznaczać Kazimierz, Włodzimierz, Żyto mierz, Sandomierz? i t. d.

Nie mierzenie stało się tu początkiem nazw, ale szukanie miru, pokoju, sławy, krzyża. Zatem po polsku być musi: Kazmirz, Władzimirz (Vladimir w jęz. fran.), Życiomirz i Sądomirz. Jakaż to nędza nasza okropna, że ani pisać o tém nie wolno, ani mówić, bo wnet ogłoszą ciebie... szaleńcem i... szowinistą. Ty Polaku możesz być wyznawcą szowinizmu niemieckiego, angielskiego, francuskiego i amerykańskiego, tylko pod grozą hańby nie przystoi ci być szowinistą polskim. Sądzić ci wolno, że miasto Żytomierz pochodzi od mierzenia żyta dla kupczenia, jak Käsemark na Śpiżu to gród od targowania séra. Brednie to są fałszywe, bo naród polski miał cele o wiele wznioślejsze i myślał o mirze i wołał mir na każdym kroku. Życia-mir oznacza pokój wielki życia, błogi i szczęśliwy, zatem stąd miasto Życiomir, jak Kazmirerek oznacza pokój mały, krzyż mały, sławę mniejszą i mir mały.

Skoro o tém prawić się nie godzi, jakże chcielibyście, aby Polak pojął i zrozumiał dobrze sklepienia polskie „w kątomir“? Pewni już jesteśmy, że uczony polski będzie uważał za swój obowiązek święty, aby rzecz całą wnet wyszydzić i urąganiem pokryć.

Jeszcze raz wołamy, iż nic nas to nie przeraża!

W obec sztuki i nauki daleko ważniejsze są wielkości związane z prawdą dziejową, aniżeli te urojenia i naleciałości, jakie niestety źródło swoje mają gdzie? . . . w niewoli i w zatarcieniu narodowości.

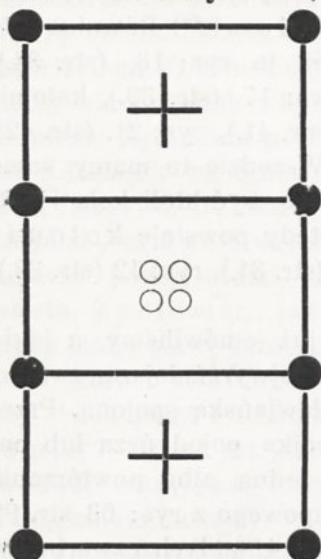
Z całą ważnością, godną wiedzy i prawdy, podnosimy znaczenie sklepień czyli sklepienek na podniebieniu białodachu z grobowca Kazmirza Jagiellończyka, zwłaszcza, iż na tém nie kończą się twierdzenia nasze, albowiem w pośrodku, między polami skrajnemi, jest jeszcze trzecie sklepienko, czwórma kółkami zaznaczone na szkicu 83 (str. 126). Otóż, Wit Stwosz wprowadził w tém miejscu sklepienie wierne zamięłowaniu swoim do wybujałości, którą już raz nazwaliśmy barokiem Stwoszwowskim. Dla lepszego ocenienia utworu kształtowego, załączamy rzut żebrowań pola tego osobno na rys. 84 (str. 127). Uderza nas tu jakaś niezwykłość bardzo osobliwa i świeżość pozorna, jakkolwiek opiera się ona o pierwiastki bardzo dawne. Układ wychodzi nie z krzyża prostolinijnego, równoramiennego, nie z „kątomira“, lecz z czterech kół, w krzyż ustawionych.

Jestto t. zw. „K o ł o m i r“ a zatém mir jako krzyż, pokój, sława. Zaraz na samym wstępie dzieła niniejszego wprowadziliśmy wzór z pisanek naszych zaczerpnięty i po urnach z popiołami występujący, jako rys. 2 na str. 5. — Podobny ale bogatszy „k o ł o m i r“ krzyżowy widzimy na rys. 5 str. 10. Nawet znak podany na rys. 8. str. 25 to także „K o ł o m i r“. Również jest nim wzór z rys. 9. (str. 26.). Kołomir to rys: 13, (str. 34.), kołomir rys: 16. (str. 36.), kołomir rys: 17. (str. 39.), kołomir rys: 18 i 19 (str. 40), dalej rys: 20. (str. 41.), rys: 21. (str. 42), rys: 25 (str. 45) i rys: 26 (str. 47.). Wszędzie tu mamy same koła, w krzyż czyli mir wiązane. Mogą być atoli koła i półkoła łączone razem z czwartakami, a wtedy powstaje k o ł o m i r z k ą t o m i r e m razem, n. p. rys: 11. (str. 31.), rys: 12 (str. 33.), rys: 32, (str. 56.) i rys: 49. (str. 82.).

Są to wiązania polskie, jakie już omówiliśmy a jakie symbolicznie stanowią mowę kształtu najwyraźniejszą, zwłaszcza najsilniej z całą sztuką polską i sławiańską spojona. Przeważnie podstawą wyrazu staje się dwójka pojedyncza lub podwójna, zatém znowu czwórka albo jedna albo powtórzona. Tak i rzut poziomy założenia jednosłupowego z rys: 63 str. 98 niczém inném nie jest, jak sprzężeniem 4. małych czwartaków w k ą t o m i r dla dania jednego dużego czwartaka. To samo odnosi się i do rzutu poziomego kościoła Ś-go Krzyża w Krakowie (rys. 69 str. 106). W części kapłańskiej sklepienie siatkowe, po kolebce rozprowadzone, wychodzi właściwie z zasady uwydatnienia dwóch czwartaków skośnych wielkich i dwóch małych czwartaków skośnych także. Kolegjata Wiślicka jest złożeniem w całość dwóch układów jednofilarowych, dlatego tu cztery przęsła i ośm małych czwartaków do k ą t o m i r a zestawionych. Tak należy rozumieć zabytki polskie i jeżeli Ty Polaku tego nie odgadujesz i nie odczuwasz, to jest to Twoją kłeską największą, z upadku narodowości Twojej idącą!...

Tak i Wit Stwosz pomysłem swoim uwieńczył grobowiec króla Kaźmirza Jagiellończyka, na którym położył wyraźnie nazwisko swoje polskie: S t w o s z! W czasach ostatnich nauka polska usiłuje więcej dać Niemcom, jak oni chcą sami i dlatego rzuca podejrzenia, jakoby podpis Stwosza oznaczać miał tylko myśl twórczą a wykonanie arcydzieła wyjść miało z ręki jakiegoś Hubera, którego w r. 1494. w Krakowie całkiem

jeszcze nie było. O zgroził co za powikłane rozumowania tego ducha śledzienniczego, który woli ucześcić się głupstwa i pozoru błędnego, jak zgłębić istotę poczucia krasoumnego. Wszystko całkiem przeciwnie skłania się bezwątpienia na korzyść Stwosza i do wywodów, roztoczonych w dziele p. t. „Arcydzieła Wita Stwosza“ dodamy



Rys: 83

Rozkład sklepień na podniebieniu grobowca Kazimierza Jagiellończyka, na Wawelu.

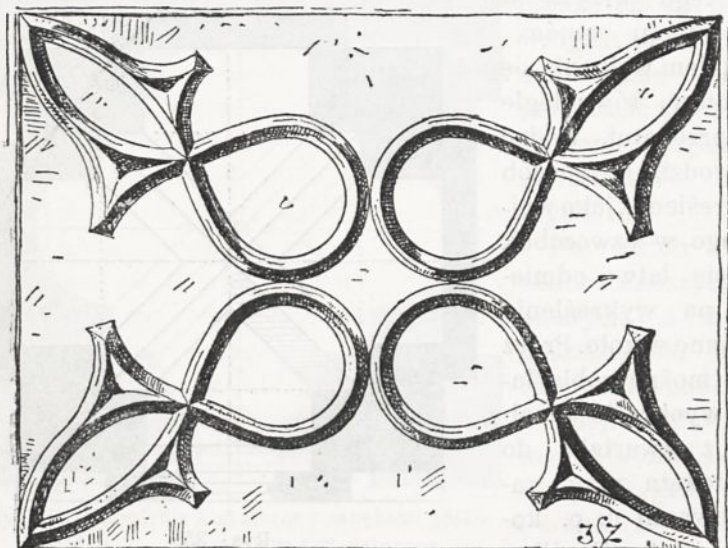
tutaj tyle, że kołomir, uwidoczniiony w środku sklepienia na podniebieniu białodachu Kazimierza Jag.; nie mógł powstać z ręki Niemca, albowiem pierwiastek to czysto wschodni, sarmacki, grecki, polski! Gdyby nawet Niemiec posługiwał się kołomirem takim to chyba dlatego, aby złożył tutaj dowód posilania się treścią sztuki na niego działającą, a zatem nie Niemiec dawał Polsce, lecz przeciwnie Niemiec brał sztukę z Polski. Tak! Tak!

Dlaczegożby atoli wrzekomy pomocnik, jakiś zmyślony J o k e g H w e b e k l (patrz Wzory Sztuki Średniowiecznej Przeźdz: i Rastaw.), miał zdradzać tu więcej wzniosłości jak sam Stwosz, kiedy całe to sklepienko w polu środkowym przynależy duchem do sztuki polskiej i jest jednolicie zespolone ze sklepieniami „w kątomir“, o których wyżej już mówiliśmy?... Nauka polska mimo wszystko widzieć chce u Stwosza wpływy niemieckie lub nawet francuskie. (!)

Dwa żebra wychodzące z każdego kąta czworoboku na rys. 84 (na str. 127) są takie same, jak dwa żebra poczynające się w kątach na sklepieniu Stwosza, w rys: 81 (str. 121). Wit Stwosz dla połączenia tych linii żebrowych z czterema kołami, czyli z kołomirem, przeszedł tu z kierunku prostego do wygięć, jakie razem z „osęczkami“, odchylającymi się na prawo i na lewo znamienicie uwydatniają płomienistość stylu gotyckiego i doskonale obrazują barok Stwoszewski. W każdej ćwiartce pola są tu po dwie „osęczi“, znowu na zasadzie dwojenia,

jak okrój sam żebra sklepiennego, również dla prawa dwudziała, posiada dwa wklęski jednakowe z jednej strony, jak i z drugiej strony.

Samo spojenie w całość ogniskową czterech linii kolistych, odnośnie do dwóch osi głównych i do dwóch osi przekątniowych, na których to ostatnich mieszczą się środki kół „k o ł o m i r a“, wystarczy, aby tu przyznać, iż jest to wyraz krasoumny (estetyczny) czasów odległych sięgający, wszak widzieliśmy zwią-



Rys: 84. Sklepienie „w K o ł o m i r“ z białdachu na grobowcu Króla Kaźmirza Jagiellończyka w Krakowie. Arcydzieło Wita Stwosza.

zanie podobne 4. kół dookoła filara w rzucie poziomym cerkwi Świętej Zofji w Kijowie i to czterokrotnie i to jeszcze z czasów Bolesława Chrobrego (rys: 32. str. 56.)

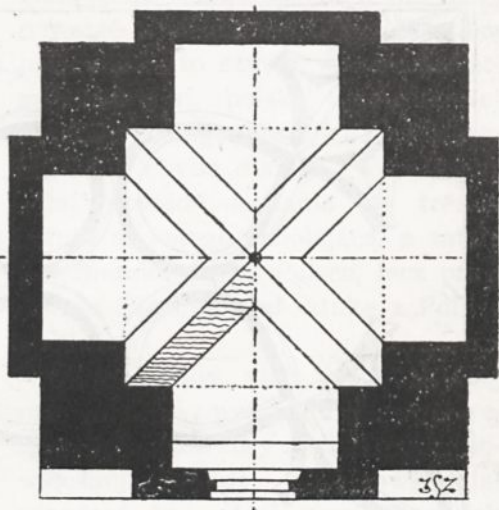
Tak przeto sklepienia, jako gwiazdowe powszechnie znane, przechodzą w Polsce po zabytkach w sklepienia dwojaki: „w kąt o m i r“ (rys. 81 str. 121 i rys. 82 str. 122), oraz „w k o ł o m i r“ (rys. 84 powyżej).

* * *

Wracając do sklepień klasztornych, pragniemy w tém miejscu wykazać, że i one na tle sztuki polskiej dadzą się bardzo pięknie zastosowywać, zasadniczo przy dwóch układach: albo „w kąt o m i r“, jaki widzimy na (rys. 85 str. 128) albo „w k o

łomir“ wyobrażony na rys. 86 str. 129. W przypadkach obydwóch wnątkowania albo prostolinijne, albo półkolisty możemy połączyć ze sklepieniem klasztorńm zwyczajnóm za pomocą t. zw. wylotów czyli lunet. Dwa wzory tutaj zapodane dadzą się urozmaicić i wzbogacić najdowolniej. Co tu należałoby podnieść odnośnie do piętna polskiego? Oto przedewszystkiem dośrodkowość założenia, bezwzględnie wyłaniająca się z równoramienia krzyża czyli z „miru“ — a potem uwydatnienie tego krzyża w

sklepieniu samém, skutkiem wcinania się wylotów równoległe do przekątnej. Dodać się godzi, iż sposób wykreślenia, jako wpisanego w czworobok da się łatwo odmienić na wykreślenie wpisane w koło. Prócz tego można sobie łatwo wyobrazić przejście z czwartaka do prostokąta przy zastosowaniu n. p. kolebki większej półkolistej a kolebki mniejszej ostrołucznej. O-



Rys. 85.

Sklepienie klasztorne z wnękami prostokątnymi „w kątomir“ założone.

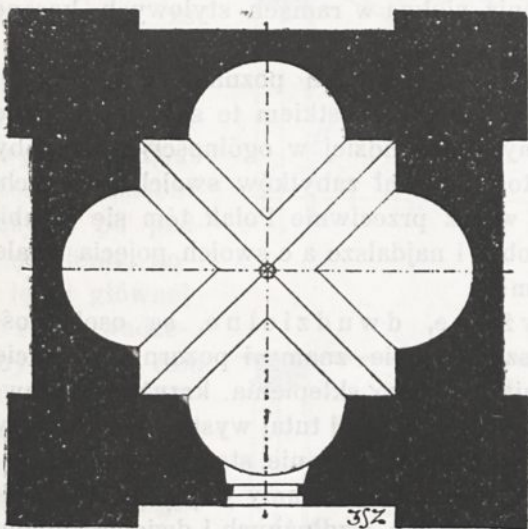
statecznie sklepienia klasztorne dadzą się z wdziękiem wprowadzić do wieloboków, przedewszystkiem do sześcioboku w Polsce wielce umiłowanego, do ośmioboku wedle rys. 24. (str. 44.), do dziesięcioboku i t. d. — Szkoda to wielka, że budownictwo żelazno-betonowe wypiera tak piękno sklepień i nie dozwala krzewienia pierwiastków starodawnych. Linje z żelaza wypływające nie dają się porównać pod względem gry architektonicznej z linjami łęków we wnętrzu wykształconych.

W sklepieniu klasztorńm można przyjąć na każdym boku czwartakę, zamiast jednego wylotu, po dwa wyloty, jak my to przedstawili na tabl. 35. „Murarza Polskiego“. Ukształtowanie

owo odpowiada najjędrniej wyrazowi sztuki polskiej i gdyby architekci polscy chcieli przywiązać więcej wagi do téj właściwości a osobliwości, najniezawodniej zyskałby na tém wielce obraz architektury w stylu narodowym. Płytkość poglądu i łatwość czerpania przykładów obcych nie pozwala na zdobycie samodzielności naszej, gdyż praca twórcza architektów polskich wiecznie trzyma się naśladownictwa wszystkich naleciałości

zagranicznych a dalekich, często bardzo wrogich nawet, a nie ma wcale odwagi przerzucić się na pole szukania i zgłębiania pierwiastków rodzimych.

Do takich drogocенności naszych, nieznanych a zaprzepaszczonych, należą sklepienia, jakie teraz z kolei omówić mamy, a które nazwailiśmy w „Murarzu Polskim“ sklepieniem krzyżowym



Rys: 86. Sklepienie klasztorne z wnękami półkolistými — „w kołomie” założone.

dwudzielném, (Tabl. 34.) Ma ono powinowactwo pewne ze sklepieniem klasztorném dopiero co napomkniętém, skutkiem dwudziału. Jeżeli przeto wyobrazimy sobie czwartak w rzucie poziomym, po tych bokach, gdzie są ściany wzdłużne, podzielone na dwa wyloty, z lewej i prawej, w takim razie otrzymamy kolebkę wykrojoną dwukrotnie z jednej i drugiej strony.

Są w Polsce architekci, którzy nie widzą i nie znają innych wydawnictw, jak tylko niemieckie, są budowniczowie u nas, którzy tylko to uważają za dobre, co się mieści na tablicach zagranicznych — a jedni i drudzy nie mają wyobrażenia, co za skarby posiada naród polski wśród zabytków swoich własnych i jakie to u nas istnieją wspaniałe wzory, godne bardziej naśladownictwa, aniżeli tamte cudactwa.

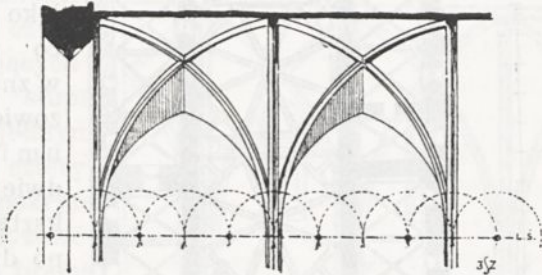
Swoją drogą sztuka w Polsce Wolnej nie była jeszcze nigdy tak spętana i skrupowaną jak dzisiaj, kiedy zatwierdzenia pomysłów ze stron władz spoczywają w ręku ludzi, również żyjących przekonaniem, jakoby architektury polskiej w ogóle nie było a powtarzanie stylów historycznych to hańba najokropniejsza. Dzieją się przeto rzeczy takie, że małpowania głupstw cudzoziemskich uchodzą za genialności a próby, choćby najnieśmielsze, rozwijania piękna w ramach stylowych, karane są wprost pogardzająco.

Do rzeczy w Polsce niegodnych poznania i otoczonych u nas wstrętem należą przedewszystkiem te sklepienia, jakie tu teraz przejść chcemy. Gdzieindziej w ogólności uważanoby to za wstyd, gdyby ktoś nie znał zabytków swoich własnych, narodowych, w Polsce wręcz przeciwnie Polak tём się chlubi, że wielbi tylko dzieła obce i najdalsze a o swoich pojęcia wcale nie posiada. Biada nam!

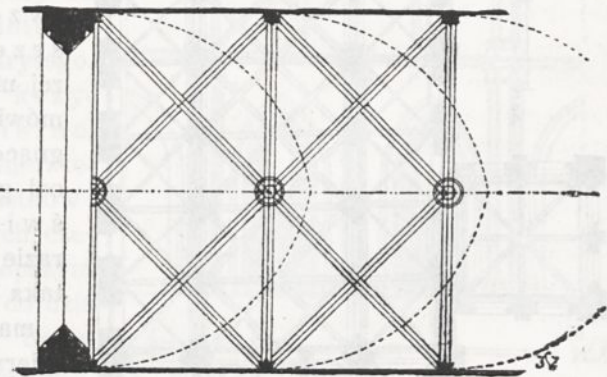
Sklepienia krzyżowe, dwudzielne, są osobliwością jedną z najciekawszych, jakie znamy i pozornie w rzucie poziomym przedstawiają się, jako sklepienia krzyżowe prawdziwe, tymczasem krzyż, jako „m i r“ i tutaj występujący, należy tylko do strony czysto zdobniczej a nie stanowi osnowy zespołu technicznego t. j. konstrukcji. Mamy w rzucie czwartak duży, ujęty dwoma bokami ścian wzdłużnych i dwiema linjami na poprzek wprowadzonymi, które oznaczają właściwie tak zwane łąki jarzmowe, dźwigające. Poprowadźmy na rys. 88 str. 131 żebra przekątniowe obydwu a wypadnie nam wzór zwyczajnego sklepienia krzyżowego. Wytworzymy atoli rzecz nową, gdy od ściany jednej do ściany drugiej w połowie odległości pomiędzy łąkami jarzmowymi damy jeszcze jedno żebro do tych ostatnich równoległe, a tak otrzymamy ściśle biorąc żebro poprzeczne, przechodzące przez zwornik, który stanowi punkt przecięcia się żeber przekątniowych. Jeżeli dalej ze wsporników tego żebra poprzecznego, w rzucie poziomym wykręślimy linie ukośne, równoległe do żeber przekątniowych, w jednym kierunku i w drugim, to wypadnie nam w całości układ czterech czwartaków małych, mieszczących się razem w czwartaku dużym, na podobieństwo takiego sprzężenia także czterech czwartaków małych w jednym dużym na rys. 63 (str. 98), rys. 64 (str. 99), rys. 66 (str. 102), rys. 67 (str. 103).

Jest to na każdy sposób piąt n i c a jeszcze w jednej odmianie. Żebra te małe oznaczają linje przenikania płaszczyzn pionowych z podniebieniem kolebki, wskutek czego powstają tak zwane wyloty, nakryte kolebką, jaką widzimy w przekroju u góry na rys. 87 obok. Żebra przeto od wsporników do

środku przecięcia się przekątni małych są za-
prawdę konstrukcyjne, zaś dalej, czyli powyżej, należą do żebier ozdobnych, po podniebieniu kolebki głównej rozprowadzonych. Oto cała tajemnica sklepienia właśnie dlatego zwanego sklepieniem krzyżowém, d w u d z i e l n é m, że jest to w istocie zwy-
czajne sklepienie krzyżowe, ale na poprzek posiadające zamiast jednej kolebki dwie ko-



le b k i.

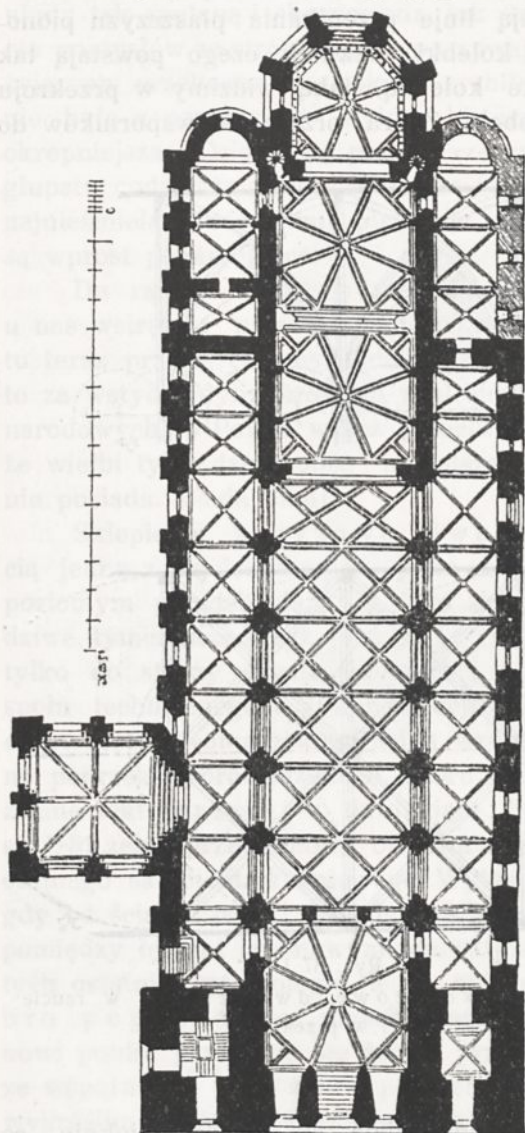


Rys. 87 i 88.

Sklepienie krzyżowe, dwudzielne w rzucie i w przekroju.

Sklepienia owe przedstawiają się bardzo pięknie, co stwierdzić może każdy, ktokolwiek bliżej rozpatrzy się we wnętrzu części kapłańskiej kościoła O.O. Dominikanów w Krakowie. Są one dokładnie przedstawione na rzucie poziomym w dziele Essenweina, przyczém zwracamy uwagę, iż żebra jarzmowe są silniejsze i wychodzą ze słuzek nieco grubszych,

zaś żebra poprzeczne, pomiędzy jarzmowými, są nieco węższe



Rys. 89. Rzut poziomy kościoła Benedyktyńskiego w Trzebiążu (Trebitsch,) o sklepieniach krzyżowych „dwudzielnych“.

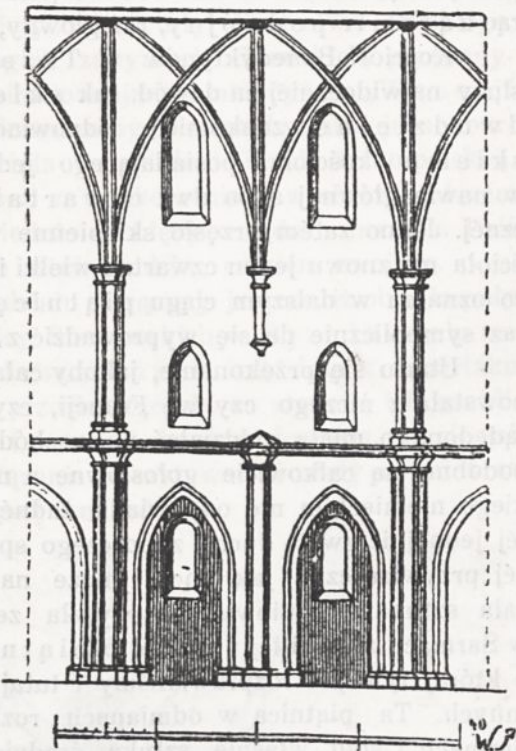
symbolicznie można wyrazić dwiema czwórkami, zatem $\frac{4}{4}$ i $\frac{4}{4}$, czyli 44. Mickiewicza wyrażenie: „A imię jego będzie czterdzieści i cztery“, odnosi się przeto do znaków bardzo wzniosłych i do

i na służkach cieńszych się opierają. Nawet i w tym względzie prawo dwojenia, umiar stale się dwójako powtarzający, to co my rytmem w znaczeniu ogólném zowiemy. A rytm to umiar parzysty, podwie zwrotki, po dwa kształty, po dwa tony, po dwa ruchy nawet w tańcu. Jeżeli ponadto wyobrazimy sobie jeszcze żebro t. zw. wzdłużne, ową śrzedzinę, o której my tyle razy już mówili, jako linii biegnącej środkiem, po osi głównej, po linii świętej, w takim razie rozdział czwartaka dużego na cztery małe czwartaki, (pierwszy z przekątniami dużemi, drugie z przekątniami małemi), daje jeszcze doskonalsze uzmysłowienie sprzężenia czwartaka wielkiego z czwartakami małymi, co

myśli daleko w głąb przeszłości sięgających. Te dwie czwórki i widzieliśmy wciągnięte w układzie rzutu poziomego kościoła Ś-go Krzyża w Krakowie, (rys. 69. str. 106.), te dwie czwórki są podstawą wielu, bardzo wielu kształtowań w sztuce polskiej. Nawet sławna brama „Zielona“ w Gdańsku, w rzucie poziomym wychodzi z dwóch dużych czwartaków, rozpadających się za pomocą słupa granitowego w jednym i w drugim na cztery, małe czwartaki, pokryte sklepieniami krzyżowymi i oto dlatego brama owa ma cztery otwory sklepienne od ulicy Długiej i cztery otwory od strony mostu Zielonego, pleśnią pokrytego.

Sklepienie krzyżowe dwudzielne, należało w Średniowieczu do pierwiastków wcale umiłowanych, czego dowodem najlepszym zachowanie jego do dzisiaj w kościele Benedyktynów w Trzebiążu, po niemiecku Trebitsch. Nawa główna (rys. 89 str. 132) posiada cztery sklepienia kopułaste, ze sklepień klasztornych powstające,

a pomiędzy nimi na przeciąg sześciu przęseł sklepienia krzyżowe, dwudzielne, takie same, jakie dopiero co my omówiliśmy i jakie są w Krakowie w kościele Dominikańskim, po za łukiem tęczowym. Jak to sklepienie rozwija się w przekroju, widzimy na rys. 90 powyżej. Dla dokładniejszego uchwycenia znamienia polskiego, potrzebaby tu dodać jeszcze wzdłuż żebra osiowego, tak zwaną „śrzedziny“. Widzimy



Rys. 90. Przekrój kościoła po linii świętej z widokiem na sklepienie krzyżowe „dwudzielne“ w Trzebiążu (do rys. 89 str. 132).

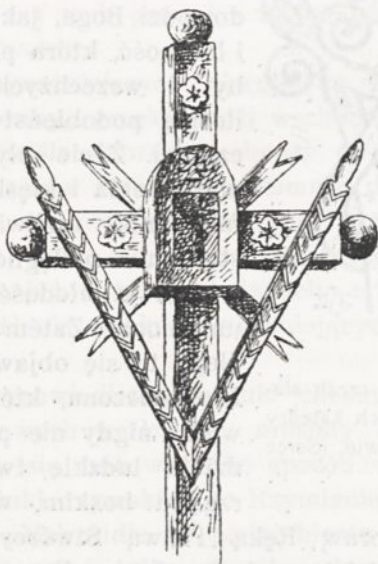
ją n. p. w kaplicy tuż obok kościoła tego, gdzie w czwartaku mieszczą się dwa żebra przekątniowe i dwa żebra osiowe, jedno w poprzek, drugie wzdłuż, z których to ostatnie jest właśnie ś r z e d z i n ą. Sklepienie takie powstało na znaku t. zw. „r ó ż y w i a t r o w é j“, czyli o ś m i o r ó g u, o którym mówiliśmy na początku (str. 52). Ta róża wiatrowa jako ośmioróg jest ściśle biorąc k ą t o m i r p o d w ó j n y, raz główny, drugi raz przekątniowy.

Kościół Benedyktynów w Trzebiążu na Morawach służy najwidoczniej za dowód, jak sklepienie krzyżowe dwudzielne znakomicie odpowiada układowi romańskiemu kościoła, posiadającego jeden czwartak duży w nawie głównej a po dwa czwartaki w każdej nawie bocznej. Jedno zatem przeszło sklepienne w całej szerokości kościoła ma znowu jeden czwartak wielki i cztery czwartaki małe, co oznacza w dalszym ciągu piątnicę sarmacką i co jeszcze raz symbolicznie da się wyprowadzić z 4 i 4, czyli 44.

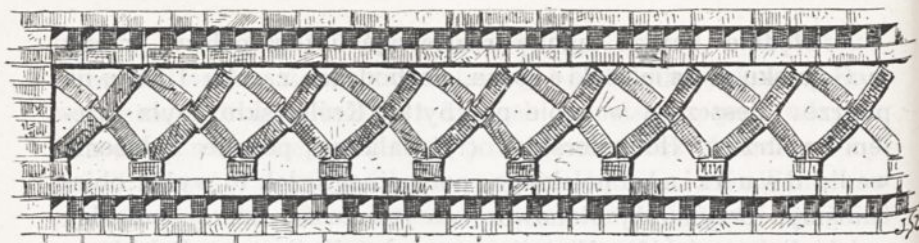
Utarło się przekonanie, jakoby cała sztuka średniowieczna powstała z niczego czy we Francji, czy w Niemczech i stamtąd dopiero miała oddziaływać na wschód Europy. Twierdzenia podobne są całkowicie gołosłowne a nazywanie stylu gotyckiego niemieckim nie odpowiada żadnej prawdzie innej, tylko tej jednej, iż gwałt ducha zaborczego sprytnie umie sobie więcej przywłaszczyć jak chce i może nawet. W istocie rzeczy cała sztuka średniowieczna wyszła ze sztuki bizantyńskiej, w Sarmacji rozkwitłej i opartej o piątnicę czysto wschodnią, o której tyle już rozprawialiśmy i tutaj i po dziełach naszych innych. Ta piątница w odmianach rozlicznych to właściwość Sarmacji i stąd właśnie sztuka średniowieczna oddziaływała na Europę. Nie mogą w to uwierzyć uczeni nowocześni, a jednak będą musieli wkrótce z tém się pogodzić. Sklepienie zastosowane do nawy głównej kościoła w Trzebiążu, niema w nauce technicznej żadnego określenia i niema nazwy własnej, dlaczego? bo jest na ogół nie znane i nie zrozumiałe. Skoro my przyłączymy tu zasadę dwudziału polskiego i uwzględnimy piątnicę Sarmacką, skoro na oko weźmiemy dwoistość umiaru wielkiego i małego i ostatecznie połączymy to wszystko z wiązaniem polskiem w cegle, po całej Europie rozpowszechnioném, wtedy dopiero zrozumiemy, iż Bractwa murarskie w rzeczy samej z Polski się rozchodziły i z Polski oddziaływały bliżej, dalej i najdalej.

Błędnie bardzo naukę rozsiewają uczeni polscy, jakoby w Gdańsku Brama Zielona, pochodząca z roku 1568 a na piętrze mieszcząca w sobie przybytki Królewskie, była dziełem mistrzów Holenderskich (?). Całkiem pewnie założenie wedle dwudziąta polskiego, podwójnego, jak to wyżej objaśniliśmy, przynależy stanowczo do twórczości naszej, polskiej, rodzimój i swojskiej. Nietylko te orły Królestwa Polskiego, gęsto rozsiane po mnogich zabytkach Gdańskich, przekonują nas o duchu polskim panującym niegdyś w „Wenecji Polskiej“, bo wyraz krasoumny i mowa kształtu jasno bardzo każą odnieść arcydzieła wszystkie do sztuki tylko polskiej. Ustępliwość nasza razem z upokorzeniem z niewoli idącym pozwałały dawniej bezwiednie na błędy w sądach naszych. Dziś mamy pewność, że była sztuka polska, całkiem swojska.

Na zamknięcie rozdziału wtrącimy jeszcze, iż obie kopuły po nad ramionami kaplicy Sieniawskich w Brzeżanach należą do sklepień klasztornych, od dołu z czwartaku do sześcioboku u góry przechodzących, co stanowi ich osobliwość ogromnie ważną i wartość bardzo doniosłą, ponieważ przykład takiego rozwiązania poczytywać musimy również za objaw siły czysto rodzimój i narodowój.



Rys. 91. Krzyż zmójdzki z kulami po kończynach ramion.



Rys. 92.

Pas „krokiewkowy” z kościoła Ś-go Jakóba w Sandomirzu.

Sklepienia Zygmuntofskie.



Rys. 93.

Serce podwójne — z rzeźb alabastrowych po płytach katedry Ormiańskiej, we Lwowie. (Serce w sercu).

W świecie całym nic tak nie dowodzi Boga, jak owa zgodność i łączność, która przenika wszechbył i wszechżycie nieskończoną ilością podobieństw na tle sprzeczności. Życie płynie jak rzeka, powodzenia i klęski uderzają jak fale, cnoty rozkwitają jak kwiaty starannie pielęgnowane a wiosna i zima to młodość i starość nieunikniona. Zatem nie przypadek ślepy tu się objawia, ale Mądrość Nieskończona, której rozum człowieka nigdy nie pojmie. Podobnie dzieła ludzkie tworzone na porządku boskim, wedle praw od-

wiecznych, tych praw Ręką Prawą Stwórcy niewzruszenie rzuconych, takie dzieła mają to piętno, iż przenika je ścisła jedynomyślność i pewne skojarzenie.

Cała sztuka sarmacka, szczytyjska, potem staro-lęchicka i polska, nosi na sobie piętno wspaniałe jednolitości, wykwitłej na tle ubóstwienia przyrody boskiej i wnikania w tajemnice wszechświata. Jakkolwiek nauka Europy nie chce ani widzieć téj oświaty i téj ogłady, która pochodzi od Szczytów i Sarmatów, mimo tego istnieje ona po zabytkach rozlicznych i bije w oczy nasze. Bliżej wpatrując się w okazy starodawne i w zabytki całej sztuki polskiej na jedno musimy mieć bacność skierowaną, oto na ciągłość ducha wiernie trzymającego się prawideł zawsze tych samych. Nic właśnie nie dowodzi téj siły nadprzyrodzonej, zakłętéj w pomnikach arcydzieł dawnéj Sarmacji a Polski późniejszej, jak ta okoliczność, że przenika je jedna myśl wielka, zasadniczo twórcza, a powodująca spokrewnienie wyrazu i spowinowacenie kształtowania.

Skądże to pochodzi?

Oto stąd, że Szczytowie i Sarmaci mieli wiarę opartą o piękno świata i przyrody, a zatem wyszli z obrazów, należących do Stwórcy, tchnących jedną siłą, która się zrodziła z Prawicy Boga Stworzyciela, podniesionej z rozkazem: „Stań się!”.

Gdy prawa Świata są wieczne a niezienne, więc i te obrazy, pochodzące z tych praw i z takich prawd, mają swoją wartość stałą i żywotną.

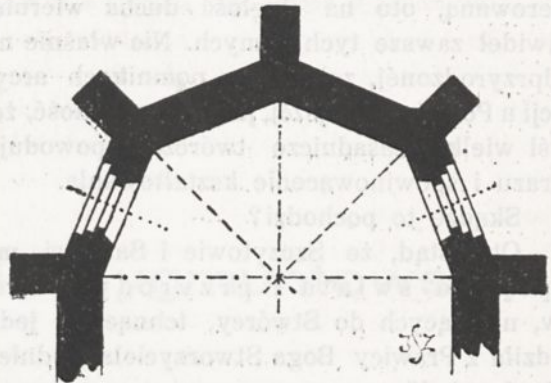
Jednym z najważniejszych okazów to ten krzyż sarmacki, równoramienny, grecki, czyli wschodni, o którym tyle już powiedzieliśmy. Ściśle biorąc pochodzi on z uwzględnienia czterech stron świata, a zatem uprzytomnia nam jednocześnie znaczenie i koła i czwartaka, jako czworoboku równoramiennego. Krzyż w kole a krzyż w czwartaku, to piątnica, którą widzieliśmy już w tylu odmianach, a która powstała z tajemnic wykręślenia znaków, posiadających najpierwotniej moc czarodziejską.

To też gdy sprawiedliwiej ocenić chcemy znaczenie malowideł katakumbowych w Rzymie, musimy koniecznie przyznać, iż nie dadzą się one w żaden sposób wytłómaczyć pochodzeniem ze sztuki rzymskiej, bo Rzymianie nie znali krzyża równoramiennego. Malowidło na podniebieniu grobowca Ś-go K a l i k s t a da się pojąć, tylko jako obraz krzyża sarmackiego, z koła środkowego wychodzącego i ujętego czwartakiem ze-

wnętrznym. I tutaj cztery ćwierćkoła po narożach, oznaczają piątnicę, należącą do koła najmniejszego, na skrzyżowaniu ramion wprowadzonego. Dwoistość taka, jaką uzasadniliśmy, bije tu z koła małego i z koła wielkiego, a prócz tego z krzyża głównego i z krzyża ukośnego czyli przekątniowego.

W dziele, obrazującym malowidła z grobowców podziemnych w Rzymie*) znajdujemy pełno wzorów, jakie w osłupieniu nas wprowadzają, albowiem są jakby żywcem zaczerpnięte z naszej sztuki ludowej i narodowej.

Kołomir z tabl. 3. da się zrozumieć przy pomocy pierwiastków, które szeroko już rozprawdziliśmy. Krzyże sarmackie na tabl. 9. 17. 25. 35. 38. 73. 130. 165. i 203, to przykłady jawnie świadczące o istnieniu kultury w Europie jeszcze



Rys. 94.

Układ apsydy w Stylu Nadwiślańskim, z przyporą w osi głównej.

przed Rzymianinami, przed Chrześcijaństwem. Jest to kultura Sarmacka! Nie kto inny ma obowiązek zwrócenia na nią uwagę świata, tylko Polska, skoroby chciała ona pójść drogą prawdy bezwzględnej a nie drogą przemocy narzuconej. Te krzyże równoramienne po malowidłach katakumb rozsiane łączą się z kołomirami i z kątomirami w sposób przedziwnie zgodny, jakby to istotnie wyszły one z jednego i tego samego poczucia i z jednej wiary, z wiary Światowida. Wzory na tabl. 55. 63. 131 i 151 podane wyobrażają ośmioboki całkiem tak samo ustawione, jak my to okazali na naszym rysunku 24 na str. 44. — Wedle tego układu rozwijały się banie gętami kryte po naszych kościółkach modrzewiowych, wedle tego sposobu wykształciło się sklepienie Jagiellońskie (rys. 67. str. 103),

*) „Roma Sotterranea” — Le pitture delle Catacombe Romane — Giuseppe Wilpert — Roma 1903.

wedle tego wykreślenia powstały służki przy filarach od strony nawy głównej Szkoły Krakowskiej, a nawet wedle tego porządku zakładano w Stylu Nadwiślańskim apsydy tak, że w osi głównej, czyli w linii Świętej wypadła koniecznie przypora, dla uwydatnienia dwudziału, (rys. 94 str. 138).

Uwzględnwszy to, że pierwiastki tu teraz raz jeszcze podniesione, przedostały się do malarstwa grobowców podziemnych w Rzymie drogą bezpośredniego naśladownictwa, łatwo do wniosku przyjść musimy, iż żyły one jeszcze dawniej, a zatem wykształciły się na wiele wieków przed Chrystusem. Kultura sarmacka sięga przeto pierwocinami swojemi daleko w głąb przeszłości.

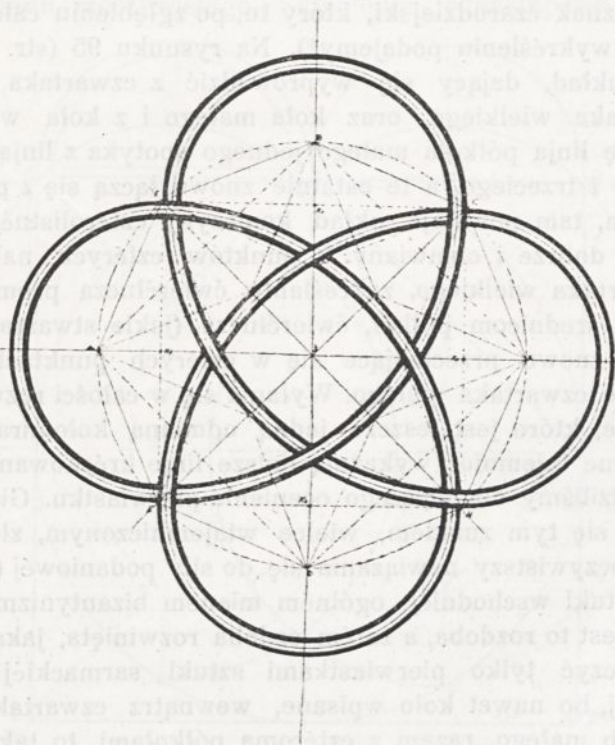
Wszystkie sklepienia polskie, jakie dotychczas omówiliśmy i jakie poparliśmy rysunkami, posiadają tę ważność najistotniejszą, iż wychodzą przeważnie z krzyża sarmackiego, z koła, z czwartaka i z piątnicy. Dwudział jest ich duszą, mówiącą o ręce polskiej nawet po dziełach Niemiec, Francji, Angli i Włoch także. To jest prawda!

Weźmy pod rozwagę bliższą raz jeszcze to żebro skośne sklepienia *P i a s t o w s k i e g o*, o którym mówiliśmy na str. 84, odnośnie do rys. 50. Przyznać trzeba koniecznie, że powstaje ono na zasadzie prawa przepołowienia z punktu osiowego — (w linii świętej umieszczonego) a ten punkt właśnie nie co innego oznacza, tylko ramię krzyża *S a r m a c k i e g o*, krzyża, jaki mieści się w czwartaku dużym, którego połową jest prostokąt, złożony z dwóch małych czwartaków. Przekątnie tych ostatnich to właśnie żebra skośne sklepienia *P i a s t o w s k i e g o*. Półkoło zakreślone po nad rozpiętością *a b* (z rys. 51, str. 85) jest właściwie połową koła w duży czwartak wpisanego. Linja *a c* na tym rys. 51, oznacza połączenie punktu *a* ramienia poziomego z punktem *c* ramienia pionowego krzyża *s a r m a c k i e g o*. Raz jeszcze przypominamy, że *a c* jest przekątnią *c z w a r t a k a* małego, który czterokrotnie da się wpisać w ów czwartak wielki, z jakim powstaje piątnica.

Piątnica złożona z czterech małych czwartaków wewnątrz czwartaka piątego, wielkiego, jest na rys. 63 (str. 98), jest na rys. 64 (str. 99), dalej jest w sklepieniu 96 tarczkiem na rys. 66 (str. 102), jest na rys. 67. (str. 103), na rys. 69 (str. 106), a nawet na rys. 70 (str. 109).

znowu przyszło o to do znaczenia wielkiego, razem z obudzeniem zamiłowania głównie do założeń dośrodkowych.

Kiedy jeden z trzech Królów, wracając od żłóbka Betlejemskiego, ten Szczyta, znalazłszy gościńię u króla Lęcha, darował mu koronę, o której już wyżej mówiliśmy, to ofiarował i



Rys. 95. Godło bizantynizmu, zastosowane na obramieniu jednego z obrazów Giotta. Dwa czwartaki dają ośmiobok, koła małe i koła wielkie.

obrączkę złotą. Jedna i druga nic innego nie wyobrażają, jak tylko uświęcenie koła. Kochanowski w Psalmach powiada:

„A jasność prawdy Twojej obeszła Cię kołem“...

„Ciebie obeszła w koło cześć i świetna chwała“...

albo:

„Chwalcie bębny, chwalcie go

Kołem tańca pięknego“.

lub także:

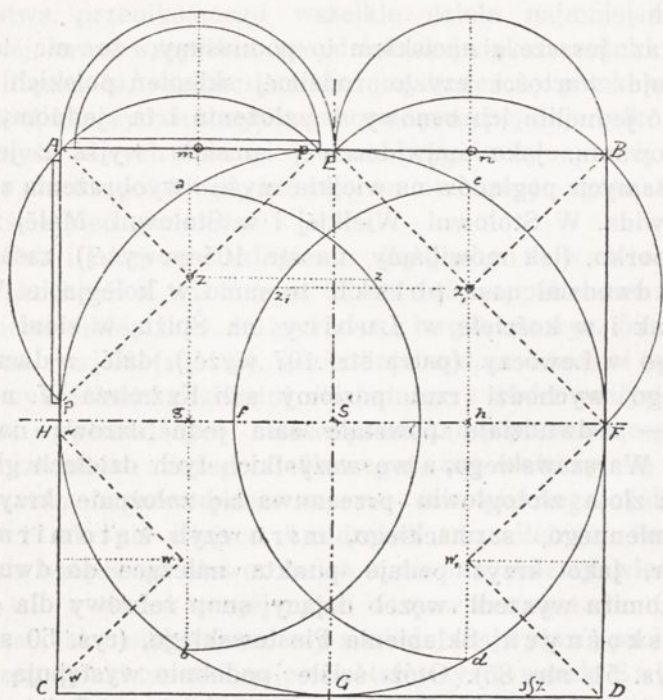
„Kołem pójdzie noc gwiazdzista za światłem dziennym“.

Poznajemy, jak wyobrażenie koła silnie było spójone z natchnieniami najpobożniejszymi. Oto wśród malarstwa wczesno-włoskiego, kiedy panowały w niem mnogie pierwiastki t. zw. bizantyńskie, jeszcze na obrazie Giotta, (jakkolwiek mówi się, że on już zerwał z duchem bizantyńskim) znajdujemy znak czarodziejski, który tu, po zgłębieniu całej tajemnicy, w wykreśleniu podajemy*). Na rysunku 95 (str. 141) widzimy układ, dający się wyprowadzić z czwartaka małego i czwartaka wielkiego, oraz koła małego i z koła wielkiego. Gdzie się linja półkoła małego jednego spotyka z linią półkoła drugiego i trzeciego, a te ostatnie znowu łączą się z półkołem czwartym, tam powstaje układ koniczyny czterolistnej, znany już nam dobrze i omawiany. Z punktów czterech, należących do czwartaka wielkiego, zakreślamy ćwierćlucza promieniami, równymi średnicom półkół, ćwierćlucza, (jakie stwarzają krzyż ukośny,) znowu przecinające się w czterech punktach, należących do czwartaka małego. Wyłania się w całości rozwiązanie wstępowe, które jest jeszcze jedną odmianą kołomira i kątomira. Inne tajemnice wykazują dalsze linje kręskowane, które wprowadziliśmy dla lepszego ocenienia pierwiastku. Giotto, posługując się tym znakiem, wielce wtajemniczonym, złożył dowód najoczywistszy nawiązania się do siły podaniowej (t. j. tradycji) sztuki wschodniej, ogólnym mianem bizantyńizmu nazywanej. Jest to rozdoba, a zatem ozdoba rozwinięta, jaką można wytłumaczyć tylko pierwiastkami sztuki sarmackiej i staro-łęczickiej, bo nawet koło wpisane, wewnątrz czwartaka wielkiego lub małego, razem z czterema półkołami, to także piątnica tajemnicza. Nawet Rafael na obrazie, przedstawiającym „Dysputę“ dał aureolę Bogu-Ojcu jako czwartak ukośny, zaś aureolę Boga-Syna wyobraził znowu jako piątnicę, złożoną z koła dużego i 4 linji półkolistych, czyli koniczyny czterolistnej.

Ogromnie wielka ilość nazw miejscowości, pochodzących od koła i kuli lub od bani dowodzi panowania linji i kształtu tego od czasów najdawniejszych. Kolońszczyzna koło Kijowa jest tem samym co Kolońja nad Renem. Kołomyja oznacza Kołomijan. Kulików jest to Kulochów, cześć kuli.

*) Obraz ten kolorowany jest w tomie I. Historji Malarstwa Haldana Macfalla str. 73. — i wyobraża M. Boską z wieku XIII.

Nieprawdą to jest rażąca, aby sklepienie jednosłupowe w Stołowni (Refektarzu) klasztoru Sulejowskiego pochodzić miało dopiero z wieku XIII, z Bórgundji, skąd Cystersi mieliby przynieść do Polski umiejętność sztuki budowniczej i znajomość cegły. Są to ogólniki narzucone nauce polskiej, bez zgłębienia stanu rzeczywistego. Sklepienia jednosłupowe i jedno-



Rys. 96.

Wykręślenie zasadnicze Sklepienia Zygmontowskiego.

filarowe, w Polsce rozsiiane, znane były już jako gotowe rozwiązania stylowe w sztuce Duninowskiej — czego dowodem kaplica Ś-tój Barbary w Strzelnie — a zatem pochodzą z budownictwa drewnianego, w którym używano już w czasach najdawniejszych sal o jednym słupie w środku. Sala jednofilarowa, dziś w podziemiu, pierwotnie zaś w przyziemiu Domu Radnego (Ratusza) w Poznaniu, wykształcona przepięknie, z łękami w kątomir założonymi, to wynik tradycji tylko tu w Polsce zakorzenionych a idących z wiary Światowida. Ten układ w krzyż równoramienny to nie pierwiastek nanie-

siony stąd lub zowąd, lecz to wynik siły podaniowej, idącej z tysiąclecia, na prawie uwielbienia czterech stron świata, tych stron obrotu słońca, jakie czczono przy budowie piramid egipskich i przy wznoszeniu piramid asyryjskich. Głównie w architekturze polskiej stąd poczyna się zasada dwudziału i stąd prawo połowienia, jakie uzasadniliśmy już w wielu dziełach naszych.

Raz jeszcze z naciskiem to podnosimy, że nic tak nie wykazuje wartości czysto rodzimój sklepień polskich jak ta ciągłość jednolita ich osnowy w założeniu i ta jednomyślność kształtowania, jaka najwidoczniej musiała wyjść z jednych i tych samych poglądów na wielkie myśli i wyobrażenia z wiary Światowida. W Stołowni Wielkiej i w Stołowni Małej zamku w Malborku, (jak mówiliśmy na str. 105 powyżej), zasadniczo panuje dwudział nasz polski, to samo w kolegiacie Wiślickiej, jak i w kościele w Lubicy na Śpiżu, w sieni Domu Radnego w Lewoczy (patrz str. 107 wyżej), dalej z dwudziału polskiego wychodzi rzut poziomy sali Kaźmirza W. na Wawelu — z dwudziału powstała sala jednofilarowa na dole zamku Warszawskiego, a we wszystkich tych dziełach głównie jak nić złota złotogłowiu przesnuwa się założenie krzyża równoramiennego, sarmackiego, miru czyli kątomiru. Ten kątomir, jako krzyż podaje punkta należące do dwudziału i z kątomira wyszedł węzeł dający snop żeberowy dla dwóch żeber skośnych Sklepienia Piastowskiego, (rys. 50 str. 83, oraz rys. 51. str. 85). Otóż ściśle podobnie występują żebra skośne i w sklepieniu Zygmunto w s k i é m, tak nazwaném dlatego, ponieważ najsilniej i najliczniej rozwinęło się ono u nas za panowania Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta, a potem jeszcze Zygmunta III i tak przetrwało do czasów Jana Sobieskiego. Na rysunku 96 (str. 143) widzimy czwartak wielki, oznaczony ABCD. Skoro wyobrazimy sobie zaraz punkta E F G H jako końce osi głównych, z kątomira pochodzących, to przez połączenie tychże punktów ostatnich otrzymamy czwartak mały, ukośny E F G H. Pierwszy powstał z kątomira przekątniowego, ukośnego, drugi z kątomira głównego.

I znowu raz jeszcze napiętnować potrzeba naukę polską, jako skłoną do wchłaniania w siebie wszystkich objawów obcych a nawet wrogich i skutkiem tego właśnie niemogącą

nigdzie i w niczém dostrzedz wartości czysto rodzimych i swojskich. Jak na wstępie rozdziału niniejszego napomknęliśmy, nic nie ujawnia tak przewielkiej Myśli Boskiej, jak ciągłość podobieństw po przez twory świata i przyrody, tak i w sztuce polskiej nic tak nie podnosi ważności ducha polskiego, panującego wśród zabytków i pomników, jak jednolitość pokrewieństwa, przenikającego wszelkie dzieła najmniejsze sztuki ludowej, oraz wszystkie arcydzieła największe sztuki narodowej. Klęską to, wielce nas niszczącą, iż uczony polski wychodzi ze szkół tak wyćwiczony i wychowany, że pojmuje tylko znaczenia myśli obcych i wrogich a nie pragnie bynajmniej zbliżyć się do ducha polskiego, którego on nie uznaje zgoła, ba! którego ścierpieć nie może.

Tak i tutaj na sklepieniu Zygmunto wski ęm dwie linje skośne H E i E F (rys. 96 str 143) są pokrewne z linjami skośn ęmi sklepienia Piastowskiego na rys. 50 (str. 83) oraz na rys. 51 (str. 85), gdzie linja a. d. c. stanowi podstawę przy wykręśleniu przekątni dla jednego z dwóch małych czwartaków, wypełniających całość prostokąta, pochodzącego z połowy czwartaka dużego. I dlaczegoż my możemy się spotkać z zarzutem wprowadzania wyrazu tak pięknego, jakim jest czwartak na miejsce kwadratu? oto dlatego, że z nauk obcych wzięliśmy słowo cudze a nie nie chcemy wiedzieć, iż Sol ski w nauce swojej mówi o czwartakach. Czwartak zaś, jako znak tajemniczy z wiedzy najwyższej pochodzący, był czczony od czasów najpierwotniejszych, wszak Sala słupowa czyli hipostyl w świątyni Amona w Tebach, dziś Karnak, w Egipcie, ma długość 102 m. przy szerokości 51 m., co odpowiada ściśle prawu dwojenia ze sklepienia Piastowskiego. Jeżeli uzmysłowimy sobie drugie dwie linje takie skośne jak H G i G F z rys. 96 (str. 143) to wypadną nam cztery przekątnie dla czterech czwartaków małych, mieszczących się w powierzchni całego jednego czwartaka wielkiego. Podobieństwo widoczne do czterech czwartaków małych ze sklepienia jednosłupowego Stołowni Małej na zamku w Malborku nad Wisłą, (Nogatęm,) gdzie są one osnową podstawową dla całego sklepienia Piastowskiego. Zawsze cztery czwartaki małe w połączeniu z czwartakiem wielkim, je ogarniającym, to znowu piątница czysto Sarmacka, jak widmo sło-

neczne przebijająca się po przez twory sztuki polskiej. Wtrącimy uwagę, iż na Pomorzu w miejscowości Dzierzchów (dziś Dersekow), na chrzcielnicy starożytniej jest napis taki:

Paul Zehlen Witwe Anno 1700

Przysiadz można, jak uczony polski będzie w mgnieniu oka wyprowadzał wnioski z niemieckości słów tu podanych na korzyść tylko krzyżaków, a jednak zastanówmy się, czy nie ważne to wskazówki tkwią w tych 4. znakach, z kropek złożonych? Czwórka tych znaków również znamioną, albowiem pochodzi z pojęcia 4 ramion krzyża Sarmackiego. Trzy znaki to piątnice z 5 kropek złożone, a znak ostatni to połowa piątnicy, posiadająca tylko 3 kropki. Te ostatnie nie są niczem innem jak tylko obrazem dwóch linii skośnych, jak H E i E F z rys. 96 (str. 143). I raz jeszcze powracamy do żeber skośnych sklepienia Piastowskiego!

Oto nic nie pomogą wyrazy niemieckie na chrzcielnicy w Dzierzchowie (t. z. Tórzchów) wypisane, gdyż piątnice sarmackie i połówka tej piątnicy na końcu to najoczywistszy objaw pomnikowy pochodzenia czysto sarmackiego, które światu całemu głosi przynależność utworu do ducha polskiego, tak samo, jak dwa napisy na proporcju Zygmunta Augusta, po nad Domem Radnym Gdańska, na Prawomieściu, opiewające Sarmację naszą, mówią mimo wszystko, iż duch Gdańska jak duch Pomorza to duch nasz polski, swojski*).

Woła Kochanowski w Psalmach: „Nawiedźcie Jego Cerkiew Złota!“ Cóż to oznacza? Oto ten związek ze sztuką wschodnią, o której mówiliśmy na początku, wszak na wale starym Kijowa, gdzie był zamek dawny, stała cerkiew Ś-go Michała Złotowierzchniego z klasztorem. Wyście to wszystko przypisali Waregom, czyli Wrogom, a jednak to nie prawda, bo ta Cerkiew Złota, ta Cerkiew Złotowierzchnia to wyraz piątnicy czysto sarmackiej, z pięciu kopuł złotych powstałej, tej piątnicy, jaka objawia sztukę jedną z najstarszych w Europie z ogniskiem Kijowa Polańskiego.

*) „Intret SarMatlae nIveae ConCorDia terras“
oraz „Aurea Sarmatiae redeant sic tempora nostrae“... z dzieła: *Gesch. d. Rathauses Danzig** K. Hoburg. 1857. str. 61. 62.

Stąd to pochodzi w wykręśleniu rzutu poziomego dla sklepienia Zygmuntońskiego pojednanie czwartaka wielkiego z czwartakami małymi, jako piątnicy z kołem wpisanym w czwartak wielki, jako z kulą! Widzieliśmy, że i w sklepieniu Piastowskim półkoło wpisane w prostokąt oznaczało kojarzenie pół-czwartaka z półkulą. Jedność i ścisłość symboliczna, dziwnie uderzająca! Tylko myślą głębiej sięgnąć!

Na Pomorzu do niedawna były znane przystroje głowy zwane koronami, jakie wyobrażały zarysowo kształt kuli, nasadzonej po nad skroniami. „Noch wird an einer anderen Stelle dieser Kopfschmuck *coronae sepulcrales* genannt“. A dalej w tém samym miejscu czytamy: „Sollte dagegen bei uns in Pommern dergleichen Schmuck (Gewinde) in Aschenkrügen gefunden werden, so müsste man dessen Alter freilich bis ins XII Jahrhundert zurücksetzen*“).

My dodamy, że to nie z wieku XII, lecz z czasów dawniejszych jeszcze pozostałość, kiedy u Sławjan wszystkich kula, jako słońce Światowida, była czczoną. Nawet ta buława jako kula z granitu, znaleziona w Hołodziszkach, niedaleko zamku Trockiego, a także buława przechodząca w gwiazdę ośmiopromienną (Światowid, Warszawa V str. 58), to nie co innego, jak tylko znaki widome władzy udzielonej od boga Światowida, jako Boga Jasnego, Białego, stąd Kula Biaława, a z tego pozostało: buława!

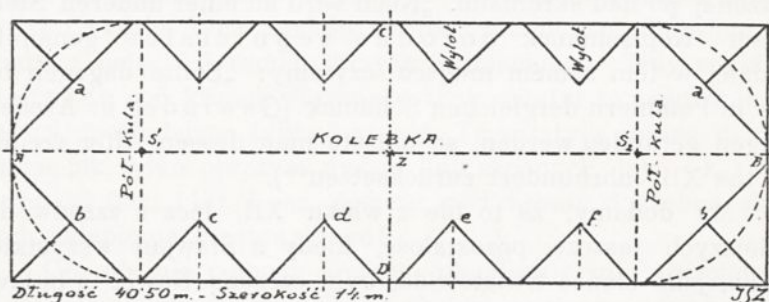
Cztery strony świata, oznaczone czwartakiem i okrąg słońca, określony kołem, kulą, oto podstawa dla zrozumienia Sklepienia Zygmuntońskiego! Nawet ta czara porfirowa, odkuta mozolnie a sztucznie w czasach przedrzymskich, pochodząca z łaźni Djoklecjana a dziś umieszczona w Sali Kolistej — Sala Rotonda — na Watykanie, to znak uwielbienia dla Boga Czarnego, stąd nazwa podobna Czarnawa, z czego pozostało: czara!

Czwartak duży i czwartak ukośny mały, dalej koło i nad niem kula, to znowu czwórka.

A z czegoż powstaje właściwie ten czwartak ukośny, mały, do którego odnoszą się linje skośne HE i EF z rys. 96 (str. 143). Są to po nad to wszystko linje, pochodzące z t. zw. „*domowiny*“, która jako wzór zdobniczy pojawia się po

*) Fünfter Jahresbericht der Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Alterthumskunde. Stettin. 1832. st. 68.

naszych popielnicach najstarszych, razem ze „świadczyca” czyli z obca pisząc i mówiąc swastyką. Nie będziemy się już powtarzali, bośmy to wszystko raz już omówili w dziele p. t. „Serce”. Dodamy tylko tyle, że układ z dwóch linii ukośnych zwany „wokłos” albo „jedlinkę”, żyje po dziś dzień w sztuce ludowej, na pisankach, w koronkach, po drzwiach chaty czy kościoła, lub po wyszywankach na stanikach albo sukmanach. Zauważmy, co za spoistość jędrna w rozwoju tych wszystkich pierwiastków naszych, rodzimych. Jakby na prze-



Rys. 97. Wykreślenie sklepienia w kaplicy Sykstyńskiej w Rzymie. Środkiem kolebka po 4 wyloty, krajami sklepienie Zygmuntofskie.

kór wyobrażeniom mylnym a niewolniczym staje przed nami u szczytu wysoko to bogactwo ducha, jakie przepełnia obfitością pierwiastków górnolotnych całą twórczość polskiej sztuki ludowej i narodowej*).

Widzimy z tego, jak głębokie znaczenia rozliczne mają dwie linje skośne i sklepienia Piastowskiego i sklepienia Zygmuntofskiego, gdzie zbiegają się żebra przy wsporniku przyściennym.

Te żebra skośne, są także znamieniem najosobliwiej oznaczającym sławne sklepienie Zygmuntofskie kaplicy Sykstyńskiej. To nie żadne sklepienie kolebkowe, ani żadne sklepienie zwierciadlane.

Kaplica Sykstyńska wychodzi z dwudziału polskiego po ścianach krótszych i dłuższych.

* * *

*) Linje krokiewkowe mamy w dziele niniejszem na str. 5. rys. 1., na str. 10. rys. 4., na str. 44. rys. 23., wreszcie na rys. 89. str. 132., oraz rys. 92 str. 136. Tu ich zrozumienie!

Kaplica Sykstyńska w Rzymie należy do tych dzieł włoskich XIV w., na których jeszcze w ciągu dalszym przebija się jasno t. zw. „bizantynizm“, taki sam po prawdzie, jaki przenika dzieła malarstwa wczesnego. Mówiliśmy już wielokrotnie, jak na podnóżku M. Boskiej Cimabue'go, do szkoły Florenckiej należącej, dwudział, zaznaczony d w u n a ł ę c z é m, bezwarunkowo określa pochodzenie swoje z wpływów sztuki wschodniej, a zatem nie innej tylko S a r m a c k i é j, tej co oznacza ściśle biorąc sztukę polską, której duszą jest d w u d z i a ł z krzyża równoramiennego, Sarmackiego. Obraz ten zamieściliśmy w „Zwięzłej Historji Sztuki“ Wydanie II. str. 241. — Niewiara nauki polskiej do pierwiastka tego a co gorsza złośliwość i niechęć względem polskości, posuwa się tak daleko, że gwoli podtrzymania poglądów narzuconych, zadaje się nawet kłam rzeczywistości i twierdzi się, że ściana wzdłużna kaplicy Sykstyńskiej ma 8 płaskosłupów wedle klasycyzmu, podczas kiedy istotnie jest tam tylko 7 płaskosłupów z każdej strony. (Kozicki W. Michał Anioł str. 52.). Już raz wytknęliśmy nieścisłość ową (Mir, Sława — Znak Krzyżowy str. 96.), a tu wtrącimy uwagę, iż d w u d z i a ł kaplicy Sykstyńskiej nie co innego oznacza, jak tylko wprowadzenie krzyża do dwóch osi głównych. Celem dokładniejszego zrozumienia rzeczy podajemy szkic rzutu poziomego sklepienia ze Sykstyny (rys. 97 str. 148.). Widzimy jasno, jak dwie osie, (pozioma i pionowa) rozkładają całość na 4 części, na 4 ćwiartki, co znowu odpowiada duchowi twórczości polskiej. Każda zaś ćwiartka ma po 4 pola dla 4. wyłotów, jeszcze raz przeto czwórka. Ba! nawet później Michał Anioł wprowadził na podniebieniu sklepienia 4 obrazy odnoszące się do Stworzenia Świata i stworzył piękno tych 4 Proków, uchodzących za arcydzieła najwyższe. Sąd Ostateczny Michała Anioła, po nad ołtarzem na ścianie bocznej wymalowany, 30 łokci wysoki a 15 łokci szeroki, jest górą zwieńczony d w u n a ł ę c z é m polskim, nakazującym umieszczenie wspornika w samym pośrodku obrazu. Czy to atoli słyszał kto, aby wolno było komuś zdobywać się na taką zuchwałość bezgraniczną i twierdzić, że rzut poziomy kaplicy Sykstyńskiej wychodzi z ducha twórczości polskiej?... Nic to nie przeszkadza powadze nauki saméj, ponieważ wnikięcie ściślejsze w istotę architektury dawniejszój napawa nas przekonaniem, iż d w u

dział polski panował w Europie i jest do dziś dnia tłem piękności pomników najpierwszorządniejszych. W Gdańsku Brama Zielona, o której wspominaliśmy wyżej, (pochodząca z r. 1568), posiada po 4 pola z przodu i zaplecka a po 2 pola po bokach i dlatego najśluszniej wyrokować się godzi, że to arcydzieło polskie, tylko polskie. Polak atoli obawia się myśli takiej. Gdy stanie przed kościołem Marjackim w Gdańsku lub przed kościołem Ś-tój Katarzyny, woła, co za piękne budowle krzyżackie? Dlaczegoż to mają być one krzyżackie? Oto tylko dlatego, że krzyżacy gwałtami najśroźszymi wzięli je w posiadanie swoje a często wzbogacali i powiększali za pieniądze polskie rękami robotników polskich. Dwudział jednak na wieży kościoła Marjackiego w Gdańsku i dwudział na wieży Ś-tój Katarzyny, to świadectwa niezatarte przynależności tylko do ducha twórczości polskiej. Dwudział polski pojedynczy, podwójny, potrójny, a niekiedy nawet i poczwórny, to dusza wszystkich pomników sztuki krzyżackiej, rozkwitłej na klęskach z przemocy krzyżaków, tuczających się zawsze kosztem cudzym i życiem drugich. Najpiękniejsze katedry gotyku Francuskiego mają wieże o dwudziale polskim, zabytki Anglii, Niemiec i Hiszpanji to samo, arcydzieła Wenecji opierają się o dwudział polski. Jakżeż więc podtrzymać dalej oszczerstwa, jakoby Polska podlegała wpływom wszystkim ze stron wszystkich, kiedy całkiem odwrotnie i przeciwnie widzi się po dziełach największych Średniowiecza i Odrodzenia oznaki pomnikowe dwudziału Sarmackiego. Okazuje się oczywiście, iż prawdą to było, co my teraz w hymnie naszym śpiewamy, że Polskę Bóg otaczał blaskiem Potęgi i Chwały, jaka była ze Sarmacji na wsze strony. Nie prędko Polska dzisiejsza zrozumie doniosłość tej prawdy i nie rychło w to uwierzy — lecz pręędź czy późnziej prawda jak na dłoni się odsłoni!

Oдноśnie do kaplicy Sykstyńskiej, musimy powiedzieć stanowczo, iż dla zrozumienia jój wartości potrzeba koniecznie znajomości sklepienia Zygmunrowskiego i to, tylko sklepienia Zygmunrowskiego. Powołując się na wywody po dziełach naszych już rozprawdzone, przedewszystkiem uwagę zwracamy na rzut poziomy na czwartaku oparty, zamieszczony w „Murarzu Polskim“ na tabl. 38. Wiédzieć o tém bowiem na-

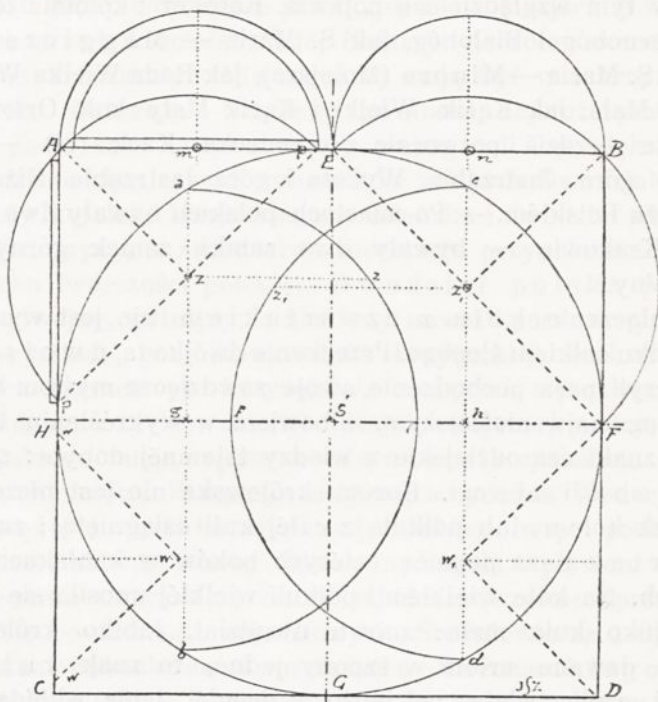
leży i o tém zapominać nigdy nie można, iż początkiem kształtowania sklepienia Zygmunrowskiego to czwartak z kołem węg wpisany. Czwartak oznacza kątomir razem z osiami przekątniowymi dla czterech jego węglów a koło dotyczy kołomira razem z osiami głównymi dla czterech jego punktów stycznych. Jak widzimy, tajemnica dwojenia nawet i w tym względzie się pojawia. Kątomir i kołomir to para jak Czarnobóg i Białobóg, jak S. Maria — Maggiore (Większa) i S. Maria — Minore (Mniejsza), jak Rada Wielka Wenecji i Rada Mała, jak Kącik Wielki i Kącik Mały koło Orłowa na Pomorzu — dziś potwornie z niemiecka Kack (!) — jest wręście góra Jastrzębia Wyższa i góra Jastrzębia Niższa na wybrzeżu Polskiem. — Po miastach polskich bywały dwa rynki, jak w Krakowie — bywały dwa zamki, zamek górny i zamek dolny.

Połączenie koła z czwartakiem nie jest wynikiem przypadku całkiem ślepego. Przeciwnie dwójka ta, dwoistość, cetno czyli para pochodzenie swoje zawdzięcza myślom bardzo głębokim, najwznioślejszym, albowiem w wykręśleniu takim tkwiły znaki czarodziejskie z wiedzy tajemnej dobyte: zjednanie nieba i ziemi. Korona królewska nie jest niczém innym, jak kołem lub półkulą z całej kuli osiągniętą i znakiem czwartaka za pomocą czterech boków w kabłakach spiętrzonych. Na kole wielkiem i półkuli wielkiej unosiło się jabłko małe, jako kula mała: znowu dwudział. Jabłko królewskie osobno dawane orłom w szpony jedne, to znak kuli niebieskiej czyli świata, zaś berło w drugiej łapie wkładane, to bok czwartaka ze ziemi. Oto zaprawdę skojarzenie nieba i ziemi — i rzeczywiście władza tak udzielana królowi polskiemu, była władzą pochodzącą z nieba. Poglądy nowoczesne wyszydziły to twierdzenie na tle bezbożności i niewiary grubej. U nas w Polsce uważają za ważniejsze pakowanie w mózgi pokoleń wiadomości dotyczące Madrytu, Sienny, Ferrary lub Chicago, jak krzewienie pojęć, wyłonionych z mądrości narodu własnego i z wieków tradycji rodzimych.

Sklepienie Zygmunrowskie pochodzi z koła i z czwartaka opisanego: oto założenie!

Wiemy dobrze, jak starodawnym jest to zespolenie ideowe, bo przecie kopuła bizantyńska powstała również z koła

i z czwartaka. Wyluszczyliśmy już na początku pracy, jak górnolotnie sięgały te pojęcia u Sarmatów, którzy, wedle wyobrażeń z wiary Światowida czerpiąc znaki, choć w pojęściu przecie tak wzniośle rzecz pojmowali. — Gdy w kopule bizantyńskiej były cztery żagle po kątach, tu w sklepieniu Zygmuntońskim one odpadły a w miejsce ich wniknęły



Rys. 96.

Wykręślenie zasadnicze Sklepienia Zygmuntońskiego.

w ustrój żebra skośne, już omówione. Z czegoż to powstają te żebra skośne? Weźmy raz jeszcze pod uwagę rys. 96 str. wyżej, który tu powtórnie przedkładamy dla lepszego rzeczy uwidocznienia. Czwartak ABCD ma cztery węzły należące do kątomira a koło weń wpisane ma cztery punkta EFGH należące do kołomira. Zdaje się uczonym polskim, że góra Kątomira nad Czerwonogrodem na Podolu, to nazwa pochodząca od Turków i Tatarów, jak zdaje się komuś, że miasto Colmar to nazwa niemiecka, przemieniona potem na Kohlmarkt. Wszystko to wymysły nowoczesne. Kątomir i Ko-

Ło mir tu wprowadzone są może starsze jak Grecja i Rzym cały. Cztery punkta kołomira połączone między sobą dają czwartak mały ukośny $EFGH$, którego boki oznaczają żebra ukośne, linjami kreskowanymi uwidocznione. W znaczeniu technicznym wyobrażają one cztery płaszczyzny prostopadłe do tła, jakie przecinając się z półkulą okazują cztery linje półkoliste, o promieniu równym połowie żebra skośnego, zatem dla żebra PP promień $pz = zp$, albo dla żebra EF promień $Ez_1 = z_1F$. Kłady obydwu tych łęków dają nam półkoła, które przechodzą przez węzły czwartaka, raz przez A , drugi raz przez B . Skoro wiemy, że punkt E musi być wspornikiem w tej samej wysokości, jak opory $A.B.C.D.$, w takim razie, pomiędzy punktami AE lub EB dadzą się wprowadzić dwa łęki przyścienne, półkoliste, jakie w kładzie uwidoczniliśmy ze środkami w punkcie m i n . Stosownie do szerokości wspornika mogą tu powstać nałęcza jako pierścienie. Osie tych łęków przyściennych i nałęczy podwójnych. t. zn. $d w u n a \text{ ł } e c z a$, należą już do połowienia drugiego, do osi drugorzędnych z punktów m i n wyprowadzonych. Jak widzimy, wedle kładów łęków, okazują się tu różnice w wysokościach, albowiem promień $Ez_1 = z_1F = z_1B$ jest większy jak promień $En = nB$. Zatem wysokość punktu z_1 po nad oporami sklepienia jest znaczniejsza jak wysokość punktu n . Dalej punkt z_1 posiada tę własność, iż odpowiada ściśle osi z_1n , która to oś jest przepołowieniem odległości EB , jak i takiej odległości BF . Punkt z_1 łącząc z B otrzymamy wysokość trójkąta EBF , która rozdzieli ten trójkąt duży na dwa małe trójkąty, również prostokątne. Oś z_1n podaje kierunek kolebki po nad trójkątem jednym, a także sama kolebka wypada nad trójkątem drugim. Są to wyloty znane nam ze sklepień kolebkowych, o których już mówiliśmy. W taki sposób oczywiście wypaść muszą dwie kolebki podniesione, jako wyloty koniecznie albo w linii prostej lub linii kabłąkowatej łączące wysokość punktu n mniejszą, z wysokością punktu z_1 większą. Żebro skośne w jednym kącie sklepienia całego tak przechodzi w żebro przekątniowe połowki sklepienia krzyżowego, a gdy przeniesiemy układ podobny do wszystkich czterech kątów czwartaka, otrzymamy w pełni rzut poziomy prawidłowego Sklepienia Zygmunrowskiego, podstawowo najdonioślszego wśród utworów sztuki

polskiej. Czy to kto w Polsce pojmuje ważność ideową sklepienia takiego? Nikt napewno, albowiem na tle opętania ducha narodowego wszelkimi naleciałościami z „kultury zachodniej“ Polska trwoni czas i siły na wszystkie przymilania się cudzoziemczyźnie, aby zawołanie wieszczą: „Ja i Ojczyzna“ przemienić na ryk złowrózby: „Ja i Obczyzna“. Przecie widzimy, jak ważniejsze są dla Polski miotania się poselstw po stolicach świata, aniżeli troska o wzmożenie dobrobytu rodzimego, swojskiego. Widzimy również, jak udział Polski w zjeździe n. p. dla rybołówstwa w Kopenhadze lub w sprawie wekslowej w Chicago o wiele jest żywotniejszy, aniżeli zastanowienie się prawdziwe nad zapewnieniem korzyści z Rządu Dobrego wśród narodu nieszczęśliwego, oddanego ciągle na pastwę sprytu i wyzysku. Któżby mógł przyjść wśród podobnego zmylenia duszy polskiej do wiary, że odkrycie w sklepieniu Zygmuntofskiem myśli głębokich, mogłoby podziałać na wzmożenie samodzielności naszej własnej, bez oglądania się na podpory ze wszystkich stron świata! Tymczasem prawdą jest to niewzruszoną, że owo sklepienie polskie wydo było się z poczucia sztuki Szczytyjskiej i Sarmackiej, które obie uważać należy za najstarsze w Europie. Z wiary Światowida wyłoniona gorliwość pobożna, aby wszędzie objawiać górnolotność i wzniosłość, sprawiła to, że skojarzenie w rzucie poziomym czwartaka z kołem dało pojęcie widome dla zawieszenia kuli świata, okręgu nieba, nad czterema stronami ziemi, nad poziomem padołu. Jeżeli zachwyca się świat cały pięknnością kul granitowych po przedprożach czyli opłotkach gdańskich rozsianych, to wiedzmy my Polacy przede wszystkim, iż kule te opierają się o wiarę Światowida, pod wyobrażeniem kuli słonecznej panującego nad światem. Kule czczone były już w Szczytji i Sarmacji. To pierwiastek najdawniejszy w życiu Polski. Zawieszenie półkuli w sklepieniu Zygmuntofskiem po nad czwartakiem małym ukośnym i czwartakiem wielkim opisanym na kole, ma znaczenie boskości, w utworze kształtu wyraz swój posiadającej i drogą czaru, pierwotnie błogostawionego, na naród działającej. Co więc, w Sklepieniu Zygmuntofskiem przychodzą do znaczenia najwłaściwszego owe kąty, czczone w Polsce za czasów pogaństwa. Było to pogaństwo o wiele wznioślejsze i bardziej górno-

lotne, jak ten idealizm nowoczesny, którym świat chciał się chlubić do niedawna. Znowu uwielbienie dla czterech*) stron świata, dla czterech żywiołów (ogień, woda, ziemia i powietrze), dla czterech pór roku, dla czterech królestw świata (ludzi, zwierząt, roślin i kamieni) i t. d. Znowu tutaj oddanie ważności dla czterech kątów, stąd kącie i pokącie tak doniosłe mają znaczenia wśród ludu naszego. Pokucie poniżej Podola jest to zruszenie słowa polańskiego: Pokącie. A koło Gdańska Gross-Katz i Klein-Katz właśnie tą dwoistością mówią najwyraźniej o duchu rdzennie polskim, wedle którego dwie te miejscowości powinniśmy nazywać Wielokącik i Małokącik, a nie z niemiecka Kack, co nic nie oznacza! Tak i w sklepieniu Zygmuntofskim mamy owe cztery kąty uczczone czterema wysklepkami, które się składają z dwóch wylotów, tak że każdy kąt wielki ma dwa boki kąta małego, albowiem kąt 90° między bokami czwartaka składa się z dwóch kątów 45° , pomiędzy jednym bokiem czwartaka a przekątnią. Widzimy przeto, z czego to powstało sklepienie Zygmuntofskie: oto z pojęcia myśli najwyższych dla uzmysłwienia nieba i ziemi! Czwórka zasadniczo objawia się dalej czterema polami na każdym boku jak $A m = m E = E n = n B$. Cztery takie czwórki, wyobrażają zestawienie zaczarowane 4 obok 4, stąd 44 Mickiewicza, to też każda ściana wiąże się znowu z dwoma kątami wielkimi, które o dwóch kątach małych dają znowu czwórkę. Cztery wsporniki węglowe a raczej kątowe A. B. C. D. są czwórką jedną a drugie cztery wsporniki osiowe, dające dwudział, E F G H, to znowu czwórka, a więc i tutaj 4. 4. Nawet Michał Anioł na sklepieniu kaplicy Sykstyńskiej dał dwa razy po cztery głowy baranie z rogami w ślimaki skręconymi, a więc i tutaj 4. 4. czyli 44. Mickiewicza. I tu wpływ sztuki wschodniej!

Nie chce Polska nic o tém wiedzieć, a więc niech się szerzy ta dusza leniwa, pusta, o której Kasproicz mówi w Księdze Ubogich. Już nietylko tak rzadko na wargach „Ojczyzna Najdroższa“ — ale nawet w myśli Jój niema. Jest za to Obczyzna, co nas gubi i zatracza, na rozłożu przechwałek dotyczących miłości wolnej, podlejszój od żwie-

*) Piszemy **cztery**ch, albowiem tak samo piszą wszyscy: jednych, pierwszych, wtórych, starych — a nie starech! nie jednech!

rzącój, jest za to choroba naśladowująca zwyrodnienia, pod mianem postępu i rozwoju wszczepiane. Kubizmy i futuryzmy przemieniły rzesze krasoumników polskich na krzykaczy dla łapania poklasku bez trudu i poświęcenia. Dziś Polak i Polka, upstrzywszy się cudacznie pyumą (pidżamą), udają błaznów cyrkowych gatunku najlichszego. Głupstwa obczyzny stały się również marzeniem na tle architektury nowoczesnej w Polsce i oto lepiej dziś u nas małpować niedorzeczności zagraniczne, aniżeli wtajemniczać się w głębie górnotłone Sklepień Polskich a szczególnie Sklepienia Zygmunto wskiego!

* * *

Sklepienie Zygmunto wskie powstaje w rzucie poziomym z koła wpisanego w czwartak taki, jaki przedstawiliśmy na rys: 96. (str. 143 i str. 152.) Jeżeli od punktów stycznych między bokami czwartaka a kołem odetniemy odległości małe a dowolne dla zaznaczenia szerokości wspornika lub płaskostłupa, to otrzymamy punkta **p** i **p**, jakie połączone linią ukośną podają ślad przecięcia półkuli z płaszczyzną pionową. Linja **pp** wyobraża żebro ukośne. Punkt najwyższy tego żebra podaje nam strzałkę łęku, która równocześnie jest promieniem łęku tego samego. Żebro skośne **EF** wyobraża łęk nieco większy od żebra skośnego **pp**, dlatego punkt **z₁** jest nieco wyżej położony jak punkt **z**. Punkt **z₁** nadto leży w osi, jaka równocześnie przechodzi przez punkt **n**, stanowiący środek dla łęku przyściennego **EB**. Natomiast łęk przyścienny **AE** z nałęczą, od punktu **A** wychodzącą, ma swój punkt środkowy **m** leżący w osi, jaka jest odchylona nieco od punktu **z**.

Wysokości punktu **z** i **z₁** są atoli uzależnione okolicznością inną, a mianowicie tą, że punkta owe muszą należeć do powierzchni półkuli, którą wyobraża w rzucie koło wpisane w czwartak. Wiedząc o tém na podstawie założenia, z góry przyjętego, wyobraźmy sobie teraz, iż przez punkta **z** i **z₁** przeprowadzamy płaszczyzny, których śladami będą w rzucie linje równoległe do osi **EG**, a zatem jedna **azgb**, a druga **cz₁hd**. Wyznaczmy zaraz kłady tych linji półkolistych, w jakich płaszczyzny przetną się z półkulą, a otrzymamy półkoło jedno o promieniu **ag** i **gb**, oraz koło drugie o promieniu **ch** i **hd**. Poprowadziwszy rzędne **zz** i **z₁z₁** otrzymamy wysokości ściśle takie same, jakie już znaleźliśmy, a zatem równe promieniowi

z p lub promieniowi $z_1 E$. Jest to o tyle ważniejsze, ileże teraz możemy wykazać, jak punkt **z**, należący do podniebienia półkuli musi być koniecznie niższym od punktu w_1 który mieści się na podniebieniu kolebki. Śladem téj kolebki jest półkoło $F G H$, a więc rzędna **hd** podaje nam wysokość punktu w_1 , koniecznie zawsze większą od wysokości punktu z_1 , od linii $z_1 z_1$. Tak samo wysokość punktu **w** musi być znacznieszą od wysokości punktu **z** albowiem **gb** jest większe od **zz**.

Wyprowadzenie tych właściwości przekonuje nas teraz najdokładniej, iż sklepienie kaplicy Sykstyńskiej w Rzymie lub sklepienie w pałacu Strozzi we Florencji i wiele innych sklepień po pałacach włoskich (Rzymu, Genui itd), to nie są żadne sklepienia zwierciadlane, ponieważ przy tych ostatnich właśnie byłoby to koniecznością, aby punkta **w** i **z**, albo punkta w_1 i z_1 były w jednéj i téj saméj wysokości. Tak atoli nie jest. Kto przeto nie zwraca bacności na to prawo ukształtowania sklepienia Zygmunrowskiego, ten nigdy go dobrze nie zrozumieć. Sklepienia owych nie wolno nazywać ani kolebkowemi, ani zwierciadlanemi, bo przenigdy nie są takiemi, a są tylko Zygmunrowskiemi.

Wydaje się to jakby zbrodnią, jeżeli usiłujemy udowodnić, że nie my brali ze sztuki włoskiej, lecz przeciwnie sztuka włoska zasilala się bardzo poważnie *b i z a n t y n i z m e m*. Samo „pytanie bizantyńskie“ (byzantinische Frage), o którym mówiliśmy, doskonale nas upewnia o tém, iż szły wpływy wschodnie ku Rzymowi i że to nie tylko było możliwe, lecz nawet konieczne, aby razem z pierwiastkami innemi przedoślały się do Odrodzenia Wczesnego Włoskiego i sklepienia polskie. Tak prawda dziejowa mówi i tak zabytki głoszą a potwierdzają.

Nawet w założeniu sklepienia Zygmunrowskiego, jak to wiemy już, w połączeniu koła w rzucie razem z czwartakiem nań opisanym, tkwi wątek bizantyński, gdyż sklepienie na żagielkach, czyli na żaglach, jako kopuła bizantyńska, także opiera się o koło w czwartak wpisane.

Koło, jako linja święta, była w Sarmacji czczona nadzwyczajnie, o czém mówiliśmy już tak obszernie a wyczerpująco. Dodać by można dzieło całe, osobne, dla wykazania, jak koło wnikało w obyczaje, zwyczaje, życie i sztukę przodków

naszych. Nic dziwnego, iż w utworze kształtowym szukało ono również wyrazu swojego. Głowica kostkowa, powstająca z obkrojenia półkuli dolnej czterema płaszczyznami, jak kopuła bizantyńska, wyłaniająca się w sposób taki sam przy pomocy czterech płaszczyzn odnośnie do półkuli górnej — obie razem wychodzą z koła wewnątrz czwartaka.

Koło to dało kształt tarczy czyli szczytowi najstarszemu i oto Szczytowie jako przodkowie Sarmatów od tego szczytu nazwę wzięli. W Rzymie był *taniec*, kołem zwany, który jako obchód święty, polegał na obchodzie w koło. *Taniec* ów, również święty, odprawowali kapłani na cześć Marsa, t. j. 1. Marca, a zatem na cześć Marcina. Każdy kapłan miał tarczę kolistą.

Taką tarczą świętą a uczczoną był szczyt króla Wądanów, Wandalów, króla Żalomira, z napisem:

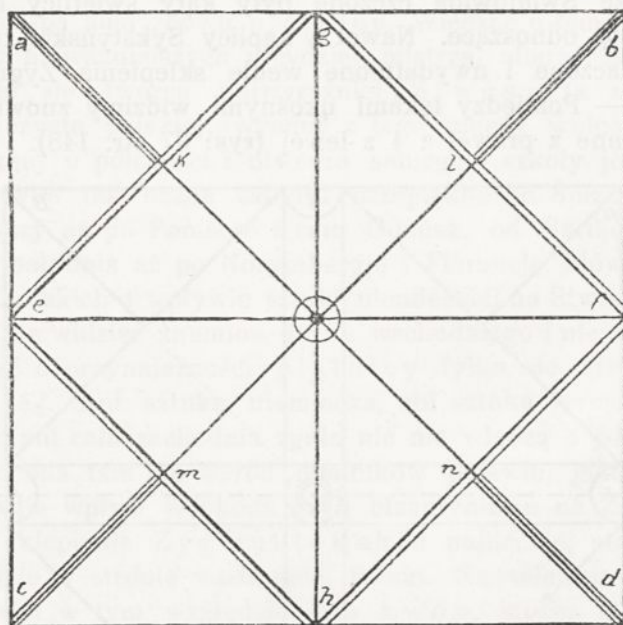
† Geilamir Rex Vandalorum et Alanorum.

To zatem połączenie krzyża równoramiennego z kołem szczytu czyli tarczy to pierwiastki czysto sarmackie, jakie raz jeszcze tu podnosimy dla uwydatnienia ważności linii, również tak samo do sklepienia Zygmunrowskiego wprowadzonych. Nawet ten lew w środku koła, tutaj na tarczy Żalomira umieszczony, należy do Sarmatów, od których przecie wywieść należy herb Piastów: pół lwa i pół orła.

Koło styczne do czwartaka wskazuje cztery punkta, a zatem podaje kończyny krzyża równoramiennego, Sarmackiego. Są to dwie osie główne. Połączywszy kąty jako węzły czwartaka między sobą przekątniami, otrzymamy krzyż przekątniowy, pochodzący z róży wiatrów, jakie podawały cztery strony świata i cztery ich przepołowienia. Nawet krzyż Żmójdzki, jaki zamieściliśmy pod rys. 91. (str. 135.), wyobraża ten krzyż główny i krzyż przekątniowy, z uwidocznieniem kul po kończynach krzyża pierwszego, albowiem te kule to znamię Świata. Po wielu krzyżach wiejskich spotykamy zakończenia owe złożone z kuli większej i kuli małej, na zasadzie dwojenia, tak jak i kopuła bizantyńska to sklepienie złożone z dolnej kopuły wielkiej oraz z górnej kopuły małej.

Ten krzyż ośmiopromienny stał się osnową główną dla wykręślenia sklepienia Zygmunrowskiego, zasadniczego. Oto na rys: 98 (str. 159) widzimy żebra przekątniowe od **a** do **k**,

dalej od **b** do **l**, od **d** do **n** i od **c** do **m**. Łączą się one ze żebrami ukośnymi **eg**, **gf**, **fh** i **he**. To są wszystkie żebra dźwigające. Po powierzchni półkuli, jako krawędzie wystające a czysto zdobnicze rozproawdzone widzimy linje osiowe główne **ef**, **gh** a także jako linje osiowe przekątniowe **kn** i **lm**. Powstaje w ten sposób róża wiatrowa czyli sarmacki krzyż równoramienny a ośmiodzielny, zupełnie jak na krzyżu sztuki ludowej (rys: 91. str. 135.)

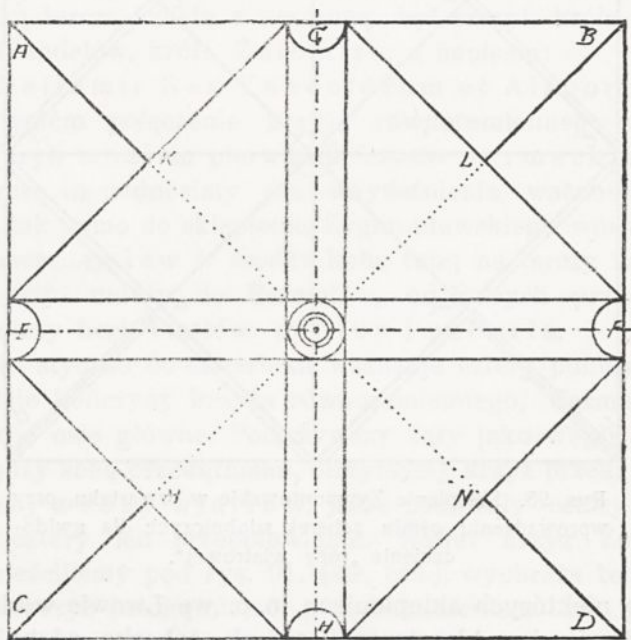


Rys. 98. Sklepienie Zygmontowskie w czwartaku, przy wprowadzeniu ośmiu żeberek zdobniczych dla uwidocznienia „róży wiatrowej”.

Po niektórych sklepieniach, n. p. we Lwowie w klasztorze Bernardynów i w klasztorze Klarysek, żeberka zdobnicze podwójnie wprowadzone dają krzyż główny t. zw. pasowy, odpowiadający osiom głównym, jak to wyobraża rys: 99 (str. 160). Żebra tu przekątniowe idą tylko do żeber skośnych przyczem w punktach K, L, M, N, mogą być zworniki, aby te cztery boczne razem ze zwornikiem głównym, piątym, dały znowu piętnicę. Pięć tych zworników powstaje zupełnie na wzór pięciu zworników sklepienia Toruńskiego lub sklepienia „w Kąto-

mir“ (rys: 81 str. 121). Jedna i ta sama myśl twórcza w utworze kształtowym.

Jeden rzut poziomy (rys: 98) i drugi rzut poziomy (rys: 99.) jednolicie opierają się na ośmiu łękach przyściennych czterokrotnie parami związanych z czterema kątami, jakie należą do kątomira, a ten kątomir to wyraz piękny, czysto polski, jaki popsuto na Kantomir lub jeszcze gorzej na Kantomierz (stacja kolejowa na linii Gdańsk — Warszawa.) Wiemy dobrze, jak w wierze Światowida czczone były kąty świetlicy do stron świata się odnoszące. Nawet w kaplicy Sykstyńskiej te 4 kąty są odznaczone i uwydatnione wedle sklepienia Zygmunto-wskiego. — Pomiędzy łękami ukośnymi widzimy znowu 4 łęki przyścienne z prawej a 4 z lewej (rys: 97 str. 148).



Rys. 99. Sklepienie Zygmunto-wskie w czwartaku, przy uwidocznieniu Krzyża głównego podwójnemi żeberkami zdobniczemi.

Wspomnieliśmy dopiero co o piątnicy, zachodzącej w sklepieniu Zygmunto-wskim pomiędzy zwornikami na łękach ukośnych a zwornikiem największym na samym środku czwartaka. Podnieść znaczenie jej w tém miejscu, znaczy to nawiązać się do okazów nieskończenie mnogich w sztuce polskiej,

zawsze wychodzących z układu w tak zwany kątomir, którego cztery końce ramion, razem z kołem skrzyżowania dają także piątnicę. Kątomir może wychodzić z krzyża głównego lub przekątniowego t. z. ukośnego. Rozprowadziliśmy założenie owo szeroko i głęboko w dziele: „Mir-Sława, Znak Krzyżowy“. Tutaj dla zaokrąglenia rzeczy przypomniemy, iż sławna płyta grobowcowa prymasa Zbigniewa Oleśnickiego w Gnieźnie posiada po narożach prostokąta cztery tarcze herbowe a mianowicie Dębno, Topór, Gryf i Kotwicz, a one razem z postacią arcybiskupa dają znowu piątnicę. Wiedząc o tém, że jest to jedno z najważniejszych arcydzieł mistrza, albowiem na niém podpisał się twórca najwyraźniej Stwos z, (a zatem dał słowo czysto polskie), wysnuć z tego należy wniosek silnie twierdzący o polskości i Stwosza samego i szkoły jego, która pozostawiła tak liczne zabytki przepiękne od Śpiżu i Orawy począwszy aż po Pomorze i sam Gdańsk, od Bardjowa i Koszyc z południa aż po Norymbergję i Florencję. Mówić w warunkach takich o wpływie sztuki niemieckiej na Stwosza, oznacza to nie widzieć znamion ducha wschodniego i nie chcieć nie wiedzieć o przynależności piątnicy tylko do sztuki Sarmackiej. Ani sztuka niemiecka, ani sztuka francuska, ani włoska, ani cała zachodnia zgoła nic nie wiedzą o piątnicy, chociaż ona tam się wśród pomników pojawia, jako właśnie przeciwnie wpływ Wschodu czyli bizantynizmu na Zachód.

I sklepienie Zygmunto wskie najliczniej stosunkowo występuje w stronie wschodniej Polski. Na miejscu najpierwszém stoi w tym względzie sam Lwów, stolica Małopolski. Powierzchniowo mówi się i głosi, jakoby Lwów nie miał żadnej sztuki swojej własnej, a tymczasem wręcz odmiennie posiada on swój odcień rodzimy t. zw. Odrodzenia Lwowskiego, na tle którego największą wartość osobliwą okazują te sklepienia Zygmunto wskie, o których mówimy.

Źródłem, jednem z najciekawszych, dla wytłómaczenia pochodzenia sklepienia Zygmunto wskiego, to dwór Sobieskiego w Rynku, rozbudowany i przebudowany czasu swojego na murach budowli ostrołucznej, z czasów pewnie Kaźmirza W. lub Władysława Jagiełły. W „Stylu Zygmunto wskim“ na str. 99 pod l. rys: 124 mieści się rzut poziomy przyziemia tej kamienicy, jaka stanowi ozdobę miasta najwspanialszą. Sień główna

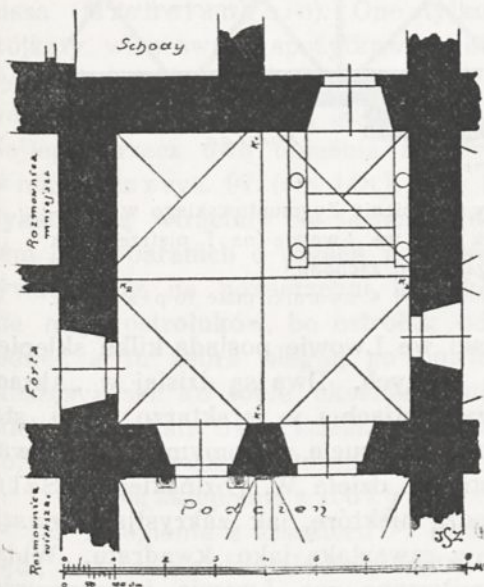
wychodzi z dwudziału, wedle którego pierwotnie być od przodu musiały dwie bramy, dziś brama i okno. Na prawo od sieni jest świetlica mniejsza okrągłolucznie przesklepiona, a dalej w głębi świetlica większa, należąca już do Odrodzenia. Obie tém się odznaczają, iż po ścianach wzdłużnych wychodzą z dwudziału dwukrotnego, zatém cztery pola w świetlicy większej i cztery pola w świetlicy mniejszej. Ta ostatnia o tyle ciekawsza, iż zachowała dwudział nawet po ścianach krótszych. Sklepienie tutaj składa się z dwóch krzyżówek prostokątnych w polach środkowych, a nadto z dwóch pól skrajnych, wychodzących ze żeber ukośnych, łączących skrajne wsporniki ze ścian wzdłużnych ze wspornikiem osiowym na ścianie krótszej od Rynku i od strony podwórza. Panuje tu dwudział w całej pełni. Jest to prawzór w duchu średniowiecznym dla rozwoju sklepienia Zygmuntońskiego, złożonego z kolebki, przeciętej wylotami i z dwóch połówek z półkuli idących. Oto zabytek dla Lwowa i sztuki polskiej bezsprzecznie najważniejszy, chociaż nikt do niego nie przywiązuje wagi, ponieważ ciągle się klepie, że pracowali tu mistrze niemieccy, włoscy, francuscy i flamandzcy. Wszystko to jest nieprawda, wyciągnięta ze założeń u podstawy fałszywych. Wedle poglądów uczonych z czasów ostatnich chce się wydawać, jakoby we Lwowie byli Ormianie, Rusini, Niemcy, Włosi, Szkoci, Francuzi, Holenderczycy i Tatarzy, tylko Polaków, rzecz dziwna, całkiem w stolicy Małopolski nie było! A jednak na polu sztuki ogólnej a przede wszystkim budowniczej wyklówiają się znamiona jakby najsilniej świadczące właśnie o duchu tylko polskim, panującym we Lwowie. Dwudział z wieży cerkwi wołoskiej, z kaplicy Bojanowskiej (przezwanój Boimów), z kamienicy Czarniej w rynku i z Dworu Sobieskiego, jak dopiero co to uwydatniłiśmy, to pierwiastki rdzennie polskie, czysto rodzime. Nawet w sztuce Ormiańskiej odcienia Lwowskiego ten dwudział, jaki występuje raz na podcieniu czteropolowym, drugi raz na ewangeljarzu z r. 1198, potem powtarza się w nim znowu dwukrotnie, to nie jest nic innego, tylko dowód oddziaływania sztuki polskiej na mistrzów pracujących tak samo dla wyznawców kościoła polskiego jak i nie polskiego.

Sklepienie ze świetlicy mniejszej Dworu Sobieskiego we Lwowie to świadectwo o znaczeniu olbrzymiém, ponieważ

w murach o założeniu ostrołęcznym ono ukształtowane zezwala na twierdzenie całkiem pewne, że podstawy pierwotne Sklepienia Zygmuntońskiego sięgają początkiem aż w głąb stylu Nadwiślańskiego, który w sklepieniu Piastowskim posiada rzeczywiście takie same żebra ukośne, jakie tu widzimy przy ścianach krótszych na rzucie poziomym rys: 124. (str. 99) w dziele: „Styl Zygmuntoński“.

Sklepienia na murach świetlic gotyckich, dopiero co wzmiankowanych, upoważniają nas do rzucenia poglądu, że w szkole Lwowskiej, stanowiącej niegdyś ognisko dla sztuki na wschodzie szeroko i daleko oddziaływującej, były pierwiastki dla Sklepienia Zygmuntońskiego bardzo głęboko zakorzenione. Sama sień główna Dworu Sobieskiego, w układzie żeber dźwigających (konstrukcyjnych), da się co do sklepienia objaśnić tylko pierwiastkami, jakie już dobitnie wyłuszczyliśmy. To samo powiedzieć można i o świetlicy większej tej samej kamienicy.

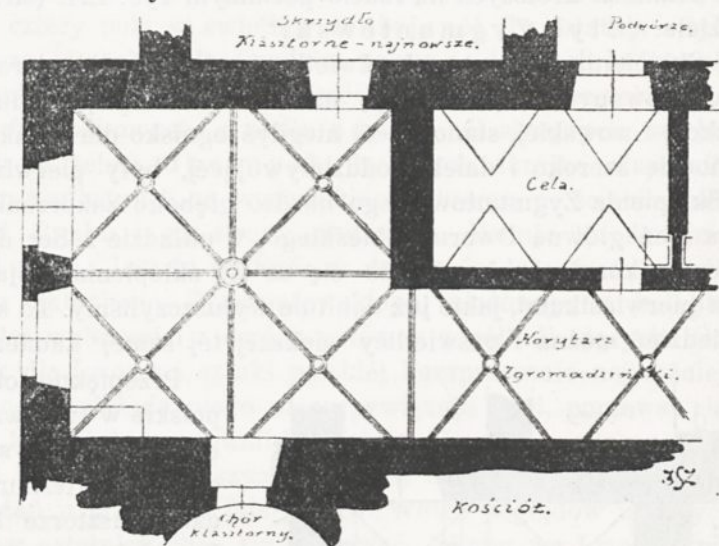
Przepiękne okazy polskie w tym względzie dochowały się w dworze Herbutów, dziś klasztorze P. P. Benedyktynek łąc., jak wiemy przerebionym z końcem wieku XVI pod kierunkiem Pawła Rzymianina. Była to nazwa „Rzymianin“, nie oznaczająca pochodzenia bynajmniej ze Rzymu, jak karczma Rzym u nas nie ma nic wspólnego z miastem wiecznym. Załączamy tutaj dwa rzuty poziome dwóch sklepień Zygmunto-



Rys: 100. Rzut poziomy sklepienia Zygmuntońskiego w klasztorze P. P. Benedyktynek we Lwowie, na dole u wejścia.

skich, jednego z dołu tuż przy wejściu do klasztoru, drugiego z I piętra, przy końcu korytarza od strony zachodniej. Szko-

da wielka, że sklepienie pierwsze zatraciło wdzięk swój, bardzo osobliwy, skutkiem rozdzielenia go murami późniejszymi. Okazy obydwu stanowią perły wśród zabytków Lwowa. Jak rys. 100 (str. 163) i rys. 101 (poniżej) rzecz objaśniają, sklepienia te znakomicie odzwierciedlają znamiona, które powyżej rozprawdziliśmy.



Rys: 101. Rzut poziomy sklepienia Zygmunto夫斯基 w klasztorze PP. Benedyktynek łąc. we Lwowie na I piętrze obok chóru zakonnego. (Krużganek od zachodu.)

Jeden zwornik środkowy i 4. zworniki małe to piątnica.

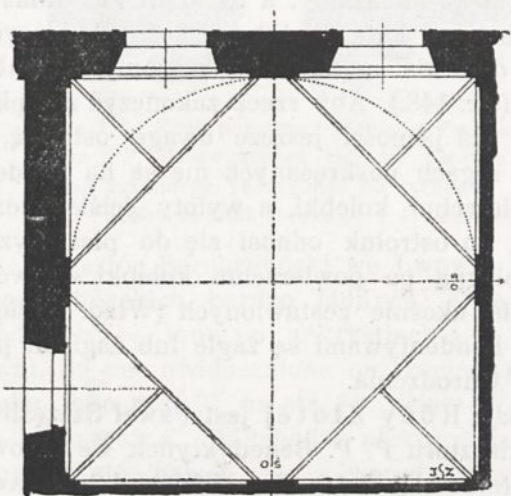
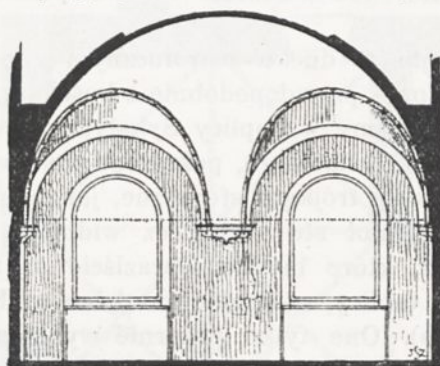
Klasztor Bernardyński we Lwowie posiada kilka sklepień Zygmunto夫斯基 bardzo ładnych. Dwa są dzisiaj w „Aktach grodzkich” — inne po zakrystjach i w refektarzu czyli stołowni. Są one uwidocznione na rzucie poziomym p. M. Kowalczuka, jako rys: 25 na str. 56. dzieła W. Łozińskiego: „Sztuka Lwowska”. Wychodzą niektóre, jak zakrystja pierwsza, z prostokąta nawet, nie z czwartaka jako kwadratu. Widać z tego, jak były one umiłowane we Lwowie i rozpowszechnione, bo też nie wolno nam zapominać, że sklepienia Zygmunto夫斯基 we Lwowie wchodziły nawet do kościołów naszych, czego dowodem najlepszym dzisiejsza bóżnica żydowska, zwana Różą Złotą. Rzut jej i przekroje mieszczą się również w Sztuce Lwowskiéj (str. 29 i 35.). Łęki ostre tu panu-

jące głoszą bezwątpienia przynależność stylową do ostrołuku Nadwiślańskiego z wielu względów a najpierw dla dwudziału szczyrze polskiego. I tutaj wszakże występują po kątach, we węgłach od wnętrza, wysklepki złożone jakby z dwóch tarcz sklepienia krzyżowego, zatém opartych o żebra skośne, tak ważne i w sklepieniu Piastowskim i w sklepieniu Zygmuntońskim.

Żebra przeto skośne w ducku ostrołuczny z bóżnicy Róży Złotój (przerobionej prawdopodobnie z kościoła), to są takie same, jakie rozważaliśmy w kaplicy Sykstyńskiej w Rzymie. Po narożach sklepienia ostatniego, pokrytego malowidłami Michała Anioła, nie istnieją trójkąty sferyczne, jak je nazwał P. prof. Kozicki (Michał-Anioł str. 54.), lecz widnieją cztery pary tarcz sklepiennych, które bardzo wyraziście są uwidocznione na obrazie czyli tablicy, załączonej do dzieła H. Knackfussa (Michelangelo). One tylko pozornie wyglądają jak trójkąty wichrowate, spożytkowane dla czterech obrazów: Judyta, Dawid, Estera i Wąż miedziany, a to skutkiem zamalowania i zatracenia żeber, od kąta do żeber skośnych idących. Najlepiej rzecz ową objaśnia u nas rzut poziomy i rozkład w nim tarcz z rys. 97. (str. 148.). Aby rzecz zakończyć z kaplicą Sykstyńską wtrącimy dla jasności jeszcze uwagę ostatnią, iż ośm głów baranich o rogach poskręcanych nie są na pendentywach, lecz na powierzchni kolebki, a wyloty ściśle biorąc nie mają ostrołuków, bo ostrołuk odnosi się do płaszczyzny jednej, a tu żebra biegną po powierzchni kolebki w dwóch płaszczyznach ku sobie ukośnie zestawionych (Wład. Kozicki. Michał Anioł str. 54.) Pendentywami są żagle lub żagielki pod kopułą bizantyńską i Odrodzenia.

Twórcą sklepienia z Róży Złotój jest Paweł Szczęśliwy — zaś sklepienia z klasztoru P. P. Benedyktynek we Lwowie będą związane z działalnością Piotra Rzymianina. I ten Paweł Szczęśliwy i ten Piotr Rzymianin to są Polacy, zawsze nieszczęśliwie szukający oparcia o wielkości obce i dlatego nazywający się Włochami. Głowice toskańskie Pawła Rzymianina zewnątrz kościoła Bernardynów we Lwowie, w kościele Benedyktynek, na cerkwi Wołoskiej i w kościele Klarysek przy ul. Łyczakowskiej, mają po 4. oczka wołowe a po 5 strzałek, zatém wychodzą z dwudziału, jaki panuje w Sklepieniu Zyg-

muntowskiem całej sztuki Lwowskiej. Gdyby był Piotr Rzymianin Włochem rodowitym, kształtowałyby niechybnie na zasadzie trójdziału, a tymczasem otoka jedna z najpiękniejszych w Polsce, jako atyka na wieży kościoła Benedyktynek łączące Lwowie, utwór pewny Piotra Rzymianina, ma dwudział podwójny, już dobrze nam znany i ze sklepień polskich.

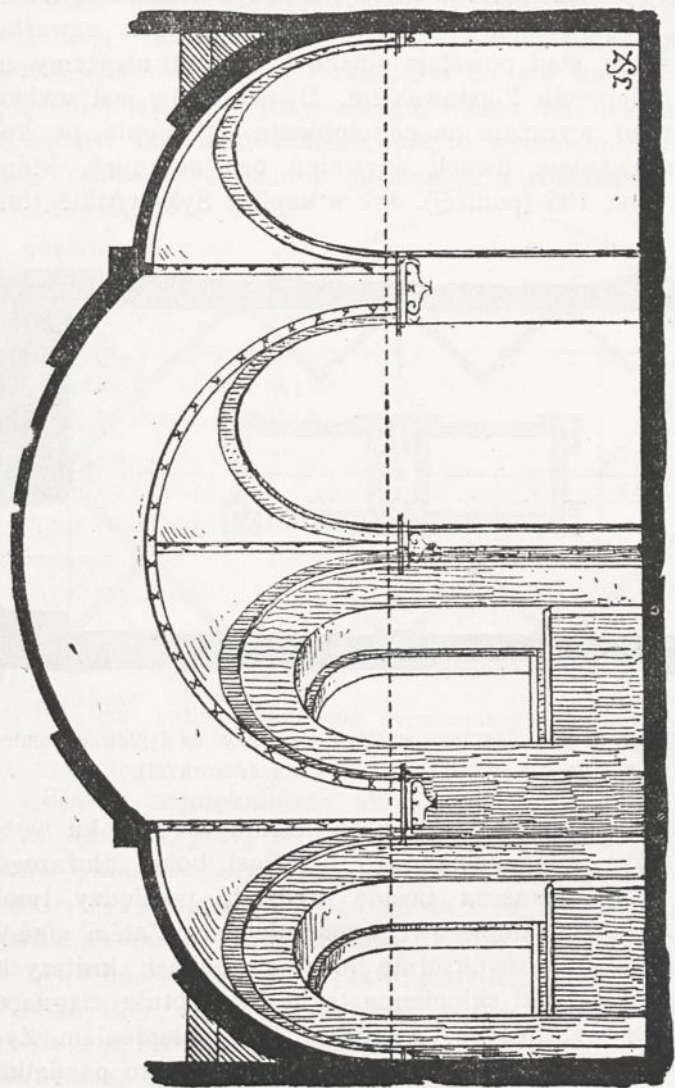


Rys: 102 i 103. Rzut sklepienia Zygmuntockiego i przekrój poprzeczny na zasadzie półkuli.

przyległych się wyłaniający i naocznie podający rozwój łęków wszystkich w związku z założeniem na czwartaku z rys: 102.

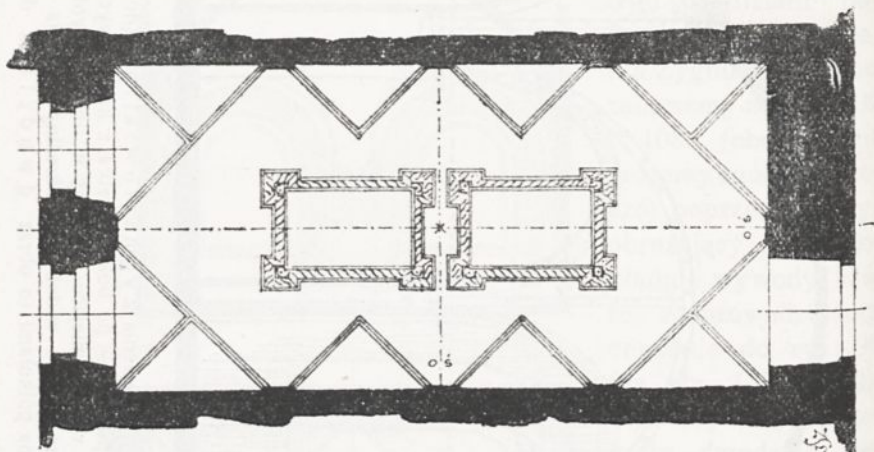
Nie brak nam założeń Sklepienia Zygmuntockiego i ponad prostokątem. Jednym z okazów najbardziej pomnikowych to kaplica dawna w pałacu narożnym w Krakowie, na węgle

Dla przedstawienia tego dwudziału podwójnego w sklepieniu Zygmuntockim załączamy na rys. 102 i 103. (obok) rzut poziomy ogólny i przekrój poprzeczny, wyobrażający nam dokładnie wywody, które rozprowadziliśmy odnośnie do rys: 96 (na str. 143 i 152). Widzimy na tym przekroju dwudział, dający dwunałęcza, w osiach których mieszczą się wierzchołki łęków skośnych, niższe od punktów przenikania się wylotów z kolebką. Podajemy zaraz pod rys: 104. przekrój przekątniowy, na którym spostrzegamy znamienne dwudział podwójny, z dwóch ścian



Rys: 104. Przekrój przekątniowy Sklepienia Zygmuntońskiego, (do rys: 102 i 103). Środkiem część kopuły — jako półkuli — po bokach zebra z kątów wychodzące i wpadające do zebra skośnych, które w tém miejscu widzimy w linjach, wyobrażających ślady płaszczyn. Pod kopułą niżej na środku widok prostokreślny półkoła z łęku ukośnego. W całości cztery pola z czterema półkolemi to obraz dwudziąta dwukrotnego.

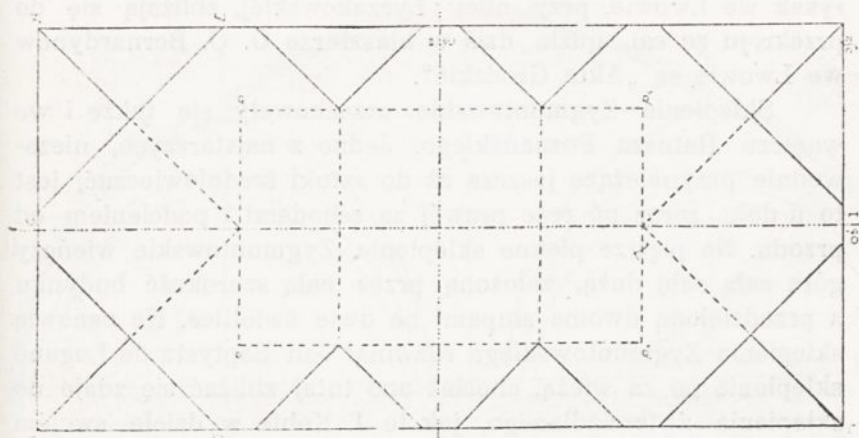
Rynku i ulicy Brackiej. Dom ten był niegdyś własnością Lancokorońskich. Rzut poziomy wyobraża układ dwóch czwartaków obok siebie, stąd powstaje stosunek 1:2, jaki uważamy za polski i w Sklepieniu Piastowskim. Dwudział ów jest uwidoczniiony bardzo wyraźnie na podniebieniu sklepienia, po kolebce, zastosowaniem dwóch obramień prostokątnych, które widzimy na rys: 105 (poniżej). Jak w kaplicy Sykstyńskiej, tak



Rys: 105. Rzut sklepienia Zygmontowskiego z kaplicy na I piętrze kamienicy w Rynku Krakowskim (Liczba porządkowa 21).

i tutaj dwudział spowodował wprowadzenie w osi boku węższego wspornika międzyokiennego i w osi boku dłuższego wspornika, który odznacza zasadę rozdziału pomiędzy tymi prostokątami, o jakich dopiero co wspomnieliśmy. Zatem mamy dwa łuki sklepienne dwukrotnie idące po bokach krótszych prostokąta i cztery łuki sklepienne takie dwukrotnie ciągnące się po bokach wzdłużnych. Kaplica z tém sklepieniem Zygmontowskim o rzeźbach pięknych na głowicach to pamiątka precenna przepychu dawnego, jaki w ogóle rozwijał się po wnętrzach pałaców polskich. Kamienica owa dziś l. porz. 21., pamięta czasy najświetniejsze, gdy naprzeciw okien ustawiano na rynku pod Sukiennicami tron na majestacie Królewskim dla odbierania hołdu czyli gołdu, stąd strona owa rynku nazywana była „na gołdzie“. Wszystko poszło w niepamięć!

Sień pałacu Jabłonowskich w Krakowie (Rynek gł. 1. porz: 20) — której wewnątrz mamy przedstawione na tabl. 284. Skarbu Architektury w Polsce, nie da się inaczej zrozumieć dokładnie, jak tylko przy uwzględnieniu Sklepienia Zygmuntońskiego, tak nakreślonego, jak to wyobraża rys: 106 (poniżej) odnośnie do rzutu poziomego, z rozkładem żeber, tudzież wylotów.



Rys: 106. Rzut poziomy Sklepienia Zygmuntońskiego z sieni pałacu Jabłonowskich w Krakowie (Rynek gł. L. 20). Stan pierwotny.

Prawie najpiękniejsze sklepienia Zygmuntońskie, polskie, dochowały się w murach P. P. Klarysek, które miały kościół i klasztor zaraz przy początku ulicy Łyczakowskiej we Lwowie. Prawdopodobnie i te dzieła z czynnością Pawła Rzymianina związane. Są tu ciekawe bardzo rozwiązania przeważnie zbliżone do układów, jakie podaliśmy na rys: 98 i 99 (str. 159. 160). Ukryte te zabytki, prawie że najcenniejsze we Lwowie i w Polsce, nie wzbudziły do dziś dnia żadnego zaciekawienia, albowiem zimny i przygnieciony duch urzędów z czasów austriackich umiał pokryć wszystko zatarciem ważności i wartości. Pokolenia zaś dzisiejsze tam się obecnie krzątające i dnie tam spędzające, nie podnoszą głowy do góry, bo patrzą na pieniądze i papiery, jakie nisko umysły ich trzymają.

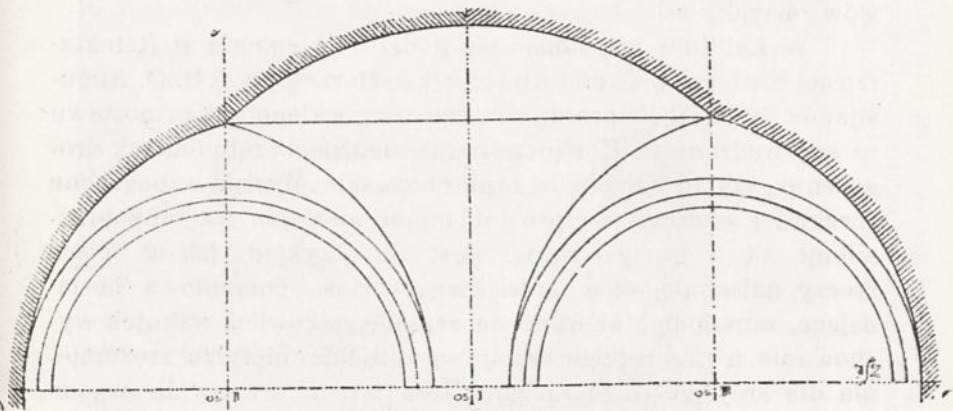
Jeżeli podajemy pod rys: 109 (str. 174) przekrój przekątniowy Sklepienia Zygmuntońskiego, zaczerpnięty z jednej ze sal dziś Aktów Grodzkich, to chcemy przez to wykazać różnicę,

jaka tu się uwydatnia w porównaniu z przekrojem przekątniowym załączonym pod rys: 104 na str. 167. Gdy ten przekrój ostatni na str. 167. wyobraża środkiem półkulę, zatem kopułę powstałą z linii półkoła, dającej powierzchnię obrotową, to na przekroju pierwszym ze str. 174 uderza nas taka powierzchnia obrotowa, wynikła z linii rodzącej bardzo spłaszczonej, jakby koszyczkowej a niskiej. Sklepienia w klasztorze dawnym Kларыsek we Lwowie, przy ulicy Łyczakowskiej, zbliżają się do przekroju ze sal, gdzie dziś w klasztorze O. O. Bernardynów we Lwowie są „Akta Grodzkie“.

Sklepienia Zygmuntowskie przechowały się także i we wnętrzu Ratusza Poznańskiego. Jedno z najstarszych, niezawodnie przynależące jeszcze aż do sztuki średniowiecznej jest to u dołu, zaraz po ręce prawej za schodami i podcieniem od przodu. Na piętrze piękne sklepienie Zygmuntowskie wieńczy górą całą salę dużą, założoną przez całą szerokość budynku a przedzieloną dwoma słupami na dwie świetlice. Na osnowie sklepienia Zygmuntowskiego rozwinął Jan Baptysta de Lugano sklepienie po za wieżą, chociaż ono tutaj zbliżać się zdaje do sklepienia zwierciadlanego, jak to J. Kohte w dziele swoim na str. 68. tomu II go zaznaczył. Prostokąt wykreślony pomiędzy punktami wierzchołkowymi wszystkich wylotów (czyli lunet), oznaczałby, że nie zgadza się w tym względzie rozwój tego sklepienia z warunkami, jakie opisaliśmy odnośnie do rys: 96 na str. 152, albowiem tutaj w_1 i z_1 są w jednej wysokości tak samo jak i w i z są w poziomie jednym, podczas kiedy w sklepieniu Zygmuntowskim prawidłowym w_1 musi być wyżej osadzone jak z_1 i w wyżej jak z . Piękno wewnętrzne tych arcydzieł przedstawiają obrazy w dziele Kothego na str. 72 i 73. (II. Die Kunstdenkmäler des Stkr: Posen).

Ten sam Jan, „di Quadro“ w połowie stulecia XVI przybudował kaplicę, założoną na czwartaku, przy małym kościele granitowym w Kościelcu, koło Inowrocławia. Prawda, iż tutaj przekształcił mistrz sklepienie Zygmuntowskie prawidłowe na sklepienie prawdziwie zwierciadlane, a jednak założenie jego u dołu, z dwudziału na każdym boku wychodzące, zdradza właściwie oparcie o pierwiastki sklepienia iście polskiego. Widok na sklepienie przedstawia tablica 384. tomu IV go „Skarbu Architektury w Polsce“, do której czytelnika odsyłamy.

Rzut poziomy od dołu sklepienia wyobraża rys: 650 w Części III „Utworu Kształtu“ na str. 117. Nawet podział czwartaku w środku „źwierciadła“ na cztery małe czwartaki, przy czém wprowadzenie koła w środku razem z czwórma kołami po osiach przekątniowych, to wszystko pierwiastki dające się wytłómaczyć tylko wyobrażeniem piątnicy sarmackiej, którą tyle razy już objaśnialiśmy. Przekrój, tu na rys. 107 poniżej



Rys: 107. Przekrój sklepienia z kaplicy w Kościele u. Dzieło Jana Chrzciciela z Lugano.

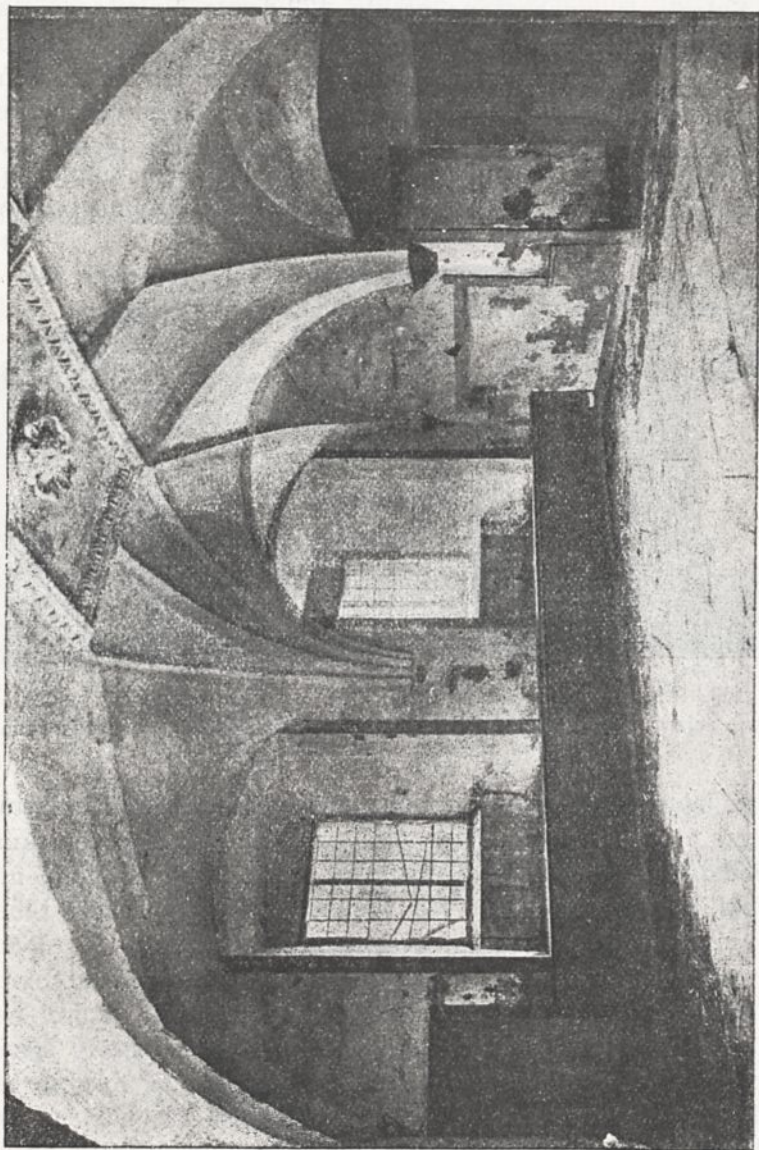
zapodany, odbiega wprawdzie od zasady półkuli, wychodzącej z koła w czwartak największy wpisane, lecz mimo wszystko utwór kształtowy przypisać musimy duchowi twórczemu miejscowemu, rodzimemu, który tu kazał dać nawet cztery tarcze herbowe, jak Ogończyk, Godzięba, Łódzia i Nałęcz, jakie należą do kończyn krzyża równoramiennego, Sarmackiego. Kaplica zewnątrz stroi się otoką (atyką), jedną z najpiękniejszych na ziemi polskiej, (patrz skarb Architektury w Polsce tabl. 383). Widzimy tu dwa okna kaplicy dla dwudziału a nawet dzwonniczka na kalenicy, (sygnaturka), jest w ośmioboku założona wedle rys. naszego 24. na str. 44 powyżej, także gwoli dwudziału.

Pełno dochowało się szczątków z dawnych sklepień Zygmontowskich. W Zamościu kaplica Jana Zamojskiego, wielce sławnego i zasłużonego, ma kształt wychodzący z dwudziału na każdym boku i jasno się tłómaczący, jako sklepienie polskie. W Zamościu bóżnica ma rzut poziomy przepięknie przybrany w żebrowania należące do sklepienia Zygmontowskiego, przy czém krzyż Sarmacki odznaczają tu cztery serca, umieszczone

tuż po nad wspornikami w csi boku każdego. Serca owe i tutaj w bóżnicy wprowadzone jełnoczą się ze sercami gęsto rozszianemi po zabytkach Zamościa, Szczepieszyna, Lublina, Kaźmirza Dolnego, i t. d. Jest w tém znowu dowód, jak pierwiastki czysto polskie wnikały w budowie bóżnic w Polsce, stawianych nietylko rękoma cieśli polskich a domorosłych, lecz wyposażonych także w sklepienia całkowicie rodzime, bez wpływów obcych.

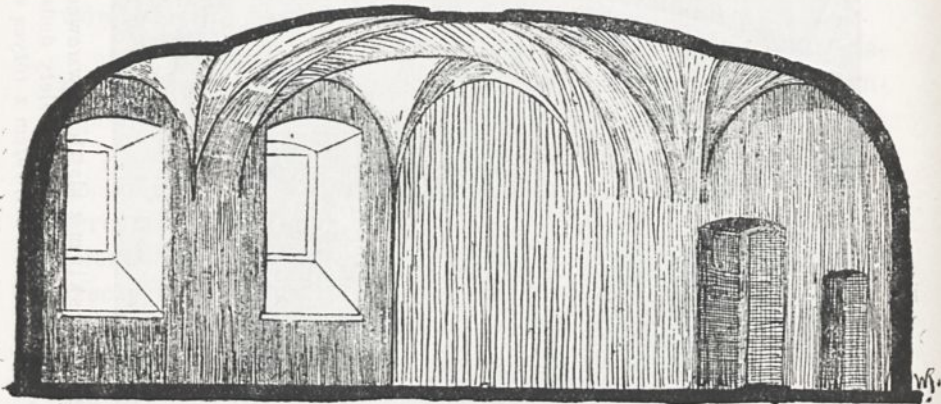
W Lublinie wspomnąć się godzi o sklepieniu w Refektarzu na Kalinowszczyźnie, w klasztorze byłym O. O. Augustjanów, w r. 1646 przez księdza Sługockiego z Krasnostawu tu sprowadzonych. Ubolewać bardzo można, iż zabytek tak drogocenny, jak to sklepienie Zygmuntofskie, ślicznie wzbogacone sercami i wzorami z gipsu oddanymi, niszczyje tak, aby przemienił się w gruzy i ruinę. Jest to przykład, jak w Polsce rzeczy najcenniejsze a największą wartość pomnikową posiadające, muszą być skazane na zagładę, albowiem wskutek wychowania u nas całkiem wadliwego, niema nietylko zrozumienia dla arcydzieł tego rodzaju, lecz wręcz przeciwnie wysiła się Polak dzisiejszy na obojętność i pogardzenie, iżby w nich utonęło zaprawdę co nasze, swojskie.

Do rzeczy zaś najciekawszych i godnych uwagi naszej, należy sklepienie Zygmuntofskie w klasztorze Franciszkanów w Międzyrzeczu Ostrogskim, który wybudował Ks. Janusz Ostrogski w r. 1606, w rodzaju warowni z czterema basztami. Widok okazały tego wnętrza podajemy na wizerunku 108. (str. 173). Jak to boleśnie, iż kościół dziś razem z klasztorem przeszedł w ręce prawosławnych, którzy nic nie oceniają wartości duchowej zabytków polskich. Dwa okna znowu z dwudziału, który uwydatnia wspornik na osi założony. Ze wspornika tego wychodzi żebro zdobnicze i odznacza oś główną, należącą do krzyża równoramiennego, Sarmackiego. W kącie przedstawia się nam we widoku żebro ukośne, to nasze HE z rys: 96, umieszczonego raz na str. 143, drugi raz na stronie 152. Do tego żebra ukośnego wpada żebro kątowe, dźwigające, a stanowiące znowu uwydatnienie osi przekątniowej, czyli krzyża ukośnego. Żebro owo kątowe idzie wyżej już jako tylko zdobnicze i dochodzi aż węęła prostokąta na podniebieniu w kabłąku założonego.



Wiz: 108. Wnętrze sali o ściepieniu Zyguntowskiem z klasztoru warownego w Międzyrzeczu Ostrogskim na Wołyniu. Dla uzmysłowienia piękna pierwotnego należy dodać, iż tarcze sklepienne były pięknie malowane a żebra często suto złoczone, razem z różycą w środku.

Sklepienie wyobrażone na str. 173 dzieła niniejszego jest w przekroju zbliżone do rys: 109. tu poniżej, jaki pochodzi z klasztoru O. O. Bernardynów we Lwowie. Pokrewieństwo pod względem utworu kształtowego całkiem widoczne, zwłaszcza, iż założenie dwuokienne tu i tam wedle jednej myśli. W Międzyrzeczu Ostrogskim wprowadzone jest pole ujęte prostokątem, który ma obramienie złożone z oczek wołowych



Rys: 109. Przekrój po przekątnej sklepienia Zygmuntońskiego z widokiem na dwie ściany. Sala z „Aktów grodzkich“ w klasztorze O. O. Bernardynów we Lwowie. (Skrzydło klasztoru zachodnie).

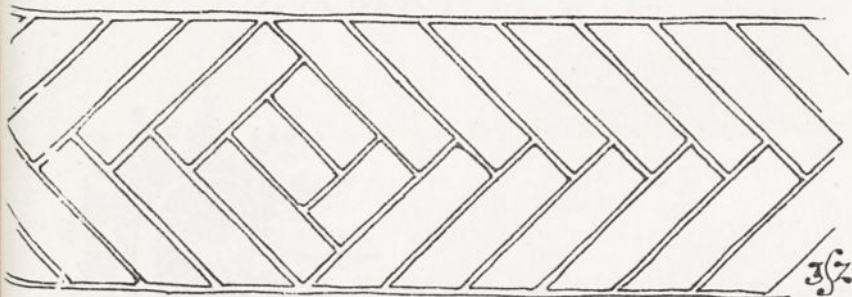
(t. zw. jajownika), podwójnie obchodzących boki dookoła, od wnętrza i od zewnątrz. W środku samym różnica przepiękna, pięciodzielną. Naroża prostokąta są założone na podniebieniu kolebki, dlatego wysokość ich większa aniżeli wysokość żeber skośnych. Co do przekroju przekątniowego z rys: 109, dodamy uwagę, że linja obła, przygnieciona, podługowato-okrągła, jakby owalna, ta oznacza część linii rodzącej, która należy do powierzchni obrotowej, posiadającej na każdy sposób w rzucie ślad tego koła w czwartak wpisanego, jak to koło zakręskowane na rzucie 103. (str. 166) objaśnia. Zachodzi w tym względzie różnica podstawowa pomiędzy linią rodzącą obłą z przekroju 109. a linią odcinkową z półkoła na przekroju z rys: 104. (str. 167). Przekrój ten ostatni okazuje ściśle biorąc część półkuli, jako kopułę, całkiem dokładnie z kół wychodzącą, zatem linja półkoła daje tu powierzchnię obrotową, stanowiącą półkulę o średnicy równiej bokowi czwartaka opisanego. Prze-

krój zaś z rys: 109 (str. 174) oznacza powierzchnię obrotową, wynikłą z linii albo koszyczkowej albo owalnej, dowolnie mniej lub więcej spłaszczonej lub mniej więcej podniesionej.

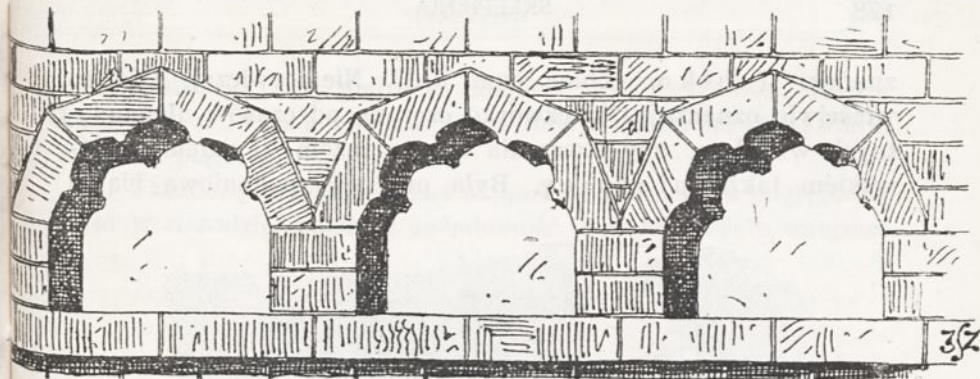
Na ziemi Wołyńskiej bardzo wiele bóżnic dałoby się wytłómaczyć w utworze kształtowym co do sklepienia tylko pierwiastkami sklepienia Zygmontowskiego, zwłaszcza iż tutaj pojawia się na podniebieniu jego także serce, jakie w ziemi Lubelskiej było niegdyś szczególnie umiłowane.

Kto niema jeszcze wiary w znaczenie serca na tle sztuki polskiej, ten niech przypomni sobie zauszniczki panny Zosi z „Pana Tadeusza“:

*„Zauszniczki wyrżnięte sztucznie z pestek wiśni,
Których się wyrobieniem Sak Dobrzyński pyszni.
Były tam dwa serduszka z grotem i płomykiem,
Dane dla Zosi, gdy Sak był jój zalotnikiem“.*



Rys: 110. Pas ceglany „w okłos“ albo „w jedlinkię“. Wzór znany z popielnic naszych najstarszych.



Rys: 111. Pas nałęczkowy, opierający się o linje z połowy ośmioboków, wedle wykreślenia polskiego z rys: 24. na str. 44.

ZAMKNIĘCIE.



Rys: 112.

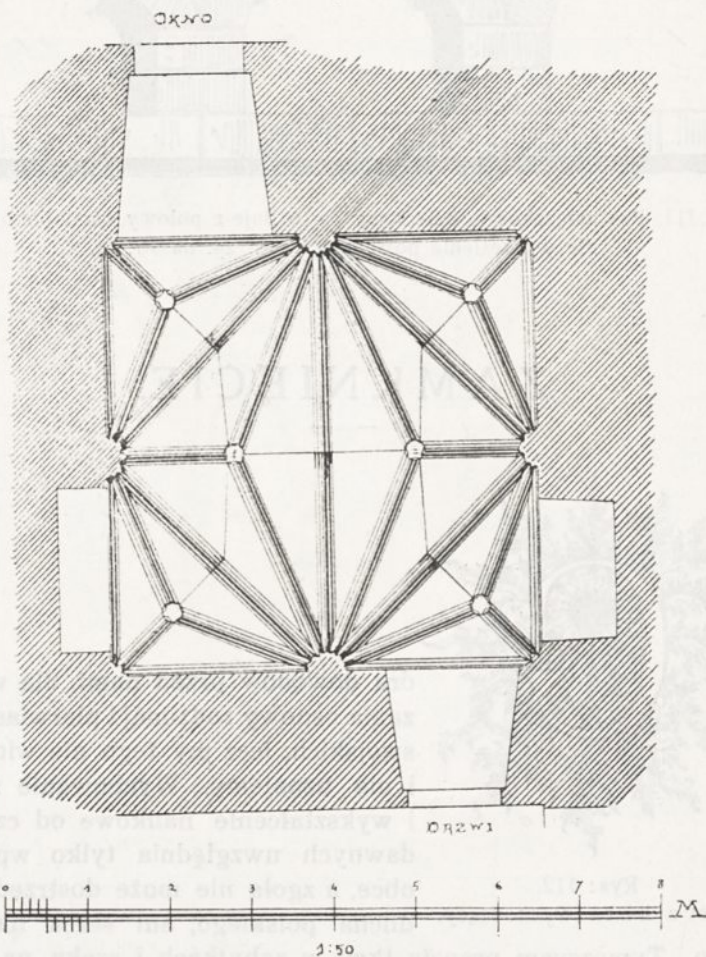
Oset z koła wychodzący.

wego. Tymczasem prawda tkwi w zabytkach i czeka na oczy nasze i poznanie nasze, byle wiara przyszła nam w pomoc.

Koło, o którym my tyle już mówili, działało na wyobraźnię naszą obrazami z przyrody czerpanymi. Tak i ten oset, dziewięciorniak, uczy nas koła! (rys. 112 powyżej).

Porządek pogrzebu króla Zygmunta Augusta nakazuje, aby pan Miecznik Krakowski niósł Miecz goły, Wojewoda Krakowski Berło, Pan Krakowski Koronę a Wojewoda Po-

znański Jabłko. (Zbiór pam: J. U. Niemcewicza). Cóż to właściwie oznacza? Oto czwórkę czczoną od czasów niepamiętnych w Polsce, aby stwarzała ona tu razem z ciałem królewskim także piątnicę. Była ona siłą podaniową ciągle

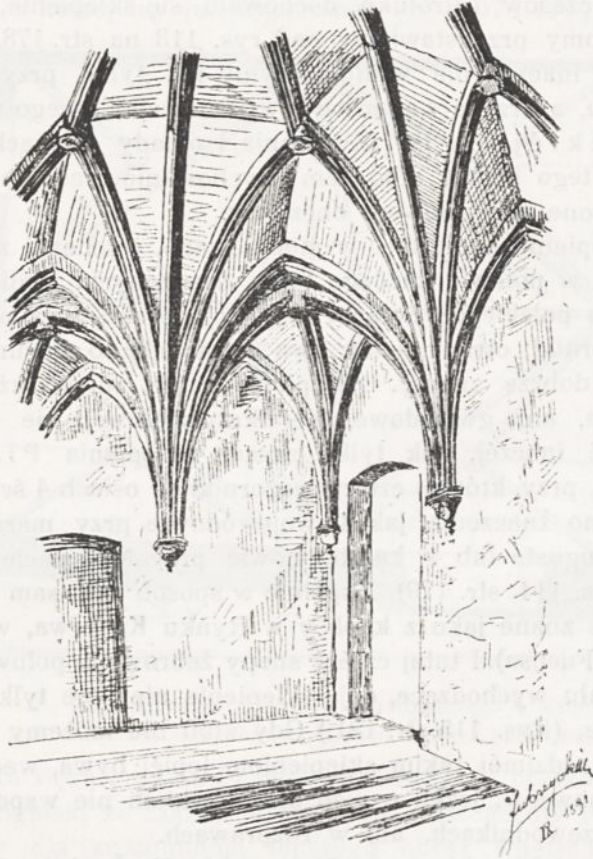


Rys: 113. Rzut poziomy sklepienia Piastowskiego z pałacu pod Baranami w Krakowie.

i wszędzie poszukiwaną. Oto słyszymy dalej, aby po pogrzebie królewskim podczas nabożeństw po pięciu kościołach (W. W. Świętych, Franciszkanów, Św. Anny, Śgo Szczepana i Dominikanów), po rogach Majestatu stali Kasztelanowie, każdy z misą srebrną, nasypaną pieniędzmi do miotania znowu na

cztery strony. I tu piątница: Majestat i 4. Kasztelani. Każdy kasztelan z „obsypinami“ na lud w cztery strony świata, również piątница.

Świadczą te okoliczności aż nadto dobitnie, jak pogłębioną była w narodzie polskim świadomość tradycji czysto miejsco-



Rys: 114. Widok sklepienia Piastowskiego w pałacu „pod Baranami“ w Krakowie (do rys. 113).

wój a rodzimój, która opierała się o krzyż t. zw. Sarmacki, równoramienny, jaki wielokrotnie omawialiśmy. Nawet te obchody po kościołach nie innego nie oznaczają, jak tylko oddawanie koła jako linii świętej, wszak jeszcze w kolędzie staropolskiej mówimy:

„Zaśpiewajmy Mu wesoło
I zatańczmy razem w koło!“
(albo: „I obróćmy się z Nim w koło!“)

Nie dlatego wśród nauki polskiej naród nasz nie znajduje wzmianki o pierwiastkach rodzimych, jakoby ich naprawdę nie było, lecz dlatego, że nikt w Polsce nie chce ich ani widzieć, ani uznawać, chociaż one biją nam w oczy.

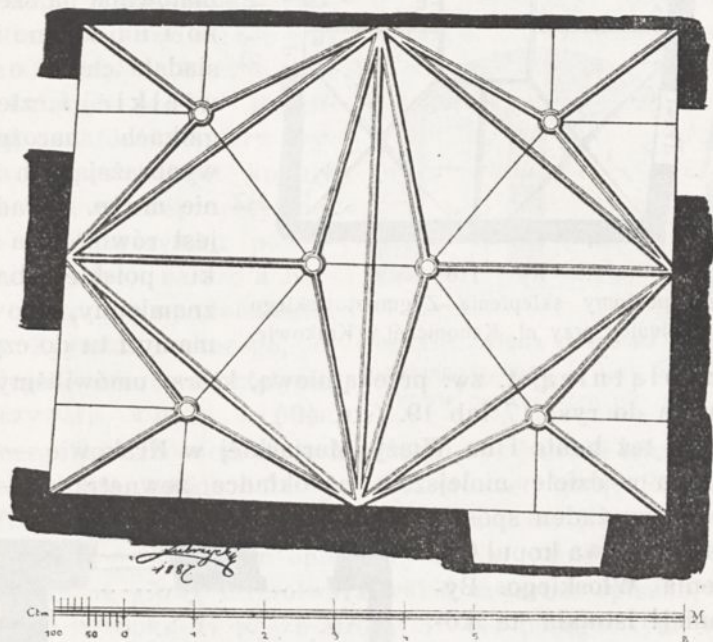
W Krakowie „pod Baranami“ wśród murów przyziemia z czasów ostrołuku dochoowało się sklepienie, którego rzut poziomy przedstawiamy pod rys. 113 na str. 178. Sklepienia tego inaczej nie wytłómaczymy jak tylko przy pomocy dwudziału, z krzyża sarmackiego, wychodzącego z kultury sarmackiej, na tle oświecenia i ogłady sarmackiej. Nie dowidza tego Polak, albowiem wychowanie nasze od dawna przytłumione jest zalewem obczyzny.

Sklepienie dopiero co wzmiankowane, wychodzi ze wsporników 4., w połowie każdego boku osadzonych, wedle zasady dwudziału polskiego. Połączywszy linią prostą dwa przeciwległe wsporniki, otrzymujemy dwa prostokąty, o stosunku 1:2, jaki już dobrze znamy. Sklepienie takie, ani krzyżowe, ani klasztorne, ani gwiazdowe, ani krzysztalowe, nie daje się zrozumieć inaczej, jak tylko zasadą sklepienia Piastowskiego, przy którym cztery wsporniki w osiach 4 ścian mają takie samo znaczenie, jak 4. wojewodowie przy marach Zygmunta Augusta lub 4. kasztelanowie przy Majestacie królewskim. (Rys. 114. str. 179). Zupełnie w sposób taki sam powstało sklepienie znane jako z kaplicy w Rynku Krakowa, w Kamienicy l. 8 (Fuchsa). I tutaj cztery snopy żebrowe w połowie ścian, z dwudziału wychodzące, dają sklepienie nie inne tylko Piastowskie. (Rys. 115 str. 181.) Gdy atoli nie możemy przyznać wartości rodzimój takim sklepieniom lepiej bywa, wedle uczonych i znawców, jeżeli o nich ani słówkiem nie wspomniemy, ani w przewodnikach, ani w rozprawach.

Czém takie sklepienia Piastowskie dla Średniowiecza, dla stylu Nadwiślańskiego, tém są sklepienia Zygmuntofskie dla Odrodzenia. W Krakowie przy ul. Kanoniczej (l. sp. 131. Ks. Kanonika Matzkiego) dochoowało się sklepienie, wychodzące z dwudziału — jak i na Kaźmirzu przy ul. Szerokiej (l. p. 9.) ocalało sklepienie, przynależące tylko do sklepień polskich. Dwa rzuty załączone (rys. 116 str. 182 i rys. 117 str. 182), ujawniają widocznie, jak jedna i ta sama myśl twórcza za podłoże i za osnowę służyła dla sklepień Piastowskich i Zyg-

mundowskich. Cztery wsporniki w połowie czterech ścian (rys. 118 str. 183) mają tu znów to samo znaczenie, co czterej wojewodowie przy marach Zygmunta Augusta lub czterej kasztelanowie przy Majestacie królewskim w kościele Wielkim na Wawelu.

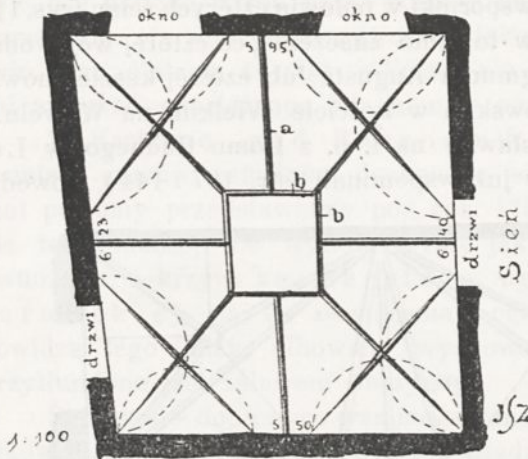
Nawet ta sień sławna na I. p. z Domu Radnego w Lwoczy, o której my już wspominali (str. 107 i 144.), dowodzi



Rys. 115. Rzut poziomy sklepienia Piastowskiego w kamienicy 1. 8 w Rynku, w Krakowie. (Dawna kaplica pałacowa).

jak daleko sięgały na Śpiżu wpływy dwudziątu polskiego bijące jakby z ognisk, ze szkoły krakowskiej i ze szkoły lwowskiej. Podajemy dla zrozumienia lepszego obraz wnętrza tej hali (jako „gali“), abyśmy zauważyli, iż z boków graniastostupa każdego wyłaniają się żebra, wychodzące również z osi ściany na zasadzie dwudziątu. (wiz. 119. str. 184.)

Na zamku Wawelskim, czytamy to po zapiskach, dawano w r. 1524 banię złocistą na Lubrance czyli dzisiejszej wieży Senatorskiej, albowiem stara spadła. Widać z tego, jak kształt półkulisty był poszukiwany, iż wprowadzano go do zwieńczeń wież polskich jeszcze w czasach nowszych, albowiem słyszeliśmy, że bania złocista na miejscu stariej.



Rys: 116

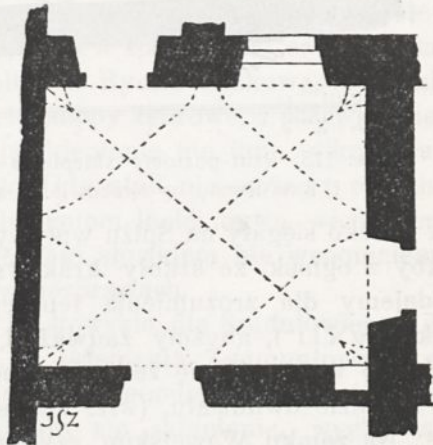
Rzut poziomy sklepienia Zyguntowskiego z kamienicy przy ul. Kanoniczej w Krakowie.

nia z piątnicą, t. zw. przekątniową, którą omówiliśmy już odnośnie do rys: 17 lub 19. (str. 40)

To też bania i na Wieży Marjackiej w Krakowie — wyobrażona w dziele niniejszym na okładce zewnętrznej — nie oznacza w żaden sposób naśladownictwa kopuł Odrodzenia Włoskiego. Bynajmniej! Istniała ta kopuła u nas jako utwór kształtowy znacznie wcześniej, czego dowodem rozwój całego stylu bizantyńskiego od wieku VI go. W Trydencie, mieście najbogatszym Tyrolu południowego, stoi katedra, o której powszechnie się mówi, że jest zbudowana w stylu „greckim“, albowiem posiada dwie

kopuły, jako dwa tómy (Duomo). Te banie dwoisto tu odznaczone jak i lwy przy odrzwiach północnych tej katedry, to-

Sławna wieża Zyguntowska, pierwotnie obronna, potem dzwonnica katedralna, była wedle opisów z r. 1518 i 1519 malowaną na czerwono i na zielono i posiadała chełm o bani wielkiej i czterech galkach narożnych, wyobrażających banie małe. Układ ten jest również dla sztuki polskiej bardzo znamieny, albowiem mamy i tu do czynie-



Rys: 117. Rzut poziomy sklepienia Zyguntowskiego na Kazimierzu w Krakowie przy ulicy Szerokiej l. 9.

wpływy wschodnie jako greckie, czyli sarmackie, bizantyńskie. W tém samém mieście w kościele św. Anuncjaty dochowała się kopuła stojąca na 4. słupach. Stosownie do wiadomości dziejowych, budowle to z wieku X go!

Skądże banie te wszystkie pochodzą? Oto ze sztuki Szczytji i Sarmacji, w Europie najstarszój a zasilającój się ze Wschodu. Taka bania na kościółku m o d r z e w i o w y m (wiz: 28. str. 51.), to echo bani ze świątyni jeszcze pogańskiej, na której najpierw wydoskonalamo kształt kopuły z bani drewnianej zaczerpniętj. — To wszystko powtarczenia tradycji bardzo a bardzo odległj. Na podniebieniu łoża Zygmunta Starego, okrytego kobiercami złotymi, spoczywała kula złota.



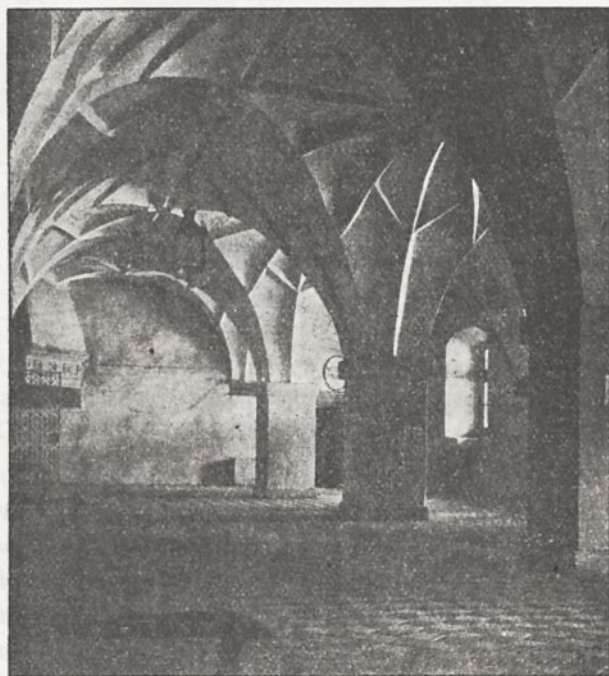
Rys: 118. Widok sklepienia Zygmuntońskiego z domu l. 9 ul. Szeroka w Krakowie na Kaźmirzu (do rys. 117.)

Dlaczego?... Albowiem duch Sarmacki żył jeszcze silnie, a kula to obraz Światowida od niepamięci. Nawet posąg Światowida ze Zbrucza (wiz: 120 str. 185.) — w Żąbrzcu wedle pisowni starj znaleziony, — to utwór opierający się w rzucie o koło, (przemienione na głowę czterotwarzową) w czwartak opisane, wedle naszego rysunku 11 go ze strony 31. Na posągu tym rzeźba u dołu przypomina postacie za ręce się trzymające, dla oddania „koła“ tanecznego, wszak to koło również znakiem kuli z czteroma stronami świata. Duch Sarmacki w tém wszystkiém, ten Duch, który przenikał jeszcze w wieku XVII pomniki nasze, jakie ks. Szymon Starowolski w r. 1655 nazwał: „*Monumenta Sarmatorum*“... Taka kopuła Sarmacka unosiła się ponad kaplicą czwórnowękową na Wawelu, pochodzącą ze stólecia VI lub VII, kiedy banie rozsiane były po Sarmacji i Bizancjum! Nie działały tu ani wpływy ormiańskie, ani włoskie, ani lombardzkie, ani niemieckie, tylko objawiła się w ten sposób wiara wschodnia, grecka, ta grecka, co sięgała na całą Sławjańszczyznę!...

Kopuła, jako bania wielka razem z kopułkami małjmi, czyli baniami lub gałkami, była również na wieży t. zw. „z é g a r o w é j“ katedry krakowskij, jak to wyobraża widok za-

czerpnięty z miedziorytu starego, a umieszczony w dziele Tad. Wojciechowskiego: „Kościół Katedralny w Krakowie“, strona 79.

Nawet na kościele Śgo Michała na zamku Wawelskim była dzwonniczka w rodzaju wieży nasadzonej na dachu (sygna-



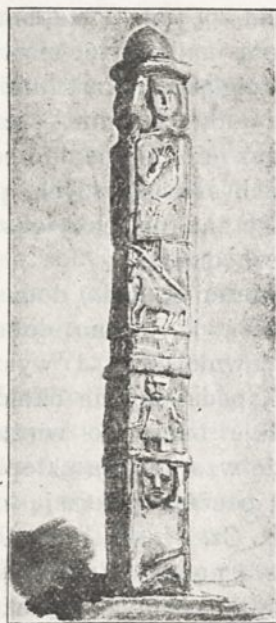
Wiz: 119. Wnętrze windy trójfilarowej na I. piętrze Domu Radnego w Lewoczy. (do str. 181.)

turka), która miała górą dwie banie, jedną większą niżej, drugą mniejszą wyżej. (Tomkowicz Wawel. Tom I. str. 83).

Bania złociста na Lubrance była albo może na Lubrance Małej, t. zw. na wieży ukośnie ze skrzydła wschodniego odstającój, albo na Lubrance Wielkiej, t. j. na wieży Senatorskiej, bo są dwie wieże, które, jak wiemy, nazywano Lubrankami.

Wszystko to prowadzi do wniosku, iż pojęcie kopuły jako pół-kuli nie tylko było w staro-Lęchji czyli Sarmacji znane, lecz nadto stanowiło jądro twórczości na każdym polu kraso-umnictwa starodawnego i było szeroko a daleko rozpowszechnione a zakorzenione.

P. Brückner w Mitologii polskiej zdaje się ma zamiar wartość posągu Światowida wyrzucić raz na zawsze po za nawias, jako rzecz podrobioną, bez żadnej wartości. A jednak Lelewel udowodnił naukowo dziwną zgodność bóstwa tego z bóstwem Światowida Arkońskiego na Rógjanji (Rugji z niemieckiego Rügen). Co więcej, przy oznaczeniu różnic drobnych można uwydatnić nawet wyższość posągu ze



Wiz: 120. Posąg Światowida ze Zbrucza na Podolu.

nawet uwydatnić nawet wyższość posągu ze Zbrucza (Żubr*) nad posągiem Arkońskim. Róg, koń, miecz i krążek, jako koło święte, występują na rzeźbie. Koło oznacza jeszcze wieniec dziewic u dołu, trzymających się za ręce, o czém już mówiliśmy. Nadewszystko atoli dla nas najważniejszym jest nakrycie wszystkich czterech twarzy jedną kulą, przechodzącą w kapelusz wspólny. Nawet i tutaj kształt bani czyli gały, od której pochodzą gałki małe, jako banie małe.

Duch taki znajduje poparcie znakomite w warunkach wszystkich całego życia naszego narodowego. Jakkolwiek Polska zmartwychwstała, mimo to cud ten nie powinien pójść na korzyść Polski, tylko na dobro wszystkich mniejszości, o jakie dziś troska u nas znacznie większa, jak o Polskość samą. Z mniejszościami powikłany duch obcy bierze przewagę, jaka powoduje to, że wszystkie starania nasze w imię postępu wrzekomego dążą stanowczo tylko do krzewienia obczyzny na miejsce swojszczyzny. O Polsce się nie mówi i nie pisze —

*) Lelewel J. Narody na ziemiach Sławjańskich. Tom do Polski Wieków Średnich wstępny. Poznań 1853 str. 777. Przytacza tu badacz uwagę, iż Zbrucz pochodzi od żubra, w bułgarskiem „Zibrucz“.

a gdy czasami konieczność jakaś zawoła, to zaznacza się to tak pobieżnie i tak nieznacznie, że zaprawdę Polskość musi zaniknąć. Grozi nam wynarodowienie za cenę zepsucia, zatrutego „kulturą zachodnią“.

W warunkach takich nie podobna przypuścić nawet, aby dzieło niniejsze znalazło w Polsce zrozumienie. Wręcz przeciwnie, na mocy doświadczenia, całkiem pewnie przekonani jesteśmy, iż milczenie pokryje je głuchotą najbardziej martwą a obojętność lodowata nie dozwoli przeglądnąć kart niniejszych. Nie piszemy atoli i nie pracujemy dla uznania — czynimy wszystko dla prawdy saméj, wskutek jéj zgłębienia i rozmiłowania. Przyszłość może, w warunkach szczęśliwszych, potrafi zbliżyć się do téj prawdy wtedy, gdy zanikną po większej części nawyknięcia z niewoli jeszcze pochodzące.

Tak rzecz przedstawiając na zakończenie samo dodamy orzeczenie wypadkowe, że sztuka sklepień na pewno dobrze znaną była w Polsce od czasów najdawniejszych i wyszła z kopuł drewnianych, jako bani, którą podajemy na okładce naszej, z kościoła Marjackiego. Wszystkie banie po wieżach i po kościółkach modrzewiowych stały się wzorem dla sklepień kopulastych, najdawniejszych w Polsce, o czém pouczają nas obrazy z kielichów Dąbrówki, (Utw: Kszt. Cz. III. str. 193 i 194.) Że sztuka owa jest bardzo dawną, starszą nawet od rzymskiej, dowód najsilniejszy w tém zdobieniu, jakie znamy pod nazwą wiązania „w okłos“ albo „w jedlinkę“, wedle którego nazwano mury tak wykonane na Wawelu, w części należącej do „godoownika“ staro-sarmackiego z czasów Bolesława Chrobrego, murami koniecznie z rzymska: „opus spicatum“. A przecie wiązania „w okłos“ czyli „w jedlinkę“ występują po urnach Troji, Pomorza, Wielkopolski i Małopolski, razem z Kijowem! — Już wtedy za czasów Bolesława Chrobrego na Wawelu mogły być banie na wzór kopuł z kielichów Dąbrówki, banie w drzewie po nad wieżami i banie w sklepieniach u dołu wież nad świetlicami. Sala do dziś zwana srebrną, na Wawelu ta, która ledwie w szczątkach ocalała słupy cztery, nie pierwotne, lecz wstawione, ma w układzie rzutu poziomego wartość dla nas tém większą, o ile podział sali całej na 9 pól, za pośrednictwem owych czterech słupów, odpowiada rozwiązaniu naszemu na rys: 35 (str. 64) przedstawionemu.

Jest to piątница wielokrotnie już omawiana. Założenie z ducha sztuki wschodniej, zatem w Polsce czysto miejscowej i domorosłej. W sali tej srebrnej, na Wawelu, mogła być kopuła większa w polu środkowym największym i mogły być 4 kopułki małe po narożach. Znikła ta architektura doszczętnie, razem z całą wspaniałością Zamku i razem ze sklepieniami innymi. Na Wawelu mogły być sklepienia Zygmunto wskie*) w sieni pomiędzy bramami na dziedziniec prowadzącymi, tudzież w salach czyli świetlicach na dole obok świetlicy Kaźmirza Wielkiego, która pierwotnie musiała mieć sklepienie Piastowskie, z pół trójtarczowych złożone. Takie samo sklepienie było i w świetlicy „Alchemją“ dziś nazywaną, tej świetlicy jedno-słupowej, która najpierwotniej nosiła nazwę „pokój Orłowy“. Ten pokój Orłowy musiał dać nazwę całemu skrzydłowi zamku, od czego powstała Kórza noga, sławna, jako stopa Kóra naszego czyli Orła Białego!

Wszystko to razem świadczy pomnikowo o starodawności Wawelu (Wąwelu), znacznie odleglejszej, jak pamięć ludzka i zapiski rocznikarskie. Bajką nazwali uczeni nowocześni podania nasze, na miejscu których pobudowano wyroki sztuczne, wywodzące się z ducha niewoli polskiej, jakoby zamek Wawelski zbudowali Niemcy a Włosi i znowu Włosi a Niemcy. Właśnie całkiem przeciwnie te uczone wiadomości urzędowe są bajkami a w ustach ludu żyjąca powszechnie wiara w siedzibę Kraka i Wandy to prawda najoczywistsza. Do czasów owych należy ta piątница, stosowana po baniach wież, złożona z 1. kopuły największej i z 4 kopuł mniejszych, jakiej jeszcze za Rzymu wytwarzały „Kulomir“, to znaczy krzyż równoramienny kulami w przestrzeni uwidoczniiony, z czego powstał wyraz łaciński „miraculum“. Dawniej miano wyobrażenie, że wszystkie języki wschodnie czytały słowa na opak od prawej ku lewej, więc i wyraz starosarmacki Kulomir obrócono na „miracula“, bo czytamy: „verti in miracula“.

Miracula zaczerpnięta bezwątpienia z Kulomira naszego!.. W to wszakże uwierzyć zabrania nam cały świat po-

*) Na rzucie poziomym przyziemia wedle zdjęć Prylińskiego z r. 1882. widać nad bramą główną, tuż do dziedzińca prowadzącą, wysklepki całkowicie do Sklepienia Zygmunto wskiego należące, ze wspornikiem w osi po nad łękiem bramnym.

jęć nowoczesnych, zakorzenionych najszkodliwiej drogą i nauki obcej, systemem niemieckim wpajaną i drogą wychowania zupełnie niewłaściwego, a przeciwnego naszemu wzniosłej duszy narodowej.

Wszystko było obce, jest cudze, wszystko będzie cudzoziemskie i zagraniczne: oto sprężyny w Polsce działające!

Odezwać się w dziele dla obrony polskości jest to niebezpieczeństwo jedno z najgroźniejszych. Łatwiej u nas o zaszczepienie głupstw najdzikszych z końca świata, aniżeli o przemówienie do serca polskiego. Wywody nasze i poglądy tu zestawione opracowaliśmy głównie dla przyszłości, gdyż jesteśmy aż nadto głęboko przekonani o lekceważeniu ich i niezrozumieniu wśród pokolenia dziś żyjącego, abyśmy nie byli przygotowani na ich pokrycie zdeptaniem i pogardą!

Jak zawsze tak i dzisiaj pracować mamy nie dla poklasku i nie dla uznania, lecz dla prawdy najbezwzględniejszej, albowiem apostoł Ś-ty Paweł powiedział jeszcze, że „litera zabija a Duch ożywia!“ Ten duch tkwiący w zabytkach polskich wprowadza do nich życie zgodne z prawdą dziejową, którą usiłuje zgnieść i zabić litera zimna a obca dążeniem politycznym, przemocą nam narzuconym.

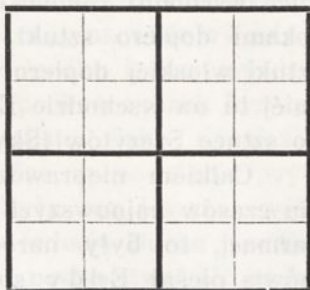
We wszystkich dziełach naszych szukaliśmy Ducha ożywiającego i ślady życia Ducha tego wykryliśmy także i po Sklepieniach polskich, tak osobliwych i tak samoistnie występujących, iż tutaj w ich utworze kształtowym nikt mówić nie może ani o ręce Niemca, Włocha, Belgijczyka lub Rzymianina, ani o wpływie finladzkim, skandynawskim, węgierskim lub tureckim i t. d. i t. d.

Są to ogólniki beztreściwe, rozsiane po dziedzinach nauki naszemu, w języku polskim z obca krzewionemu, aby zgnieść ducha ożywiającego, bo tylko dzisiaj litera ma prawo dla zabicia polskości!

Na polu sztuki naszemu litera wszystko już zdusiła!

Wiemy, iż zamek Wawelski w wiekach dawnych zwano: „Miraculum Poloniae“, cud Polski — a pochodzi to określenie najniezawodniej od kulomira, od pięciu kul złoconych, jakie musiały tu na wzgórzu Wawelskim stanowić świętość narodową jeszcze w czasach Lęchowych i Krakusowych. Nauka polska wyobraża sobie pustkę w owym czasie,

bo dopiero Niemcy przynieść nam mieli światło i dobrobyt. Układ ten kopuła czyli bań „w kulomir“ nie znany całej kulturze zachodniej! Jest to właściwość tylko sztuki wschodniej, Sarmackiej, po której przy katedrze krakowskiej pozostała tylko jedna jeszcze kopuła złota, Zygmuntońska. Słyszymy ciągle, jak się to wiecznie powtarza, jakoby cechy polskie powstały z naśladownictwa cechów niemieckich, a jednak schadzka jako zgromadzenie bractwa miała nazwę koła, a to koło stanowczo każe przyjmując tu wpływ wschodni, kijowski jako polański, a nie zachodni. Cecha do obszerności drukarzy wyobrażała wnętrze pracowni, oświetlonej oknem, jakie ma krzyż równoramienny, sarmacki za podstawę dla wprowadzenia weń czterech małych krzyżyków, które dają znowu piątnicę. To nie pochodzi ze zachodu Europy!



Rys: 121. Okno w pracowni krakowskiej (z dzieła o cechach, Dr. Bąkowskiego, strona 48.).

Wszystko to służy za dowód, iż cała oświata i ogłada w Narodzie Polskim opierała się o podwaliny całkowicie rodzime a swojskie, sięgające świetności czasów jeszcze z okresu Bolesława Chrobrego. Długosz powiada, że cesarz Oton III „gdy się przypatrzył przepychowi wystawnemu, takięj złota obfitości, kamieni drogich, pereł, purpury, zbrojnym wręście pocztom rycerstwa i rozlicznęj służby drużynom, jakich się nigdy widzieć w Polsce nie spodziewał, gdy poznał znakomite i świetne dzieła Bolesława, nie już z powieści cudzęj, ale sam przez się oświadczył i oczyma własnemi — więcj jeszcze wzbudziła w nim podziwu sama obecność, często wielkim imionom nieprzyjazna, aniżeli sława z daleka mówiąca“.

Otóż skąd się wzięła ta świetność, to bogactwo, skąd pochodzi to zdziwienie cesarza, który powiedział do Bolesława I, że „mniejszą była ta sława w świecie, niżeli tu na miejscu“? Czy to pochodziło z wpływów niemieckich, obcych, dalekich?... Nie!.. Bogactwo Królestwa Bolesława Chrobrego zasadało się na przeszłości poprzednjej, o której dzieje nic nie mówią, albowiem była cichą i szczęśliwą, bez wojen zaborczych i bez wstrząśnień. Właśnie w szczęściu tém spokojném kwitła sztuka

najpierw Szczytyjska a potem Sarmacka. Liczne wykopaliska z wieków odległych okazują tę sztukę jako bardzo już rozwiniętą i szeroko panującą.

Z téj sztuki Szczytyjskiej i z téj sztuki Sarmackiej pochodzą pierwiastki, jakie potem pod mianem Bizantynizmu rozpowszechniły się po całej Europie, przypominając wszędzie duch wschodni. Zatem osnowa sztuki Polskiej nie zasilała się sokami dopiero sztuki niemieckiej z wieku XIII i XIV lub sztuki włoskiej dopiero z wieku XVI, ponieważ o wiele wcześniej tu na wschodzie Europy panowało Piękno, odziedziczone po sztuce Szczytów (Skytów) i po sztuce Sarmatów.

Całkiem nieprawdziwe i wielce niesprawiedliwe orzeczenia czasów najnowszych głoszą, jakoby ci Szczytowie a potem Sarmaci, to były narody barbarzyńskie. Wręcz przeciwnie mówią pieśni Eddy staréj gdzie czytamy, że Wanowie czyli Wandowie, Wędowie to naród mądry: „Vani sapientes“ (Edda Saemundar I.) Boginia Freja pochodzi od bogini Wanów, Wanadis, co odnosi się bezprzecznie do naszój Wandy, Wądy polskiej.

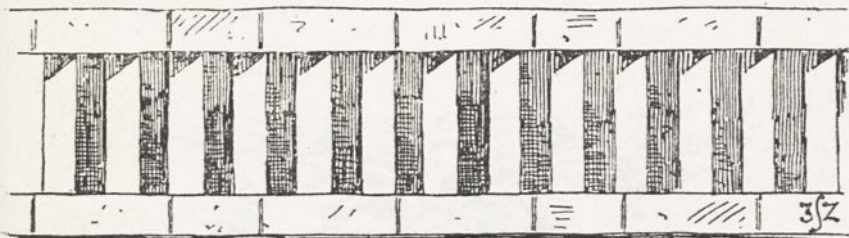
Takie pierwiastki skromne, jak układy w okłós lub jedlinkę, jak wiązania w organki, wiązania w „krokiewki“, znane do dziś wśród sztuki ludowej (rys. 122 str. 191 rys. 123 str. 195 i rys. 124 str. 197) to pozostałości ze sztuki Szczytów i Sarmatów, których my sami nie znamy i znać nie chcemy. — Dość powiedzieć, że sukmana polska w ogóle była fałdowana „w organki“.

Sztuka Szczytyjska i sztuka Sarmacka oczekują razem badania i zgłębienia!

* * *

Nie mogły osiągnąć u nas wynarodowienia żadne zabory drogą przemocy i ucisku — natomiast dziś bez broni i bez wysiłku naród Polski sam się wynaradawia dobrowolnie i ochotnie, czego dowodem zaprzeczanie polskości na każdym kroku i w każdej chwili. Wstydem największym dla Polaka obecnie mówić o narodowości własnej. To też duch czasu napiętnuje pewnie najsurowiej dążenia niniejsze celem okazania przed światem właściwości rodzimych i osobliwości całkiem odrębnych na polu sklepień polskich. Mimo to wszakże samo słońce prawdy nie może zachodzić po nad widnokrzęgi naszymi bezwzględnie. Wartość zabytków żyje przeważnie na

tle dziejów a nie dla poglądów dziś poprzekręcanych i ponaciąganych. Samo spojrzenie na chorągiew jako sztandar półku czwartaków z r. 1831, upewnia nas, iż w powstaniach Narodu Polskiego tkwiły jeszcze siły żywe podaniowe, oparte o krzyże sarmackie i o piątnicę wschodnią. Chorągiew „Czwartaków“ jest pojętą jako Czwartak rzeczywisty, w którego osiach głównych występuje jeden krzyż główny a w osiach przekątniowych widnieje drugi krzyż ukośny na wzór ośmioroga, wielokrotne już omawianego. W środku koło największe, jako wieniec, ujmuje Orła Białego, po kończynach krzyża przekątniowego cztery małe wieńce koliste, (jako piątnica), otaczały znaki cara moskiewskiego, które w powstaniu wypruto. W podniesieniu tej chorągwi odżyły raz jeszcze myśli wielkie żywotności naszej, która też w świecie Ducha pewnie nie zaginie i nie przepadnie, bowiem posłanictwo jej idzie z wieków ku wiekom!...



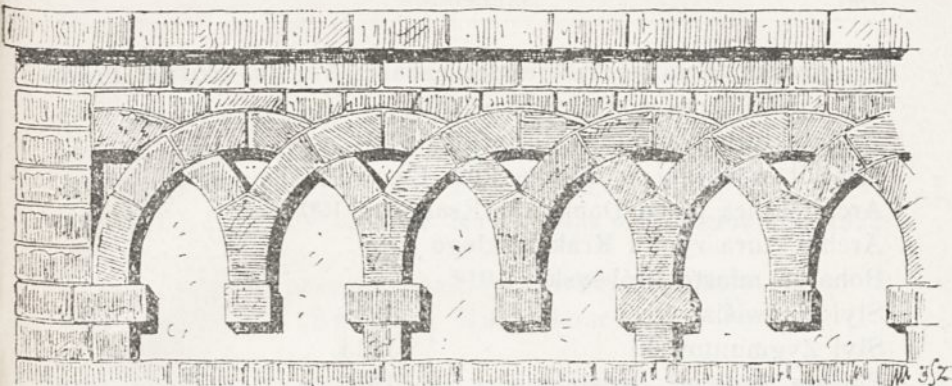
Rys: 122. Wiązanki w „organki polskie“.

TREŚĆ DZIEŁA:

Założenia	str.	5.
Sklepienia Kopulaste.	str.	44.
Sklepienia Piastowskie	str.	82.
Sklepienia Klasztorne	sts.	110.
Sklepienia Zyguntowskie	str.	136.
Zamknięcie	str.	177.

(Rysunków 124.)





Rys: 123. Pas z naęczków półkolistych złożony, dla oddania, wskutek przeplatania, linii ostrołucznych (ostrołęki.)

Prace prof. Dr. Jana Sas Zubrzyckiego:

I.) W zakres rękodzielnictwa polskiego:

„Cieśla Polski“ na 40 tablicach z objaśnieniami.

„Murarz Polski“ na 40 tablicach z objaśnieniami.

„Kaflarstwo Polskie“ (wydawnictwo Muzeum Lubelskiego) na 22 tablicach.

„Kowalstwo Poskie“ wzory na 12 tablicach i z 24 rysunkami wśród objaśnień a wywodów.

(UWAGA: 5 zeszytów „Murarza Polskiego“ do nabycia jeszcze w księgarni Gubrynowicza we Lwowie, plac Katedralny, za 12 złotych.)

II.) Dzieła architektoniczne:

Styl starochrześcijański z 25 tabl. 1884.

Sztuka średniowieczna z 85 tabl. 1886.

Cerkiew wołoska we Lwowie, zdjęcie zabytku ściśle architektoniczne. 1886.

Wystawa architektoniczna w Turynie 1891.

Bazyliki średniowieczne 1891.

Rozwój Gotycyzmu w Polsce — wykład habilitacyjny — 1895.

Dwie właściwości kościołów gotyckich w Polsce.

Siedm lamp architektury — Ruskina — 1902.

Jarosław i jego zabytki 1903.

Krakowska Szkoła Architektoniczna XIV-go wieku — Praca
i Rozprawa Doktorska 1902.

Architektura kościołów Marjackich 1904.

Kościół warowny w Bóbrce koło Lwowa 1905.

Architektura placu Domin. w Krakowie 1908.

Architektura rynku Krakowskiego 1909.

Rohatyn miasto królewskie 1914

Styl Nadwiślański } 1910.

Styl Zygmuntowski } 1914.

Polskie Budown. Drewniane } 1916.

Skarb Architektury w Polsce — cztery tomy, 400 tablic — 1907
do 1916.

Wawel przeddziejowy — z rysunkami. (W związku z Kaplicą
Czterownkową).

III.) Z zakresu sztuki i oświecenia:

Książka pod tytułem: **OBSYPINY — OBSYLANIA**, jest ważną
dla każdego Polaka ze względu na obronę Narodu
Polskiego przed oszczerstwem barbarzyństwa nam
narzuconego. Opisy zwyczajów i obyczajów staropol-
skich dają obraz świetności i ludzkości!

Dzieło p. t. „**SŁAWA**“ wyprowadza prawdziwy Rodowód Sławjan.
„Z podań Krynicy“ z 2 obrazami, rzuca światło na prze-
słość Ojczyzny naszej.

Filozofja architektury 1894.

Kurtyny Siemiradzkiego 1900.

Tragedje Michała Anioła 1900.

„Moc Ducha“ Malowanki z dziedziny estetyki.

Amiens-Kolonja, porównanie zabytków sztuki gotyckiej 1900.

Żółkiew — Opis zabytków 1901.

Tłuste w ziemi Czerwonogrodzkiej, wspomnienia i pamiątki 1923.

Pisanki wojenne 1916.

Sposób zakopański w architekturze 1906.

Związła Historja Sztuki. Wydanie I. 1904

Związła Historja Sztuki. Wydanie II. 1914—16.

Katedry Polskie — (Po Ziemi Ojczystej — Dział I.) 1909 — 1918.

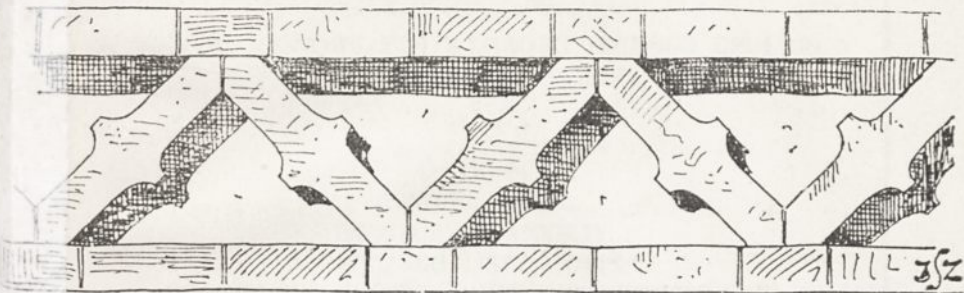
„Utwór kształtu“. Trzy części z 800 rysunkami — 1912 — 16.

„**ARCYDZIEŁA WITA STWOSZA**“. Dzieło dla obrony polskości
sztuki polskiej 1924.

Cztery dzieła następujące stanowią całość:

1. „Wiązania polskie“ z rysunkami 1916.
2. „Serce“ jako pierwiastek zdobniczy z rysunkami 1921.
3. Styl Polski — Styl Narodowy. 1922.
4. Mir-Sława = Znak Krzyżowy z rysunkami. 1922.

W przygotowaniu praca najnowsza:
„Sztuka Narodowa“.



Rys: 124. Wiązania „w krokiewki“.

TŁOCZNIA

ZAKŁADÓW WYCHOWAWCZYCH T-WA ŚW. MICHAŁA ARCH.
MIEJSCE-PIASTOWE, — MAŁOPOLSKA
Telefon № 1. — P. K. O. Kraków № 405.570

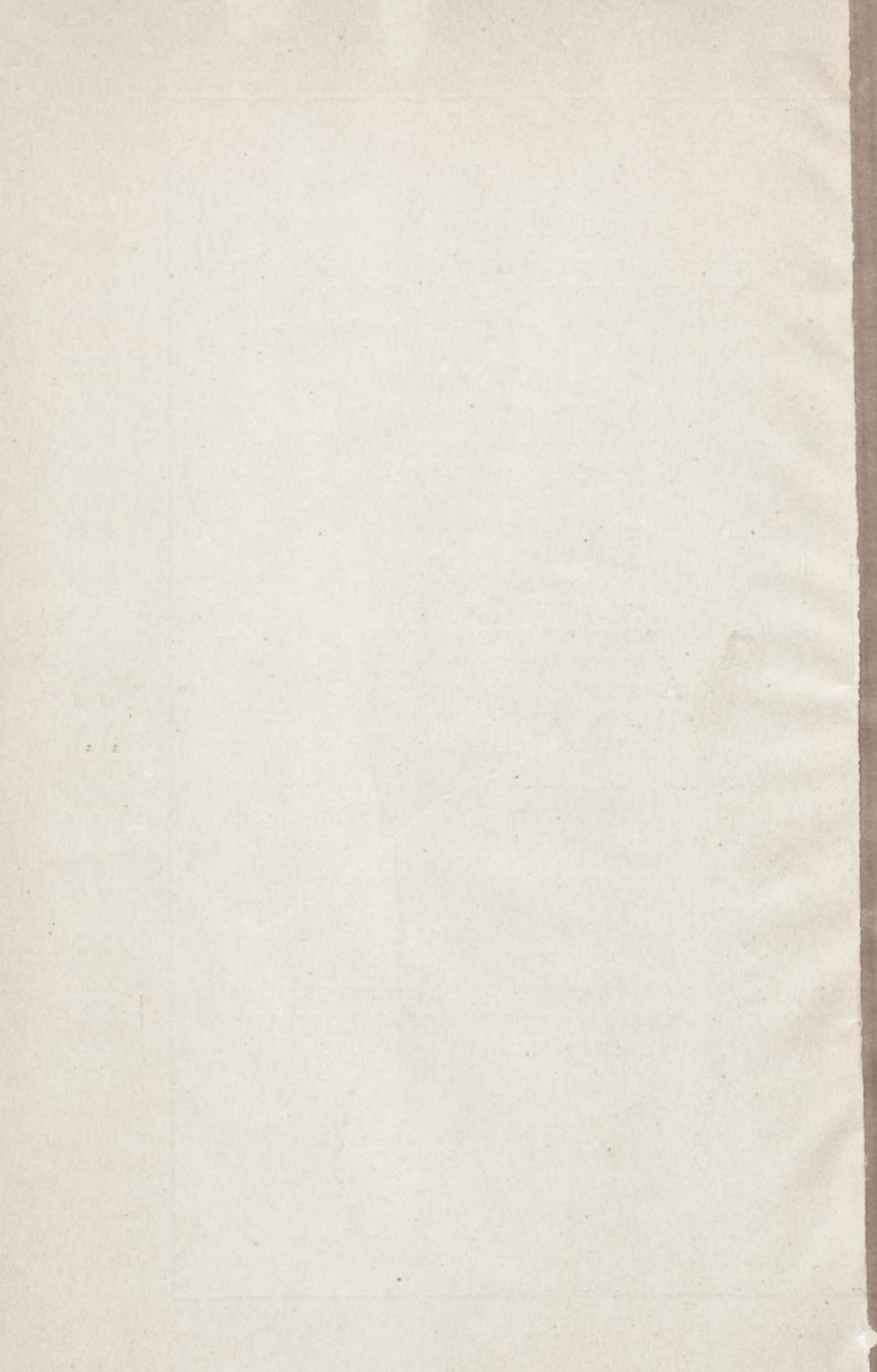
URZĄDZONA
WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ TECHNIKI DRUKAR-
SKIEJ, PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA NA:

DZIEŁA,
CENNIKI, AKCJE,
BROSZURY, BLANKIETY,
PODRĘCZNIKI, LISTY, KOPERTY,
DRUKI KANCELARYJNE, CYRKULARZE,
CZASOPISMA, ŚWIADECTWA,
CZEKI, AFISZE, DRUKI
TRÓJ- i CZTERO-
BARWNE.

WYKONANIE STARANNE. CENY KONKURENCYJNE.

POSIADA NA SKŁADZIE WSZELKIE DRUKI DLA
URZĘDÓW PARAFJALNYCH, WYKONANIE WEDŁUG
OBOWIĄZUJĄCYCH PRZEPISÓW.

OFERTY NA ŻĄDANIE!





240N

BI-12

77/4